



Wojciech Goszczyński, Wojciech Knieć, Hubert Czachowski

LOKALNE HORYZONTY ZDARZEŃ

Lokalność i kapitał społeczny w kulturze (nie)ufności
na przykładzie wsi kujawsko-pomorskiej



Europejski Fundusz Rolny
na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich



Województwo
Kujawsko-Pomorskie



Krajowa Sieć
Obszarów Wiejskich



Program
Rozwoju
Obszarów
Wiejskich
na lata 2007-2013

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie
Publikację dofinansowano ze środków Unii Europejskiej, w ramach pomocy technicznej PROW 2007-2013, z Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich
Publikację opracowało Forum Aktywizacji Obszarów Wiejskich w Warszawie

Institucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Wojciech Goszczyński, Wojciech Knieć, Hubert Czachowski

LOKALNE HORYZONTY ZDARZEŃ

Lokalność i kapitał społeczny w kulturze (nie)ufności na przykładzie wsi kujawsko-pomorskiej



Województwo
Kujawsko-Pomorskie



Krajowa Sieć
Obszarów Wiejskich



Program
Rozwoju
Obszarów
Wiejskich
na lata 2007-2013

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie
Publikację dofinansowano ze środków Unii Europejskiej, w ramach pomocy technicznej PROW 2007-2013, z Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich
Publikację opracowało Forum Aktywizacji Obszarów Wiejskich w Warszawie
Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Recenzent
prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński

Copyright © Muzeum Etnograficzne w Toruniu
Toruń 2015

Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej
w Toruniu
ul. Wały gen. Sikorskiego 19
87-100 Toruń



Muzeum Etnograficzne
im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej
w Toruniu

www.etnomuzeum.pl

ISBN 978-83-61891-80-2

Na okładce grafika © freshidea – Fotolia.com

Przygotowanie do druku

Studio **KROPKA** dtp
Piotr Kabaciński

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
-------------	---

ROZDZIAŁ I
NA KRAWĘDZI HORYZONTÓW ZDARZEŃ:
W KIERUNKU DYNAMICZNEGO MODELU LOKALNOŚCI
[11]

Lokalność klasyczna: społeczność lokalna w tradycji nauk społecznych	11
Lokalność rozdarta: między globalnością a terytorium	18
Lokalność się staje: model procesualny	26
Lokalność się stała: podsumowanie	34

ROZDZIAŁ II
LOKALNOŚĆ W DZIAŁANIU:
LOKALNE POLITYKI ROZWOJU A KAPITAŁ SPOŁECZNY
[36]

Lokalność w działaniu: kapitał społeczny	36
Lokalne polityki rozwoju	43
Od rządzenia do współzarządzania lokalnością	47

ROZDZIAŁ III
LOKALNOŚĆ OKIEM ETNOGRAFA:
KULTUROWA I SPOŁECZNA CHARAKTERYSTYKA WSI
W WOJEWÓDZTWIE KUJAWSKO-POMORSKIM
[53]

Terminologia	53
Województwo kujawsko-pomorskie. Regiony etnograficzne i historyczne	56
Uwarunkowania historyczne wsi województwa kujawsko-pomorskiego	58
Regiony etnograficzne – charakterystyka kulturowa	68

ROZDZIAŁ IV
NIEZBĘDNIK METODOLOGICZNY: JAK BADALIŚMY SPOŁECZNOŚCI
[75]

Matryca lokalności z uwzględnieniem bilansu różnych wymiarów kapitału społecznego	76
Etapy, metody i techniki badawcze	77
Dobór i wielkość próby.	81
Ograniczenie procedury badawczej	84

ROZDZIAŁ V
LOKALNOŚĆ I KAPITAŁ SPOŁECZNY WSI KUJAWSKO-POMORSKIEJ
ZAKŁĘTE W LICZBACH
[86]

Lokalność zapatrzona w siebie: zakorzenienie mikro, czyli relacje w obrębie społeczności	86
Lokalność w natarciu: autonomia mikro, czyli o zdolności do wspólnych działań . . .	97
Lokalność rozciągnięta: zakorzenienie makro, czyli o relacjach między społecznością a instytucjami państwa oraz samorządu	107
Lokalność w sieci: autonomia makro, czyli o relacjach między społecznością a aktorami o podobnym potencjale władzy	116
Lokalność i kapitał społeczny wsi kujawsko-pomorskiej: podsumowanie	125

ROZDZIAŁ VI
LOKALNOŚĆ I KAPITAŁ SPOŁECZNY ZAKŁĘTE W ROZMOWACH
[134]

Uwagi wstępne	134
Przypadek 1 – T., kapitał kolektywnej niedoli	135
Przypadek 2 – B., w poszukiwaniu nowych fundamentów tożsamości kulturowej . . .	143
Przypadek 3 – W., dobry sołtys	151
Przypadek 4 – Z., melancholia wsi chłopskiej	157
Przypadek 5 – R., wieś, która chce być miastem	165
Przypadek 6 – R., konflikt, który buduje	171
Przypadek 7 – M., czyli o korzyściach z instytucjonalizacji entuzjazmu	178

ROZDZIAŁ VII
LOKALNE HORYZONTY ZDARZEŃ W KULTURZE (NIE)UFNOŚCI
[187]

Literatura	201
ZAŁĄCZNIK 1	211
ZAŁĄCZNIK 2	222

WSTĘP

Problematyka kapitału społecznego już od kilku dekad zadomowiła się na dobre na gruncie nauk społecznych. Z powodzeniem stosowana jest do wyjaśniania wielu bardziej lub mniej ważnych kwestii społecznych. Początkowo pojęcie to wykorzystywano do zrozumienia specyfiki lokalnych układów władzy, funkcjonowania systemów demokratycznych i źródeł ich dysfunkcji, sukcesów i porażek życiowych jednostek i grup, a współcześnie chociażby dla potrzeb zrozumienia podłoża obywatelskości, znaczenia kooperacji na poziomie lokalnym i ponadnarodowym czy wreszcie pokazania dysfunkcji określonych konfiguracji kapitału społecznego, i zarówno wtedy, jak i obecnie jego przydatności merytorycznej raczej nie kwestionowano. W Polsce zainteresowanie kapitałem społecznym pojawiło się dość późno, bo dopiero w latach 90. ubiegłego wieku. Niektórzy badacze w naszym kraju przez lata zarzucali teoriom kapitału społecznego, iż *de facto* opisują one dawno rozpoznane i wyjaśnione zjawiska i procesy, wykorzystując do tego celu jedynie nowe instrumentarium pojęciowe. My nie podzielamy tego poglądu. Książka, którą oddajemy w Państwa ręce, wykracza jednak poza prostą analizę kapitału społecznego. Dla nas pojęcie to jest sposobem, narzędziem, dzięki któremu możemy zrozumieć zróżnicowanie i dynamikę społeczności lokalnych. To one są głównym bohaterem tej publikacji. Poddawane presji dostosowania się, ujednocicane, niekiedy nieco zapomniane, w praktyce okazują się skrzyć od znaczeń, treści, kontekstów. Są one fascynującym splotem geografii, historii, kultury, ludzi, wspólnot i instytucji. Łączą przyszłość z przeszłością, człowieka z przyrodą, jednostkę ze wspólnotą.

Będąc autorami tej publikacji wychodzimy z założenia, że społeczności lokalne wymagają wyjątkowego potraktowania przez badaczy. Do próby zrozumienia ich dynamiki wykorzystaliśmy wybrane teorie: lokalności, rozwoju i kapitału społecznego uznając, że w ten sposób możemy odkryć przynajmniej skrawek istoty ich świata. Zakładamy też, że oprócz wartości poznawczej, nasze badania będą cechowały się utylitaryzmem i pragmatyzmem. Chcemy wyjść poza naukowy opis, dostarczając Czytelnikowi skrzynki z narzędziami, którą można wykorzystać myśląc o rozwoju społeczności lokalnych.

Owo połączenie wartości poznawczych i utylitarnych było jednym z zasadniczych motywów podjęcia przez nas kolejnej próby rozpoznania bilansu kapitału społecznego – po badaniach pomorskich z 2013 roku – tym razem w społecznościach lokalnych administracyjnie zamkniętych w formule województwa kujawsko-pomorskiego. Wierzimy bowiem, że badania nasze, poza przyczynkiem do konstruowania naukowego obrazu współczesnej polskiej wsi, stanowią interesującą inspirację dla wszelkiego rodzaju animatorów życia społecznego w społecznościach lokalnych. Wierzimy również, iż zebrany materiał badawczy i wnioski z jego analizy, mogą być dla wielu lokalnych liderów – tych samorządowych, jak i pozarządowych – wartościowym zestawem rekomendacji przydatnych w procesach rewitalizacji lokalności, inkluzji społecznej, mobilizacji ukrytych zasobów, wreszcie – rozwiązywania problemów destruktywnie wpływających na jakość życia we wspólnotach lokalnych.

W badaniach, które są przedmiotem analizy w niniejszej publikacji, wykorzystaliśmy zmodyfikowane oprzyrządowanie metodologiczne zastosowane do ustalenia bilansu kapitału społecznego na wsi pomorskiej. Do jego skonstruowania z kolei użyliśmy własnego modelu teoretycznego bazującego na synergicznej koncepcji kapitału społecznego. Efektem naszych rozważań teoretycznych stało się skonstruowanie matrycy bilansów kapitału społecznego oraz odpowiadającej jej typologii społeczności wiejskich. Jest to ważny element tej książki. O ile dyskusja nad charakterem i definicjami kapitału społecznego powoli wygasa, to wciąż otwarte pozostają pytania o to, jak ten zasób badać i jaki ma on wpływ na kształt i perspektywy społeczności lokalnych.

Jako badacze przyjęliśmy zasadnicze założenie o nierozzerwalnym związku między lokalnością, bilansem kapitału społecznego i dynamiką, charakterem różnych wymiarów rządzenia na poziomie lokalnym (*local governance*). Tej tematyce poświęcony został znaczny fragment rozważań teoretycznych, w którym na podstawie przeglądu klasycznych i współczesnych teorii opisujących strukturę i dynamikę społeczności lokalnych oraz prawideł rozwoju lokalnego, zastanawiamy się nad wyróżnieniem istotnych elementów wiążących ze sobą lokalność i dobre rządzenie na poziomie lokalnym oraz mediującym między nimi charakterem kapitału społecznego. Uzyskane spostrzeżenia zostały przez nas następnie zastosowane do drobnych modyfikacji narzędzi badawczych oraz modeli empirycznych.

Wyszliśmy z założenia, że nie da się opowiedzieć o kujawsko-pomorskiej wsi odwołując się tylko do teraźniejszości. Ważnym etapem konstruowania elementów procesu badawczego była pogłębiona analiza tła kulturowego regionu. Założyliśmy tu ważną rolę identyfikacji etnicznych oraz procesów etnograficznych w kształtowaniu się specyfiki społeczności lokalnych. Są one dla nas strukturami długiego trwania, łączącymi współczesną dynamikę z historycznym zakorzenieniem. W praktyce okazało się, że jest to złożony problem wymykający się prostym ocenom.

Badania terenowe przeprowadzone zostały zimą i wiosną 2015 roku na obszarze wybranych siedemnastu wsi regionu kujawsko-pomorskiego. Miały one charakter zarówno ilościowy, jak i jakościowy. Wykonane zostały przez dwie grupy doktorantów i studentów dwóch uczelni. Pierwsza, to doktoranci i studenci z Instytutu Socjologii UMK w Toruniu. Druga, to studentki socjologii rozwoju regionalnego z Wyższej Szkoły Bankowej w Bydgoszczy, prowadzone przez promotora i mentora – dra Tomasza Marcysiaka. W tym miejscu szczególnie chcielibyśmy podziękować Beacie Bielskiej, za pomoc organizacyjną oraz uwagi, które w odpowiednim momencie naprowadzały nas na właściwe tory. Dziękujemy również badaczkom i badaczowi: Beacie Żmudziejewskiej, Dorocie Kęsickiej, Joannie Stankowskiej, Milenie Woźnickiej, Joannie Zaczek, Annie Piechockiej, Agnieszce Pietrzak, Mateuszowi Wasińskiemu, Martynie Hoffman i Monice Treder. Bez Ich zaangażowania, rzetelności, uczciwości oraz socjologicznej wyobraźni ta książka nigdy by nie powstała. Dobrze jest pracować z osobami niebanalnymi i z takim entuzjazmem podchodzącymi do swoich obowiązków.

W procesie powstawania książki ogromną rolę odegrał Profesor Cezary Obracht-Prondzyński. Z kaszubskim pozdrowieniem dziękujemy za uwagi, komentarze, inspiracje i pomoc przy konstrukcji narzędzi.

Ogromne podziękowania należą się też dr. Ryszardowi Kamińskiemu, Małgorzacie Modzelewskiej oraz Aleksandrowi Woźniakowi oraz całemu środowisku Forum Aktywizacji Obszarów Wiejskich. Tylko dzięki Ich wsparciu i cierpliwości to badanie udało się zorganizować.

Jeden z autorów chciałby podziękować Monice Goszczyńskiej. To cud, że wytrzymała ona wszystkie humory, załamania, pomysły i dyskusje związane z procesem twórczym. Dodatkowo jej biegłość w tłumaczeniu myśli męża na język polski, w stosowanej „przecinkologii” i słowotwórstwie odcisnęły piętno na tej pracy... bardzo dziękuję.

Realizacja niniejszych badań nie byłaby możliwa bez finansowego wsparcia Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich (KSOW) Województwa Kujawsko-Pomorskiego, a przede wszystkim bez merytorycznej przychylności i zrozumienia istoty tego tematu badawczego dla praktycznej realizacji programów odnowy wsi kujawsko-pomorskiej dwóch osób – Anny Dybowskiej, szefowej kujawsko-pomorskiej sieci KSOW oraz Wiesława Czarneckiego, Dyrektora Departamentu Rolnictwa i Geodezji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego, którym również serdecznie dziękujemy. Jak już wspomniano – mamy nadzieję, że niniejsza publikacja będzie zarówno przyczynkiem dla zrozumienia specyfiki wsi, jak i okaże się przydatna dla praktyków związanych ze społeczną, kulturową i gospodarczą rewitalizacją społeczności lokalnych tego regionu.

Na koniec, mamy nadzieję, że chociaż w jakimś stopniu praca ta pozwoli Czytelnikowi zagłębić się w fascynujący świat społeczności lokalnych (już nie tylko kujawsko-pomorskich). Naprawdę warto!

ROZDZIAŁ I

NA KRAWĘDZI HORYZONTÓW ZDARZEŃ: W KIERUNKU DYNAMICZNEGO MODELU LOKALNOŚCI

Lokalność klasyczna: społeczność lokalna w tradycji nauk społecznych

Kapitał społeczny jest dla nas fascynujący ze względu na wpływ, jaki ma na charakter, kształt i kierunki rozwoju lokalnych społeczności, lokalności i przestrzeni. Lokalność dla nas jest pojęciem dynamicznym, wieloznacznym i pełnym potencjałów. W kolejnych rozdziałach zaprezentujemy Czytelnikowi taki procesualny, relacyjny model lokalności, jednak wydaje się on niepełny bez odniesienia do tradycji nauk społecznych.

Klasyczne koncepcje teoretyczne próbujące opisywać oraz wyjaśniać typowe prawidłowości rządzące społecznościami lokalnymi zawierały w sobie – oczywiście u swego zarania wskazywane *implicite* – założenie o fundamentalnym znaczeniu różnego rodzaju zasobów będących w dyspozycji grupy związanej z określonym terytorium dla jej trwania w sensie kulturowym, społecznym, gospodarczym, jak i fizycznym. W zasadzie w każdym z głównych klasycznych nurtów definiowania społeczności lokalnej wątek ten pojawia się jako składnik specyfiki tego rodzaju grup społecznych, różnie jedynie kładzione są akcenty na poszczególne składowe.

Według Pawła Starosty społeczność lokalna powinna być definiowana przy użyciu trzech podstawowych aspektów: przestrzennego (terytorialnego), społecznego (sieci relacji, więzi) oraz psychospołecznego (tożsamość lokalna). Konstruując swoją definicję Starosta konstatuje, iż społeczność lokalna to:

...typ struktury społeczno-przestrzennej ukonstytuowanej geograficznie, skupiającej ludzi zamieszkujących określone miejsce, tworzącej systemy powiązań w celu rozwiązywania zaistniałych problemów lokalnych oraz zapewniającej psychiczną identyfikację ludności z miejscem swojej egzystencji (Starosta 1995: 30–32).

Definicje akcentujące wzajemne powiązanie tych trzech aspektów, wspólnie konstytuujących społeczność lokalną, są uznawane za najbardziej powszechne w naukach społecznych. Starosta na tej bazie podaje, iż w tradycji socjologicznej wyróżnić można dwa główne nurty definiowania społeczności lokalnej – nurt akcentujący wspólnotowość tej formacji oraz nurt podkreślający konstytutywne dla niej znaczenie przestrzeni (Starosta 2002: 97). W tym pierwszym, typowym dla klasyków, *...jej istota wyraża się w (1) przeżywaniu i podzieleniu tych samych symboli, norm, wartości, które decydują o źródłach kulturowej tożsamości danej grupy; (2) obiektywnych zależnościach i relacjach, jakie wytwarzają się wśród ludzi; (3) respektowaniu wzajemnych zasad porozumienia, komunikacji i współdziałania* (Starosta 2002: 97). W drugim nurcie, reprezentowanym chociażby przez badaczy ze „szkoły chicagowskiej”, to przestrzeń tworzy lokalną identyfikację i tożsamość, a przede wszystkim – organizuje życie społeczności lokalnej w wymiarze gospodarczym i społecznym, ale również kulturowym.

Ferdynand Tönnies we *Wspólnocie i stowarzyszeniu* widzi tę pierwszą, jako formację zakorzoną w tradycji, z której czerpie swoje siły witalne. Już wtedy Tönnies pisał, że opiera się ona na wzajemności korzyści oraz świadczeń, społecznym porozumieniu i solidarności (Tönnies 2008: 31). Niemiecki myśliciel sporo uwagi poświęcił też gminie, jako szerokiej wspólnocie lokalnej pisząc o jej wielofunkcyjności i negocjacyjnym charakterze władzy w niej sprawowanej (Tönnies 2008: 58). Wspólnota jest dla niego żywym organizmem, w przeciwieństwie do stowarzyszeniowej organizacji społeczeństwa, gdzie owe „stowarzyszenia” są wytworzonymi przez kulturę „społecznymi urządzeniami”, „agregatami”, z natury nietrwałymi, przejściowymi. Społeczność lokalna, jako typ idealny, jest u niego społecznością wiejską, miasto zaś synonimem zrzeszeniowego typu współżycia zbiorowego. Umocniona w ten sposób została dychotomia, obecna już wcześniej w europejskiej kulturze, która na długie lata ciążyła naukom społecznym. Przestrzeń została podporządkowana ideologii, wciśnięto ją w stereotypowe sposoby myślenia, nałożona na nią polityczne ramy myślenia o wsi, jako przeciwwadze dla zepsucia miasta.

Ten podział kontynuowany był wraz z rozwojem studiów nad społecznościami lokalnymi. W jednej z pierwszych definicji tego pojęcia Louis Wirth uznał je za grupę: *...związaną z terytorium i sąsiedztwem, kultywującą ducha wspólnoty i współdziałania, złączoną poczuciem więzi, zależnościami osobistymi, codziennymi praktykami, wspólnymi wartościami* (Wirth 1933).

Kazimierz Sowa, podobnie jak Wirth, ujmuje lokalne wspólnoty jako formacje skrajnie odmienne od zrzeszeń i instytucji. Te pierwsze mają charakter naturalny (mówienie o celu ich istnienia jest błędem teleologicznym) oraz antyetatystyczny. Jednostki funkcjonują w nich jako kompleksowe tożsamości, na które składają się tuziny ról społecznych odgrywanych w społeczności oraz poza nią, w danej wspólnocie znane i rozpoznawane. W tych drugich jednostki funkcjonują w konkretnych rolach społecznych, zaś same zrzeszenia i instytucje

istnieją dla realizacji postawionych w zasadzie naczelnej celów (Sowa 1988). Sowa wychodzi tu z pokrewnej Tönniesowskiemu myśleniu dualistycznej typologii ładu społecznego – mianowicie centralizmu i lokalizmu. Ten drugi – typowy jego zdaniem dla społeczeństw przedprzemysłowych – oparty był na szerokiej autonomii wspólnot (będącą raczej skutkiem izolacji, aniżeli programu politycznego), organizujących swoją codzienność i odświętność na wspólnych wartościach. Należy dość uważnie przyrzeć się istocie przestrzeni, jako składowej społeczności lokalnej. Według Sowy społeczność lokalna to: *...taka społeczność, która zajmuje nie jakąś przestrzeń lokalną, ale przestrzeń konkretną, posiadającą własną nazwę i własną miejscową tradycję społeczną* (Sowa 1988: 55).

Bohdan Jałowiecki postuluje, aby w odniesieniu do terytorium zajmowanego przez społeczność lokalną używać pojęcia „układ lokalny”, by wyraźnie oddzielić miejsce należące do grupy społecznej od obszaru zajmowanego przez zbiorowość: *Społeczność zamieszkuje miejsce, zbiorowość zaś zaludnia obszar. W ten sposób dochodzimy do definicji układu lokalnego, który określimy właśnie jako miejsce zamieszkiwane przez samorządną społeczność* (Jałowiecki 1989: 102).

W tradycji polskiej socjologii instytucji i zrzeczeń pojęcie „układ lokalny” zrobiło niemałą karierę, czasem będąc wręcz utożsamiane ze społecznością lokalną (zob. Lewenstein 1999; Skrzypczak 2002). W efekcie tych rozważań pojawia się kolejny ważny element – podejmowany i często podkreślany w klasycznych definicjach społeczności lokalnych jako warunek *sine qua non* ich funkcjonowania – samorządność. Dla Jałowieckiego, co pokazano powyżej, lokalne społeczności pozbawione elementu samorządności nie istnieją – stają się one wtedy jedynie zbiorowościami osadzonymi na pewnym obszarze. Również Tönnies uznał, że immanentną cechą *gemeineschaft* jest „negocjacyjność władzy” wewnątrz niej sprawowanej (Tönnies 2008: 58). Z kolei według Elżbiety Psyk-Piotrowskiej, idea samorządności na poziomie lokalnym zasadzać się powinna nie tylko na uznawaniu przez ogół oddolnie wybranej reprezentacji politycznej powołanej do samorządzenia, ale na partycypacji społecznej, gdyż:

...dla sprawnego funkcjonowania układu lokalnego i jego rozwoju ważny jest nie tylko sposób zarządzania przez miejscową władzę, ale czynne uczestnictwo społeczne w podejmowaniu i realizacji decyzji, które dotyczą całego obszaru gminy (powiatu), a tym samym każdego z mieszkańców (Psyk-Piotrowska 2011: 162).

Interesującym elementem, dość często uzupełniającym wspomniane powyżej klasyczne definicje społeczności lokalnej, jest tzw. czynnik konstytuujący lokalną społeczność. I tak na przykład, Maria Wieruszewska zwraca uwagę, że próbując zrozumieć społeczność lokalną nie należy tylko zadawać pytania o to, co buduje jej strukturę (jej zakorzenienie terytorialne, sieci więzi łączących członków lub specyficzny, lokalny fundament aksjologiczny wspólnoty), ale i co przyczynia się do jej powstawania oraz trwania, jako w miarę jednorodnej całości (Wieruszewska 2002: 82–84). W jej opinii, jest to terytorium rozumiane jako lokum,

przestrzeń oswojona, zawłaszczona, przekształcana w procesach adaptacji oraz zasoby lokalne, które z natury rzeczy kurczą się, a przez to wymagają ich traktowania jako cennego dobra wspólnego (Wieruszewska 2002: 82–84). W podejściu tym, jak należy sądzić, to właśnie kolektywna dbałość o trwanie wspólnych zasobów: naturalnych, przyrodniczych, związanych z dziedzictwem kulturowym i tradycją, budują ducha wspólnotowości oraz poczucie solidarności wobec ograniczeń rozwojowych.

Jan Turowski, próbując uporządkować klasyczne koncepcje społeczności lokalnych podzielił je na cztery główne orientacje, których wyróżnikiem były elementy akcentowane jako konstytutywne dla tego typu formacji społecznych (Turowski 1993: 219–229). Były to orientacje: ekologiczne, funkcjonalno-strukturalistyczne, interakcjonistyczne, teorii działania. Dla potrzeb niniejszej analizy paleta ta zostanie rozbudowana o analizę orientacji organicystycznej i koncepcji społeczności lokalnej jako *alter ego* miasta oraz o koncepcje fenomenologiczne.

W koncepcjach **organicystycznych** podkreślano „naturalny” charakter społeczności lokalnych, ich pierwotność w stosunku do innego rodzaju grup społecznych, jak np. zrzeszenia czy instytucje (Robert E. Park, Ferdinand Tönnies, Émile Durkheim), a także jej samowystarczalność gospodarczą oraz kulturową. Naturalny charakter społeczności lokalnej w tej myśli, bierze się także stąd, iż wspólnoty charakteryzuje długie trwanie, a tym samym stanowią one często zasadniczą wykładnię uniwersum aksjologicznego dla jednostki. Wreszcie, ów organiczny charakter lokalnych społeczności wynika z faktu, iż – jak uważają Bohdan Jałowiecki, Marek Szczepański i Grzegorz Gorzelak – *...całe niemal życie tworzących je ludzi upływać może w ich obrębie* (Jałowiecki, Szczepański, Gorzelak 2007: 23), a interesy oraz losy życiowe poszczególnych jej członków zlewają się z interesem oraz życiem wspólnoty.

W podejściu **ekologicznym** (przestrzennym) akcentuje się przede wszystkim adaptacyjne znaczenie społeczności lokalnej, która stanowi kulturową formę przetrwania przez grupę zajmującą określone terytorium (Hawley 1986: 3). Według Amosa Hawley’a, badacza miejskich społeczności lokalnych, jest ona skomplikowaną strukturą relacji pozwalających grupie na zaspokajanie swoich potrzeb w sposób regularny i trwały. Według niego stanowi ona *...najmniejszy mikro-kosmos, w którym można odnaleźć wszystkie parametry społeczeństwa (ogólnego)* (Hawley 1968: 333), gdzie interakcja społeczności z przestrzenią fizyczną ma kierunek dwustronny – specyfika przyrodnicza kształtuje odmienną kulturową i społeczną grupy, a grupa, adaptując się do warunków przyrodniczych, modyfikuje je, przekształca na własne potrzeby.

Podobnie koncepcję społeczności lokalnej ujmowali badacze skupieni wokół szkoły rozwoju społeczności lokalnych (*community development*). Jeden z jej kluczowych przedstawicieli. William L. Warner, w swoim klasycznym studium amerykańskiej społeczności Jonesville uważał, że badanie niewielkich wspólnot

lokalnych pozwala na zrozumienie procesów kształtujących społeczeństwo ogólne, zaś na czoło tychże procesów stawiał m.in. ducha wspólnotowości, współpracy i solidarności (Warner 1949: 12–14). Tak też, w latach 20. i 30. XX wieku, swoje badania zaprojektowali Robert i Helen Lyndowie, próbując odszukać w małomiasteczkowym Muncie odpowiedzi na pytanie o skutki kryzysu gospodarczego dla społeczeństwa amerykańskiego w ogóle (Lynd: 1936). Lyndowie odkryli, iż adaptacja społeczności lokalnych do skutków wielkich transformacji społeczno-gospodarczych jest możliwa, prócz oczywistej zaradności i przedsiębiorczości jednostek, nie tylko dzięki wytwarzaniu przez mikrostruktury w rodzaju rodziny i sąsiedztwa odpowiednich strategii przetrwania kryzysu, lecz w dużym stopniu zależy również od poziomu aktywności społecznej oraz solidarności wspólnotowej, bazującej np. na wspólnych i powszechnych praktykach religijnych. Należy również wyraźnie podkreślić istotne miejsce, jakie zajmowały w prowadzonych w jej obrębie dociekaniach kwestie współdziałania, solidarności, zaufania społecznego oraz instytucjonalizowania współpracy ponadsiąsiedzkiej dla dobra wspólnot. Amerykańska szkoła *community studies* lat 30. XX wieku była interesującą próbą nie tylko zrozumienia społeczności lokalnej, jej struktury i dynamiki, ale także ewentualnej próby generalizacji uzyskanych wyników badań na społeczeństwo w ogóle.

Bardzo ciekawą, klasyczną w antropologii i socjologii anglosaskiej, wizję funkcjonowania społeczności lokalnej przedstawili w swoim monumentalnym *Family and Community in Ireland* Conrad Arensberg i Solon Kimball (Arensberg, Kimball 1940). W monografii irlandzkiej wiejskiej społeczności lokalnej ukazali oni skalę różnorodności więzi społecznych i gospodarczych łączących jej mieszkańców, uznając na koniec, iż zasadnicze znaczenie dla jej społecznego trwania, w szczególności w dobie niedoli i biedy, mają lokalnie wytworzone i transmitowane z pokolenia na pokolenie instytucje społeczne, których główną funkcją jest utrwalanie wzorów współpracy. Przykładowo, opisana została tam instytucja *cooring'u* – bezgotówkowej wymiany dóbr trwałych i usług pomiędzy farmerami, możliwa głównie dzięki bardzo wysokiemu poziomowi zaufania społecznego. Pisali oni:

...usługi oferowane wewnątrz wspólnoty lokalnej w formie wzajemnej pomocy oraz kooperacji gospodarstw rolnych i rodzin miały zasadniczo charakter nie tylko niepieniężny, ale nie były również oparte na konkurencji oferentów [konkurencji o prestiż, szacunek, o skalę odpłaty – wyjaśnienie autorów] (Arensberg, Kimball 1940: 169–173).

Główną formą takiej współpracy był *meitheal*, kiedy to grupy mężczyzn i chłopców w danej wsi oferowały pomoc sąsiedzką w pracach polowych wymagających dużego nakładu siły roboczej w krótkim czasie, nie oczekując zapłaty, lecz będąc pewnymi odpłaty.

Z kolei tzw. **strukturalno-funkcjonalne** koncepcje społeczności lokalnej ukazują ją głównie z perspektywy systemu społecznego, przedstawiają ją jako

terytorialną lokalizację osób zorganizowanych w różne systemy społeczne. Według nich społeczność lokalna jest systemem, który zależny jest od działania innych struktur, równoległych, jak i tych o wyższym stopniu skomplikowania oraz zasięgu. Według Ryszarda Zaradnego Parsons uważał, iż:

...społeczność jest terytorialnym aspektem każdego systemu społecznego w takim zakresie, w jakim działający aktorzy traktują określone terytorium jako podstawę ich codziennej aktywności. Jednostka przez odgrywanie roli nie jest obecna w jednej tylko lokalności i dlatego realna organizacja społeczno-przestrzenna nie jest tym samym dla dwu różnych ról, które są w nią zaangażowane (Zaradny 2009: 14).

Podobnie jak przedstawiciele nurtu ekologicznego, badacze skupieni w tej grupie uważali, iż analizowanie przemian zachodzących w społecznościach lokalnych pozwala nam zrozumieć prawa społeczeństwa ogólnego. W orientacji tej uznaje się, że zasadniczą determinantą warunkującą powstawanie tych formacji są ludzkie potrzeby, a ich funkcją – konieczność zaspokojenia tych potrzeb w najbliższym otoczeniu jednostek. Zawłaszczenie określonego terytorium jest podyktowane chęcią uzyskania przez grupę wyłączności do określonych zasobów naturalnych umożliwiających jej przetrwanie. W nowych typach społeczeństw skupienie przestrzenne pozwala grupie na szybką komunikację, wymianę pomysłów, wreszcie – samopomoc. Do podstawowych funkcji społeczności lokalnych zaliczano tu: zaspokajanie potrzeb o charakterze rudymenarnym (żywność, bezpieczeństwo fizyczne), funkcje socjalizacyjne, organizowanie codzienności, funkcje kulturotwórcze, dostarczanie składowych tożsamości jednostkowej oraz grupowej (Turowski 1993: 227).

W myśl koncepcji **interakcjonistycznych** budulcem społeczności lokalnej są przede wszystkim więzi społeczne, których powstawanie, utrwalanie, ale i rozpad jest funkcją terytorium zajmowanego przez grupę. Wyraźnie podkreślona w niej jest przewaga wymiaru interakcyjnego nad przestrzennym, uznając, że wspólne zamieszkiwanie konkretnego terytorium jest pretekstem do budowy grupy społecznej, której struktura, funkcje oraz dynamika są tworzone wewnątrz niej.

W teorii **działania społecznego** uznaje się, że społeczności lokalne są wynikiem zaistnienia świadomości przynależności do terytorialnie zakorzenionej grupy. Ze świadomości tej z kolei tworzy się grupowe poczucie bycia wspólnotą, a w jego konsekwencji – silna solidarność oraz kooperacja wewnątrzgrupowa.

Do powyższych ustaleń nawiązywały koncepcje, które uznając ważność wszystkich elementów struktury społeczności lokalnych (przestrzeń, interakcje, więzi, tożsamość lokalna), skupiały się na świadomościowym aspekcie ich istnienia. Tu nazywać je będziemy **fenomenologicznymi**. Robert McIver uważał, że najbardziej wartościowym w badaniu społeczności lokalnych jest właśnie ich wymiar świadomościowy, manifestowany przez emocjonalne poczucie przywiązania do terytorium oraz przywiązania do wspólnoty. Z tej grupy koncepcji wyrosły potem badania (oraz ruchy społeczne) skupione wokół idei „Małych

Ojczyzn” (*Heimat, heartland*), jako struktur przede wszystkim opartych na emocjonalnej wspólnocie doświadczeń i tradycji, które wiążą się z określonym terytorium.

Kolejną grupą klasycznych koncepcji społeczności lokalnych – niewymienianą przez Turowskiego – są te, które definiują je jako *alter ego* zatowarzyszonych i anonimowych struktur wielkomiejskich, powielających wzory o charakterze uniwersalnym, najczęściej skopiowanym z państw wysoko rozwiniętych. Trzeba zauważyć, że w tego rodzaju koncepcjach społeczności lokalnej ich rdzeń stanowi pojęcie „lokalność”, które najczęściej bywa rozumiane przez pryzmat ...*przyswojenia i zaadaptowania przez grupę przestrzeni* (Jałowiecki 1989). Tak rozumiana lokalność to cecha tych grup, które jednocześnie reprezentują niepowtarzalność, specyfikę, szczególność (Siemiński 1986). Jednak – jak zauważa Elżbieta Psyk-Piotrowska:

...to rozróżnienie nie zawiera jednak jednoznacznego wartościowania. W zależności od kontekstu – np. w społecznościach zamkniętych uniwersalne może być wartością wyjątkowo trudno osiągalną, przez co cenniejszą niż to, co powszechne, lokalne. W społecznościach otwartych – wartości lokalne mogą stać się dobrami rzadkimi, są specyficzne dla danej społeczności, przez co są społecznie cenniejsze niż powszechne uniwersalne wartości (Psyk-Piotrowska 2011: 156).

Jednak (dalej za tą autorką):

Niepowtarzalność i partykularyzm społeczności lokalnych może stać się nośnikiem lokalnego rozwoju społecznego, umiejętnie wypromowane endogenne „zasoby” mogą wzmocnić pozycję danego układu lokalnego w jego otoczeniu zewnętrznym (Psyk-Piotrowska 2011: 156).

Koncepcje te wprost biorą się z opisywanych powyżej dualistycznych typologii ładu zbiorowego, gdzie lokalizm przeciwstawiony jest centralizmowi. Ten drugi jest synonimem – jak pisze Kazimierz Sowa (Sowa 1988) „ładu zdobywców”, czyli świata zorganizowanego: zetatyzowanego, sformalizowanego oraz zbiurokratyzowanego. W tej rzeczywistości lokalność i lokalizm mają drugorzędne znaczenie wobec centralnie generowanych definicji sytuacji. Jak podaje Elżbieta Psyk-Piotrowska – za Bohdanem Jałowieckim – to dość uproszczone, dychotomiczne spojrzenie na wzajemne relacje między tym co lokalne, a tym co ogólne, uniwersalne i jednocześnie formalne: należy raczej zastąpić perspektywą proporcji, gdzie centralizm i lokalizm współcześnie zawsze współistnieją, natomiast różnie wyglądają w poszczególnych systemach społecznych proporcje między nimi (Psyk-Piotrowska 2011: 158; Jałowiecki 1989). Zmiany, które spowodowane były dominacją paradygmatu modernizacji przyniosły początek odmiennego spojrzenia na społeczność lokalną. Jak uważa Jan Turowski, tworzone wtedy próby zrozumienia istoty lokalności, lokalizmu oraz zdefiniowania wspólnoty lokalnej zasadały się na przekonaniu o powszechnym i dość gwałtownym

procesie ich dezintegracji (Turowski 1992: 167). Były one definiowane przez pryzmat: wygasania dawnych zależności strukturalno-funkcjonalnych, kurczenia się instytucji pokrewieństw, zmiany formy sąsiedztwa (z zamkniętego, bliskiego na otwarte, szerokie), ograniczenia skali relacji bezpośrednich (ich częstości oraz jakości), wreszcie – rozwinięcia kontaktów społecznych poza wieś. Inną cechą owych „zmodernizowanych” społeczności lokalnych staje się ich heterogeniczność zawodowa i kulturowa. Towarzyszy jej osłabienie nieformalnych systemów kontroli społecznej i wzrost znaczenia zrzeszeń nieformalnych oraz formalnych, które zaczynają kształtować opinię społeczną w obrębie tych grup (Turowski 1992: 170). Wszystkie te procesy – jak zauważono – Turowski nazywa „dezorganizacją” społeczności lokalnych, Sowa zaś określa je nawet mianem „zmierzchu lokalizmu” (Sowa 1999).

W naszym przekonaniu zgon lokalizmów został jednak ogłoszony zbyt wcześnie. Doceniając ogromny wkład klasycznych teorii socjologicznych w rozumieniu lokalności, odnosimy jednak wrażenie, że, poza nielicznymi wyjątkami, stały się one zakładnikiem europejskiej miłości do dychotomii. Paradoksalnie, uznając wyjątkowość społeczności lokalnych i ich mechaniczny charakter, spychamy lokalność w kierunku map badawczych, które zawsze muszą stanowić uproszczenie. Obniża to rangę społeczności lokalnych, zamykając je w ramach szczegółowych subdyscyplin socjologii. Tymczasem nam dużo bliższa jest ognista obrona lokalności przedstawiona w projekcie geografii kulturowej Doreenne Massey (Massey 2005). Uznając, że wszystko dzieje się lokalnie, odrzuca ona klasyczny podział na wspólnotę i zrzeszenie. Tak rozumiana lokalność wymaga nowych sposobów definiowania, które odejdą od analizy stabilnych struktur na rzecz dynamiki i procesów. Tym wysiłkom teoretycznym poświęcony będzie kolejny fragment naszych rozważań.

Lokalność rozdarta: między globalnością a terytorium

Pojęcia „społeczność lokalna” i szersze od niego „lokalność”, od lat 70. XX wieku straciły na znaczeniu w naukach społecznych. Skupienie się na procesach industrializacji spowodowało, że to już nie „stabilna” struktura społeczna, ale dynamiczne, egzogenne procesy stały się inspiracją dla socjologów. Doprowadziło to do wyparcia studiów nad społecznościami lokalnymi z dyskursu i zepchnięcia ich w kierunku nauk stosowanych, w tym przede wszystkim polityki społecznej. Rezerwuarem znaczeń pozostała natomiast antropologia, która starała się rozpoznać wartości i symbole związane z lokalnością (Panelli 2006: 68). Współcześnie wydaje się jednak, że lokalność powoli przyciąga zainteresowanie badaczy. Zdaniem Ruth Panelli odpowiadają za to dwa trendy. Z jednej strony, romantyczny, pokazujący społeczność lokalną jako przeciwwagę, remedium na

problemy płynnej nowoczesności. Z drugiej strony, od lat 80. rozwijane są studia nad znaczeniem lokalności w procesie zmiany społecznej (Panelli 2006: 69).

Wbrew pozorom, nie jest to tylko i wyłącznie kwestia mody intelektualnej. Musimy w tym miejscu postawić kluczowe dla tej pracy pytanie o to, czy w nowoczesnym, sieciowym, globalnym, skompresowanym społeczeństwie jest jeszcze miejsce na intymne, zakorzenione w czasie i przestrzeni relacje? Richard Florida zwraca naszą uwagę na to, że jednym z największych mitów współczesnych nauk społecznych i ekonomicznych jest triumfalnie ogłoszona „śmierć geografii”, rozumiana jako oderwanie się jednostki i relacji społecznych od fizycznego miejsca (Florida 2010: 225). Do myśli Floridy jeszcze wrócimy, teraz oddajmy jednak głos myślicielom, którzy to miejsce uśmiercili, bądź zepchnęli do defensywy.

Przedstawicielem myślenia o lokalności, w kategoriach obrony minionego porządku jest David Harvey, który w swojej pracy o kondycji ponowoczesności traktował wspólnotę, miejsce, region i powiązany z nimi ruch społecznych jako skazaną na niepowodzenie próbę zwolnienia zmian rozpędzającego się świata:

...trzecia z reakcji obronnych, która mediuje pomiędzy wielką narracją a ograniczonym działaniem [...] podkreśla znaczenie wspólnoty i lokalności, miejsca i społeczności [...] w próbie ochrony resztek znanego świata przed nieskończonymi możliwościami pokazywanymi codziennie na ekranach telewizorów (Harvey 1989: 351).

Harvey dodatkowo wskazuje na niebezpieczeństwa związane z defensywną obroną lokalności, prowadzącą jego zdaniem do agresywnej konkurencji pomiędzy fragmentami rzeczywistości, wiążąc ją z takimi zjawiskami, jak populizm i faszyzm, obarczając lokalność częściową winą za odrażające zbrodnie XX wieku (Harvey 1989: 351). Taka deprecjacja lokalności często pojawia się u teoretyków refleksyjnej nowoczesności. Na przykład, Anthony Giddens uważa, że należy unikać idealistycznych, romantycznych wizji zakorzenionych w przestrzeni wspólnot. Myśliciel ten wskazuje, że miejsce i społeczność, były kluczowe raczej dla społeczeństw przednowoczesnych, w których przestrzeń geograficzna wyznaczała społeczne i kulturowe horyzonty jednostek oraz grup (Giddens 2008: 72). Giddens wprowadza pojęcie systemu abstrakcyjnego, który strukturyzuje, uporządkowuje relacje w nieskończonym czasie i przestrzeni (Giddens 2008: 72):

W warunkach nowoczesności miejsce staje się fantasmagorią, co oznacza, że miejsca akcji ulegają wpływom społecznym bardzo od nich odległym oraz są przez nie kształtowane. Miejsce akcji ustruktrowane jest nie tylko przez to, co obecne: widzialna postać miejsca akcji ukrywa stosunki na odległość, które determinują jego charakter (Giddens 2008: 13).

Jednocześnie, w myśli brytyjskiego uczonego, można znaleźć pewną nieśpójność. Jak zwracają uwagę jego komentatorzy, w politycznych pracach ten twórca sporo miejsca poświęcił znaczeniu wspólnot w procesie rozwoju (Hale, Leggett, Martell 2004: 83). Temat społeczności jest kluczowy dla nowych polityk

nie jako abstrakcyjny slogan. Przyspieszające procesy globalizacji powodują, że należy skupić się na konkretnych rozwiązaniach nowych problemów. Tak rozumiana społeczność nie oznacza jednak próby uratowania ginącego świata, utraczonych więzi, solidarności. Polityka rozwoju w tej optyce musi być progresywna, odwoływać się do praktycznych znaczeń decydujących o losach sąsiedztwa, miast i innych obszarów (Henderson, Vercseg 2010: 22). Jak krytycznie zauważa Doreen Massey, argumentacja myślicieli odrzucających lokalności opiera się nie tyle na samej negacji znaczenia przestrzeni miejsca, ale raczej uznaniu, że strategię działania opierające się na niej są skażoną nostalgią próbą rekonstrukcji nigdy niezaistniałych idylli (Massey 1994: 136). Wyraźniej artykułuje ten pogląd Zygmunt Bauman, uznając wspólnoty i lokalizmy za odbicia dawnych utopii dobrego społeczeństwa i snów o lepszym życiu (Bauman 2006: 143). Wspólnota definiowana jest według niego poprzez jasno określone granice oraz system zasad określających przynależności (Bauman 2006: 146). Tym samym ideologie komunitariańskie i bazujące na nich wizje wspólnoty stają się, w zależności od posiadanych przez jednostki zasobów, niebezpieczną bądź nieskuteczną formą reakcji na dynamikę współczesnego świata. To, co lokalne zakrywa w tym ujęciu rzeczywiste problemy, procesy wpływające na sytuację jednostek i społeczeństw. Taki pogląd można odnaleźć bezpośrednio u Ulricha Becka, który nie negując, co prawda, istnienia lokalności, odrzuca ją jednak, jako nieistotną z powodu globalnego charakteru wyzwań, przed którymi stoi społeczeństwo (Beck 2012: 232). W swoim projekcie globalnej socjologii uznaje on, że tylko kosmopolityczne, oderwane od lokalności i narodowych metodologii spojrzenie może dotrzeć do istoty współczesnych problemów, ratując jednocześnie projekt nauk społecznych (Beck 2005: 343). Beck nie odrzuca metodologicznego regionalizmu, wskazuje jednak, że główną oś badań powinny wyznaczać analizy kosmopolityczne, skupione na problemach globalnych (Beck 2012: 250). Tylko w ten sposób, zdaniem niemieckiego badacza, socjologia uniknie losu muzealnego eksponatu (Beck 2005).

Subtelniej do problemu lokalności podszedł Manuel Castells, wprowadzając rozróżnienia na przestrzeń miejsc i przestrzeń przepływów. Wyznaczająca, według niego, dynamikę współczesnego społeczeństwa przestrzeń przepływów bazująca na infrastrukturze sieci, węzłów i koncentratorów nie jest w stanie w pełni oderwać się od miejsca (Castells 2013: 447). Niezależnie od tego czy pochodzimy z pierwszego, drugiego, czy trzeciego świata, to wciąż, choć w różnym stopniu i z odmiennym efektem, miejsce fizyczne oddziałuje na nas. W wizji Castellsa przestrzeń, lokalna logika społeczeństwa obywatelskiego jest jednak podporządkowana i kształtowana przez dominującą racjonalność przepływów:

Ludzie zatem nadal żyją w miejscach. Ale ponieważ funkcja i władza w naszych społeczeństwach są zorganizowane w przestrzeń przepływów, strukturalna dominacja ich logiki zasadniczo zmienia znaczenie i dynamikę miejsc. Doświadczenie, będąc związane z miejscami, zostaje oddzielone od władzy, a znaczenie staje się coraz bardziej oddzielone od wiedzy (Castells 2013: 451).

W ten sposób dochodzi do strukturalnego napięcia, rozdźwięku pomiędzy oddalającymi się od siebie, niepowiązanymi skrawkami lokalności a kontrolującymi je globalnymi sieciami przepływu. Przestrzeń przepływu nie jest, na szczęście, w stanie zupełnie wyzwolić się od wpływu miejsca. Wyzwaniem staje się natomiast tworzenie sieci relacji kulturowych, politycznych i fizycznych pomiędzy fragmentami lokalności i oderwaną od czasu i przestrzeni władzą oraz wiedzą (Castells 2013: 452). Nie starcza nam, co prawda, odwagi ani miejsca, aby głębiej wchodzić w rozważania teoretyków późnej nowoczesności na temat lokalności i jej znaczenia. Wydaje się jednak, że lokalność w ich ujęciu cierpi na swego rodzaju rozdwojenie. Z jednej strony, podporządkowana jest procesom i aktorom globalnym, z drugiej zaś, wciąż traktowana jest, jako jeden z kluczowych czynników, decydujących o losie jednostki. Nawet, jeśli wpływ ten ubrany jest w złowrogą, więzienną metaforę (np. Bauman 2006). Jednocześnie, teoretycy późnej nowoczesności doprowadzili do tego, że ten spór o znaczenie lokalności na nowo eksplodował, choć już w innym wymiarze. Chcemy również zwrócić uwagę, że reakcje badaczy na tego typu prąd myślenia o lokalności są bardzo zróżnicowane: zaczynają od odrzucenia (np. Bukraba-Rylska 2008: 54), poprzez próbę adaptacji (np. Hale, Leggett, Martell 2004: 83), aż po, naszym zdaniem, wyjątkowo ciekawą polemikę (np. Massey 2005). Niezależnie jednak od oceny „ponowoczesnych” podejść do lokalności warto zwrócić uwagę na trzy ważne elementy narracji. Przede wszystkim lokalność po latach zastoju znowu stanęła w centrum intelektualnego sporu. Paradoksalnie, poddając lokalność dyktaturze globalnej, zostaliśmy zmuszeni do przemyślenia na nowo znaczenia miejsca i relacji społecznych z nim związanych. Nie da się też w prosty sposób rozwiać cienia rzuconego na lokalizmy. Rzeczywiście, w zależności od kontekstu lokalność może być potencjałem, wzmacniać tożsamość i zdolność do działania jednostek, nadawać ontologiczny ład codziennemu życiu. Może jednak także zniewalać, prowadzić do powstawania gett lub elitarnych wysp. Wymusza to na praktycznie zorientowanych badaczach próbę zastanowienia się nad tym, jak projektować polityki rozwoju lokalności? Warto również zwrócić uwagę na nieco kontrowersyjny wpływ teoretyków nowoczesności na język i sposoby badań społeczności lokalnych. W naukach społecznych przestrzeń, w przeciwieństwie do czasu, bardzo długo traktowana była jako martwy, statyczny, unieruchomiony obiekt (Foucault 1980: 177). Tymczasem lokalność w ujęciu Harveya czy Castellsa jest dynamiczna, wciąż się zmienia. Co więcej, dostarczyli oni nowych pojęć, niezwiązanych wcześniej z klasyczną socjologią społeczności lokalnych. Wspólnota analizowana z perspektywy przestrzeni przepływów i związanych z nią relacji wygląda zupełnie inaczej niż statyczne zdjęcia jej aspektów ekologicznych, instytucjonalnych, strukturalnych.

Z perspektywy materialistycznej możemy argumentować, że obiektywne pojęcia przestrzeni i czasu są siłą rzeczy tworzone przez materialne procesy i praktyki, które służą

reprodukowaniu życia społecznego. Podstawowym aksjomatem moich badań jest to, że czasu i przestrzeni nie można rozumieć niezależnie od działań społecznych (Castells 2013: 436 za Harvey 1989: 204).

Lokalność, nawet jeśli nie do końca określona, staje się w ten sposób problemem dynamicznym i globalnym powiązanim z działalnością jednostek, grup, instytucji, polityk i procesów społecznych. Wydaje się, że pomimo usilnych starań lokalności w późnej nowoczesności nie dość, że nie udało się uśmiercić, to jeszcze nabrała ona nowego rozpędu. Opisywana dynamika oddalających się jednostki i systemu światowego zmusiła nas do ponownego rozważenia znaczenia pojęcia (Gniazdowski 2004: 4). W obronę lokalności i wspólnoty zaangażowali się myśliciele komunitariańscy, skupieni na znaczeniu naturalnych wspólnot organizujących i uporządkowujących, ich zdaniem, skupione wokół społeczności jednostki ludzkie (Lewenstein 2006: 221). W ogromnym uproszczeniu przyjęli oni, że:

...jednostka nie jest wyłącznym kreatorem swojej osoby, ani całkowicie niezależnym podmiotem wyborów w obrębie otaczającej go neutralnej rzeczywistości, ani całkowicie niezależnym podmiotem wyborów w obrębie otaczającej go neutralnej rzeczywistości (Gawkowska 2004: 27).

W tym pozornie dość oczywistym dla socjologa określeniu, zakłęty jest pewien determinizm. Jak zauważa za myślą Alasdaira MacIntyre'a Aneta Gawkowska, kluczową, konstytutywną cechą społecznej tożsamości jest jej powiązanie z tradycjami, narracjami, historią określonej wspólnoty (Gawkowska 2004: 30). W myśl tej tradycji intelektualnej, to wspólnota wyznacza zasięg obywatelskości (Pietrzyk-Reeves 2004: 51). Tak rozumiana wspólnota decyduje o jakości demokracji, szansach jednostki, możliwości zbliżenia się do obywatelskiego ideału. Jednocześnie teoria komunitariańska nie sprowadza się do prostego wartościowania działań zbiorowych. Ma dwa wektory – pierwszy z nich prowadzi do zamknięcia horyzontów wspólnoty we własnym świecie relacji, drugi natomiast bazuje na potrzebach budowania szerszych struktur, opierając się na lokalnych wspólnotach (Gawkowska 2004: 40). Do pierwszego z kierunków nawiązują Bohdan Jałowiecki oraz Marek Szczepański, charakteryzując społeczność lokalną poprzez ograniczoną liczbę aktorów, bezpośredni charakter relacji między nimi, dominację kontaktów fizycznych (Jałowiecki, Szczepański 2006: 332). W definicji tej zdają się pobrzmiewać echa fundamentalnej dychotomii wprowadzonego przez Pitrima Sorokina, Charlesa Galpina i Carla Zimmermana, podziału na typy idealne, bazującej na wiejskiej wspólnocie oraz miejskich społeczeństwach. Sorokin wypracował zestaw zmiennych, które różnicuje społeczności lokalne od atomizowanych miast. Były to odpowiednio: różnice zawodowe, warunki środowiskowe, wielkość populacji, gęstość zaludnienia, hetero- lub homogeniczność populacji, społeczna stratyfikacja i zróżnicowanie, ruchliwość społeczna,

kierunek migracji oraz system interakcji społecznych (Sorokin, Zimmerman, Galpin 1930: 147–239). W ten sposób lokalność została zawłaszczona i sprowadzona do roli opozycji, rewersu miasta. Z perspektywy czasu ten dualizm i bazujące na nim *continuum* wydają się zaciemniać obraz sytuacji i chyba także obniżać rangę oraz znaczenie lokalności. Tymczasem, jak celnie zauważa Massey, wbrew zapowiedziom przestrzeń i lokalność wciąż determinują nasze szanse, określają nasze perspektywy i to niezależnie od tego czy jesteśmy mieszkańcem odległej wyspy na Pacyfiku, kujawsko-pomorskiej wsi czy też globalnym turystą zatrudnionym w Dolinie Krzemowej (Massey 1994: 148). Współczesna myśl komunitariańska stara się oderwać od dualizmu miasto–wieś, otwierając społeczności na relacje ze światem zewnętrznym, dodając nieco dynamiki do ich obrazu:

Spółeczność lokalna rozumiana jest jako powiązane ze sobą sąsiedztwa, które wykorzystują posiadane zasoby lokalne, realizując szereg ważnych funkcji ekonomicznych (usługi), społecznych (tożsamość), politycznych (zarządzanie). Obszar społeczności wyznaczany jest przez sieć relacji międzyludzkich i stowarzyszeniowych... często nie pokrywają się one z granicami administracyjnymi danego układu lokalnego (Lewenstein 2006: 244).

Definicja ta, skupiając się na strukturach i funkcjach, podporządkowuje im dynamikę, miejsca i lokalności. Przestrzeń społeczności lokalnych staje się wypadkową wartości i znaczeń nadawanych jej przez ludzi (Jałowiecki, Szczepański 2006: 317). Jak zauważa Joanna Kurczewska, badacze często odwołują się do silnie zakorzenionych w XIX wieku wizji „mocnych wspólnot” scharakteryzowanych przez silne zakorzenienie, identyfikację członków społeczności w określonej przestrzeni, maksimum więzi bezpośrednich lub „zrzeszeń” scharakteryzowanych przez racjonalną, ale fragmentaryczną logikę celu (Kurczewska 2004: 93). Zresztą dalej Kurczewska zwraca uwagę, że myślenie o społecznościach lokalnych bardzo często budowane jest na opozycjach: czasu i przestrzeni, inkluzji i ekskluzji, wspólnoty i zrzeszenia, lokalności i globalności (Kurczewska 2004). Okazuje się, że skazywana na zapomnienie lokalność skrzy od znaczeń, jest swoistym węzłem, który zmusza badaczy do poszukiwania hybryd, definicji operacyjnych, które z założenia muszą upraszczać rzeczywistość (Kurczewska 2004: 90). Jednocześnie, w koncepcjach tych znika lokalność, zastępowana przez klasyczną społeczność lokalną, rozumianą jako zbiór powiązanych ze sobą jednostek o wspólnej tożsamości, mieszkających na określonym obszarze, uznających typowy dla społeczności zbiór norm i zasad, mających bezpośredni kontakt, współdziałających na rzecz wspólnego dobra, ale korzystających też z kontaktów ze światem zewnętrznym (Henderson, Vercseg 2010: 84). Przedstawiciele tego prądu wydają się odrzucać zarówno czas i przestrzeń, skupiając się na relacjach, więziach, symbolach i znaczeniach związanych ze współdziałaniem w obrębie małych społeczności. Miejsce jest tylko pustą ramą, wypełnianą treściami przez zrzeszające się jednostki. Zawieszona między totalnością wspólnoty oraz entropią systemu

światowego lokalność w myśli komunitariańskiej nabiera wyraźnie pozytywnego znaczenia. Renesans lokalizmów traktowany jest jako reakcja na wyobrażony walec globalnej unifikacji. U badaczy takich jak Thomas Lyson społeczność lokalna staje się wartością samą w sobie, remedium na problemy generowane przez system kapitalistyczny (Lyson 2004; Lyson 2006). Synonimem dobrej wspólnoty staje się silna, powiązana kapitałem społecznym społeczność, w której jednostki współpracują na rzecz wspólnego dobra (Lee, Arnason, Nightingale, Shucksmith 2005: 270). Broniąc w ten sposób naturalne wspólnoty przed centralizmem państwa lub naciskiem procesów globalnych: *Przeciwwagą mogą być tutaj silne i zintegrowane społeczności lokalne wyposażone w odpowiednie środki i władzę* (Lewenstein 2006: 222).

Kluczowym elementem decydującym o szansach danej społeczności i związanych z nią jednostek staje się zagęszczenie „poziomych wzorów wspólnoty”, rozumianych jako sieci relacji, instytucji i powiązań integrujących daną grupę (Lewenstein 2006: 223). Jednocześnie nie oznacza to, wbrew pozorom, zamykania się w obrębie małych wspólnot, lokalnych układów. Kluczową cechą jest tu uznanie pluralizmu, akceptacji tego, że lokalność powiązana jest z innymi sferami życia społecznego (Kurczewska 2004: 127). Tak rozumiana społeczność ma relacyjny charakter i nie daje się w prosty sposób sprowadzić do określonych palet zmiennych, takich jak: więzi, relacje, terytorium, symbole.

Trudno nam jednoznacznie ocenić myśl komunitariańską. Z jednej strony, z pewnością odkryła ona na nowo lokalność i wspólnotę, zbudowała bazę dla bliskich nam mechanizmów oddolnego rozwoju, doprowadziła do gwałtownego wzrostu zainteresowania kluczową dla tej pracy koncepcją kapitału społecznego. Z drugiej strony, część badaczy skupiając się na małych ojczyznach, klasycznych podejściach opisujących struktury i funkcje społeczności lokalnej, gubi gdzieś dynamikę powstawania lokalności i jej relacji ze światem zewnętrznym. Chyba zbyt łatwo ogranicza się w ten sposób horyzont społeczny, kulturowy i przestrzenny społeczności lokalnych, rozrywając czas i przestrzeń lokalności. Kontrowersyjne jest też postulowane rozerwanie czasu i przestrzeni w badaniu społeczności lokalnych (Kurczewska 2004: 97). Używając zaproponowanej przez Kurczewską metafory „badacza kartografa”, zmuszeni jesteśmy do dokonania wyboru pomiędzy tymi wymiarami lokalności. Tymczasem Castells wskazuje na to, że czas i przestrzeń, tworząc miejsca i przepływy w społeczeństwie, są ze sobą nierozdzielnie splecione (Castells 2013: 436). To twierdzenie wzmacnia Massey, która za Elisabeth Grosz stwierdza, że czas i przestrzeń występują jako *continuum*, zunifikowana totalność. Czas objawia się tylko poprzez związek z przestrzenią (Massey 2005: 57). W ten sposób nie można oddzielić struktury społeczności lokalnej od procesów zmiany, stawania się lokalności.

Nie można również tak po prostu odrzucić uwagi o defensywnym, autorytarnym charakterze społeczności. Rzeczywiście, „mocna wspólnota” łatwo może osunąć się w kierunku zamkniętego klanu gwałcącego wolność jednostki.

Pomimo prób obrony myślicielom wskazującym na republikański typ idealny nigdy do końca nie udało się poradzić z tym problemem. W tym sensie, koncepcje społeczności lokalnej, wspólnoty wydają się być zakładnikiem debaty o charakterze i znaczeniu obywatelskości. Lokalność została zniewolona przez ideologiczne, fundamentalne pęknięcie na liberalne wizje podkreślające wolność jednostki oraz konserwatywne uznające, że ta wolność może być realizowana tylko w relacji z innymi. Jest to echo żywych dyskusji o definicji i roli obywatelskości (Pietrzyk-Reeves 2004: 304).

Problemów z konceptualizacjami lokalności i społeczności lokalnych dostarcza także zakres pojęć. W zależności od potrzeb, klimatu intelektualnego, światopoglądu badacze wybierają różne palety zmiennych, które mają uchwycić ten fenomen. Jednocześnie wyczerpaniu ulegają tradycyjne, klasyczne zestawy pojęć, którymi opisywane były społeczności lokalne. Jako przykład posłuży nam praca Marii Halamskiej, która opisując wiejskie społeczności lokalne pokazuje jak zmienia się charakter struktury gospodarczej, styczności i relacji społecznych, układów peryferyjnych, jakiej kompresji ulega współcześnie przestrzeń, jak wyczerpują się klasyczne desygnaty społeczności (Halamska 2013a). Stawia nas to przed odpowiedzią na pytanie o to, jak myśleć o lokalności? W praktyce okazuje się, że lokalność i społeczność lokalną można rozumieć na wiele sposobów. Reprezentacje lokalności można podzielić na kwantyfikowalne – odwołujące się do policzalnych wskaźników, esencjonalne – odnoszące się do subiektywnego odczuwania przynależności oraz interakcyjne – wskazujące na relacyjny charakter społeczności. Jednocześnie, jak krytycznie zauważa Izabela Bukraba-Rylska, możemy obserwować wzrost znaczenia pojęcia lokalności, niedeterminowanej już tak silnie przez przestrzeń fizyczną i odwołującą się do świadomości i kodów kulturowych konstruujących jednostkowe tożsamości (Bukraba-Rylska 2008: 56). Niezależnie od poglądów badaczy, rzeczywistość coraz częściej nacisk w analizach przesuwany jest ze spójnych, stabilnych struktur na subiektywne przeżywanie wspólnoty. Joanna Kurczewska używa określenia „nowej lokalności”, które w opozycji do tradycyjnych ujęć różnicuje znaczenie więzi społecznych, podkreśla ich wielość, różnorodność, określa społeczności lokalne jako twory obiektywne i jednocześnie subiektywne, pośrednie i bezpośrednie, formalne i intymne (Kurczewska 2004: 100). W ten sposób w analizach lokalności kluczowe stają się jednostki, ich orientacje, sposoby odczuwania codzienności (Kurczewska 2004: 122). Zmienia się charakter i znaczenie terytorium jako jednej z cech stanowiących o lokalności. Przestrzeń nabiera rozpędu i jakkolwiek wciąż to miejsce wyznacza granice społeczności lokalnej, to jednak przede wszystkim jako przestrzeń określonych znaczeń, a nie barier geograficznych (np. Halamska 2013a: 176). Jak zauważają Marta Klekotko i Krzysztof Gorlach przestrzeń w tradycyjnej socjologii społeczności lokalnych była ograniczona do geografii i związanych z nią grup społecznych (Klekotko, Gorlach 2011: 26). Tymczasem współcześnie, znaczenia nabiera kształtowanie miejsca – rozumiane jako

świadome bądź nieświadome przekształcanie przestrzeni kulturowych (Klekotko, Gorlach 2011: 26). Kluczowa staje się nie geografia fizyczna, ale geografia kultury i emocji (Gorlach, Nowak, Klekotko 2013: 95). Odwrócony zostaje kierunek oddziaływania: to już nie przestrzeń kształtuje społeczność, ale różne kultury, symbole, wartości, efemeryczne i trwałe relacje organizują, konstruują miejsce, lokalność (Klekotko, Gorlach 2011: 31).

Kształtująca przestrzeń układy kultury, w tym kultury lokalnej, nie mają charakteru totalnego. Istnieją obok i w nawiązaniu do innych systemów wartości regulujących życie społeczne (Wojakowski 2006: 127). Lokalna kultura wyłania się wciąż na nowo z sieci interakcji rozpiętych w czasie i przestrzeni (Bernnan i inni: 2009: 101). Jednocześnie z tych napięć symboli, relacji, przeżywanych światów jednostki, tożsamości, wartości i poglądów poddawanych endo- i egzogenym procesom wyłania się zglobalizowana lokalność (Klekotko, Gorlach 2011: 33). W rozumieniu lokalności i związanych z nią społeczności kluczowe stają się pojęcia zakorzenienia i sieci. Pierwsze z nich odnosi się do prób zogniskowania w przestrzeni geograficznej lokalnych relacji, procesów, aktorów, instytucji. Drugie natomiast określa więzi rozpinające się tak w obrębie przestrzeni lokalnej, jak i poza nią (Floysand, Sjøholt 2007: 211).

Podsumowując, musimy przyznać się, skąd pojawiły się w publikacji o kapitale społecznym rozważania o naturze lokalności. W trakcie badań terenowych szybko natrafiliśmy na problemy z interpretowaniem tego, co widzimy w obrębie teoretycznie podobnych społeczności. Okazało się, że wspólnoty należące do tych samych ściśle określonych typów wyznaczanych za pomocą funkcji gospodarczych, typów etnograficznych, charakteru przestrzeni geograficznej, aktywności społecznej, odległości od centrum dramatycznie się od siebie różnią. Pojawił się też problem z oceną wpływu czasu na społeczności lokalne. W trakcie badań okazało się, że stosunkowo nieduże zmiany, impulsy potrafią zupełnie przeobrazić wewnętrzną strukturę społeczności lokalnych, jednocześnie nie dotykając struktur długiego trwania, takich jak role płciowe czy funkcje rodziny. Natrafiliśmy na opisany przez Joanną Kurczewską problem naturalnego upraszczania map pojęciowych wykorzystywanych przez badaczy lokalności (Kurczewska 2004: 124). Złożone, dynamiczne społeczności lokalne nie dają się w prosty sposób zamknąć w określonych ramach analitycznych (Halamska 2013b: 134).

Lokalność się staje: model procesualny

Musimy w tym miejscu powrócić do pytania o to, jak właściwie rozumieć, definiować to, co widzimy badając społeczności lokalne. Proponowana przez nas odpowiedź może zdawać się z pozoru nieco radykalna i dąży do odrzucenia prób typologizowania wspólnot, ujmowania ich w określone, analityczne ramy.

W dalszej części tej pracy nacisk zostanie położony raczej na lokalność rozumianą jako konstrukcja zbudowana z przecięć i interakcji konkretnych relacji społecznych i społecznych procesów współwystępujących ze sobą na pewnym obszarze (Massey 1994: 138). W tym sensie sama społeczność zostanie usunięta nieco w cień, stając się kategorią węższą, zbiorem ludzi codziennie na nowo współmyślających swój świat, bazując na dostępnych zasobach, wzorach, tradycjach, sieciach, przestrzeniach. Interesująca nas lokalność to nie tyle manifestacja powstająca na styku globalnych i lokalnych struktur, co raczej ich determinanta, złożony efekt nakładania się na siebie różnorodnych społecznych, ekonomicznych i kulturowych procesów, narracji i osadów (Marsden i inni 2005: 110). Pojedynczy aktor, dokonując poprzez struktury społeczne swoich wyborów, korzystając z gotowych zasobów symboli (kultura), wchodząc w interakcje z innymi ludźmi, instytucjami, przestrzenią fizyczną współtworzy lokalność. Taka przestrzeń ulega ciągłym rekonstrukcjom związanym z procesami naprzemiennej kompresji i dekompresji czasu i przestrzeni (Massey 1994: 130). Społeczność lokalna cały czas się staje, tworzy, ale ten proces nigdy nie będzie miał końca. Jeżeli uznamy, że tożsamość lokalna składa się z przecinających się relacji, artykulacji interesów, relacji społecznych to naturalnym elementem tożsamości lokalnej stają się także napięcia i konflikty (Massey 1994: 138). Odchodzimy w ten sposób od wizji społeczności rozumianej jako samoregulująca się, funkcjonalna mała ojczyzna. Lokalność staje się nie do końca zdeterminowanym potencjałem, scharakteryzowanym przez następujące cechy:

- a) **Dynamika:** lokalności nie można sprowadzić do zatopionych poza czasem ramek. Jest ona procesem przecinania się w czasie i przestrzeni relacji społecznych i interakcji.
- b) **Procesualność:** lokalność jest permanentnie odtwarzana, wzmacniana i zmieniana.
- c) **Pluralizm:** lokalności nie można sprowadzić do jednej określonej tożsamości, składa się ona z wielu napięć, konfliktów, kultur i związanych z nimi symboli.
- d) **Hybrydowość:** lokalność jest w gruncie rzeczy programowo niespójnym zlepkiem różnych kulturowych, społecznych, przyrodniczych i ekonomicznych elementów. Ta niespójność dotyczy samej istoty lokalności, która wymyka się statycznym, analitycznym ramom.
- e) **Wyjątkowość:** lokalność jest unikalna i znacząca, ale wcale nie z powodu zatopienia w historię. Jej unikalność wyznaczają zakorzenione geograficznie relacje, które je ustanawiają.
- f) **Ambiwalencja:** lokalność jako mieszanka procesów i struktur długiego trwania oraz unikalnych, niekiedy losowych wydarzeń. Jest ona zbudowana z napięć i unifikacji, trwania i zerwania. Nie daje się łatwo zamknąć w tradycyjnych ramach analitycznych ani nowoczesnych sposobach myślenia. Jednocześnie mediuje i rozdziela indywidualność i wspólnotę.

Andrzej Majer, przywołując prace Massey, wskazał też, że można wyróżnić trzy kluczowe cechy przestrzeni oraz związaną z nią koncepcję lokalności (Majer 2010: 35):

- a) Przestrzeń to rezultat powiązań wynikających ze społecznych powiązań zarówno na lokalnym, jak i globalnym poziomie.
- b) Przestrzeń to sfera różnorodności, a nie determinizmów.
- c) Przestrzeń to sfera nieustającej konstrukcji.

Autor zwraca też uwagę, że przestrzeń społeczna to splątanie bytów fizycznych oraz antropologicznych, nabierających konkretnych kształtów dzięki zakorzenionym w kulturach symbolom i znaczeniom oraz dzięki ludzkiej obecności i rozumieniu (Majer 2010: 43). Jak zauważa Keith Halfacree, nie da się oderwać przestrzeni od kontekstów społecznych. Lokalność nie tyle pasywnie czeka na odkrycie, ale przez cały czas jest konstruowana na różnych poziomach, przy wykorzystaniu różnych narzędzi i przez różne jednostki, grupy, instytucje i procesy (Halfacree 2006: 44). Halfacree, powołując się na Henriego Lefebvre'a, buduje trójstopniowy model lokalności, który składa się z (Halfacree 2006: 51):

- a) **Praktyk przestrzennych:** działań, przepływów, interakcji odnoszących się do społecznie zdefiniowanej przestrzeni. Mogą mieć one zarówno charakter umacniający stabilność, jak i zwiększający dynamikę zmian.
- b) **Reprezentacji przestrzeni:** formalnych artykulacji lokalności wprowadzanych przez polityków, przedsiębiorców, istotne grupy aktorów, naukowców, planistów, architektów. Związanych z poszukiwaniem norm porządkujących myślenie o przestrzeni i relacjach społecznych.
- c) **Przestrzeni reprezentacji:** skonstruowanych społecznie, z definicji niespójnych i zróżnicowanych obrazów i symboli powiązanych z konstrukcją lokalności.

Te trzy elementy spięte są ze sobą w dialektycznym, strukturalnym trójkącie. Zmiana jednego elementu wpływa na pozostałe. Odnosząc te wymiary do społeczności lokalnych można skonstruować trójdzielny model lokalności bazujący na (Halfacree 2006: 51):

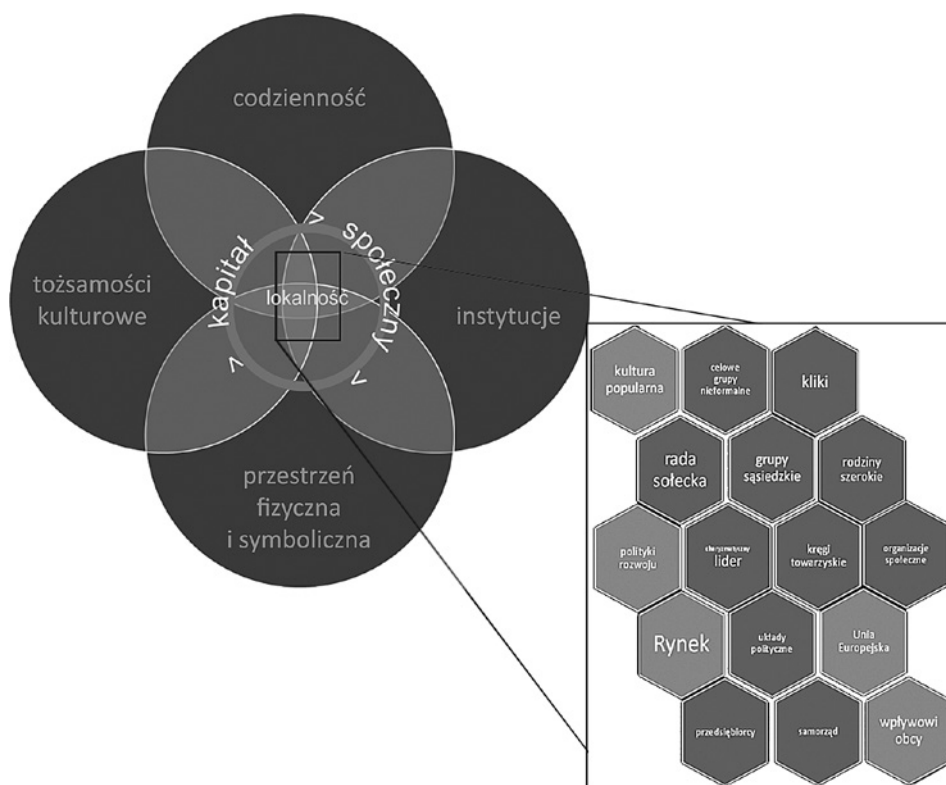
- a) **Idei lokalności:** odnoszącej się do zakorzenionych w kulturze wyobrażeń przestrzeni powiązanych zarówno z działaniami na rzecz produkcji, jak i konsumpcji w obrębie społeczności lokalnych.
- b) **Formalnych reprezentacjach:** lokalności/wiejskości konstruowanej zgodnie z interesami sformalizowanych aktorów takich jak: samorządy, politycy, eksperci.
- c) **Praktykach codzienności:** rozrzuconym, niespójnym działaniom pojedynczych oraz nieformalnych aktorów, odtwarzających lokalność codziennie na nowo bazując na znaczeniach i symbolach zakorzenionych w różnych układach kultury.

Ten trójkąt można określić poprzez układ wzajemnych relacji dążących do:

- a) **Unifikacji:** wszystkie elementy współgrają ze sobą. Dominujące znaczenie ma formalna reprezentacja, która naciska, homogenizuje ideę lokalności i codzienne praktyki.

- b) **Napięcia:** istnieją istotne różnice w definiowaniu lokalności, istnieją jednak także ogólne ramy spinające lokalność, które wygładzają konflikty poszczególnych reprezentacji. Formalne reprezentacje nie mają tak silnego wpływu na konstrukcję przestrzeni, różne jej reprezentacje dochodzą do głosu.
- c) **Niespójności:** codzienne, niespójne praktyki odtwarzania przestrzeni dominują nad reprezentacjami i ideą lokalności. Brakuje wspólnych ram spinających lokalność, tak na poziomie postrzegania, jak i konceptualizacji.

Dla nas lokalność jest dynamicznym tworem, raczej procesem niż strukturą. Jednocześnie nie oznacza to jednak, że nie można określić obszarów, na których styku ona powstaje:



Rycina 1

Procesualny model lokalności

Źródło: opracowanie własne.

Oczywiście, przedstawiony powyżej wykres jest tylko mapą, pewnym przybliżeniem obszarów, na styku których powstaje lokalność. Naszym zdaniem, wskazuje on jednak na kilka ciekawych prawidłowości. Przede wszystkim tak definiowana lokalność odrzuca dualizm tego, co lokalne i globalne. Jak zauważa

Massey niezależnie od tego czy należymy do klasy wykształconych specjalistów, czy też jesteśmy członkiem odseparowanego plemienia, to nasze życie dzieje się tu i teraz, w zakorzenionej fizycznie, namacalnej przestrzeni (Massey 1994: 149). Przestrzeń miast, wsi, osiedli, w których żyjemy staje się ramą, w której ścierają się procesy globalne i lokalne znaczenia oraz symbole. Wracając na chwilę do terminologii Castellsa, w lokalności splatają się na chwilę przepływy i miejsca. Lokalność, przestrzeń, którą rozpoznajemy jako własną, oswojoną, zakorzenioną tak naprawdę konstruowana jest w skomplikowanej relacji ze światem (Massey 1994: 169). Jednocześnie tak definiowana przestrzeń nie jest z definicji ani otwarta, ani zamknięta. Nie stanowi postmodernistycznego skansenu bądź więzienia, nie jest też komunitariańskim jądrem obywatelskości. Jest ona raczej potencjałem, energią, która w zależności od konfiguracji, losu, ducha, czasu może być traktowana jako zasób bądź przeszkoda.

Powracając do wykresu, nasze, siłą rzeczy uproszczone rozumienie lokalności, sprowadza się do relacji lokalnych i globalnych, społecznych oraz jednostkowych, subiektywnych i obiektywnych procesów zachodzących na styku następujących obszarów.

Przestrzeń fizyczna i symboliczna, w której splata się geografia i *genius loci*. Miejsce to nie tylko dystanse i uwarunkowania fizyczne, ale też otwarte przestrzenie możliwości, w których dzieją się lokalne i globalne procesy (Massey 2005: 91). Geografia oczywiście oddziałuje na szanse, charakter danej społeczności lokalnej, ale robi to w dużo subtelniejszy sposób niż tylko wyznaczając fizyczne granice i dostarczając zasobów do działania. Bliski jest nam pogląd wyartykułowany przez Krystiana Połomskiego o kulturowych uwarunkowania konstruowania przestrzeni fizycznej i krajobrazu (Połomski 2010). Co więcej, jak zwraca uwagę Richard Florida, wbrew przewidywaniom, przestrzeń nabiera prędkości (Florida 2010: 236). Kulturowo i społecznie konstruowane miejsce, nie tylko nie straciło na znaczeniu, ale współcześnie jest jednym z najważniejszych czynników kształtujących tożsamość (Florida 2010: 236). Miejsce jest ważniejsze niż kiedykolwiek wcześniej, ekonomia wcale nie ucieka w oderwaną od fizyczności, abstrakcyjną sferę, lecz skupia się wokół realnie istniejących skupisk ludzi (Florida 2010: 225). Wieś podmiejska, peryferyjna, rolnicza, te pojęcia tylko pozornie odnoszą się do fizycznych ram przestrzeni, a tak naprawdę wskazują na splot kultury, miejsca i relacji społecznych. Zwróćmy uwagę na to, jak ta przestrzeń fizyczna jest przekształcana przez aktorów. W zależności od charakteru i potencjału aktorów w krajobrazie społeczności lokalnych odtwarzane są: wiejskie idylle z sielankowymi skwerami, stawkami, góralskimi gospodami, francuskimi ogrodami i parkami skalnymi. W innych miejscowościach przestrzeń ulega umiastowieniu – odtwarzane są miejskie wzory zabudowy, konstrukcji miejsc, zasoby przyrodnicze schodzą na dalszy plan, poddając się dyktatowi betonu i polbruku. Jeszcze inaczej kształtowana jest przestrzeń społeczności wykluczonych – oddająca pole przyrodzie, zanikająca. Dla nas przestrzeń fizyczna jest

nierozerwalnie związana z kulturą, społeczeństwem i polityką w fascynującym procesie kształtowania i bycia kształtowanym przez lokalność.

Instytucje: stanowią kolejny element, wpływający na konstrukcję lokalności. Zakorzenione w przestrzeni lokalne, regionalne, narodowe i globalne sieci formalnych oraz nieformalnych instytucji, norm, polityk rozwoju, mają ogromny wpływ na ostateczny kształt społeczności (Voisey, O’Riordan 2001: 36). Instytucje wyznaczają *zasady gry*, określają porządek działania, uporządkowują interakcje różnych aktorów (Knickel i inni 2008: 112). Odpowiadają za konstrukcję mniej lub bardziej efektywnych powiązań pomiędzy aktorami. Na społeczności lokalne wpływają zarówno wzory i modele rodziny, przyjęte sposoby współpracy z sąsiadami i innymi mieszkańcami, nieformalne zrzeszenia, lokalne, regionalne, narodowe i międzynarodowe organizacje pozarządowe, rynek i instytucje ekonomiczne, jednostki samorządu i sektora publicznego, czy wreszcie krzyżujące się na danym obszarze w określonym czasie polityki rozwoju. W ten sposób powstaje złożona i gęsta sieć, przez którą transportowane są zasoby, określane są reguły i zasady funkcjonowania jednostek i całych społeczności. Niezależnie czy mieszkamy na peryferyjnej wsi, czy na grodzonym miejskim osiedlu, na nasze życie, kształt otaczającego nas świata wpływ gęsty splot instytucji, których istnienia nie jesteśmy sobie w stanie często wyobrazić. Cena żywności ustalona na elektronicznej giełdzie, której centrum ulokowane jest na innym kontynencie czy też stworzona w odległej instytucji polityka rozwoju poprzez normy, zasady i przepływy fizycznie określają codzienność. Analiza funkcji sieci instytucji dostarcza nam tym samym argumentów przeciwko zbyt sztywnemu trzymaniu się podziałów na to, co lokalne i globalne. Wszystkie, nawet najbardziej odległe procesy i przepływy, ogniskują się tu i teraz, w codziennym życiu mojej społeczności.

Codziennność: rozpięta pomiędzy dwiema skrajnościami. Ireneusz Krzemiński wskazuje dwa sposoby, dzięki którym socjolog może rozumieć codzienność. Pierwszy z nich, wywiedziony z kanonicznej pracy Petera Bergera i Thomasa Luckmana zakładał, że codzienność powstaje przez wspólne negocjowanie znaczeń zakotwiczonych w języku i interakcjach (Krzemiński 2009: 13). Drugie, bazujące na pracach Giddensa i Habermasa, odnosi się do samodzielnego, zmanipulowanego bądź autonomicznego wytwarzania sensów, obrazów siebie i swojego świata przez jednostki (Krzemiński 2009: 15). Niezależnie od wybranej opcji codzienne, powtarzające się rytuały jednostek i grup, zakorzenione w tradycyjnych bądź nowoczesnych, elitarnych lub popularnych układach kultury mają ogromny wpływ na społeczną konstrukcję lokalności. Lokalność staje się dzięki codziennym zachowaniom zakorzenionym w kulturze. Jadąc do pracy, spotykając się z sąsiadami, pielęgnując ogród czy robiąc zakupy – w ten sposób codziennie odtwarzamy pewne specyficzne oraz uniwersalne właściwości danej lokalności. Jednocześnie należy zauważać, że ten konstruktywizm w podejściu do codzienności nie determinuje dynamiki lokalności. W zależności od układów

władzy, potencjału aktorów, dostępu do zasobów, chwili w czasie i przestrzenni lokalność może być odtwarzana wciąż na nowo, może także ulegać różnym modyfikacjom. Charakterystyczne jest jednak to, że pozornie niewielki impuls, taki jak pojawienie się jednej aktywnej osoby, lidera może sprawić, że społeczność, w której budzimy się rano nie jest tą, w której zasypialiśmy. Lokalność nie jest rezerwatem, ostoją spokoju. Jest naładowana potencjałem, a to czy dojdzie do wyładowania i zmiany, czy też odtworzenia zależy od całej palety czynników.

Tożsamość: stanowi kolejny, pełen znaczeń i kontrowersji element kształtujący w naszym przekonaniu lokalność. W pracy tej, za Małgorzatą Melchior, przyjmujemy model światopoglądowy. Charakteryzuje on się powiązaniem ludzkiego życia ze społecznymi standardami określającymi normy zachowań (Melchior 1990: 41). Dla tak definiowanej tożsamości kluczową rolę odgrywa twórcza świadomość umożliwiająca refleksyjne projektowanie indywidualnego i społecznego ja (Melchior 1990: 41). Tak, jak w przypadku codzienności, nie odważymy się sugerować, że jednostka jest w tym konstruowaniu nieskrępowana. Jeszcze raz odwołamy się tutaj do Melchior, która za Glynis Breakwell stwierdza, że tożsamość tworzona jest w ramach szczególnego kontekstu społecznego, w specyficznym czasie (i przestrzeni), ale też, że kontekst społeczny nie determinuje tożsamości całkowicie (Melchior 1990: 51). Tożsamości są dynamiczne, konstruuje się je i reprodukuje. Pozwala to nadawać znaczenia własnym przeżyciom, obserwacjom i doświadczeniom (Porta, Diani 2009: 102). Donatela della Porta i Mario Diani zauważają, że tożsamość można traktować nie jako obiekt, strukturę, ale jako:

...proces, w obrębie którego aktorzy indywidualni i/lub zbiorowi w interakcji z innymi aktorami dokonują interpretacji swoich cech, doświadczeń życiowych i systemów relacji społecznych, w których uczestniczą (Porta, Diani 2009: 102).

Podkreśla to dynamiczny charakter pojęcia, wskazuje na zjawisko występowania **wielorakich tożsamości** (Porta, Diani 2009: 108). Jednocześnie możemy przynależać lub czuć przynależność do wielu wspólnot, które nie muszą być do końca spójne. Co więcej, mogą być one losowym efektem negocjacji tworzonych przez indywidualnych i zbiorowych aktorów i związanych z nimi tożsamości (Porta, Diani 2009 109). Wracając do lokalności, oznacza to, że stanowi ona raczej przestrzeń, pojemnik, w którym w określonym miejscu i czasie krzyżują się różne tożsamości (Cherni 2001: 62). Składnikiem lokalności jest konflikt, napięcie tożsamości spychające aktora w kierunku lokalizmów z jednej, oraz prowadzące do unifikacji, uniwersalizmu, z drugiej strony (Marsden i inni 2005: 121). Jednocześnie możemy być mieszkańcami swojej wsi, kujawiakami, pracownikami, rolnikami, członkami swoich rodzin i grup sąsiedzkich, Polakami. Na tożsamość lokalną mają wpływ: historia – nasza oraz obszaru, narracje, grupy odniesienia, istotnych dla nas ludzi. Na przecięciu tych różnych kulturowych i społecznych identyfikacji tworzą się formy przynależności, które w zależności

od konfiguracji mogą grodzić miejscowości, stawiać bądź burzyć płoty, zachęcać nas do wyjazdu bądź rozwoju w danej miejscowości. Mogą stanowić dla nas powód do dumy bądź subiektywnie odczuwane obciążenie. Procesy kształtowania lokalnych tożsamości mogą nas zachęcać do działania bądź marginalizować, zwiększać poczucie bezpieczeństwa bądź je odbierać.

Niezależnie od efektów chcemy zwrócić uwagę na jeszcze jedną cechę tożsamości lokalnych. Tomasz Szlendak, opisując praktyki kulturalne wsi, zauważa, że mieszkańcy poszukują lub wymyślają kotwice kulturowe pozwalające się wyróżniać, zwiększające atrakcyjność danej przestrzeni (Szlendak 2011).

Nietrudno zauważyć, że mieszkańcy wskazują dokładnie te obiekty, na których „gra się” wabiąc turystów i na których samorządy lokalne starają się zbudować lokalną tożsamość kulturową. Nazwijmy je kotwicami kulturalnymi. Do kotwic kulturalnych należą najczęściej: pola bitewne, wydarzenia historyczne dające się „opowiedzieć” przedmiotami i tekstami, ruiny twierdz, odrestaurowane lub nieodrestaurowane zamki i pałace, wyjątkowe kościoły i klasztory, sanktuaria maryjne, obozy jenieckie, granice państwowe, skanseny etnograficzne, wyjątkowe produkty spożywcze (miód, chleb, wino, ser) ... Co się zaś robi, aby wzmóc aktywność kulturalną mieszkańców i przyciągnąć uczestniczących w kulturze turystów, kiedy w lokalnym rezerwuarze nie można odnaleźć „oczywistych” kotwic? Przede wszystkim, takie kotwice się wymyśla (Szlendak, Goszczyński, Olechnicki 2015 – podkreślenia autorzy).

W tym miejscu należy dokonać jednego zastrzeżenia. Dla Szlendaka kotwice kulturowe są elementem budowania oferty turystycznej danego obszaru. Według nas są one istotnym elementem funkcjonowania lokalności w ogóle. Potrzebujemy takich kotwic, punktów nawigacyjnych, określających kształt i charakter czasu i przestrzeni, w której żyjemy. Nie do końca zgadzamy się również z interpretacjami wskazującymi na jednoznacznie negatywny charakter takich hybryd tożsamości i kultury (np. Halamska 2013a: 188; Bukraba-Rylska 2012: 52).

Lokalne zasoby kulturowe... łączone są w pstrokaty „miks” razem z elementami kultury popularnej, a jeśli chodzi o tzw. kulturę ludową, to w warunkach lokalnych praktycznie mamy do czynienia jedynie z używaniem stereotypowych znaków ludnościowych, z odwoływaniem się do zunifikowanego, ogólnonarodowego postfolklorizmu, a nie z oryginalnymi przejawami dziedzictwa najbliższego regionu (Bukraba-Rylska 2012: 52).

Zgadzając się oczywiście, co do obserwacji, dla nas jednak ten pstrokaty folklorizm jest właśnie fascynującą próbą, nawet jeśli nieporadną, nawigacji w przestrzeni mieszących się lokalnych i globalnych przepływów. Co więcej, w przeciwieństwie do kultury elitarnej, grodzonych osiedli i drogich produktów tradycyjnych, te formy nikogo nie wykluczają, są populistyczne i demokratyczne w samej swojej istocie. A że w tym procesie eliminowane są treści wyższe? Cóż, to już zależy od potencjału, oczekiwań i potrzeb zaangażowanych w proces kształtowania tożsamości aktorów. Na marginesie chcemy też zauważyć, że, jak pokazuje przykład filmów Jana Jakuba Kolskiego, utwory Kapeli ze

Wsi Warszawa, twórczość Teatru w Stodole w Teremiskach, takie poszukiwanie „locusu”, tożsamości miejsca, może też skutkować wytwarzaniem treści wyższej jakości. Tyle tylko, że z definicji będą to przestrzenie elitarne, w których może zabraknąć miejsca na scenie dla aktorów nieposiadających odpowiednich kompetencji.

Zamykając temat procesualnego modelu lokalności chcemy jeszcze nadmienić, że przestrzeń fizyczna, codzienność, instytucje i wielorakie tożsamości naszym zdaniem nie można traktować oddzielnie. Relacje między nimi mają charakter dynamiczny i to one decydują o funkcjach, kształcie, charakterze i potencjale społeczności je zamieszkujących. Nie można ich także sprowadzić tylko do określonego miejsca, stanowi ono, co najwyżej punkt, w którym te skrzące się od treści przepływy się ogniskują. Podniesiony zostaje w ten sposób problem **komunikacji** w konstruowaniu lokalności. Jej dynamiczny i procesualny charakter bazuje na wymianie informacji pomiędzy ludźmi, instytucjami, ale też układami kultury, różnymi czasoprzestrzeniami. Komunikacja w konstruowaniu lokalności nie ogranicza się tylko do relacji międzyludzkich. Wymieniamy informacje poprzez wzory kultury, tradycje, przepływy, polityki rozwoju. Komunikacja łączy jednostki ze wspólnotą, przeszłość z przyszłością, przestrzeń fizyczną z kulturą, wewnętrzne relacje ze światem zewnętrznym. Od jej stanu, charakteru, efektywności w dużej mierze zależy charakter lokalności.

Lokalność się stała: podsumowanie

Zamykając analizy lokalności, chcemy odsłonić przed Czytelnikiem nasze motywacje. Otóż w trakcie badań okazało się, że społeczności lokalne uciekają naszym narzędziom analitycznym. Określone według funkcji, odległości od centrum, typów etnograficznych miejscowości nie dawały się sprowadzić do zbudowanych typologii. Pojawił się także problem z określeniem charakteru związków czasu i przestrzeni. Niektóre z badanych społeczności zastygły w bezruchu i to pomimo silnego wsparcia finansowego z zewnątrz. Innym wystarczyło wydawałoby się niewielki impuls, a zmieniał się ich charakter. W badanych wspólnotach jednocześnie współwystępowały struktury długiego trwania (np. relacje płciowe) oraz dynamiczne procesy zmiany. Przyglądając się społecznościom lokalnym mieliśmy wrażenie spoglądania w dziecięcy kalejdoskop, w którym z gotowych fraktali pojawiały się nowe, unikalne struktury. Stąd nasze zainteresowanie lokalnością, choć zdajemy sobie sprawę, że to po prostu kolejna mapa, tyle tylko, że skupiona na procesie, a nie na kształtach. Wypada w tym miejscu przed Czytelnikiem odsłonić też metaforę lokalnego horyzontu zdarzeń, wykorzystaną w tytule rozdziału. Dla nas są to orbity, na których wszystko się jeszcze może wydarzyć. Trajektorie, na których równoważą się wpływy miejsca stanowiącego

jądro oraz zewnętrznych w stosunku do niego procesów. Lokalność jest dla nas potencjałem, który w zależności od starań jednostek, społeczności i innych aktorów może przyjmować szalenie różnorodne formy. Tym samym rację ma wielokrotnie przywoływana tutaj Dorren Massey, która w swoim projekcie geografii kulturowej nawołuje o uznanie znaczenia miejsc, w których na co dzień żyjemy (Massey 2005).

ROZDZIAŁ II

LOKALNOŚĆ W DZIAŁANIU: LOKALNE POLITYKI ROZWOJU A KAPITAŁ SPOŁECZNY

Lokalność w działaniu: kapitał społeczny

Kapitał społeczny jest jednym z najpopularniejszych pojęć wykorzystywanych we współczesnych naukach społecznych. Badacze używają metaforę uspołecznionych form kapitału, opisując tak zróżnicowane zjawiska, jak: potencjał słabych i silnych sieci społecznych wykorzystywanych przez jednostki oraz związanych z aktywnością w grupie (Bourdieu 1986: 250), zdolność do działania społeczności i regionów (Putnam 1995a, 1995b, 2000), ewolucję działań partnerskich (np. Furmankiewicz, Janc 2011; Zajda, Krętek-Kamińska 2014), jakość i poziom edukacji (Wiktorzak 2009), rozwój obszarów wiejskich (np. Halamska 2008). Pod pojęciem kapitału społecznego, w zależności od orientacji badacza, rozumie się więzi współpracy, sieci społeczne, kulturę obywatelską, zdolność do zaangażowania się w działanie, zaufanie i wiele, wiele innych elementów. Pojęcie uspołecznionych form kapitału zaczęło pełnić w naukach społecznych funkcję superzmiennej, ostatecznej instancji, czarnej dziury, która pochłania kolejne obszary badań (Fine 2011). Nie jest naszym celem powtórzenie dyskusji o definicjach i granicach kapitału społecznego. Dla uporządkowania, i z badawczego obowiązku, chcemy jednak wskazać na najważniejsze elementy wybranej przez nas definicji kapitału społecznego, które nie sprowadzałyby jego istoty tylko i wyłącznie do funkcji (Działek 2011: 113). Naszym zdaniem pojęcie to nie ogranicza się do zaufania, prostych pomostowych i wiążących relacji, sieci kontaktów, obywatelskiego spoiwa łączącego społeczność. Kapitał społeczny jest w naszym przekonaniu efemerydą łączącą ze sobą wiele konstelacji zmiennych.

To, co fascynuje nas naprawdę, to funkcja i wpływ, jaki kapitał społeczny ma na charakter lokalnej przestrzeni oraz perspektywy zakorzenionych w niej osób. Jednym z paradoksów tego pojęcia jest wciąż nieudowodniony wpływ kapitału społecznego na sytuację społeczności lokalnych. Oczywiście, w literaturze przedmiotu można odnaleźć szereg prób zmierzenia się z tym problemem. Przykładowo, badacze o republikańskiej orientacji wskazują na to, że decyduje on o wartościach i postawach umożliwiających sprawne funkcjonowanie jednostek w grupach (np. Fukuyama 2000). Często podkreśla się też to, że kapitał społeczny obniża koszty transakcyjne, rozkłada podejmowane ryzyko na całe społeczności, ułatwia dyfuzję wiedzy i innowacji, służy integracji i solidarności społecznej, uzupełnia i wyręcza niewydolne instytucje państwa, umożliwia kontrolę sektora rządowego i komercyjnego, buduje i chroni kulturę lokalną przed komercjalizacją (Czapiński 2014: 320). W myśl tego ujęcia to poprzez wolontarystyczną aktywność w organizacjach pozarządowych, kościelnych, branżowych, nieformalne kontakty i normy wzajemności tworzy się jądro obywatelskości (np. Putnam 2000). To archetypowe ujęcie kapitału społecznego generuje szereg wątpliwości. Jak złośliwie zauważa Ben Fine, w ten sposób szuka się różnych pozytywnych, z perspektywy badacza, zjawisk i automatycznie wiąże się to z efektem oddziaływania kapitału społecznego (Fine 2011: 22). Definiowanie uspołecznionych form kapitału przez funkcje prowadzi do powstania eklektycznego worka, w którym umieszczane są różne, niekoniecznie powiązane ze sobą, elementy połączone pozytywnym, funkcjonalnym charakterem:

Kapitał społeczny wspólnoty pozwala społeczności, zidentyfikować swoje potrzeby, określić priorytety i cele, rozwinąć plany działania, ulokować zasoby i wykonać niezbędne prace (Mattesich 2009: 51).

Kapitał społeczny funkcjonuje jako swego rodzaju narzędzie i jak każde narzędzie posiada określone przeznaczenie. Jest nim pomnażanie dobrobytu jednostek i wspólnot (Seręga 2006: 133).

John Field celnie zwraca uwagę, że w większości studiów kapitał społeczny lśni ciepłym, przyjaznym blaskiem Putnamowskiej obywatelskości, gdy tymczasem zasób ten ma też swoją mroczną stronę (Field 2008: 79). W literaturze przedmiotu możemy odnaleźć niekiedy studia dotyczące tego, jak sieci indywidualnych zasobów mogą być wykorzystywane przez jednostki do działań przestępczych i antysystemowych (Rose 1999; Zieliński 2012; Burdziej 2012), prowadzić do wykluczenia, zaniżania norm, ograniczania swobód jednostki (Portes 1998), zwiększać poziom nierówności społecznych, szczególnie dla tych, którzy znajdują się poza układem sieci relacji (Field 2008). Co ciekawe, także opisując negatywne aspekty kapitału społecznego, badacze zdają się gubić w wieloznaczności tego pojęcia, ulegając pokusie definiowania go przez funkcje (np. Zieliński 2012). Musimy też w tym miejscu zauważyć, że w naszym przekonaniu popularny podział badanego pojęcia na jego formy wiążące, pomostowe i łączące nie stanowi

jeszcze rozwiązania. Otwiera on, co prawda, społeczności lokalne i jednostki na świat zewnętrzny, wciąż jednak miesza skutek z przyczyną. W myśl tego ujęcia, wspólnoty są dobrze rozwinięte, jeśli są silnie powiązane i otwarte na zewnętrzne sieci, a otworzyć się na świat i zaufać sobie mogą tylko poprzez dobre zarządzanie.

Ben Fine, krytykując bliską nam koncepcję wypracowaną przez Bank Światowy, zwraca uwagę na jeszcze jedno niebezpieczeństwo związane z kapitałem społecznym. Istnieje ryzyko, że jest on wykorzystywany, jako uzasadnienie dla niepowodzeń liberalnej, nastawionej na wzrost rynku polityki rozwoju (Fine 2011: 114). W tym ujęciu, jeśli zawiodą mechanizmy rynkowej samoregulacji, to rozwiązań szuka się poza nimi, zrzucając winę na brak zaufania, niezdolność do kooperacji, niechęć do stowarzyszania się. Wydaje się, że jest to zjawisko dość charakterystyczne dla państw takich jak Polska, w których przyczyn strukturalnych, systemowych problemów związanych z transformacją ustrojową szuka się w zapożyczonym z innego kontekstu kulturowego typie idealnym kultury obywatelskiej i kapitału społecznego (np. Czapiński 2014: 333).

Problemy z określeniem pola oraz znaczenia kapitału społecznego nie przekreślają jednak naszym zdaniem użyteczności samego pojęcia. Niestety, jako badacze, nie unikniemy pułapki mapowania i uproszczeń. Istnieją jednak, naszym zdaniem, sposoby rozumienia i operacyjnego definiowania kapitału społecznego, które pozwalają na precyzyjny pomiar oraz na ocenianie i porównanie potencjału społeczności (np. Halamska 2008; Bartkowski 2007). W naszym przekonaniu najbliższym tego postulatowi zdają się być prace badaczy związanych z Bankiem Światowym, obecne w polskiej literaturze przedmiotu (Dudwick i inni 2006; Grootaert i inni 2004). Modyfikując nieco przedstawione przez nich propozycje, kapitał społeczny na poziomie społeczności lokalnych można sprowadzić do:

- a) **Relacji i sieci społecznych:** obszar ten zawiera takie zmienne, jak: przynależność do horyzontalnych i wertykalnych struktur organizacyjnych, formalnych i nieformalnych zrzeszeń, gęstość powiązań sieci, wpływ relacji na zaangażowanie.
- b) **Solidarności i wzorów kultury:** związanych z system wzorów i norm regulujących zasady współdziałania, określających stosunek do innych, instytucji, państwa.
- c) **Zbiorowego działania:** rozumianego jako zdolność do podejmowania wspólnych inicjatyw, kooperacji w obrębie wspólnot oraz formalnych i nieformalnych zrzeszeń, systemów norm i wartości regulujących wspólne działania i ewentualne sankcje związane ze złamaniem obowiązujących reguł uczestnictwa.
- d) **Komunikacji i wiedzy:** dotyczących dostępności informacji, wykorzystania formalnych i nieformalnych kanałów komunikacji. Odnoszących się do mechanizmów transferu wiedzy oraz skuteczności narzędzi komunikacji wykorzystywanych przez społeczność.

- e) **Spójności społecznej, mechanizmów inkluzji i ekskluzji:** analizy poziomych i pionowych procesów integracji bądź wykluczenia społecznego.
- f) **Podmiotowości politycznej:** zdolności do podejmowania formalnych i nieformalnych działań na rzecz interesu swojego bądź społeczności lokalnej. Stopnia utożsamiania się z polityką samorządu, państwa, instytucji ponadnarodowych. Poczucia sprawstwa i optymizmu.

Tak zdefiniowane komponenty kapitału wiążą jedną definicją kwestie współpracy, relacji, sieci społecznych, aktywności politycznej z tłem społecznym, wzorami kultury, narracją dotyczącą przyszłości społeczeństwa i państwa. Dzięki pewnej schematyczności pozwalają one ubrać problematykę kapitału społecznego w miarę precyzyjne narzędzia badawcze. Co ważniejsze, ułatwia to wyjście poza proste wartościowanie (pozytywne lub negatywne) tego pojęcia. Traci ono swój przyjazny bądź złowrogi blask – a efekty jego oddziaływania na społeczność i jednostki stają się zależne od konfiguracji poszczególnych składowych, kontekstu oraz perspektywy oceniającej osoby. Idąc dalej, w badaniu społeczności lokalnych w kujawsko-pomorskim wykorzystaliśmy stosowaną już przez nas we wcześniejszych badaniach matrycę synergicznych form kapitału społecznego (Knieć, Goszczyński, Obracht-Prondzyński 2013). Porządkuje ona przedstawione powyżej sześć wymiarów, wprowadzając pojęcia, przypisuje je do następujących kategorii (Woolcock 1998):

- a) **Zakorzenia mikro:** *skupiającego się na mechanizmach integracji międzygrupowej, badającego sieci relacji, normy i reguły, kanały komunikacji dominujące wewnątrz danej społeczności.*
- b) **Autonomii mikro:** *odwołującej się do zdolności społeczności do samoorganizacji swoich działań, formalnych i nieformalnych przejawów aktywności, deklaratywnej gotowości do wspólnych działań, instytucjonalizacji działań na rzecz społeczności.*
- c) **Zakorzenia makro:** *odnoszącego się przede wszystkim do podmiotowości politycznej, relacji i norm współpracy pomiędzy społecznością lokalną a instytucjami o charakterze politycznym (instytucje państwa, samorząd lokalny, instytucje Unii Europejskiej).*
- d) **Autonomii makro:** *określającej relacje, sieci, poziomy integracji, współdziałania, współpracy pomiędzy społecznością a grupami o podobnym potencjale władzy, takimi jak organizacje pozarządowe, sąsiadujące społeczności (Goszczyński, Knieć 2015).*

Analizując elementy składowe musimy wskazać na jedną z modyfikacji wprowadzoną przez zespół badawczy. Znaczenia autonomii mikro i makro zostały zamienione miejscami w stosunku do pierwotnej koncepcji Woolcocka. Naszym zdaniem, zdolność do działania lepiej opisuje poziom mikro, a relacje z aktorami ponadlokalnymi o podobnym potencjale władzy – poziom makro.

Synergiczna definicja kapitału społecznego pozwala wyjść poza ocenę wielkości jego zasobów. To już nie niski bądź wysoki poziom kapitałów wiążących

i pomostowych decyduje o charakterze społeczności, ale bilans sieci, relacji, układów kultury, tradycji, narracji, obowiązującego modelu aktywności politycznej, mechanizmów wykluczenia lub partycypacji jednostek skupionych w tych czterech obszarach decyduje o perspektywach rozwoju społeczności. Michael Woolcock przygotował, wykorzystywane przez nas w różnych badaniach kapitału społecznego, zestawienie obrazujące wzajemne relacje zakorzenienia i autonomii wraz z przewidywanym wpływem na społeczność (np. Goszczyński 2008; Knieć, Goszczyński, Obracht-Prondzyński 2013).

Tabela 1
Współzależność pomiędzy strukturą społeczności, siecią powiązań międzygrupowych a możliwościami rozwoju

POZIOM MIKRO		ZAKORZENIENIE	
		Integracja wewnątrzgrupowa	
		słabe	silne
AUTONOMIA Spójność i efektywność grupy	niska	amoralny indywidualizm	amoralny familizm
	wysoka	anomia	społeczność szans rozwojowych

Źródło: (Woolcock 1998: 172, zmodyfikowany).

Tabela 2
Współzależność pomiędzy stosunkami wspólnota–państwo i spójnością społeczności a środowiskiem działania

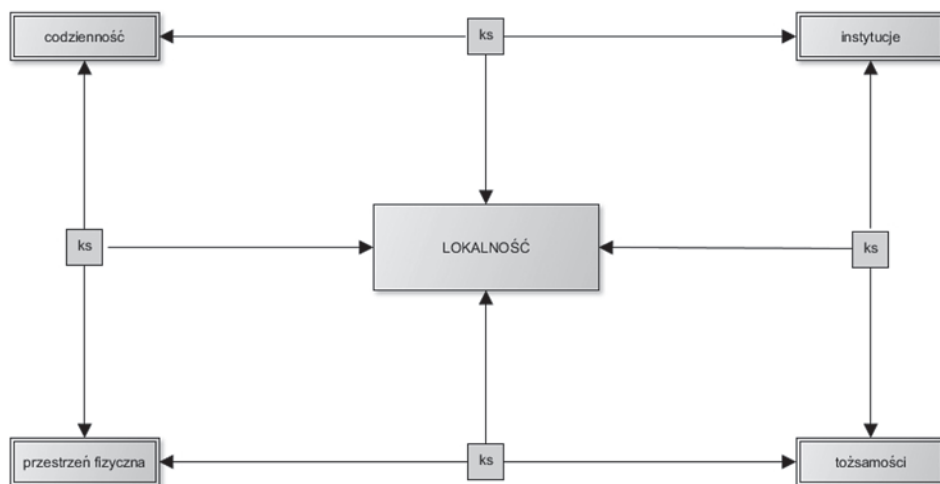
POZIOM MAKRO		ZAKORZENIENIE	
		Relacje społeczność–państwo	
		słabe	silne
AUTONOMIA Więzi międzygrupowe	niska	anarchia	korupcja, państwo rozbójnicze
	wysoka	nieefektywność, niewydolność	kooperacja, przewidywalność, elastyczność

Źródło: (Woolcock 1998: 172, zmodyfikowany).

Na podstawie tego układu stworzyliśmy matrycę kapitału społecznego, na której zorientować można poszczególne badane społeczności. Jej zaletą, poza możliwością w miarę precyzyjnego pomiaru, jest także odejście od jednoznacznie pozytywnej bądź negatywnej oceny kapitału społecznego. Według nas, sam w sobie nie stanowi on ani zasobu, ani przeszkody. Dopiero określona konfiguracja jego składowych elementów decyduje o tym, jak jego poziom wpłynie na daną społeczność. Co więcej, przestaje on być zmienną o endogennym lub egzogennym charakterze, raczej można mówić o jego zakorzenieniu w przestrzeni danej społeczności.

Na tym etapie rozważań należy powiązać tematykę kapitału społecznego z przedstawionym w poprzednich rozdziałach procesualnym podejściem do lokalności.

Chcielibyśmy zwrócić uwagę na **negocjacyjny** charakter kapitału społecznego. Pisząc o tym pojęciu przychodzi nam na myśl informatyczna metafora. Kluczowe komponenty każdego komputera, takie jak: procesor, pamięć ram, twardy dysk nie są w stanie funkcjonować pozbawione tzw. szyn, ścieżek łączących je z płytą główną. Bez tych połączeń stanowią one tylko bezużyteczny materiał. Naszym zdaniem, podobnie można określić funkcje kapitału społecznego. Odpowiada on za konstrukcję szyn wymiany danych, informacji pomiędzy grupą, jednostkami, instytucjami, układem kultury, przestrzenią. Tak definiowany kapitał odpowiada za jakość połączenia, ale nie to, co poprzez te połączenia jest transferowane. Przykładowo: kapitał społeczny nie określa charakteru kultury obywatelskiej, ale to, jak wartości związane z danym jej modelem trafiają do różnych grup i jednostek. Nie konstruuje zasady naczelnej instytucji, ale decyduje o charakterze kontaktów między obywatelami a jej personelem. Wbrew często powtarzanym stereotypom nie gwarantuje, że mając rozbudowaną sieć kontaktów znajdziemy dobrą pracę, ale poszerza nasz społeczny horyzont, co może zwiększyć nasze szanse na rynku. Takie mediujące ujęcie kapitału społecznego odnosi się też do przedstawionej przez nas w pierwszym rozdziale koncepcji lokalności.



Rycina 2

Kapitał społeczny w ujęciu negocjacyjnym

Źródło: opracowanie własne.

Kapitał społeczny nie stanowi jednego ze strukturalnych elementów lokalności, nadaje jej natomiast dynamikę. To poprzez „szyny” sieci wymiany informacji lokalność nabiera swojego kształtu. Charakter, jakość, zasięg połączeń określają

relacje pomiędzy poszczególnymi elementami: wpływają na kontakty z rodziną, znajomymi, sąsiadami, obcymi. Pozwalają na rozprzestrzenianie się norm zachowań, wzorów wartości, kodów kulturowych. Wiążą nas w ten sposób zarówno ze społecznością, procesami przebiegającymi poza nią, jak i z przestrzenią fizyczną, którą rzeźbimy poprzez te wzory. Kształtują one różne tożsamości, określają nasze horyzonty społeczne i relacje z instytucjami państwa. Paradoksalnie, mimo że kapitał społeczny traci w ten sposób swoją fizyczną formę, to nabiera jednocześnie znaczenia wykraczającego poza obywatelskość i zdolność do partycypacji. Poprzez system sieci społecznych jednocześnie odpowiada za zakorzenienie i autonomię. Łączy to, co lokalne, z tym, co globalne. Wiąże czas z przestrzenią, przeszłość z teraźniejszością. W tym sensie kapitał społeczny staje się pasem transmisyjnym, dzięki któremu lokalna przestrzeń nabiera kształtu i charakteru. To, czy taka przestrzeń będzie z perspektywy grupy lub jednostki funkcjonalna bądź dysfunkcjonalna to już kwestia wzajemnych relacji elementów składowych lokalności oraz stanu, kształtu i zasięgu połączeń je wiążących.

Pojawia się w tym miejscu pytanie o to, jak kapitał społeczny negocjuje lokalność? W jaki sposób składowe tego zasobu definiują, określają i kształtują lokalność? Odwołując się do wypracowanych w pierwszym rozdziale składowych:

- a) **Dynamika lokalności:** uzależniona jest od relacji i sieci społecznych. Transportowane przez nie zasoby, wzory zachowań, normy i relacje wpływają na charakter lokalności, zapewniając szyny, po których wysyłane są instrukcje dotyczące sposobu przekształcania lokalności. Charakter tych instrukcji zależy od wzorów kultury, typów wiedzy – kodują one kształt lokalności. Jednocześnie dynamika może zaistnieć tylko dzięki kanałom komunikacji, indywidualnemu i zbiorowemu działaniu oraz politycznej podmiotowości zbiorowości.
- b) **Procesualność:** lokalność jest permanentnie odtwarzana i przekształcana dzięki energetycznemu potencjałowi tkwiącemu w sieciach relacji społecznych i wzorach kultury. Zmiana społeczności nie byłaby możliwa bez zewnętrznych i wewnętrznych aktorów, których zdolność do współdziałania określa bilans składowych kapitału społecznego.
- c) **Pluralizm:** lokalność składa się z wielu tożsamości, wzorów kultury, aktorów, a kapitał społeczny określa poziom napięcia bądź unifikacji występujący między nimi.
- d) **Hybrydowość:** kapitał społeczny określa na ile mocno powiązany jest ten zlepek różnych elementów składających się na lokalność. Ograniczona przestrzenią, zakorzeniona w kulturze, powiązana jest poprzez istniejące i wyobrażone relacje.
- e) **Wyjątkowość:** o unikalnym charakterze lokalności nie decyduje sama przestrzeń fizyczna, tradycja czy zasoby. Społeczność staje się wyjątkowa w procesie społecznej konstrukcji – nadawania jej sensu przez mieszkańców bądź osoby pochodzące spoza. W jakiejś części odpowiadają za to relacje, sieci

społeczne, kanały komunikacji, zdolność do działania składające się na kapitał społeczny.

- f) **Ambiwalencja:** tylko dzięki sieciom relacji, wzorom zachowań, zdolności do komunikacji lokalność nie rozpada się codziennie na szereg odseparowanych mikrokonfliktów bądź nie zastyga w bezruchu zmiażdżona siłą inercji. W tym sensie, dzięki kapitałowi społecznemu lokalność może balansować na linii ambiwalencji niekiedy zachowując stan równowagi.

Odwołując się do syntezy zawartej w synergicznej koncepcji kapitału społecznego można zauważyć, że każdy z jej czterech elementów: zakorzenienie oraz autonomia mikro i makro oddziałują na lokalność. One tworzą połączenia oraz nadają dynamikę wzajemnym relacjom przestrzeni fizycznej i symbolicznej, codziennym rytuałom, tożsamości kulturowej i instytucjom. W pewnym sensie lokalność jest uzależniona od charakteru i bilansu kapitału społecznego będącego w dyspozycji różnych aktorów.

Lokalne polityki rozwoju

Dynamiczne ujęcie lokalności, jako procesu zakorzenionego w przestrzeni oraz mediacyjny model kapitału społecznego odpowiadający za infrastrukturę, po której przesyłane są informacje, wzory, wartości, nieco komplikują zagadnienie zarządzania zmianą społeczną, rozwoju społeczności lokalnych. Nie ukrywamy, że jako badaczom bliskie są nam koncepcje łączenia analizy z działaniem. Jedno z ważniejszych pytań, dręczących nas w trakcie badań dotyczyło tego, co można zaproponować mieszkańcom badanych społeczności. Dlaczego w jednej miejscowości mieszkańcy doskonale sobie radzą, gdy tymczasem w innej, o podobnym potencjale, sytuacja wygląda dramatycznie? Jak uporządkować i wykorzystać szereg, często bardzo subtelnych, elementów wpływających na perspektywy danej społeczności? W naukach społecznych bardzo wyraźnie rozpoznany jest podział na odgórne i oddolne podejścia do rozwoju społeczności lokalnych. W pierwszym modelu to państwo decyduje o kierunkach zmiany, dostarczając zasobów, impulsów, realizując projekty. Jakkolwiek nie jest to koncepcja ciesząca się aktualnie zbyt dużą popularnością w naukach społecznych, to nie można jej w prosty sposób odrzucić. Państwo jest dysponentem znaczących środków i decyduje zarówno o funkcjonowaniu sfery prywatnej, jak i publicznej (Wilkin 2013: 23). Jak za Peterem Druckerem zauważa Arkadiusz Karwacki, w XXI to państwo, choć już poprzez nowe mechanizmy działania, może być jednym z najważniejszych aktorów odpowiadających za wzrost (Karwacki 2014: 330). Co więcej, w społeczeństwach demokratycznych, sektor publiczny posiada legitymizację do podejmowania działań i wyznaczania kierunków rozwoju. Centralnie planowane mechanizmy wzrostu obciążone są jednak kilkoma trudnymi do wyeliminowania wadami. Stosunkowo często skupiają się na rozwiązaniach punktowych, stawiają

na technicznie rozumianą innowacyjność i budowę infrastruktury, które często nie potrafią uwolnić lokalnej dynamiki (Pike, Rodirges-Pose, Tomaney 2006: 12). Pozwolimy sobie na nieco kontrowersyjny pogląd, że to czy społeczność będzie posiadała kanalizację, lepszą drogę, parking jest ważne dla jakości życia, ale wcale nie musi oddzielać miejsc, którym się udało od zmarginalizowanych.

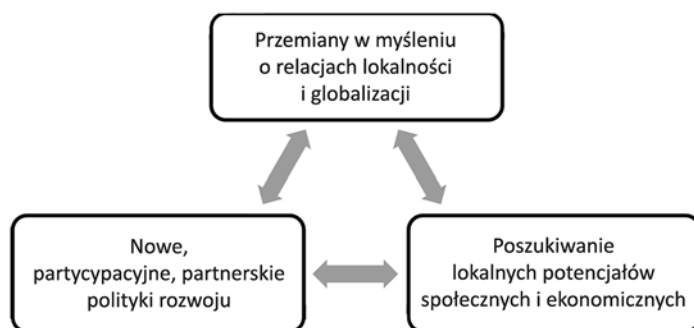
Na przeciwległym krańcu skali można odnaleźć koncepcje rozwoju wspólnot i społeczności lokalnych bazującą przede wszystkim na zasobach, pomysłach i procesach zamkniętych w obrębie społeczności lokalnych: *Aktywność społeczności lokalnej nie stanowi tylko i wyłącznie bazy, narzędzia, dzięki którym można zbudować programy rozwoju oddolnego czy społeczeństwa obywatelskiego. Stanowi ona istotę tych pojęć* (Henderson, Vercseg 2010: 22). Część autorów uznała, że społeczności lokalne powinny się rozwijać bazując na tej aktywności i przy wykorzystaniu własnych zasobów, zakorzenionej tożsamości i we względnej izolacji (Kaleta 1998: 57). Badacze tego nurtu wskazują na powiększającą się autonomię i zdolność samodzielnego radzenia sobie społeczności z trapiącymi je problemami (Pitchford, Henderson 2008: 7). Tworząc w ten sposób ciąg logiczny, w którym okres edukacji (lata 60.), pracy socjalnej (lata 70.), nacisku na rozwój ekonomiczny (lata 80.) znalazł ukoronowanie w koncepcjach rozwoju i odnowy wspólnot (Pitchford, Henderson 2008: 7). Jednocześnie Michael Pitchford i Paul Henderson podkreślają dobrowolny i esencjonalny charakter współpracy, na której muszą bazować programy oddolnego rozwoju (Pitchford, Henderson 2008: 17).

Paradygmaty oddolnego rozwoju odegrały ogromną rolę w myśleniu o społecznościach lokalnych, zerwały z liniowymi koncepcjami rozwoju, wzmocniły rolę diagnozy w działaniu, upodmiotowiły miejscowych aktorów, stworzyły pole dla działań organizacji pozarządowych. Mają one jednak z naszej perspektywy trzy podstawowe wady. Po pierwsze, skupienie się na lokalnych problemach może odwracać naszą uwagę od znaczenia procesów globalnych. Przykładowo, gdybyśmy nie wspierali lokalnych ekonomii, możliwe, że spekulacja ceną produktów rolnych, która odbyła się w miejskim centrum na innym kontynencie ma większy wpływ na społeczność niż wszystkie nasze działania. Po drugie, nie możemy zakładać, że społeczność dokona samoregulacji, będzie rozwijać tylko pozytywne, z naszej perspektywy, aspekty swojego funkcjonowania. Oddolne działania społeczności lokalnych mogą prowadzić zarówno do budowy wiejskiej świetlicy, jak i pogromu. Oba te działania są wynikiem funkcjonowania aktywnej społeczności, a przecież zupełnie inaczej wpływają na perspektywy wspólnoty. Endogenne procesy premiuja silnych aktorów, którzy nie posiadają demokratycznej legitymizacji swoich działań. Co więcej, takie mechanizmy rozwoju utrwalają struktury długiego trwania, niekoniecznie pozytywnie oddziałujące na społeczności. Trzeci problem, który napotykamy analizując oddolne koncepcje rozwoju, dotyczy braku impulsów i zasobów niezbędnych do zmiany. Lokalność zmarginalizowana może wymagać silnego wstrząsu i pomocy z zewnątrz, wskazanych kierunków działania, aktywnej polityki społecznej prowadzonej przez instytucje państwa.

Odnosimy wrażenie, że podchodząc do rozwoju społeczności lokalnych należy przyjąć perspektywę integrującą. Trzeba pamiętać, że pomiędzy pojęciami rozwoju i demokracją istnieje wiele złożonych zależności dotyczących władzy, kontroli, dystrybucji zasobów, mechanizmów podejmowania decyzji (Abram 2004: 12). Myśląc o wzroście, warto uwzględnić zarówno instytucje państwa, samorządu, organizacje pozarządowe, nieformalne sieci aktywności, mechanizmy rynkowe, lokalne specyfiki, jak i globalne procesy. Problemem jest nie tyle struktura, ile sposób zarządzania rozwojem, nie tyle struktura, ile raczej sposób zarządzania zmianą. Jerzy Wilkin zwraca uwagę na to, że współczesne państwa rozwinięte balansują pomiędzy dwiema strategiami. Pierwszą z nich jest **recentracja** – polegająca na próbie przywrócenia kompetencji sektorowi publicznemu podkopwanemu przez grupy interesu. Drugą stanowi idea współzarządzania, rozumiana jako przekazywanie części uprawnień i zasobów sieciom, instytucjom, aktorom społecznym (Wilkin 2013: 26). Za Michaeliem Kullem możemy przyjąć, że:

Współzarządzanie to nie to samo co rządzenie. Obejmuje ono swoim zakresem zarówno formalne instytucje, jak i mechanizmy pozarządowe, poprzez które zaspokajane są potrzeby grup i jednostek. Współzarządzanie to system zasad i wartości działających poza systemem zinstytucjonalizowanych norm, tzn. działają na zasadzie konsensusu (Kull 2014: 23).

Poprzez tworzenie pionowych mechanizmów partycypacji obywatelskiej, horyzontalnych sieci współpracy i jednostkowej tożsamości obywatelskiej, można włączyć mieszkańców w mechanizmy współzarządzania (Zajda, Krętek-Kamińska 2014: 108). Jak pokazuje literatura poświęcona partnerstwu, taka współpraca, jakkolwiek efektywna, nie jest jednak prosta, ani pozbawiona wad (np. Pitchford, Henderson 2008; Karwacki 2014; Knieć 2012). Mechanizmy działań partnerskich otwierają jednak drogę frapującej idei rozwoju neoendogennego. Pod tą straszną nazwą kryje się koncepcja wskazująca na potrzeby powiązania lokalnych pierwiastków z dynamiką instytucji i świata zewnętrznego (Gorlach, Nowak, Klekotko 2013: 106).



Rycina 3

Elementy przyczyniające się do wzrostu zainteresowania koncepcją rozwoju neoendogennego

Źródło: opracowanie własne.

Christopher Ray określa dwa elementy składające się na tak rozumianą koncepcję rozwoju (Ray 2006: 278)

- a) Pojęcie endogenności odwołuje się do oddolnych trajektorii rozwoju. Wskazuje na działania bazujące na zasobach, procesach i aktorach zakorzenionych na danym obszarze.
- b) Przedrostek „neo” natomiast odnosi się do roli i znaczenia aktorów ponadlokalnych, regionalnych, narodowych i globalnych instytucji, polityk rozwoju, tożsamości, układów kultur, sposobów myślenia o świecie.

Połączone w ten sposób zostają dwa żywioły. Tworzy się skomplikowana sieć, która powstając na lokalnych, regionalnych i narodowych poziomach przenosi symbole i zasoby w poprzek społecznej przestrzeni (Murdoch 2006: 171). Ten niewielki zabieg stylistyczny – dodanie jednego przedrostka – prowadzi do radykalnej zmiany w myśleniu o rozwoju. Powstaje w ten sposób skomplikowane pole, wiążące lokalnych i ponadlokalnych aktorów (Goszczyński, Kamiński, Knieć 2013: 24). Rozwój neoendogenności nawiązuje do lokalnych horyzontów zdarzeń. Lokalność staje się kluczowym węzłem, w którym łączą się wszystkie przepływy, wiedza, zasoby, relacje, tożsamości i symbole. Jak zauważa Norman Long:

Wszystkie formy zewnętrznej interwencji koniecznie muszą wtopić się w realny świat jednostek i grup. Jako takie stają się zasobem oraz elementem strategii, tworzonych przez społeczności. W tym sensie, tak zwane czynniki zewnętrzne ulegają internalizacji i nabierają nowych znaczeń w zależności od danej grupy. Procesy i działania o charakterze egzogenności są więc zmieniane, transformowane przez lokalne struktury organizacyjne i poznawczy (Long 1988: 121–122).

Planowane mechanizmy działań muszą mediować pomiędzy tym, co lokalne i globalne, społeczne, publiczne i prywatne, materialne i niematerialne. Ani państwo, ani same społeczności nie są w stanie wdrażać tej wizji w życie. Poprzez trudne mechanizmy działań wielosektorowych, formalnych i nieformalnego partnerstwa powiązanych z aktywnością animatorów i budowaniem obywatelskiego potencjału mieszkańców można spróbować spleść ze sobą różnych aktorów i procesy. Skomplikuje to nam sytuację, utrudnia obserwację społeczności przez nasz metaforyczny kalejdoskop. Okazuje się, że aby zrozumieć i zmienić badane przez nas małe, kujawsko-pomorskie miejscowości trzeba się zagłębić w ich strukturę, zrozumieć ich złożoność oraz jednocześnie uchwycić wpływ procesów ponadlokalnych. Oznacza to, że trzeba zrozumieć historię takiej miejscowości, uwzględnić specyfikę kultury lokalnej i lokalnych tożsamości, rozpoznać rolę formalnych i nieformalnych liderów, poprosić mieszkańców, zastanowić się nad rolą gminnego samorządu, dokonać oceny lokalnego potencjału ekonomicznego, uwzględnić wpływ ponadlokalnych układów kultury, ocenić możliwości i ograniczenia generowane przez regionalne, narodowe i globalne polityki rozwoju. Rozwój neoendogenności powoduje, że pozornie prosty horyzont zdarzeń małych miejscowości zaczyna się napełniać treściami i znaczeniami, które umykają schematycznym

analizom. Rodzi to też pytanie o to, co decyduje o wzajemnych relacjach aktorów, zasobów i procesów oraz o sposoby zarządzania szeroko rozumianą społecznością. Dynamiczne ujęcie społeczności, kapitału społecznego i otwarty model rozwoju kieruje nas w stronę idei współzarządzania, której poświęcony zostanie kolejny fragment tej pracy.

Od rządzenia do współzarządzania lokalnością

Paradoksalnie, zależność pomiędzy jakością życia a ustrojem politycznym, w szczególności na poziomie lokalnym, ma charakter wtórny wobec jakości rządzenia (Varelidis 2009: 7). Agendy rządowe, a znacznie częściej – samorządowe, zorganizowane w sieć instytucji formalnych na poziomie lokalnym, są jedynie podstawową formą, której funkcjonowanie zależy w największej mierze od jakości lokalnych zasobów politycznych, a szerzej – społecznych. Te zaś z kolei, aby być efektywnie użyte, wymagają istnienia na danym obszarze odpowiednich norm kulturowych regulujących, a wręcz umożliwiających dialog, współpracę, konstruktywną krytykę, reformy, wreszcie – prowadzenie cywilizowanych konfliktów. Jednym z tych zasobów jest kapitał społeczny.

Można stwierdzić, że istnieje wzajemna relacja pomiędzy jakością kapitału społecznego w danej społeczności a jakością zarządzania nią, zaś w konsekwencji – jakością życia tam obecną. Odpowiedni bilans kapitału społecznego, prowadzący do otwartości na innowacje, dialog wewnętrzny oraz porzucenie izolacji na rzecz otwartości wobec odmienności skutkuje wyższą jakością rządzenia. I odwrotnie – wypracowane w ten sposób mechanizmy dobrego rządzenia – stymulują podnoszenie jakości kapitału społecznego.

Według Nikosa Varelidisa, dobre rządzenie na poziomie lokalnym (*good local governance*) winno być właśnie definiowane jako kompleksowy, wielowymiarowy system, opierający się na partnerstwie, sieciach współpracy, instytucjach, wreszcie – pojedynczych aktorach:

...którzy wspólnie swymi działaniami obejmują i wiążą ze sobą sektor publiczny, prywatny oraz Trzeci Sektor; często wychodząc w tychże działaniach poza lokalność, wiążąc się z instytucjami na poziomie regionalnym, narodowym, a w sposób najczęściej pośredni, ale znaczący – z agendami ponadnarodowymi (Varelidis 2009: 5).

Z tej perspektywy w opinii autorów podręcznika *Local Governance and Sustainable Rural Development* (Local Governance 2009: 17) to kapitał społeczny, a właściwie jego jakość, lub używając wykorzystywanej w tej pracy terminologii – bilans, ma podstawowe znaczenie dla kształtowania praktycznie wszystkich elementów dobrego rządzenia na poziomie lokalnym. Musimy w tym miejscu od razu stanowczo podkreślić, iż relacja pomiędzy kapitałem społecznym a dobrym

rzędzeniem ma charakter ambiwalentny. Silny kapitał społeczny nie zawsze jednoznacznie pozytywnie wpływa na jakość lokalnych rządów. Przykładowo – wysoki poziom kapitału wiążącego wytwarza często lokalne kliki, znacząco obniżające wartość poszczególnych elementów. Generalnie rzecz biorąc, jak udowadnia to w swych badaniach Oscar Gabriel, kapitał społeczny traktowany jako Putnamowski zasób, będący w dyspozycji jednostek, sprzyjać będzie tworzeniu się w społecznościach lokalnych formacji raczej nieprzyjaznych dobremu rządzeniu, takich jak: grupy klientelistyczne, koleśiowskie czy amoralne klany rodzinne (Gabriel 2002). I odwrotnie, traktowany jako cecha struktury społecznej, w istocie będąca dobrem publicznym, kapitał społeczny sprzyjać będzie powstawaniu różnorodnych instytucji obywatelskich, w tym przede wszystkim: norm i wartości spójnych z wartościami społeczeństwa obywatelskiego. Co więcej, jak chce tego chociażby Kenneth Arrow, istnieje poważne przypuszczenie, iż proliberalne państwo nie jest w stanie ani wytwarzać, ani podtrzymywać wartości, bez których nie jest możliwe sprawne i sprawiedliwe oraz solidarne rządzenie (Arrow 1971).

I tak, będąca pierwszym z elementów dobrego rządzenia, zasada współodpowiedzialności nie jest zapewne w ogóle możliwa do wprowadzenia bez gęstych sieci wiążących społeczność ze światem zewnętrznym. Nieufność do władz, izolacja mieszkańców w formy klik lub amoralnego familizmu, prowadzi do powstawania klasycznej polaryzacji politycznej, z podziałem na „nas” i „ich”, gdzie lokalne konflikty są raczej niekonstruktywne i dysfunkcyjne, posiadając silne natężenie. Prowadzić to może do narastających procesów alienacji z lokalnej demokracji. Według Edmunda Wnuka-Lipińskiego oznacza ona postawę braku wiary w sens społecznego angażowania się oraz braku wiary w skuteczność instytucji demokratycznych, wynikającą po części z braku poczucia sprawstwa, a po części z braku dostępności w okolicy instytucji zapośredniczenia interesów jednostki, jej rodziny, sąsiadów itp. wobec sektora publicznego (Wnuk-Lipiński, Bukowska 2009: 38–39). W takim położeniu dla poszczególnych jednostek znajdujących się poza układem władzy współpraca dla wspólnego dobra jawi się jako aktywność wybranych grup, które *de facto* realizują w ten sposób własne interesy. Współodpowiedzialność nie może być zrealizowana przy braku kompetencji kooperacyjnych jednostek. Według Portesa: *...na kapitał społeczny składają się umiejętności aktorów do skutecznego korzystania z benefitów członkostwa w sieciach wymiany oraz innych strukturach społecznych* (Portes 1998: 6).

We wspomnianym już wcześniej klasycznym studium społeczności lokalnej Arensberga i Kimballa podkreślano rolę nieformalnych instytucji współpracy, które w rzeczywistości mają kardynalne znaczenie nie tylko dla fizycznego trwania wspólnoty, ale tworzą wzory kulturowe dla kolejnych form współpracy, solidarności oraz budowania zaufania na poziomie ponad rodziną i sąsiedztwem (Arensberg, Kimball 1940: 170–176).

Realizacja zasady przejrzystości możliwa jest nie tylko, kiedy władza funkcjonuje w sposób otwarty, lecz głównie wtedy, gdy obywatele posiadają

odpowiednie środki dla zapewniania tejże przejrzystości. Zbilansowany poziom kapitału społecznego może dać budulec dla tworzenia instytucji kontroli władzy oraz pozyskiwania informacji o jej działaniach, planach na przyszłość itp. Według Carles'a Boix'a i Daniela Posnera: *...efektywne funkcjonowanie instytucji politycznych możliwe jest w sytuacji, gdy obywatele posiadają kompetencje oraz instytucjonalne możliwości kontroli władzy przedstawicielskiej* (Boix, Posner 2014).

Wiąże się to również z możliwością zapewnienia responsywności władzy. Oznacza ona jej gotowość do trwałego dialogu w celu brania pod uwagę potrzeb społeczności w budowaniu strategii rozwoju lokalnego. Mowa tu nie tylko o wbudowaniu w strukturę lokalnego rządzenia instytucji systematycznych konsultacji obligatoryjnych ze społeczeństwem, lecz także uznania przez lokalne władze wartości oddolnie budowanego potencjału wspólnoty do działań wspólnych. Wspomniani tu Boix i Posner uważają, że wyposażeni w odpowiednie kompetencje społeczne obywatele z czasem zaczynają zmieniać strukturę swych potrzeb artykułowanych w stronę władzy, raczej racjonalizując je poprzez dostosowanie ich do rzeczywistych możliwości samorządu terytorialnego (Boix, Posner 2014: 691).

Zasada równego traktowania przez władzę wszystkich interesariuszy w środowisku lokalnym powiązana jest z potrzebą inkluzywnego charakteru lokalnej władzy. Ekskluzywność w rządzeniu, oparcie się władzy na wybranych grupach, z którymi wiąże ją silna więź paternalistyczna lub interes korupcyjny sprzyja alienacji władzy. Ta z kolei wynika poniekąd z organizowanego w trakcie wyborów „przetargu o władzę”, po rozstrzygnięciu którego to właśnie rodzaj bilansu kapitału społecznego będzie miał decydujący wpływ na to, jaką formułę przyjmie lokalne rządzenie. Od gęstości i konfiguracji sieci relacji zależeć będzie to, czy przyjmie ono elitarystyczne i ekskluzywne wzory, oparte na wybranych środowiskach i grupach sprzyjających nowo wybranej władzy, czy też raczej będzie ono inkluzywne i otwarte, oparte na dialogu, legitymizującym istniejący układ polityczny (Skrzypiec 2008).

W opinii Joana Noguery, niezwykle istotnym składnikiem dobrego rządzenia, jest sprawa uznania wyższości prawa stanowionego formalnie nad prawem stanowionym przez lokalne obyczaje oraz niepisane kodeksy (Noguera 2002). Tu jednak znaczenie kapitału społecznego najczęściej ujawnia się w postaci negatywnej. Silne więzi łączące jednostki w sieci współpracy nieformalnej dają im przekonanie o wyższości obyczaju, albo szerzej – nieformalnych norm i instytucji ponad lokalnie i narodowo stanowionymi prawami. Skuteczność i przewaga nieformalnych instytucji współpracy oraz zaufania na poziomie mikrostrukturalnym ponad instytucjami samorządu lokalnego oraz zaufaniem do struktur mezo- i makroświata diametralnie mogą obniżać jakość rządzenia. Z drugiej strony, gęste sieci rozpięte pomiędzy społecznością a światem i procesami z zewnątrz, będą sprzyjać próbom instytucjonalizacji (formalizacji i profesjonalizacji) kolektywnych, oddolnie realizowanych akcji (Goszczyński, Kamiński, Knieć 2013).

Poniżej przedstawiona została próba systematyzacji elementów składających się na dobre rządzenie na poziomie społeczności lokalnych.

Tabela 3
Matryca składowych idei dobrego rządzenia

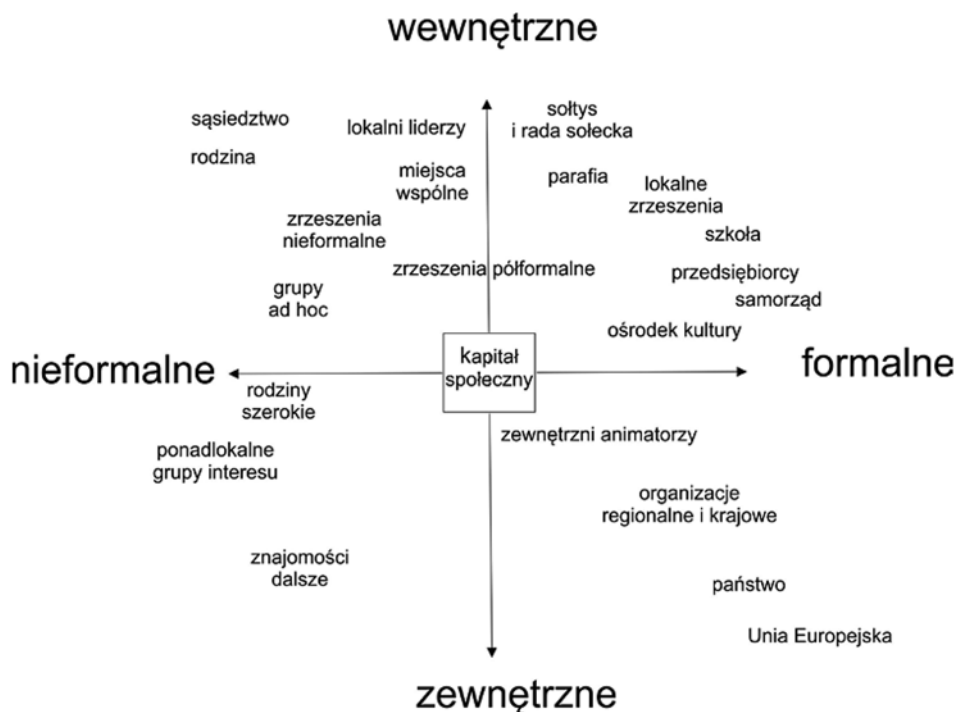
Element dobrego rządzenia	Definicja	Pozytywne znaczenie kapitału społecznego dla dobrego rządzenia	Negatywne znaczenie kapitału społecznego dla dobrego rządzenia
Współodpowiedzialność	Równo rozłożona odpowiedzialność zarówno władz lokalnych, jak i mieszkańców, za rozwój lokalny	Zapewnia warunki do konsensusu społecznego. Przeciwdziałanie polaryzacji politycznej wiodącej do konfliktów o silnym natężeniu. Przeciwdziałanie alienacji z demokracji lokalnej.	Obawa władzy przed zorganizowanym społeczeństwem Sprzyja powstawaniu klik i relacji klientelistycznych Może wywoływać przekonanie o niespójności kodeksów nieformalnych i prawa stanowionego, w efekcie deprecjację tego ostatniego
Przejrzystość	Przejrzystość procesów podejmowania decyzji politycznych, jawność, otwartość władzy	Buduje instytucjonalne podłoże do współpracy na rzecz kontroli władzy	
Responsywność władzy	Świadomość potrzeb lokalnej społeczności, gotowość do dialogu	Uznanie przez władzę wartości oddolnego potencjału w postaci gotowości do działań wspólnych. Racjonalizacja potrzeb artykułowanych przez obywateli w stronę władz lokalnych.	
Równość i inkluzyjność w rządzeniu	Żadna z grup w środowisku lokalnym nie może być traktowana w sposób wyraźnie wyjątkowy lub być pomijana w procesach planowania i realizacji rozwoju	Stanowi podłoże do kooperacji na rzecz manifestacji praw mniejszości, grup zmarginalizowanych etc.	
Wyższość prawa stanowionego nad nieformalnymi kodeksami	Nieformalne relacje i kodeksy obyczajowe w ograniczonym stopniu wpływają na lokalne rządzenie	Może sprzyjać instytucjonalizacji nieformalnych grup	

Źródło: opracowanie własne, dwie pierwsze kolumny na bazie (*Local Governance* 2009).

Należy przy tym zauważyć, że jakość kapitału społecznego konstruowana jest na bazie bardzo szerokiego spektrum instytucji społecznych. Relacja pomiędzy jakością kapitału społecznego a instytucjami lokalnymi może mieć charakter dwustronny. Obecność konkretnych instytucji społecznych w danej strukturze społecznej ma istotny wpływ na bilans różnych form kapitału społecznego. Dla poszczególnych jednostek, grup społecznych, wspólnot lokalnych

uczestnictwo w strukturach konkretnych instytucji umożliwia wymianę dóbr, tworzenie nowych sieci relacji, czy też inaczej, prowadzi do strukturyzowania się określonego bilansu kapitału społecznego.

Przeгляд instytucji wpływających na jakość rządzenia, które są na różnym etapie wpinane w konstelację powiązań składających się na bilans kapitału społecznego, prezentuje rycina 4.



Rycina 4
Instytucje lokalne istotne dla idei dobrego rządzenia
Źródło: opracowanie własne.

Kapitał społeczny, instytucje oraz jakość zarządzania lokalnego są ze sobą nierozzerwalnie splecione. Trudno sobie wyobrazić dobrze współzarządzaną społeczność, której brakuje powiązań pomiędzy instytucjami formalnymi i nieformalnymi, zewnętrznymi oraz zakorzenionymi. Biorąc powyższe rozważania pod uwagę, możemy na tej bazie postulatywnie stwierdzić, iż wzajemne relacje między kapitałem społecznym a dobrym rządzeniem powinny zmierzać w kierunku:

- a) **Lokalnego pluralizmu:** w formie zinstytucjonalizowanych manifestacji konkurencyjnych wizji rozwoju poddawanych demokratycznej debacie.
- b) **Innowacyjności w rozwoju:** poszukiwania szans rozwojowych odkrywających ukryte zasoby społeczności.

- c) **Poczucia wspólnoty:** wytworzenia typu postawy społecznej, gdzie wyrażana jest jednostkowa gotowość do podejmowania aktywnych działań wraz z innymi jednostkami.
- d) **Kultury obywatelskiej:** umiejętności współdziałania z innymi osobami, zrozumienia jak wydarzenia pozalokalne wpływają na sytuację społeczności, umiejętności podjęcia społecznej gry zespołowej z przedstawicielami państwa, organizacjami pozarządowymi, innymi obywatelami.

W tej postaci kształt społeczności lokalnej będzie formowany na wzór typu idealnego, dla którego, na potrzeby tejże publikacji, przyjęliśmy miano „społeczności szans rozwojowych”, będącej z kolei zaprzeczeniem społeczności anomijnej, czy też klanowej, w których sieci relacji społecznych bądź nigdy tak naprawdę dobrze się nie wykształciły, bądź uległy implozji na tysiące małych, jednostkowych światów.

ROZDZIAŁ III

LOKALNOŚĆ OKIEM ETNOGRAFA: KULTUROWA I SPOŁECZNA CHARAKTERYSTYKA WSI W WOJEWÓDZTWIE KUJAWSKO-POMORSKIM

Terminologia

Kompetentna analiza lokalności i bilansu kapitału społecznego jakiejś grupy społecznej powinna być przeprowadzona przy uprzednim rozpoznaniu pewnych uwarunkowań, zarówno historycznych, kulturowych jak i społecznych, a nawet politycznych. Ich nazwanie i zanalizowanie zapewne przyczyni się do lepszego zrozumienia wszystkich dziejących się współcześnie procesów. Bez tego wiele zaobserwowanych faktów może zdawać się niejasnych, a nawet zaciemniać całościowy obraz. Istotne wydaje się także – poza wymienionymi czynnikami – zarysowanie znaczenia środowiska naturalnego, zwłaszcza gdy badane są społeczności wiejskie, przede wszystkim w przeszłości, ale i współcześnie silnie z nim związane.

Niezależnie od tego, do której koncepcji czy definicji kapitału społecznego naważemy, taka „przed-wiedza” wydaje się wartością nie do przecenienia. Żywotność wszystkich różnorodnych zjawisk i procesów kształtujących daną grupę społeczną, nawet tych odległych historycznie, może mieć (i często ma) kapitalne znaczenie współcześnie. Niektóre z nich są bowiem na nowo podejmowane, rekapitulowane i dyskutowane. Wyznaczają często kręgosłup grupowych interakcji, współzależności i aktywności.

Trzeba zaznaczyć, że dziedzictwo kulturowe jest tym wyróżnikiem, wokół którego buduje się przeróżne strategie dotyczące identyfikacji kulturowej i tożsamości. Odbywa się to na zasadzie odgórznej, planowanej przez czynniki polityczne czy samorządowe, ale także jako inicjatywy oddolne przez różne stowarzyszenia czy nawet grupy nieformalne. Ważne jest, że właśnie integracja społeczna jest istotnym elementem budowania tożsamości dla społeczeństw i grup lokalnych, w tym dla społeczności wiejskich.

Praca Roberta D. Putnama pt. *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech* wywołała:

...ożywioną dyskusję, w której jedną z kwestii był problem siły oddziaływania na teraźniejszość czynników historycznych z dość odległej przeszłości. Jeśli bowiem dzisiejsze różnice wynikają z tradycji pochodzącej jeszcze ze średniowiecza, to byłby to swoisty determinizm, któremu bardzo trudno się oprzeć. Kwestia ta ma aspekt zarówno teoretyczny – jaka jest siła czynników mniej i bardziej odległych w czasie, jak i praktyczny – rodząc pytanie, czy i co można zrobić dzisiaj, aby przezwyciężyć złe dziedzictwo przeszłości (Ziółkowski 2008: 11–12).

Oczywiście, dziedzictwo przeszłości samo w sobie nie jest ani dobre, ani złe – jednak jego wykorzystanie przez daną społeczność w dyskursie społecznym może takie być (może takim się stać). Jeżeli możliwa jest taka ambiwalencja, tym bardziej ważne jest zanalizowanie tego dziedzictwa, a w zasadzie sądów na jego temat. Wyobrażenia zbiorowe – żeby użyć tutaj jeszcze Durkheimowskiego sformułowania – tworzą przestrzeń, w której poruszają się uczestnicy kultury. Zatem obiekt dziedzictwa kulturowego jest ważny nie sam przez się, ale poprzez znaczenia i wartości, jakie mu obecnie nadajemy. W ten sposób może on (lub nie) mieć istotne znaczenie dla społeczności lokalnej.

W tym kontekście istotne jest odwołanie się do kilku ważnych terminów z teorii kultury i teorii społecznej. Mogą być one pomocne do zrozumienia zachodzących zjawisk, wpływających na dalsze analizy lokalności. Zacznijmy od – przywołanego już – pojęcia „dziedzictwo kulturowe”. Obecnie dzieli się je na dziedzictwo materialne i niematerialne. Jeżeli to pierwsze jest łatwo definio- walne i rozpoznawalne (np. Łaniecki 2014), to drugie – jako pojęcie względnie nowe – nie jest jeszcze szeroko obecne w publicznym dyskursie, chociaż od kilkunastu lat (po ratyfikowaniu w 2003 roku przez Polskę Konwencji UNESCO w sprawie ochrony dziedzictwa niematerialnego) staje się kategorią, wokół której toczy się debata wśród badaczy z zakresu nauk społecznych i historycznych. Rozumie się je jako tradycje i żywe wyrazy kultury odziedziczone po przodkach i przekazywane kolejnym pokoleniom. Należą do tego zasobu tradycje i przekazy ustne, sztuki widowiskowe, praktyki społeczne, rytuały, obrzędy świąteczne, wiedza i praktyki dotyczące wszechświata i przyrody oraz wiedza potrzebna do tradycyjnej produkcji rzemieślniczej.

Z niematerialnym dziedzictwem kulturowym bardzo zbliżone zakresowo jest pojęcie „tradycja”. W tym wypadku pojawia się trudność w oddzieleniu tego, jak definiuje się je w nauce, a co przez nie rozumie się w języku potocznym, gdyż termin ten jest szeroko wykorzystywany także na co dzień. Należy tu odróżnić właśnie jego potoczne rozumienie jako szereg zjawisk, danych jakiejś grupie kulturowej i społecznej w mitycznym początku jej formowania. Takie rozumienie zakłada, że obowiązują reguły, których przekraczanie i zmienianie jest niedopuszczalne, a przynajmniej niewskazane. Wyłamywanie się z tak rozumianej

tradycji miałyby uderzać w samą istotę bycia i trwania grupy i likwidować więzi pomiędzy jej członkami. Jednak jest to podejście błędne, gdyż tradycja zawsze była i jest obecnie czymś żywym, zmiennym, uzależnionym od wartościowania i sądów oraz całego bagażu kulturowego, które zmienia się z każdym pokoleniem.

Warto tutaj wspomnieć o jeszcze jednym terminie przydatnym do operacjonalizacji zjawisk kulturowych i społecznych w perspektywie historycznej, jakim jest czas lub struktury długiego trwania. Twórca tego pojęcia, Fernand Braudel pisał, że:

pewne struktury, żyjąc bardzo długo, stają się elementami stałymi dla nieskończonej liczby pokoleń; przepelniają historię, utrudniają jej upływ, a zatem i kierują nim. Inne kruszą się szybciej. Wszystkie jednak są zarazem podporami i przeszkodami. Jako przeszkody odgrywają rolę granic, otoczek, których człowiek i jego doświadczenia nie mogą przekroczyć. Wystarczy pomyśleć o trudnościach, jakie napotyka wszelka próba przełamania ram geograficznych, pewnych wymogów biologicznych, pewnych granic wydajności pracy, produktywności, czy nawet takich czy innych wymogów życia duchowego: ramy myślenia są także więzieniami długiego trwania (Braudel 1971: 55).

Jakby w opozycji do tych terminów warto wspomnieć także o zjawiskach, które określa się obecnie jako tradycję wynalezioną. Są to zjawiska, które ...*odpowiadają na nowe sytuacje w taki sposób, że przybierają formę nawiązania do sytuacji dawnych albo ustanawiają swą własną przeszłość przez jak gdyby „obowiązkowe” powtarzanie (Hobsbawm 2008: 10).* Tradycja wynaleziona staje się często strategią kulturotwórczą (świadomą bądź nieświadomą) wszędzie tam, gdzie nastąpiło zerwanie z dziedzictwem przeszłości lub też z różnych względów staje się ono niepożądane. Dzieje się to zwłaszcza tam, ...*gdzie gwałtowna transformacja społeczeństwa osłabia lub niszczy wzory społeczne, zgodnie z którymi zaprojektowane zostały „dawne” tradycje. W trakcie takiej transformacji powstają nowe wzory, do których wcześniejsze tradycje już się nie stosują (Hobsbawm 2008: 13).*

Jest wiele czynników, które budują wspólną tożsamość. Są to różne treści kulturowe, takie jak:

...język (lub dialekt), wyznaczenie (lub obrządek), tradycja i obyczaje, mity i symbole czy wspólne doświadczenia historyczne. Jednym z ważniejszych elementów konstytuujących tożsamość jest także terytorium wspólnotowe (zajmowane obecnie przez grupę, opuszczone przez nią, ale nadal traktowane jako „swoje”, czy mityczne, definiowane jako kraj przodków lub ziemia obiecana). Tak różnorodnie postrzegana przestrzeń geograficzna w toku tożsamościowej absorpcji staje się przestrzenią mentalną, wypełnioną emocjami i wspomnieniami, sensami i znaczeniami, osobistymi i zbiorowymi miejscami pamięci utrwalającymi związek wspólnoty wyobrażeń z terytorium wspólnego zamieszkiwania i tożsamego dziedzictwa (Posern-Zieliński 2005: 4–5).

Widać zatem, jak wiele czynników wpływa na identyfikację wspólnotową, zarówno w przypadku grup rodzinnych, sąsiedzkich czy też regionalnych,

jak i ponadregionalnych. Rzeczywistość ta nigdy nie jest raz na zawsze dana i wszystkie te elementy tworzą różnorodne korelacje, wzajemnie na siebie wpływając, a także zmieniając swoje miejsce i znaczenia. Oczywiście, te znaczenia nadają ludzie zgodnie ze swoimi aktualnymi preferencjami i wiedzą, gdyż *...jako mieszkańcy pewnej przestrzeni zaczynamy się z nią z biegiem czasu utożsamiać, a dostosowując ją do naszych potrzeb emocjonalnych, jeszcze bardziej wzmacniamy swe poczucie więzi z otoczeniem* (Posern-Zieliński 2005: 8).

Województwo kujawsko-pomorskie

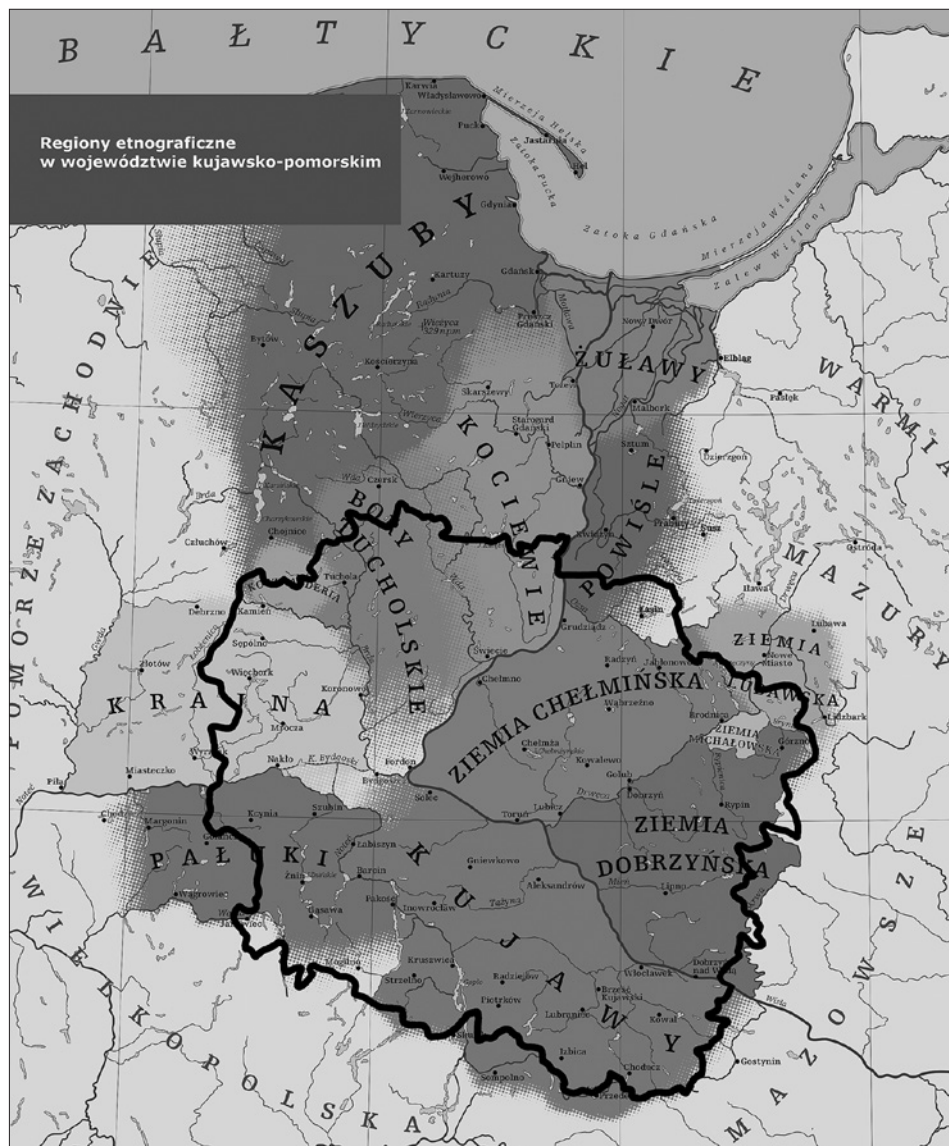
Regiony etnograficzne i historyczne

Charakterystyka społeczno-kulturowa wsi województwa kujawsko-pomorskiego nie należy do zadań łatwych. Wynika to z kilku powodów. Przede wszystkim z tego, że w granicach województwa leży kilka niezależnych historycznych i etnograficznych regionów, często będących pod wpływem kulturowym innych regionów etnograficznych (centrów kulturowych, takich jak: Pomorze, Wielkopolska, Mazowsze), położonych obecnie w województwach ościennych (przede wszystkim chodzi o województwo pomorskie i województwo wielkopolskie, ale też mazowieckie). Ich historia na przestrzeni wieków przebiegała odmiennie, zależnie od wydarzeń politycznych toczyła się różnymi drogami. Pomimo tego, że niektóre z tych regionów w różnych aspektach zostały przez naukowców różnych specjalności opisane, to jednak nie ma syntetycznego opracowania, które pokusiłoby się o uchwycenie charakterystyki kulturowej całości województwa kujawsko-pomorskiego¹.

Sam fakt powstania województwa kujawsko-pomorskiego w roku 1999 podczas ostatniej reformy administracyjnej nie był dla wszystkich oczywisty i wywołał szereg dyskusji. Były pomysły, aby teren ten podzielić pomiędzy większe jednostki – część przyłączyć do województwa wielkopolskiego, a część do pomorskiego. Nie bez znaczenia był fakt, że na taką koncepcję znalazły by się argumenty natury historycznej i kulturowej. Zwyciężyła koncepcja odrębnego województwa, którego pograniczny i różnorodny charakter oddaje już dwuczłonowa nazwa. Mamy więc i Kujawy, i Pomorze. Tak jak zaznaczono powyżej, teren województwa obejmuje jednak więcej regionów niż tylko dwa. Sam termin Pomorze jest bowiem wieloznaczny. Ale po kolei. W granicach województwa kujawsko-pomorskiego znajduje się aż siedem regionów etnograficznych. Są to: Kujawy, Pałuki, Krajna, ziemia chełmińska, ziemia dobrzyńska, Bory Tucholskie i Kociewie.

¹ Jednak wiele podstawowych informacji zarówno z zakresu etnografii, jak i historii można znaleźć na portalu <http://www.nasze.kujawsko-pomorskie.pl/> Z niektórych informacji korzystamy w tym rozdziale.

Z tym, że w zasadzie tylko ziemia chełmińska, ziemia dobrzyńska i Kujawy znajdują się w tych granicach prawie całe.



Rycina 5

Regiony etnograficzne w województwie kujawsko-pomorskim

Źródło: mapa w oprac. T. Okoniewskiej, A. Trapszyca, proj. graf. K. Rosik, uzup. D. Kunicka

Krajna i Pałuki zostały podzielone mniej więcej po połowie pomiędzy województwo kujawsko-pomorskie i wielkopolskie. Z Krajny w skład

kujawsko-pomorskiego weszły powiaty nakielski i sępoleński (gminy w Kamieniu Krajeńskim, Sępólnie, Więcborku, Mroczy, Nakle nad Notecią, Sadkach i Sośnie). Pałuki z kolei w województwie to powiaty żniński i nakielski. Powiat nakielski łączy w sobie gminy leżące na Krajnie, w tym samo Nakło, jak i na Pałukach (gminy w Kcyni i Szubinie). Część Borów Tucholskich i większa część Kociewia przynależą do województwa pomorskiego. Kociewie w województwie kujawsko-pomorskim to tylko niewielka część powiatu świeckiego.

Oczywiście, nie można traktować granic regionalnych jako danych raz na zawsze i jednoznacznych. Pomiędzy regionami zawsze istniały mniej lub bardziej szerokie pasy pograniczne, gdzie stykały się różne formy kulturowe i w zależności od czasu przewagę zyskiwały jedne lub drugie elementy. Ten proces trwa nadal. Nic więc dziwnego w tym, że mieszkańcy jakiejś gminy „X” uważają się za grupę „A”, pomimo tego, że sto lat temu ich przodkowie widzieli się raczej w grupie „B”. W zasadzie wszystkie granice tego rodzaju bywają umowne i zmieniały się w toku przeobrażeń historycznych. Nie zawsze też badacze przyjmowali podział regionalny opisany powyżej, często tworząc większe grupy ponadregionalne. Uzależnione to było w dużej mierze od przyjętych kryteriów takiego podziału. Nie ma tu miejsca na ich przedstawianie. Przyjęty w tej pracy podział wynika przede wszystkim z kryteriów historycznych i etnograficznych, na które nakładają się obecne ruchy regionalne i współczesna identyfikacja regionalna. Nie we wszystkich regionach występują one jednak z równą siłą, przez co trudno jest przyjąć jednolite kryteria ich wyodrębniania. Dotyczy to także budowania strategii tożsamościowych przez mieszkańców tych regionów, wykorzystujących różne elementy historyczne i kulturowe.

Uwarunkowania historyczne wsi województwa kujawsko-pomorskiego

W niniejszym opracowaniu nie ma miejsca na opisywanie szczegółowej historii poszczególnych regionów, ale przypomnienie niektórych faktów wydaje się niezbędne. Dotyczy to zwłaszcza tych aspektów, które są istotne i kulturotwórcze dla współczesnej tożsamości mieszkańców wsi województwa kujawsko-pomorskiego.

Kujawy i Pałuki to krainy związane z początkami państwa polskiego. Znajdują się tu zabytki romańskie i średniowieczne. Ta odległa historia jest ważna także obecnie. Dobrze obrazuje to np. turystyczny Szlak Piastowski, mocno podkreślający związek ziem leżących w województwie kujawsko-pomorskim z Wielkopolską (biegnie na linii Strzelno–Mogilno–Inowrocław–Kruszwica–Włocławek). W średniowieczu ziemia chełmińska (a później także Kociewie, leżące na Pomorzu Gdańskim) stała się siedzibą państwa krzyżackiego. Granice między ziemią chełmińską a Kujawami i ziemią dobrzyńską stały się granicami państwa

polskiego. Spuścizna krzyżacka na ziemi chełmińskiej jest trudna do przeoczenia, nawet w czasach obecnych. Po pierwsze wiele miast (np. Toruń) i wsi w tym regionie zostało założonych przez Krzyżaków. Cała kolonizacja tych ziem odbywała się na tzw. prawie niemieckim, z czasem przechodząc z ziemi chełmińskiej także na lewą stronę Wisły, na Kociewie i dalej na Pomorze. Do dzisiaj istnieją tutaj materialne ślady obecności zakonu krzyżackiego (zamki i fundowane przez zakon kościoły), stając się atrakcjami turystycznymi, ale też znakami tożsamości. Co jednak równie ważne, to dość powszechna samoidentyfikacja mieszkańców ziemi chełmińskiej (nie tylko mieszkańców Torunia) poprzez używanie samookreślenia (endoetnonimu) – „krzyżacy”. Dzieje się tak pomimo długotrwałej, negatywnej propagandy w Polsce Ludowej, skierowanej przeciwko wywodzącym się z ziem niemieckojęzycznych zakonnikom-rycerzom. Ten endoetnonim jest nacechowany pozytywnie, w odróżnieniu zwłaszcza od egzoetnonimu, stosowanego wobec mieszkańców ziemi dobrzyńskiej, którzy są nazywani pogardliwie „Bosymi Antkami”. Trzeba jednak zaznaczyć, że etnonim „krzyżacy” bywa też nacechowany pejoratywnie, gdy używają go mieszkańcy ościennych regionów.

Po 1466 roku państwo polskie przejęło ziemie należące do Krzyżaków i nastąpiła stopniowa integracja kulturowa i społeczna regionu w jeden organizm państwowy. Ziemia chełmińska, Kociewie i Bory Tucholskie weszły w skład prowincji Prus Królewskich. Obszar ten stanowił w Koronie odrębną prowincję, której *...pozycję polityczną i kulturową określały zarówno odrębności językowo-etniczne i wyznaniowe, jak i przywileje prawnoustrojowe bądź prowincji jako całości, bądź wielkich miast* (Salmonowicz 1991: 141). Struktura etniczna i wyznaniowa w Prusach Królewskich nie była jednorodna. Ludność wiejska i szlachta to głównie Polacy wyznania rzymskokatolickiego, natomiast wśród mieszczan przewagę zyskiwała ludność niemieckojęzyczna (Salmonowicz 1991: 139) – protestanci wyznania ewangelickiego. W XVI wieku rozpoczęła się kolonizacja osadnicza ludności o obcym pochodzeniu. Najpierw na Żuławach, a później wzdłuż Wisły, osiedlali się przybysze osadzani na tzw. prawie olęderskim (Ciesielska 1958: 219–256; por. Prarat 2009). W początkowej fazie była to ludność pochodząca z Fryzji i Niderlandów, wyznania menonickiego, będącego radykalniejszym odłamem protestantyzmu. Później na tym samym prawie osadzano ludność niemiecką wyznania ewangelickiego, a także Polaków. Trzeba też wspomnieć o terenie pomiędzy Tucholą, Kamieniem Krajeńskim a Chojnicami (ostatnia miejscowość obecnie w województwie pomorskim), na którym w XIV i XV wieku osiedlano także ludność niemiecką, ale wyznania rzymskokatolickiego. Teren ten zachował długo swoistą odrębność kulturową i nazwę Kosznajderia. Od Polaków odróżniał jego mieszkańców etnos i język, a od sąsiadów niemieckojęzycznych – wyznanie (Jastrzębski (red.) 2003). Dość długo ten konglomerat funkcjonował w miarę bezkonfliktowo, a wyraźne antagonizmy narodowościowe pojawiają się w Prusach Królewskich dopiero w latach 1767–1772. Wcześniej:

...istniała, oczywiście, zawsze mniej lub bardziej świadoma wspólnota języka czy też pochodzenia etnicznego „obcości” wobec innego otoczenia, jednakże nie miała ona decydującego znaczenia, nawet jeśli prowadziła do wyzwalań – zależnie od sytuacji – uczuć izolacji, zagrożenia, ksenofobii (Salmonowicz 1991: 142).

Przez okres Rzeczypospolitej formowały się i utrwały stosunki pańszczyźniane, rozwijały się gospodarstwa folwarczne. Okres do poł. XVII wieku był czasem względnego rozwoju miast i wsi, przerwany jednak wojnami szwedzkimi, które doprowadziły do spustoszenia wielu miejscowości (por. Borowik 1935). Duże zmiany w rozwoju regionu, w tym także stosunków agrarnych, spowodował okres zaborów (por. Wajda 1964). Część ziem obecnego województwa kujawsko-pomorskiego znalazła się pod władzą pruską, a część pod zwierzchnictwem Rosji. Prusy Królewskie weszły w skład Królestwa Prus, w przeważającym okresie jako prowincja Prusy Zachodnie². Granica zaborów stała się bardzo ważna przede wszystkim dlatego, że inne były procesy uwłaszczeniowe oraz zupełnie odmienne procesy modernizacyjne i cywilizacyjne w Cesarstwie Niemieckim i w carskiej Rosji. Miało to także wielki wpływ na sytuację w rolnictwie, gdyż w zaborze pruskim dużo szybciej przyswajano zdobycze cywilizacyjne. Zaczęto stosować nowoczesne techniki gospodarcze wynikające z rozwijającego się przemysłu. Także w zaborze pruskim wcześniej nastąpiło uwłaszczenie chłopów (trwało to etapami od 1808 do 1857 roku), podczas gdy w zaborze rosyjskim proces ten rozpoczął się dopiero w roku 1864. Z uwłaszczeniem chłopów w Prusach wiązały się dalsze reformy w rolnictwie: komasacja i separacja gruntów, które zdecydowanie przyczyniły się do intensyfikacji produkcji rolnej, a co za tym idzie – do wzrostu gospodarczego. Takie zjawiska nie miały miejsca w zaborze rosyjskim.

Jak widać, istotny dla omawianej sprawy jest przebieg granicy zaborów. Krajna, Pałuki, Bory Tucholskie, Kociewie, ziemia chełmińska i zachodnia część Kujaw znalazły się w zaborze pruskim, natomiast ziemia dobrzyńska i wschodnia część Kujaw – pod zaborem rosyjskim. Intensywność przemian cywilizacyjnych w tym okresie spowodowała, że również dla ludności wiejskiej granica ta stała się czymś bardzo istotnym. Pomiędzy ziemią chełmińską a dobrzyńską granica zaborów przebiegała mniej więcej jak dawna granica pomiędzy państwem krzyżackim a Polską, utrwalając stereotypy o ludziach żyjących po jej dwóch stronach i wpływając na poczucie tożsamości do czasów współczesnych. Tę sytuację należy bardzo silnie podkreślić, gdyż:

Niezwykle ważnym elementem badań nad różnicowaniami polskiej przestrzeni w XIX wieku wydaje się odmienna dynamika procesów uwłaszczenia chłopów i reformy

² Pomijamy tu zmiany natury administracyjno-nazewniczej, które zachodziły w Królestwie Prus (por. Salmonowicz 1993). Warto też wspomnieć, że w latach 1807–1815 duża część ziem obecnego województwa kujawsko-pomorskiego (Pałuki, Kujawy, ziemia chełmińska, ziemia dobrzyńska, część Krajny) weszła w skład Księstwa Warszawskiego.

rolnej. Różne były jej uwarunkowania i cele polityczne, prawne oraz gospodarcze w poszczególnych państwach zaborczych, a skutki tych odmienności wydają się do dziś być jednym z kluczowych elementów różnicujących polską przestrzeń. Historycy pisali o tych zagadnieniach niejednokrotnie, wydaje się jednak, że wciąż nie wiemy jeszcze wszystkiego o przyczynach powodzenia i porażek procesów reformy agrarnej w poszczególnych zaborach, a także o ich bardziej szczególnych regionalnych zróżnicowaniach. Warto zwrócić uwagę, że żadna z władz państwowych, jakie istniały na ziemiach polskich po I wojnie światowej, nie była w stanie w sposób znaczący zmienić struktur własności ziemi i zatrudnienia na obszarach wiejskich. Chłopi pozostają grupą odnoszącą się do kolejnych reform społeczno-politycznych i gospodarczych z podejrzliwością, a ich opór w tym zakresie jest ważnym czynnikiem inercyjnego trwania przestrzennych struktur na ziemiach polskich (Zarycki 2008: 232).

Wspomnieć tutaj należy o administracji Kościoła Katolickiego, która także musiała oddziaływać na postępujące procesy tożsamościowe. Przez wieki omawiane ziemie w dużej mierze były związane z diecezją kujawsko-pomorską, której biskup miał siedzibę we Włocławku (Kujawy i ziemie na lewym brzegu Wisły) oraz diecezją chełmińską z kurią w Chełmży. Po rozbiorach i negocjacjach pomiędzy Stolicą Apostolską a Prusami nastąpiło dostosowywanie struktur i granic podziału administracyjnego Kościoła do granic państwowych. W 1821 roku poszerzono granice diecezji chełmińskiej, do której włączono ziemie na lewym brzegu Wisły aż po Bałtyk, a w 1824 Prusy wymusiły przeniesienie siedziby biskupstwa z Chełmży do Pelplina, co miało na celu odseparowanie jej od polskich środowisk w ziemi chełmińskiej (Salmonowicz 1993: 131). W tym samym czasie do diecezji chełmińskiej dołączono dekanaty tucholski (Bory Tucholskie) i część wieńborskiego (Krajna), które wcześniej jako archidiaconat kamieński, funkcjonowały w strukturach archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. W skład tej ostatniej wchodziły stale Pałuki. Natomiast Kujawy i zachodnia część ziemi dobrzyńskiej należały do diecezji kujawsko-kaliskiej (istniejącej w latach 1818–1925 i będącej spadkobierczynią diecezji kujawsko-pomorskiej), natomiast wschodnia część ziemi dobrzyńskiej – do diecezji płockiej. Przemiany te pokazują także w tym zakresie pograniczny charakter tych ziem i różnorodne powiązania z sąsiednimi organami Kościoła. Zmiany w administracji kościelnej diecezji chełmińskiej zdecydowanie utrwały jej związek z Pomorzem. Kościelne podziały administracyjne nieczęsto pokrywały się z regionami historycznymi, co nie sprzyjało umacnianiu pierwotnych więzi kulturowych i budowaniu silnej tożsamości regionalnej.

W zaborze pruskim – pomimo nasilającej się germanizacji – powstawały, także na prowincji, liczne towarzystwa religijne, społeczne i kulturalne. Odgrywały one ogromną rolę zarówno w rozbudzaniu świadomości społecznej, jak i w szerzeniu wiedzy. Nie można nie wspomnieć także o rozbudzaniu poprzez różne stowarzyszenia świadomości narodowej. Były one aktywne przy parafiach, także wiejskich (np. Towarzystwa Maryjne, kółka różańcowe, Sodalicja

Mariańska, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży). Pod koniec XIX wieku zaczęły powstawać także lokalne gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, gromadzącego przedstawicieli różnych grup społecznych, również rolników, którzy w okręgu nadwiślańskim najliczniej byli reprezentowani w Chełmży i Nakle (Czachowski, Łopatyńska 2010: 153–159; por. Łada 1988b, 1988c; Bogucki 1997). Na początku XX wieku ważne miejsce zaczęła odgrywać Akcja Katolicka. Bardzo istotne były też początki ruchu spółdzielczego oraz zakładanie kółek rolniczych. Pierwsze powstało na Pomorzu w Piasecznie w 1862 roku, a później ta idea rozwinęła się silnie na całym Pomorzu i Wielkopolsce. Pierwsze kółko rolnicze na Kujawach powstało w Łojewie w 1867 roku, a w latach 1895–1899 istniało ich już 14, a w latach 1900–1903 – 15 kółek z 480 członkami (Łada 1988a: 5). Miało to znaczenie zarówno gospodarcze, rolnicze, jak i narodowe (por. Jakóbczyk 1982; Kosmowska-Kowalska 1992). Nie bez znaczenia dla rozwoju wsi w zaborze pruskim były także banki ludowe, których liczna sieć zorganizowana była we wszystkich większych miasteczkach Pomorza i w Wielkopolski (Majewski 1965: 25–26; Okoniewska 1991: 20; Łada 1984). Zakładano także spółki kredytowe na zakup ziemi przez Polaków oraz rolnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu (Wajda 1991: 181). Jako element germanizacji traktować należy prace tzw. Komisji Kolonizacyjnej (powstałej w 1886 r.), która miała za zadanie sprowadzać osadników niemieckich na ziemie Wielkopolski i Pomorza (Wojtkowski 1933). Działalność ta była bardzo widoczna na *południowych i południowo-wschodnich obszarach byłych Prus zachodnich (m.in. powiatach brodnickim, chełmińskim, grudziądzkim, świeckim, toruńskim, tucholskim, wąbrzeskim)* (Żmidziński 1978: 11), ale także na obszarach Pałuk i Krajny. Aktywną działalność przeciwko germanizacji podjęli polscy ziemianie w celu poprawy sytuacji na wsiach polskich i stworzenia konkurencyjności względem gospodarstw niemieckich (Łada 1984). Zakładali oni towarzystwa rolnicze, kulturalne stowarzyszenia ludowe, biblioteki parafialne, wydawali polskie czasopisma i kalendarze rolnicze, organizowali sejmiki gospodarcze.

Po odzyskaniu niepodległości wszystkie ziemie należące do obecnego województwa kujawsko-pomorskiego weszły w skład odrodzonego państwa polskiego. Według podziału administracyjnego obowiązującego w latach 1920–1939 część Krajny (powiat sępoleński), Bory Tucholskie (powiat tucholski), Kociewie (powiat świecki) oraz ziemia chełmińska (powiaty toruński, chełmiński, grudziądzki, wąbrzeski i brodnicki) weszły w skład województwa pomorskiego, ze stolicą w Toruniu. Obszar tego województwa obejmował także całe Pomorze Gdańskie. Pałuki i Kujawy zachodnie znalazły się w województwie poznańskim, natomiast Kujawy wschodnie i ziemia dobrzyńska – w województwie warszawskim. Co ciekawe, to w roku 1938 dokonano zmiany granic województwa pomorskiego, m.in. z powodu próby przewyciężenia w świadomości mieszkańców granic rozbiorowych. I tak, z województwa poznańskiego przyłączono powiaty szubiński, bydgoski, inowrocławski, wyrzyski oraz część powiatu mogileńskiego. W ten

sposób w województwie pomorskim znalazła się część Pałuk, część Krajny oraz Kujawy zachodnie. Z kolei z województwa warszawskiego przyłączono powiaty nieszawski i włocławski (Kujawy wschodnie) oraz powiaty rypiński i lipnowski (ziemia dobrzyńska).

Z badań na temat struktury agrarnej wynika, że ziemie, które wcześniej były pod zaborem pruskim (Pomorze z ziemią chełmińską, Wielkopolska) zdecydowanie różniły się od tych pod zaborem rosyjskim. Oczywiście, nie ma osobnych badań, dotyczących wyłącznie ziem wchodzących w skład obecnego województwa kujawsko-pomorskiego, ale sytuacja ogólna oddaje cechy także tych terenów. Były one bowiem

...najbardziej typowym przykładem pruskiej drogi do kapitalizmu w rolnictwie. Wyraźnie ukształtowały się dwa bieguny kapitalistycznego rolnictwa; z jednej strony liczne majątki obszarnicze i silna warstwa grossbauerów, gburów – jak ich w skrócie w tych obszarach nazywano, z drugiej zaś – wielka ilość gospodarstw półproletariackich dostawców najmniejszej siły roboczej dla folwarków (Mieszczankowski 1960: 258).

Ważne zadanie zmiany struktury agrarnej miała reforma rolna i wynikająca z niej zmiana stosunków własnościowych na wsi poprzez parcelację lub komasację gruntów (szeroko w: Żmizdziński 1978). Trzeba także wspomnieć o fali osadników niemieckich, którzy po 1918 roku wyemigrowali z terenów odrodzonej Polski. Ze spisu powszechnego wynika, że emigracja niemieckich rolników stanowiła 5,2% ludności rolniczej Pomorza. Głównie byli to właściciele średnich gospodarstw, *...natomiast stosunkowo mało zanotowano faktów opuszczania gospodarstw folwarcznych, których stan posiadania nie tylko nie uległ uszczupleniu, ale w późniejszych latach się powiększył (Wawrzyniak 2002: 29)*. Prowadzona była szeroko zakrojona akcja osadnicza, mająca za zadanie podział mało wydajnych dużych gospodarstw, przede wszystkim ze względu na duże koszty robocizny. Konieczność prowadzenia osadnictwa wewnętrznego (tzn. krajowego) miała przyczynić się do zwiększenia konkurencyjności gospodarstw rolnych. W pierwszych fazach osadnictwa były to osoby wywodzące się z samego województwa pomorskiego (była to ludność z gospodarstw małych, która dążyła do upełnorolnienia, a także dotychczasowa służba folwarczna) (por. Bronikowski 1935: 97). Procesy te były wynikiem przemyślanego działania, gdyż – jak zauważano:

...podział gospodarstw dużych na małe, czyli osadnictwo współczesne, jest procesem zgodnym z ewolucją uprzemysławiającego się gospodarstwa narodowego. Proces ten, obok uzasadnienia gospodarczego, jest usprawiedliwiony działaniem przyczyn demograficznych, socjalnych i państwowych (por. Dziedzic 1935: 79).

Stale na tereny Pomorza, ale w niewielkiej liczbie w stosunku do lokalnych osadników, przybywali także gospodarze z innych regionów Polski, chociaż były plany, żeby zwiększyć ich liczbę przede wszystkim o „włościan żytych z wymianą przemysłową”, głównie pochodzących z województwa poznańskiego,

warszawskiego, łódzkiego, śląskiego i krakowskiego (por. Dziedzic 1935: 75). Do roku 1939 postanowienia reformy nie były zrealizowane do końca, przede wszystkim jeżeli chodzi o parcelację majątków. Województwa pomorskie i wielkopolskie były głównymi eksporterami artykułów rolnych. W roku 1932 udział obu województw w ogólnokrajowym eksporcie wynosił około 68% (por. Dziedzic 1935: 149).

Tabela 4
Struktura agrarna Wielkopolski i Pomorza w 1921 roku

Grupy gospodarstw wg liczby ha	Gospodarstwa		Powierzchnia gospodarstw	
	liczba	%	ha	%
Do 2	114 899	43,6	75 333	1,8
2-5	37 169	14,1	125 634	3,0
5-10	36 989	14,0	271 380	6,6
10-20	45 371	17,2	652 110	15,7
20-50	21 529	8,2	619 136	14,9
50-100	3 589	1,4	242 476	5,9
Powyżej 100	3 832	1,5	2 161 225	52,1
Razem	263 378	100,0	4 147 274	100,0

Źródło: (Statystyka Polski 1924).

Po drugiej wojnie światowej przedwojenne województwo pomorskie podzielono na dwa: gdańskie i pomorskie z Bydgoszczą jako stolicą. W 1950 roku zmieniono nazwę województwa pomorskiego na bydgoskie. W jego skład wchodziła zdecydowana większość ziem obecnego województwa kujawsko-pomorskiego. Powojenne zmiany systemu politycznego Polski, a co za tym idzie – również systemu gospodarczego – miały także wpływ na zjawiska zachodzące na wsi. W latach 1945–1949 nastąpiła reforma rolna PKWN, polegająca na parcelacji majątków i przekazaniu ziemi chłopom, która była wzorowana na reformach Polski przedwojennej (por. Dziedzic 1935: 253). Parcelacją objęto zarówno majątki ziemskie, jak i gospodarstwa poniemieckie, gdyż zdecydowana większość tych ostatnich wyemigrowała. Z parcelowanych majątków utworzono 30 900 nowych gospodarstw oraz 27 700 gospodarstw na gruntach poniemieckich (Wawrzyniak 2002: 256). Na pierwsze z nich największe nadziały otrzymała służba folwarczna i rodziny bezrolne, natomiast gospodarstwa opuszczone przez Niemców przejęła ludność z polski centralnej i południowej, a także ekspatrianci ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej, które znalazły się poza granicami kraju.

W latach 1950–1956 na podstawie przyjętego przez Sejm PRL 6-letniego planu gospodarczego, rozpoczęto z kolei kolektywizację rolnictwa w duchu socjalistycznych przemian politycznych całego kraju. Przede wszystkim na wsiach zaczęły powstawać Państwowe Gospodarstwa Rolne (Wysłouch 1960) oraz Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne, znowu zmieniając strukturę własnościową, a także

sposoby gospodarowania (Głębowicz 1966). Trzeba zaznaczyć, że pomimo szerokich planów dotyczących całego kraju, później procesy te uległy zahamowaniu, i nie doszło do całkowitej kolektywizacji rolnictwa w Polsce, ale

...niewątpliwie powstanie sektora spółdzielczego wywarło silny wpływ na modyfikację struktury agrarnej na Pomorzu. Sektor indywidualny utracił swoją dominującą pozycję, chociaż nadal zachował przewagę w ilości posiadanej ziemi. [...] Rolnicy mogli w zależności od wyboru łączyć się w różne formy organizacyjne (typy spółdzielni) oraz obracać taki charakter produkcji (roślinna lub roślinna i zwierzęca), jaki im odpowiadał. Pozostawienie działki przydomowej stwarzało szansę na podtrzymywanie marginesu prywatności, tak mocno zakorzenionej w rolniku (Wawrzyniak 2002: 264).

Po roku 1957 przywrócono znowu prawa drobnej własności chłopskiej, a wiele nieefektywnych spółdzielni rozwiązano (Wawrzyniak 2002: 281). Powrócono także do idei powstawania kółek rolniczych, których liczba bardzo szybko wzrastała (w 1973 było ich 2 426). Ważną rolę odgrywały także licznie powstające Koła Gospodyń Wiejskich (od 193 w roku 1957 do 2 467 w roku 1973).

Tabela 5

Dane dotyczące kółek rolniczych (KR) oraz kół gospodyń wiejskich (KGW) z 1976 roku

Wyszczególnienie	Bydgoskie	Toruńskie	Włocławskie
Liczba KR	923	586	754
Członków KR	29 769	22 270	57 988
Liczba KGW	978	619	841
Członków KGW	40 333	28 975	36 674

Źródło: (Wawrzyniak 2002: 382).

W roku 1975 nastąpiła kolejna zmiana administracyjna w Polsce. Zwiększono liczbę województw oraz zlikwidowano powiaty. Obszar województwa bydgoskiego został podzielony na trzy odrębne jednostki – województwa: bydgoskie, toruńskie i włocławskie. Województwo toruńskie obejmowało przede wszystkim ziemię chełmińską, a włocławskie ziemię dobrzyńską i wschodnie Kujawy. Z kolei województwo bydgoskie o dość rozległym obszarze obejmowało zachodnie Kujawy, część Pałuk i Krajny, Bory Tucholskie i fragment Kociewia. Zmiany te (m.in. likwidacja powiatów) według założeń władz (poza wskazaniem politycznymi) miały na celu przyczynić się do reorganizacji rolnictwa, *...zakładano, że w miarę rozwoju i doskonalenia systemu zarządzania gospodarką żywnościową wzrastać będzie znaczenie i rola terenowych ogniw administracji rolnej, zwłaszcza stojącej najbliższej produkcji, a więc gmin (Wawrzyniak 2002: 426).* Wszystkie trzy nowe województwa miały charakter rolniczy, ale przewagę miało tutaj województwo włocławskie, ze zdecydowaną przewagą gospodarstw indywidualnych. Sektor publiczny (PGR) najliczniej reprezentowany był na obszarze województwa bydgoskiego.

Tabela 6
Powierzchnia użytków rolnych w regionie kujawsko-pomorskim (1975) w tys. ha
(Wawrzyniak 2002: 429)

Województwo	Ogólna powierzchnia województwa	Procent kraju	Powierzchnia użytków rolnych	Procent do ogólnej powierzchni	Grunty rolne	Procent do użytków rolnych
Bydgoskie	1 035,2	3,3	612,6	59,2	511,6	83,5
Toruńskie	534,5	1,7	372,1	69,6	321,6	86,4
Włocławskie	440,4	1,4	323,0	73,3	279,8	86,6
Razem	2 010,1	6,4	1 307,7	65,1	1 113,0	85,1

Źródło: (Rocznik Statystyczny 1976).

Procesy te, wzmagane przez oczywiste przemiany cywilizacyjne, zmieniały obraz wsi polskich, sukcesywnie następowała także urbanizacja obszarów wiejskich, zmieniał się wygląd (nowa miejska architektura modernistyczna), ale też cały układ wsi. Zmieniała się także struktura zawodowa ludności, pojawiała się grupa chłopo-robotników, łącząca pracę w miastach z mieszkaniem na wsi i pracą na roli. Duże grupy mieszkańców wsi (zwłaszcza ludzi młodych) przenosiły się do miast, gdzie znajdowały pracę w dużych zakładach przemysłowych w największych ośrodkach miejskich (Bydgoszcz, Toruń, Włocławek, Grudziądz), zasiedlając głównie osiedla z wielkiej płyty.

Upadek PGR po roku 1989 i zmianie ustrojowej Polski przyniósł kolejne zmiany społeczne i gospodarcze oparte na wolnym rynku. Są to przemiany charakterystyczne dla całego kraju (Halamska 2011: 5–25). Ogromnie skomplikowanym procesem restrukturyzacji zarządzała Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, powołana w 1991 roku, poprzez swoje oddziały terenowe (w tym wypadku siedziba oddziału była w Bydgoszczy). Przechodzenie od gospodarki socjalistycznej opartej na PGR,

...to szereg problemów o charakterze ekonomicznym, politycznym, społecznym i prawnym, [związanych z] obrotem ziemią, scalaniem i wymianą gruntów, prawidłowym ich wykorzystaniem oraz z przekształceniami strukturalnymi państwowych nieruchomości rolnych stanowiących własność Skarbu Państwa (Stadnicki 1994: 3).

Oddział AWRSP w Bydgoszczy już w roku 1993 doprowadził do likwidacji 115 PGR, co wyniosło 216,9 tys. hektarów (Wawrzyniak 2002: 505). Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że bardzo duże znaczenie miała przemiana kulturowa wsi popegeerowskich, wynikająca z całego procesu przekształceń własnościowych, gospodarczych i politycznych. Wszystkie te procesy restrukturyzacji i prywatyzacji w rolnictwie nie przebiegały jednak bezboleśnie, a wiele takich wsi do dzisiaj boryka się z kłopotami. Nie bez znaczenia jest także rozbitcie więzi społecznych w tych miejscach (Knieć, Goszczyński i Obracht-Prondzyński 2013: 62).

Tabela 7
Struktura agrarna w regionie kujawsko-pomorskim (1996)

Wyszczególnienie	Województwo bydgoskie		Województwo toruńskie		Województwo włocławskie		Ogółem	
	ha	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba
Do 2	6 555	17,3	4 169	14,4	3 637	11,4	14 361	14,6
2-5	6 909	18,3	5 319	18,4	6 104	19,2	18 332	18,6
5-10	7 656	20,3	8 051	27,8	11 269	35,5	26 979	27,4
10-15	7 100	18,8	5 753	19,9	6 101	19,2	18 954	19,2
15-20	4 219	11,2	2 782	9,7	2 652	8,4	9 653	9,8
Ponad 20	5 314	14,1	2 853	9,8	2 004	6,3	10 171	10,4
Razem	37 753	100,0	28 927	100,0	31 767	100,0	98 447	100,0

Źródło: (Przemiany agrarne 1996).

Wspomnijmy jeszcze o pewnych ogólnych tendencjach występujących w całym kraju, a istotnych ze względu na współczesne postrzeganie krajobrazu kulturowego wsi. Takim zjawiskiem jest przenoszenie się ludności miejskiej do podmiejskich wsi, co powoduje systematyczny zanik ich pierwotnego rolniczego charakteru. Na początku XXI wieku (lata 2002–2004) według badań 69,5% Polaków deklaroowało chęć zamieszkania na wsi (Laskowska-Otwinowska 2008: 173–174). Przede wszystkim dotyczy to osób z wyższym wykształceniem, które chcą porzucić życie w mieście i osiąść na wsi, pomimo stałego powiązania z miastem poprzez wykonywaną tam pracę. W literaturze naukowej określa się te osoby terminem „nowoosadników”. Dla garstki z nich, motywacje mieszkania na wsi często wiążą się z pewnymi mitycznymi przekonaniem, takimi jak: „bliskość międzyludzka wyrażająca się przekonaniem, że »ludzie znają się dobrze«, tradycyjny wygląd wsi oraz produkcja zdrowej żywności” (Laskowska-Otwinowska 2008: 173–174). Nowi osadnicy w zasadzie nie podejmują pracy na roli, i nie zawsze dobrze układają się ich stosunki z miejscowymi rolnikami. Zjawisko związane z nowoosadnictwem można zauważyć przede wszystkim wokół dużych organizmów miejskich, jak Bydgoszcz i Toruń, ale takie przeobrażenia wsi pojawiają się na mniejszą skalę również wokół innych miejscowości.

W ostatnich latach upowszechniła się także idea tworzenia Lokalnych Grup Działania i wiosek tematycznych, których na obszarze województwa jest ponad 10. Trzeba również zauważyć zwiększającą się ciągle ogromną aktywność Kół Gospodyń Wiejskich, będących inicjatorami sporej liczby przedsięwzięć społecznych i kulturowych. Wiele obszarów wiejskich w województwie kujawsko-pomorskim posiada walor turystyczny (np. Bory Tucholskie, Krajna, Pojezierze Brodnickie, dolina Drwęcy i dolina Wisły). We wsiach powstają liczne gospodarstwa agroturystyczne, często odwołujące się do tradycji i rustykalnego charakteru odpoczynku.

Obecnie województwo kujawsko-pomorskie jawi się jako typowo rolnicze. W województwie mamy 144 gminy, w tym: 17 gmin miejskich, 35 gmin miejsko-wiejskich i 92 gminy wiejskie. W województwie jest 2 255 sołectw i 3 627 wiosek. Według Powszechnego Spisu Rolnego z roku 2010, liczba gospodarstw rolnych w województwie kujawsko-pomorskim w czerwcu 2010 r. wyniosła 88,6 tys. Z tej liczby 57 gospodarstw należało do sektora publicznego. Spośród 67,9 tys. gospodarstw rolnych o powierzchni powyżej 1 ha użytków rolnych (UR) – 99,5% stanowiły gospodarstwa indywidualne (67,6 tys.) (Charakterystyka 2012, s. 52). Z kolei w 2013 roku ...w ogólnej powierzchni województwa wynoszącej 1 797,1 tys. ha w posiadaniu gospodarstw rolnych znajdowało się 1 140,1 tys. ha gruntów. [...] Większość stanowiła powierzchnia użytków rolnych, która wyniosła 1 052,3 tys. ha, [...] jej udział w ogólnej powierzchni województwa wyniósł 58,6%, a jest to 7,2% powierzchni użytków rolnych w Polsce (Rolnictwo 2014, s. 14).

Regiony etnograficzne - charakterystyka kulturowa

W charakterystyce kulturowo-społecznej wsi sprawa przynależności regionalnej ma kluczowe znaczenie, gdyż społeczności te mają wysoką potrzebę identyfikacji regionalnej. Podtrzymywana jest ona także współcześnie przez przeróżne organizacje i towarzystwa. Dla lepszego zobrazowania zachodzących przemian w poszczególnych regionach przedstawmy po kolei ich charakterystykę historyczno-kulturową.

KUJAWY. Zaczniemy od bardzo wyrazistego regionu jakim są Kujawy. Tylko niewielka południowo-wschodnia część znalazła się w województwie wielkopolskim (niewielkie fragmenty powiatów kolskiego i konińskiego). Tożsamość kujawska przez całe wieki utrzymywała się i utrzymuje nadal jako bardzo ważna (Świąch 1997: 9). Kujawy to przede wszystkim obszar wysoczyzny morenowej, zwanej Wysoczyzną Kujawską, której północna część określana jest jako Równina Inowrocławska. Na większości terenu gleby zalicza się do dobrych (zwłaszcza na Równinie Inowrocławskiej gdzie występują gleby czarne), stąd Kujawy to głównie region rolniczy, charakteryzujący się małym zalesieniem (jednym z najniższych w Polsce). Przede wszystkim różnice fizjograficzne zdecydowały o tym, że sami Kujawiacy wyodrębniali mniejsze subregiony kujawskie. Były zatem Kujawy nadwiślańskie, polne, czarne, borowe, garbate, zagoplańskie (Kukier 1963). Kujawy były odrębną jednostką administracyjną w Rzeczypospolitej, ale od XV wieku ukształtował się podział na księstwa (później województwa) inowrocławskie i brzesko-kujawskie. To pierwsze w swych historycznych granicach sięgało daleko poza Bydgoszcz, aż po Koronowo, stąd nieraz i te tereny niektórzy włączają do Kujaw (por. Guldon i Powierski 1974). Ale od końca XVIII wieku trudno mówić

tutaj o kulturowej łączności z Kujawami. Z kolei województwo brzesko-kujawskie obejmowało swoim zasięgiem ziemię dobrzyńską, co także prowadziło do tego, że np. Zygmunt Gloger włączył ją do Kujaw. Bardzo istotny, także dla współczesnej tożsamości, był podział, jaki dokonał się w XIX wieku, po kongresie wiedeńskim w 1815 roku i podziale Kujaw pomiędzy państwa zaborcze, o czym już wspominaliśmy. Zachodnie Kujawy dostały się pod panowanie Prus, natomiast wschodnie były w kręgu oddziaływania administracji rosyjskiej (weszły w skład Królestwa Kongresowego). Po przemianach społecznych w XIX wieku wyraźnie

...wyodrębniła się warstwa bogatych chłopów posiadających gospodarstwa powyżej 30 ha ziemi. Grupa ta [...] była liczna i na tyle znacząca gospodarczo, iż gospodarstwa średniorolne, małorolne, nie mówiąc już o ludności bezrolnej, były w dużym stopniu zależne od bogatych chłopów. Taka sytuacja była stymulatorem rodzącego się etosu chłopów kujawskiego, dodajmy – świadomego i pozbawionego kompleksów (Święch 1997: 18).

Kujawy są takim regionem, w którym powstała bardzo silna i wyrazista kultura ludowa. Począwszy od gwary (Sobierajski 1952), budownictwa (Święch 2012), strojów (Błachowski 1997: 73–108), a na zwyczajach kujawskich skończywszy. Z tych ostatnich wspomnieć należy o – ciągle bardzo żywej, spontanicznej i autentycznej tradycji – mającej miejsce w ostatni tydzień karnawału (zapustów). Wsie i miasteczka kujawskie wypełniają się wtedy grupami kołędników-przebierańców z maszkarami zwierzęcymi (Pawłowska, Wąsik 2014), które odwiedzają poszczególnych mieszkańców. Główną rolę w tych grupach pełni koza, stąd całe grupy na Kujawach nazywane są także kozą. Tradycja ta występuje zarówno na Kujawach zachodnich, jak i wschodnich. Jak wynika z badań prowadzonych w ostatnich dziesięcioleciach, tradycje kujawskie są ciągle bardzo silnie rozpoznawane i ważne dla mieszkańców regionu, a „...„kujawskość” odbierana jest dodatnio [...] i poczucie się do bycia Kujawiakiem stanowi powód do dumy (Dunin-Karwicka 2000: 16). Co prawda, jeszcze na przełomie lat 80. i 90. XX wieku pisano, że nazwa Kujawy straciła swą moc identyfikacyjną ze względu na występowanie różnorodnych złożów (np. „dobrzyńsko-kujawskie”) lub zamienników (np. „włocławskie”) (Sługocki 1990: 138–139), to jednak współcześnie można znowu mówić o renesansie tożsamości kujawskiej. Niewątpliwie miały na to wpływ różnorodne inicjatywy kulturalne, które odwołują się do „kujawkości”, jako ważnego wyznacznika tożsamości (są to np. dni kultury kujawskiej, przeglądy, festiwale, spotkania, konkursy itp.). Działają towarzystwa, jak np. Towarzystwo Miłośników Kujaw z Radziejowa, a dużą rolę w propagowaniu kultury kujawskiej odgrywa Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku oraz Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu.

ZIEMIA CHEŁMIŃSKA. To obszar położony w zakolu Wisły, od północy ograniczony rzeką Osą, a od wschodu rzeką Drwęcą, w jej dolnym biegu. Po roku 1226 na 200 lat była we władaniu Krzyżaków, którzy przyłączyli do niej także

ziemię michałowską, położoną na południowy wschód od Brodnicy. W latach 1454–1466 razem z ziemią na prawym brzegu Osy weszła w skład województwa chełmińskiego. Na ziemi chełmińskiej silne były procesy kolonizacyjne, także z udziałem osadników niemieckich, a od XVI wieku zaczęło pojawiać się osadnictwo na prawie olęderskim, zwłaszcza wzdłuż Wisły. Spowodowało to wzrost poziomu gospodarki i ogólny rozwój regionu, zahamowany w XVII wieku zniszczeniami wywołanymi wojnami szwedzkimi.

Okres panowania pruskiego to szybkie zmiany gospodarcze, społeczne i kulturowe, *...już w poł. XIX wieku rozwinęła się tu wysokotowarowa gospodarka rolna i przemysł cukrowniczy, wkraczała mechanizacja rolnictwa, postępowały melioracje* (Trapszyc, Ziemia...). Podczas okresu zaborów powiaty: toruński, chełmiński, grudziądzki, wąbrzeski i brodnicki należały do regencji kwidzińskiej prowincji Prus Zachodnich³. Spowodowało to umocnienie i tak już silnych związków kulturowych z Pomorzem Gdańskim. Istotne, że w tym czasie *...nazwa Pomorze funkcjonowała na ogół wymiennie z określeniami „Prusy Królewskie” i „Prusy Zachodnie”*. Można to też ująć inaczej: *te dwa określenia traktowane były jako synonimy Pomorza polskiego* (Wapiński 1991: 191). Oczywiście, ta zasada dotyczyła nie tylko ziemi chełmińskiej. Ta długa przynależność do Prus i duża rola osadnictwa obcego spowodowały zanik świadomości regionalnej na ziemi chełmińskiej na rzecz powyższych określeń. Po 1920 roku i odzyskaniu niepodległości ziemia chełmińska weszła w skład województwa pomorskiego ze stolicą w Toruniu. Było to dodatkowym wzmocnieniem utrwalania tożsamości regionalnej wśród mieszkańców jako Pomorzaków, którzy przyjęli endoetnonim „Pomorzacy” jako własny.

Procesy cywilizacyjne spowodowały dość szybki zanik na wsiach regionu tradycyjnej kultury ludowej, w porównaniu np. do silnych kulturowo Kujaw, Kaszub lub Borów Tucholskich. Chodzi tu przede wszystkim o tak charakterystyczne elementy, jak strój ludowy oraz zdobnictwo (Łęga 1961; por. Kultura ludowa ziemi 1978). Gwara na ziemi chełmińskiej zaliczana jest do dialektu wielkopolskiego, wykazującego jednak także cechy mazowieckie, stąd określana jest nieraz jako chełmińsko-dobrzyńska. Pograniczny charakter widać także w tradycyjnych obrzędach kolędniczych – z jednej strony grupy kolędników pojawiały się już przed Bożym Narodzeniem, w Adwencie, co uwidacznia wpływy pomorskie (Cherek, Karwicka 1982: 11), z drugiej, znane także były formy kolędowania podczas zapustów, jak to miało miejsce (i ma do dzisiaj) na Kujawach.

ZIEMIA DOBRZYŃSKA. Obszar regionu (Święch 2002: 15–20) to tzw. Wycieczna Dobrzyńska o dość pofałdowanej rzeźbie terenu z szeregiem wzgórz i z przewagą ziem bielcowych, określanych jako słabo-żytnie z punktu widzenia przydatności dla rolnictwa. Po uwłaszczeniu nastąpił duży wyrąb zasobów

³ Informacje o wybranych wsiach można znaleźć w: (Nagel 1935; E. Kwiatkowska 1968). Dość dokładne dane o strukturze ludności i własności gruntowej w: (Łazęga 1890: s. 345–377, 596–639).

leśnych. Ziemia dobrzyńska po okresie walk z zakonem krzyżackim (po 1466 roku) zaczęła się rozwijać dość dynamicznie, głównie poprzez powiązania gospodarcze z Pomorzem Gdańskim i ziemią chełmińską. Jeżeli chodzi o strukturę własności ziemi, to do końca XVIII wieku dominowała tutaj własność szlachecka (80% osad) (Guldon 1987: 37), co zaczęło się zmieniać dopiero po reformach uwłaszczeniowych. W tym czasie region znalazł się pod zaborem rosyjskim (gubernia płocka w Królestwie Kongresowym), a po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku ziemia dobrzyńska weszła w skład województwa warszawskiego. Pod względem kulturowym ziemia dobrzyńska była pod silnym wpływem zarówno Kujaw (przez długi czas w tej samej jednostce administracyjnej, jak zaznaczono powyżej – o tym m.in. w: (Szczechowicz 2013)), jak i Mazowsza, a poprzez ziemię chełmińską – Pomorza. Widać to w różnych elementach kulturowych, od architektury, sposobów gospodarowania, jak i w gwarze i zwyczajach, gdzie poszczególne wytwory kulturowe wykazują podobieństwo do jednego lub drugiego sąsiedniego regionu. Można zatem mówić o pewnym pogranicznym charakterze kultury ziemi dobrzyńskiej, a nie o kulturze zupełnie odrębnej (szeroko: Karwicka 1979; por. Petrów 1878). Dlatego też, o ile jeszcze w XIX wieku istniała dość wyraźna tożsamość mieszkańców jako Dobrzyńiaków, to w następnych stu latach, na skutek m.in. różnych fal osadniczych, wyraźnie ona osłabła (por. Karwicka 1979: 7–9). Jednak w ostatnich latach na skutek działalności licznych stowarzyszeń (np. Stowarzyszenie Gmin Ziemi Dobrzyńskiej, Fundacja Ziemia Dobrzyńska) i organizacji odwołujących się do historycznej ziemi dobrzyńskiej oraz instytucji (np. Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej w Rypinie) wzrasta wyraźnie także samoidentyfikacja mieszkańców regionu, jako Dobrzyńiaków. Trzeba wspomnieć o dość mocno utrwalonym endoetnonimie „Kongresiacy”. Z kolei mieszkańców ziemi chełmińskiej określano na ziemi dobrzyńskiej mianem „Krzyżacy” lub „Pomorskie śledzie”.

PAŁUKI. Pałuki tylko w połowie leżą w województwie kujawsko-pomorskim. Druga część znajduje się w województwie wielkopolskim. Trzeba od razu zaznaczyć, że Pałuki nigdy nie miały odrębności administracyjnej i zazwyczaj wchodziły w skład Wielkopolski. Pałuki leżą w dużej mierze w pasie pomiędzy rzekami – Notecią na północy i wschodzie i Wełną na południu. W zasadzie jest to pas nizin, ale o urozmaiconej powierzchni (por. Księski 1966). W okresie zaborów Pałuki weszły w skład Wielkiego Księstwa Poznańskiego (później Prowincji Poznańskiej). Nasiliły się wtedy, jak w całym zaborze pruskim, niemieckie fale osadnicze. Po odzyskaniu niepodległości Polski Pałuki w całości weszły w skład województwa wielkopolskiego. Także kulturowo uznaje się je za część wielkiego regionu, jakim jest Wielkopolska, chociaż niektóre elementy wykazują także związki z Kujawami. Widać to na przykładzie zwyczajów dorocznych (np. zapustów – zwanych podkoziołkiem lub kozą). Są to elementy wspólne, a nie wynikające z wpływu jednego lub drugiego regionu (Błachowski 1996: 18).

Rolniczy charakter regionu, słabe procesy urbanizacyjne, przywiązanie do tradycyjnych obrzędów, a nawet wynikający z ubóstwa pewien przymus prowadzenia gospodarstw rolnych z samowystarczalnym sporządzaniem narzędzi, sprzętów i urządzeń powodowały, że wiele tradycyjnych rękodzieł (np. tkactwo) i rzemiosł (np. garncarstwo) długo było uprawianych (Błachowski 1996: 18).

– aż do początków XX wieku. Warto też wspomnieć o dość długo utrzymujących się elementach strojów ludowych, zwłaszcza tiulowych czepców mężatek z charakterystycznymi długimi bandami (Mikułowska, Turska-Skowronek 1996: 97–110).

Pomimo tego, że Pałuki nie były osobnym organizmem administracyjnym, ani nie wykształciła się tam jakaś niezależna kultura, to bardzo silna jest w tym regionie samoidentyfikacja i w związku z tym mocno podkreślana odrębność, także w stosunku do Wielkopolski. Na Pałukach dynamicznie rozwija się ruch regionalny, obejmujący cały region, położony w dwóch województwach. Było tak i wcześniej, gdy przed ostatnią reformą administracyjną Pałuki także należały do dwóch województw: piłskiego i bydgoskiego. Obecnie istnieje bardzo silny ruch regionalny, powstaje wiele stowarzyszeń (np. Szubińskie Towarzystwo Kulturalne, Żnińskie Towarzystwo Kulturalne), które pielęgnują historię, tradycje i rozwijają samoświadomość regionalną. Istotną rolę odgrywa działalność Szubińskiego Domu Kultury, m.in. poprzez organizowanie od ponad 50. lat konkursów sztuki ludowej (Szkulmowska (red.) 2007), a także działalność Muzeum w Żninie.

KRAJNA. Krajna to region rolniczy z dużymi skupiskami lasów. Granicę południową wyznacza linia Noteci, zachodnią linia Gwdy. Najbardziej problematyczną jest granica wschodnia, dochodząca do dolnego biegu Brdy. Ten region także ma typowe położenie pograniczne. Pod względem geograficznym leży na Pomorzu, natomiast historycznie i etnograficznie łączy się go z Wielkopolską. Wynika to z długotrwałej, bo sięgającej XIV wieku, przynależności politycznej regionu do tej dzielnicy, a ściślej do województwa kaliskiego, a później (od roku 1768) – do gnieźnieńskiego (Trapszyc, Krajna; Geppert 1926). W czasie zaborów region oczywiście znalazł się pod władzą pruską. Dość szybko następowało przyjmowanie nowoczesnych technik gospodarczych, rozwijał się przemysł rolny i spożywczy (cukrownictwo, gorzelnictwo, mleczarstwo). Zakładano nowe wsie, do których sprowadzano osadników z Niemiec. Rozwijała się sieć wodna, m.in. poprzez budowę kanału nakielsko-bydgoskiego, także poprzez robotników sprowadzonych z przeludnionych prowincji Niemiec, którzy potem zaludnili *...nowe zwarte osady niemieckie* (Bobowski 1926: 150). Po pierwszej wojnie światowej zachodnia część Krajny, tzw. Krajna Złotowska znalazła się w państwie niemieckim, natomiast tzw. Krajna Nakielska znalazła się w granicach państwa polskiego. Ważne, że Krajna *...stanowiła przez wieki rubież etniczną kultury polskiej i długo funkcjonowała poza państwem polskim* (Trapszyc, Krajna). Podlegając przemożnemu

wpływowi kultury niemieckiej. Ludność niemiecka stanowiła znaczącą większość, np. na terenach nadnoteckich oraz w kierunku Bydgoszczy. Pomimo tego, że ludność polska broniła się przed germanizacją, to jednak dość szybko zaniknęły elementy tradycyjnej kultury ludowej, w tym rękodzieła regionalnego i stroju ludowego. Z tych powodów tożsamość regionalna Krajniaków nie była tak mocna jak w innych regionach sąsiednich (np. na Pałukach). Dotyczy to także endoetnonimu. Do ponownego odkrywania Krajny na pewno przyczynia się działalność Muzeum Ziemi Krajeńskiej w Nakle nad Notecią. Ciekawą inicjatywą było powstanie w Nakle Partnerstwa dla Krajny i Pałuk (a więc przekraczającego granice regionów), które rozwinęło się w sprawnie działającą Lokalną Grupę Działania.

BORY TUCHOLSKIE. Wśród regionów leżących w województwie kujawsko-pomorskim Bory Tucholskie jawią się jako odmiennie. W przeciwieństwie do przede wszystkim rolniczych obszarów pozostałych regionów, ten jest zdominowany gospodarką leśną. Wynika to z faktu, iż Bory Tucholskie stanowią jeden z największych kompleksów leśnych w Polsce. Przez stulecia rozwijało się tutaj np. smolarstwo i wypalanie węgla drzewnego. Powstawały liczne tartaki. Sieć rzek i jezior sprzyjała rozwojowi rybołówstwa i flisactwa. Flisacy spławiali wyrąbane drewno szlakami wodnymi. Region jest wciśnięty pomiędzy Krajnę, Kociewie i Kaszuby. Jego granice są nieostre. Geograficzny rejon Borów nakłada się na tereny zamieszkałe przez Kaszubów i Kociewiaków. Mimo to, dość mocno występuje regionalna tożsamość bycia Borowiakiem. Można także mówić o odrębnej gwarze borowiackiej (Zabrocki 1934, 1937; Pająkowska-Kensik 2003; Pająkowska-Kensik, Puchowski, Ziółkowska 2007), jako przejściowej pomiędzy dialektami wielkopolskimi (Krajna) a kaszubskimi. Bardzo duże podobieństwo z tradycyjną kulturą Kaszub uwidaczniało się także w innych elementach kulturowych, takich jak sposoby gospodarowania, budownictwo, a nawet strój (Sychta 1998: 141–144). Mimo wielu podobieństw do kultury Kaszubów, możemy mówić o kulturowej odrębności mieszkańców Borów Tucholskich. Istotne jest także, że Borowiacy mieli poczucie wyraźnej odrębności zarówno od Kaszubów, sąsiadujących z nimi od wschodu Kociewiaków, oraz od sąsiadów z południowego zachodu – Krajniaków (Sychta 1998: 32–33). Ważne jest jednak, że współcześnie *...Bory Tucholskie, podobnie zresztą jak Kociewie, przeżywają swego rodzaju renesans kulturowy. Liczba przedsięwzięć kulturalnych, edukacyjnych, animacyjnych, wydawnictw, stowarzyszeń, badań, konferencji i seminariów są doprawdy imponujące* (Knieć, Goszczyński, Obracht-Prondzyński 2013: 28).

KOCIEWIE. Wspomniano już, że Kociewie zostało podzielone administracyjnie pomiędzy województwo pomorskie i kujawsko-pomorskie. Do tego ostatniego zalicza się powiat świecki, a więc południowa część regionu kociewskiego. Trzeba wspomnieć, że region ten został wyodrębniony stosunkowo późno (sama nazwa pojawia się dopiero w dokumentach z XIX wieku). Przede wszystkim chodzi

tutaj o odrębność wobec sąsiednich i silnych kulturowo Kaszubów (Powierski 1992: 23–52). Jak zauważa A.W. Brzezińska:

...kultura regionalna Kociewia pozostawała od zawsze w strefie wpływów sąsiednich regionów (głównie Kaszub), nie wykazując przy tym żadnych szczególnych cech. Jako główny element wyróżniający ten region spośród okolicznych, uznaje się gwara kociewską. Z elementów tradycyjnej kultury ludowej wyróżnić dzisiaj możemy jedynie haft i strój kociewski, który jest jednak całkowitą rekonstrukcją dokonaną w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat (Brzezińska 2005; por. Malicki 1973; Kultura ludowa 1995; Szwoch 1992).

W wydanej w roku 1960 monografii etnograficznej okolic Świecia, Władysław Łęga, zauważa, że na tym terenie nieznane były określenia „Kociewie” i „Kociewiaczy” (Łęga 1960: 7–9). Obecny ruch regionalny na Kociewiu jest swoistym fenomenem. Mówi się o ogromnym renesansie kultury kociewskiej, powstaje wiele stowarzyszeń i organizacji, które kultywują swoje tradycje. Przekłada się to wszystko także na bardzo wyraźnie zarysowaną tożsamość kociewską, podkreślanie swojej odmienności od sąsiadów, w tym Kaszubów i Borowiaków (por. Knieć, Goszczyński, Obracht-Prondzyński 2013: 25–26). Ważnym wyróżnikiem regionu jest ciągle gwara kociewska (Sychta 1980). Bardzo ciekawy jest fakt, że w badaniach prowadzonych przez Główny Urząd Statystyczny w ostatnich latach pojawia się (na razie w niewielkim stopniu) identyfikacja kociewska jako identyfikacja narodo-etniczna (Ludność 2013), co być może jest naśladowaniem niektórych tendencji kaszubskich.

Współczesna sytuacja wsi w województwie kujawsko-pomorskim jest wypadkową procesów zachodzących w całym kraju. Mają na to wpływ zjawiska polityczne, administracyjne, prawne i ekonomiczne. W charakterystyce kulturowej i społecznej trzeba jednak pamiętać także o „długim trwaniu” uwarunkowań historycznych i kulturowych. Problemem jest opisana sytuacja przynależności i tożsamości regionalnej wynikającej z podziałów historycznych i etnograficznych utrudniająca spojrzenie bardziej jednorodne. Do tego dochodzi podział administracyjny, który nie jest tożsamy ze starymi podziałami regionalnymi. Jak już wspomniano, niektóre regionalne ruchy oddolne przekraczają granice administracyjne województwa. Dla jednorodności województwa znaczenie ma także dwustoletnia i niepożądana rywalizacja pomiędzy Bydgoszczą a Toruniem. Ta różnorodność historyczno-kulturowa województwa kujawsko-pomorskiego powinna być jednak postrzegana jako cecha dodatnia, mogąca być atrakcją regionu. Na tę „mapę” różnorodności kulturowej nakłada się zróżnicowanie wynikające ze współczesnych przemian społecznych, związanych np. z relacją centrum–peryferie, rozwojem gospodarczym poszczególnych gmin, atrakcyjności ekonomicznej i turystycznej, rozwojem inicjatyw społecznych, kulturowych i gospodarczych. Na podstawie tych wszystkich czynników budowana jest współcześnie tożsamość społeczności lokalnych, w tym społeczności wiejskich, dając im *...poczucie ciągłości, mające istotne znaczenie przy formowaniu własnej odrębności, służąc utrzymaniu bezpieczeństwa ontologicznego na poziomie mikro- i makrospołecznym* (Burdzik 2012: 19).

ROZDZIAŁ IV

NIEZBĘDNIK METODOLOGICZNY: JAK BADALIŚMY SPOŁECZNOŚCI

Badanie splotu lokalności, mechanizmów rozwoju społeczności oraz mediującego między nimi kapitału społecznego stawiało przed zespołem badawczym szereg komplikacji. Przede wszystkim, uwzględniając ograniczone środki, należało wybrać model badania. Pojawiło się pytanie czy chcemy porównać ze sobą różne społeczności, wcisnąć je w zestandaryzowane palety zmiennych oraz pojęć socjologicznych, czy też wolimy płynąć w oceanie subiektywnych znaczeń, treści i symboli dostępnych tylko w pogłębianych badaniach jakościowych. Zdając sobie sprawę z konsekwencji naszego wyboru, zdecydowaliśmy się na model pośredni, w którym tradycyjne, przekrojowe badania ilościowe zostały uzupełnione przez metodę jakościowego, instrumentalnego studium przypadku.

Jednym z metodologicznych założeń badania było dopracowanie i przetestowanie autorskiej matrycy pomiaru wpływu bilansu różnych form kapitału społecznego na dynamikę społeczności. Wymusza ona na badaczach duży stopień standaryzacji narzędzia wykorzystywanego do pomiaru zmiennych w poszczególnych społecznościach. Jednocześnie mieliśmy świadomość tego, że w ten sposób umyka nam złożoność badanych społeczności, ich historia, obowiązujące w nich narracje, zniuansowane relacje ukryte przed nieco „topornymi” kwestionariuszami. Odwołując się do wykorzystanej już w tej pracy analogii fotograficznej – konstruując proces badawczy zdecydowaliśmy się na wykorzystanie dwóch obiektów. Pierwszy z nich, szerokokątny, pozwolił spojrzeć na lokalność i kapitał społeczny z zachowaniem pewnej perspektywy. Drugi, portretowy, bazujący na terenowych badaniach jakościowych, miał za zadanie przybliżenie tych ulotnych szczegółów, niedostępnych z perspektywy arkuszy kalkulacyjnych.

Badania będące podłożem niniejszej publikacji zostały przeprowadzone od stycznia do maja 2015 roku. Głównym ich koordynatorem był zespół pracowników naukowych Instytutu Socjologii UMK w Toruniu, zaś faza ilościowa oraz jakościowa w terenie była zrealizowana przez doktorantów z Instytutu Socjologii UMK w Toruniu oraz studentów ostatniego roku studiów socjologicznych w Wyższej Szkole Bankowej w Bydgoszczy.

Matryca lokalności z uwzględnieniem bilansu różnych wymiarów kapitału społecznego

Jednym z metodologicznych i teoretycznych celów tego projektu było zbudowanie unikalnej i użytecznej metody badania powiązań pomiędzy dynamiką lokalności a bilansem składowych zawartych w przyjętej przez nas synergicznej definicji kapitału społecznego. Pierwsze próby zastosowania takiego narzędzia zostały przez nas zastosowane w badaniach wsi pomorskiej, przeprowadzonych na zlecenie Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego w 2013 roku (Goszczyński, Knieć, Obracht-Prondzyński 2013). Punktem wyjścia do zbudowania matrycy były zaprezentowane w rozdziale teoretycznym rozważania nad synergiczną koncepcją kapitału społecznego. Wyłoniono z niej zasadnicze poziomy konstruowania bilansu kapitału społecznego opartego na koncepcji autonomii i zakorzenieniu jednostek i grup na poziomie mikro- oraz makrospołecznym, nakładając na nie założone perspektywy rozwoju społeczności.

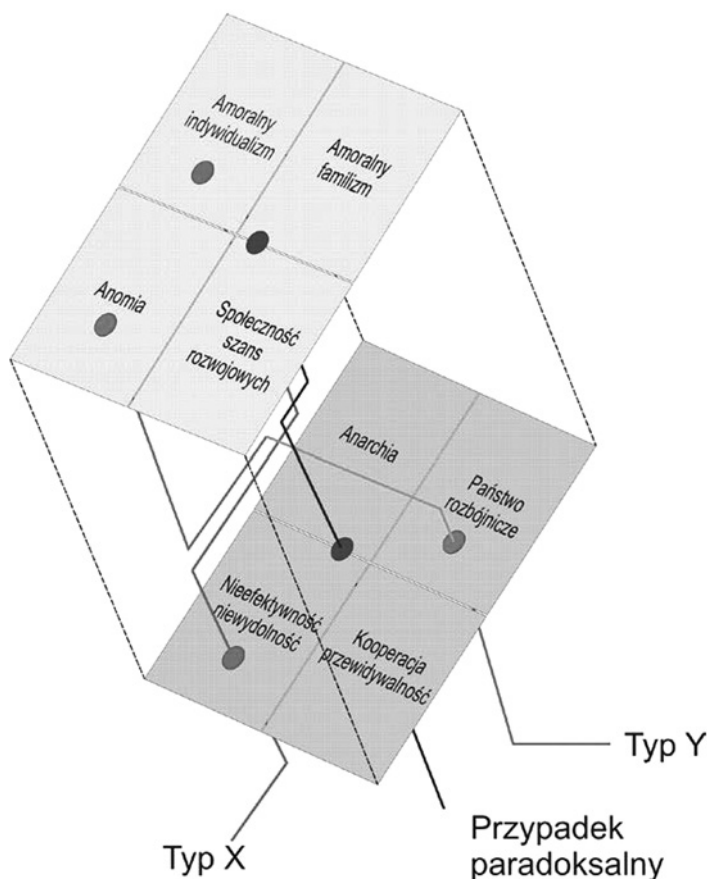
Tabela 8

Matryca typów bilansu kapitału społecznego

		Zakorzenienie mikro		Zakorzenienie makro	
		Integracja wewnątrzgrupowa		Relacje społeczeństwo-państwo	
		<ul style="list-style-type: none"> - zaufanie społeczne - rodzina, sąsiedzi - kręgi znajomych (kręgi towarzyskie - czy oparte bardziej na własnej wsi czy osoby spoza niej, na rodzinie czy sąsiadach?) - kanały wymiany informacji na temat społeczności (plotka, tablica sołecka czy brak informacji) - poziom identyfikacji ze społecznością 		<ul style="list-style-type: none"> - zaufanie do władz lokalnych - zaufanie do państwa - poziom partycypacji obywatelskiej 	
		słabe	silne	słabe	silne
AUTONOMIA mikro Spójność i efektywność grupy	słabe	<ul style="list-style-type: none"> - sąsiedztwo - gotowość/niechęć do wsparcia wspólnych inicjatyw 	<ul style="list-style-type: none"> - gotowość/niechęć do wspólnych działań (rodzinne - klanowe, czy otwarte - wspólnotowe) 	<ul style="list-style-type: none"> - amoralny indywidualizm ZMi = 1 < 2,0 AMi = 1,2,0 	<ul style="list-style-type: none"> - amoralny familizm ZMi = > 4,0 AMi = 1 < 2,0
	silne		<ul style="list-style-type: none"> - anomia ZMi = 1 < 2,0 AMi = > 4,0 	<ul style="list-style-type: none"> - społeczność szans rozwojowych ZMi = > 4,0 AMi = > 4,0 	
AUTONOMIA makro Więzi międzygrupowe	słabe	<ul style="list-style-type: none"> - relacje z aktorami ponadlokalnymi - doświadczenie współpracy z organizacjami i instytucjami spoza własnej wspólnoty 		<ul style="list-style-type: none"> - anarchia ZMa = 1 < 2,0 Ama = 1, 2, 0 	<ul style="list-style-type: none"> - korupcja, państwo rozbójnicze ZMa = 1 < 2,0 Ama = > 4
	silne	<ul style="list-style-type: none"> - oczekiwania w stosunku do aktorów ponadlokalnych - opinie na temat społeczności sąsiednich 		<ul style="list-style-type: none"> - nieefektywność, niewydolność ZMa = 1 < 2,0A Ma = > 4 	<ul style="list-style-type: none"> - kooperacja, przewidywalność, elastyczność, ZMa=>4 Ama=>4

Źródło: koncepcja własna.

Bilans poszczególnych składowych kapitału społecznego można też przedstawić na wielowymiarowej macyzy określającej perspektywy dynamiki badanych lokalności (ryc. 6).



Rycina 6
Matryca typów bilansu kapitału społecznego
Źródło: opracowanie własne.

Etapy, metody i techniki badawcze

Całość procesu badawczego podzielono na dwa podstawowe etapy: diagnozę kulturowej specyfiki regionu kujawsko-pomorskiego (z zastosowaniem analizy dokumentów zastanych) oraz etap badań w terenie. Badanie terenowe podzielone zostało na dwie fazy.

W pierwszej z nich wykorzystano technikę **standaryzowanego wywiadu kwestionariuszowego** (załącznik 1). Pomimo wyższych kosztów oraz problemów organizacyjnych, zapewnia on lepszą stopę zwrotu, zmniejsza ryzyko popełnienia błędów systematycznych oraz wymusza większy poziom zaangażowania, tak od badaczy, jak i respondentów. Co ważniejsze, w przeciwieństwie do ankiet czy wywiadów telefonicznych pozwala ona zaangażować badanych w proces rozmowy (Oppenheim 2004: 101). Stawiając na bezpośredni kontakt, wywiadowcy mieli większą szansę dotrzeć do środowisk trudnych, osób zmarginalizowanych bądź zajętych. Bardziej trafne i rzetelne wydało nam się przeprowadzenie rozmowy o lokalności w samym jej centrum, tak, aby badacz oraz badany mogli wczuć się w jądro problemu badawczego. Oczywiście, wywiad kwestionariuszowy nie jest pozbawiony wad. Wysoki poziom standaryzacji usztywniał cały proces, prowadził do utraty części danych, które zasięgiem wykraczały poza zaplanowany kwestionariusz. Z góry określony język, zestaw pojęć wykorzystanych w kwestionariuszu, narzucał kierunek myślenia o społeczności. Nie można też pominąć problemów technicznych, organizacyjnych, związanych z doбором próby i dotarciem do respondentów, które ta technika generowała.

Ścisłe powiązanie narzędzia z matrycą bilansów, wymagało precyzyjnej operacjonalizacji pojęć, umożliwiającej umiejscowienie danej społeczności w odpowiedniej lokalizacji. Wymusiło to ujednoczenie skal wykorzystanych w kwestionariuszu pomiaru. Na potrzeby badania zostało przygotowane usystematyzowane narzędzie składające się z 36-matrycowych pytań. Narzędzie bazowało na standaryzowanych pięciostopniowych skalach, określających natężenie poszczególnych postaw. Pozwoliło to wykorzystać silne sposoby pomiaru oraz szereg technik analitycznych porządkujących dane. Poniżej prezentujemy sposób uporządkowania zmiennych do indeksów (tab. 9).

Taka konstrukcja narzędzia usztywniła ten etap badania. Powiększenie pola dostępnych analiz statystycznych i sposobów pracy ze zmiennymi zostało w tym wypadku okupione schematycznością badania. Dlatego, jako pogłębienie wyników, zaplanowaliśmy jakościową część terenową. W jej ramach wykorzystaliśmy metodę instrumentalnego studium przypadku.

Schemat badania jakościowego (załącznik 2) zakładał, że etnografowie, korzystając z szeregu technik badawczych, mieli za zadanie w ciągu kilkudniowego pobytu (od 4 do 7 dni) uzupełnić indeksy wykorzystane w wywiadzie kwestionariuszowym o takie obszary analizy, jak:

- Funkcjonalne zróżnicowanie przestrzeni – miejsca wspólne, miejsca spotkań, zawłaszczanie i podziały.
- Święta geografia – symboliczne uwarunkowanie przestrzeni, wartości i historie związane z przestrzenią.
- Normy regulujące codzienne życie – mechanizmy kontroli i regulacji codziennego życia mieszkańców. Widoczne mechanizmy uwspólniania i indywidualizacji.

- Kulturowe definiowanie granic społeczności – wyznaczniki odmienności, definicja normalności, historia i narracja spajająca bądź różnicująca społeczność.
- Instytucje: efektywność i aktywność nieformalnych oraz formalnych instytucji regulujących codzienne życie mieszkańców.
- Lokalna dynamika: zbiorowości a jednostka, mechanizmy konfliktu i integracji społecznej.
- Lokalne tożsamości: siła i wymiary identyfikacji ze społecznością.
- Komunikacja: sposoby, natężenie i ograniczenie wymiany informacji w obrębie wspólnoty.

Tabela 9
Konstrukcja indeksów wraz z przypisanymi pytaniami

Nr pytania (skala 1-5)	Indeksy I rzędu (śr. arytmetyczna 1-5)	Indeksy główne (śr. arytmetyczna -5)
p1_2, p1_3, p1_4, p1_6, p3_1, p3_2, p3_3	relacje ze wspólnotą: ___	ZAKORZENIENIE MIKRO (relacje wewnątrz społeczności): ___
p1_1, pr1_5, p3_5	zgeneralizowane zaufania: ___	
p22_1, pr23, p24	komunikacja wewnątrz wspólnoty: ___	
p4_1, p4_2, p4_3, p4_4, pr4_7	identyfikacja ze społecznością: ___	
p5_2, pr5_3, p6_1, p7_1, p8, p9, p10_1, p11, p15_4	aktywność społeczności: ___	AUTONOMIA MIKRO (zdolność do działania): ___
p2_2, pr4_6, p5_1, pr5_4, p7_2	gotowość do wspólnych działań: ___	
p6_5, p6_6, p15_2, p21	instytucjonalizacja działań społeczności: ___	
p10_7, p15_1, p29_1, p30_1, p30_2	relacje z władzami lokalnymi: ___	ZAKORZENIENIE MAKRO (relacje z sektorem samorządowym i publicznym): ___
p26, pr27, p29_6, p29_7	relacje z sektorem publicznym: ___	
pr18_1, p31, p33, p35, p36	poczucie sprawstwa: ___	
pr12_1, p25, pr28, pr32	optymizm rozwojowy: ___	
p3_4, pr12_5, p13, p14	relacje z otaczającymi społecznościami: ___	AUTONOMIA MAKRO (relacje ponadlokalne): ___
p12_3, p15_3, p15_6, pr18_2, p29_3, p29_4	relacje ponadlokalne (NGO + przedsiębiorcy + inwestycje): ___	
p12_2, pr12_4	relacje z nowymi mieszkańcami: ___	

Źródło: opracowanie własne, numery pytań odnoszą się do kwestionariusza (załącznik 1), pytania oznaczone indeksem pr – ze względu na potrzebę ujednoczenia skali uległy rotacji w procesie wyliczania wartości indeksów.

Nacisk na etapie jakościowym został położony na następujące techniki badawcze wchodzące w skład schematu postępowania:

- a) **Wywiady narracyjne:** koncentrujące się na historii i fabule opowieści (Kvale 2012: 127). Badacze na podstawie przygotowanego schematu rozmowy (załącznik 2) mieli za zadanie wciągnąć respondentów w opowieść dotyczącą losu, stanu i perspektyw ich lokalności. Założony schemat doboru respondentów miał umożliwić dotarcie zarówno do funkcyjnych, gwiazd socjometrycznych, jak i osób wykluczonych bądź skonfliktowanych ze społecznością. W każdej społeczności przeprowadzono minimum 6 wywiadów narracyjnych.
- b) **Dokumentację fotograficzną:** definiowaną jako subiektywne i nacechowane wartościowaniem wytwarzanie obrazów, poddanych później obróbce analitycznej (Banks 2009: 127). Na podstawie przygotowanych dychotomicznie skonstruowanych schematów (załącznik 2), badacze mieli za zadanie wykonać dokumentację fotograficzną swojego pobytu w danej społeczności. To do nich należała subiektywna interpretacja pojęć wchodzących w skład danego obszaru badania, próba zrozumienia i przedstawienia tego, co widzą. Uporządkowany materiał został wykorzystany w jakościowym opisie poszczególnych społeczności, choć musimy się przyznać, że analiza danych wizualnych miała stosunkowo niesystematyczny charakter. Jedynym elementem porządkującym dane były zestawy dychotomicznych kategorii (załącznik 2), które miały uporządkować proces zbierania i pracy z materiałami wizualnymi.
- c) **Obserwacje:** w projekcie przyjęliśmy rolę obserwatora jako uczestnika. Opiera się ona na krótkich sesjach obserwacji (4 do 7 dni), w ramach których badacz nie kryje się ze swoim celem, ale też nie wychodzi z analitycznej roli (Angrosino 2010: 110). Etnografowie mieli za zadanie wykorzystać szereg technik porządkowania danych zaczynając od wypełniania kart obserwacji, poprzez mapowania przepływów w miejscowości. Obserwacje były prowadzone przez całą dobę, zarówno w przestrzeni prywatnej, jak i publicznej. Jednym z obowiązkowych elementów badania, było zamieszkanie w obrębie społeczności. Miało to na celu przynajmniej częściowe zbliżenie się etnografa do specyfiki danej lokalności.
- d) **Subiektywne interpretacje:** w założeniu, celem badaczy było powiązanie obiektywnych przepływów z subiektywnymi wartościami, sensami nadawanymi lokalności przez respondentów. Ostatnim elementem, który miał to umożliwiać, były subiektywne interpretacje przygotowane przez terenowych badaczy. Mieli oni, nie siląc się na pozory obiektywności, opisać to, co widzieli i to, jak rozumieją to, co widzieli w danej społeczności.

Luźny schemat części terenowej (załącznik 2) miał za zadanie tylko pomóc badaczom w prowadzeniu analiz. Poza wskaźnikami liczbowymi dotyczącymi wykonania poszczególnych narzędzi, nie obligował on do ścisłego trzymania się założeń metodologicznych. Etnograf mógł podążać za swoją intuicją, zmysłem badawczym pogłębiając jedne, a pomijając inne wątki. Ta elastyczność miała umożliwić etnografom orientację w sytuacji danej społeczności.

Dobór i wielkość próby

Na etapie ilościowym dobranych zostało w sposób celowy 10 wsi kujawsko-pomorskich reprezentujących możliwie pełną różnorodność kulturową i gospodarczą regionu. Dobór odbył się w konsultacji z etnografami oraz Wojewódzkim Biurem Planowania Przestrzennego. Łącznie wykonano **500** wywiadów kwestionariuszowych według przygotowanego algorytmu doboru. O ile wybór społeczności do badania miał charakter intencjonalny, to sam dobór respondentów został zaprojektowany jako probabilistyczny.

Wybór społeczności do badania oparto na założeniu, iż zaplanowana liczba miejscowości mających być objętymi badaniem (w części ilościowej – dziesięć, w części jakościowej – siedem) w sposób dostatecznie pełny obejmie paletę różnych typów obszarów wiejskich oraz typów wsi, przy jednoczesnym objęciu badaniem wsi reprezentujących siedem subregionów etnograficznych regionu kujawsko-pomorskiego. Te ostatnie zostały zaproponowane na bazie diagnozy przedstawionej w rozdziale drugim publikacji.

Na bazie tych ustaleń sporządzono matrycę doboru wsi do badania, gdzie odpowiednie miejscowości dobrano w odpowiednie pola na bazie sugestii przedstawionych przez etnografów i socjologów zaangażowanych w badanie.

Tabela 10

Dobór społeczności na etapie ilościowym

Subregion kulturowy	Typ obszaru wiejskiego				
	zintegrowany	pośredni		peryferyjny	
	typ wsi				
	podmiejska	wielofunkcyjna	typowo rolnicza	izolowana, rolnicza	popegeerowska
Kociewie					Mątaawy gm. Nowe
Ziemia chełmińska/ /ziemia michałowska	Lubicz Dolny gm. Lubicz	Papowo Biskupie pow. chełmiński			
Ziemia dobrzyńska			Sadłowo gm. Rypin		
Kujawy				Boniewo gm. Boniewo	Lipie gm. Gniewkowo
Pałuki		Gąsawa gm. Gąsawa			
Krajna	Chrzastowo k. Nakła				
Bory Tucholskie			Lubiewo	Tleń gm. Osie	

Źródło: opracowanie własne.

Badano osoby w wieku 18 lat i więcej, ograniczeniem górnym jest stan zdrowia umożliwiający pełny i świadomy udział w badaniu. Zastosowana została technika doboru losowego systematycznego. Polegała ona na tym, że rozpoczynając od losowo dobranego adresu ankietier dobierał co „n-te” gospodarstwo domowe. Wartość „n” obliczana była na podstawie algorytmu:

- W każdej z wybranych wsi ustalono liczebność gospodarstw domowych (tabela – liczba GD) oraz proporcje doboru.
Próbę losowano przy wykorzystaniu wzoru $P = LG/50$
- P – wskaźnik doboru próby
- LG – liczebność gospodarstw domowych we wsi
- 50 – uśredniona liczba ankiet do wykonania w danego typu wsi

Tabela 11
Algorytm doboru próby

Miejscowość	Liczba mieszkańców (M)	Szacunkowa liczba gospodarstw domowych we wsi (LG)	Wskaźnik wyboru do próby (n – co które gospodarstwo domowe zbadano)	Liczba wywiadów w danej wsi (P)
Lubicz Dolny	3011	753	15	60
Papowo Biskupie	700	175	4	50
Mątaawy	382	96	2	50
Sadłowo	500	125	2	50
Boniewo	700	175	4	50
Lipie	420	105	2	50
Gąsawa	1477	369	7	55
Chrzęstowo	470	118	2	45
Lubiewo	1012	253	5	50
Tleń	280	70	każde	40

Uwaga – brano pod uwagę wyłącznie osoby zameldowane na pobyt stały.

Źródło: opracowanie własne.

Do jakościowego badania terenowego wybrano **siedem** społeczności wiejskich Kujaw i Pomorza. Dobór miał charakter celowy. Wykorzystano w nim, analogiczne jak w przypadku badań ilościowych, warstwy. Miejscowości zostały dodatkowo dobrane ze względu na swoje specyficzne, wyjątkowe cechy, takie jak: aktywność, regionalna specyfika, odległość od dużych ośrodków miejskich. Nie miały one reprezentować przekroju społeczności w kujawsko-pomorskim, ale pokazać społeczności ciekawe i wyjątkowe.

W założeniu dobór próby do badania miał też uwzględnić etnograficzne i geograficzne zróżnicowanie województwa kujawsko-pomorskiego. Przestrzenne rozłożenie jednostek analitycznych prezentuje rycina 7.

Tabela 12
Wsie dobrane do badania jakościowego

Subregion kulturowy	Typ obszaru wiejskiego				
	zintegrowany	pośredni		peryferyjny	
	Typ wsi				
	podmiejska	gminna wielofunkcyjna	typowo rolnicza	izolowana, rolnicza	popegeerowska
Kociewie			X		
Ziemia chełmińska/ /ziemia michałowska		X			
Ziemia dobrzyńska				X	
Kujawy			X		
Pałuki	X				
Krajna		X			
Bory Tucholskie					X

Źródło: opracowanie własne.

Ze względu na wymóg anonimizacji badania nazwy miejscowości zostały zastąpione symbolem X.



Rycina 7

Obszar badania. Symbolem koła zostały oznaczone przypadki ilościowe, a kwadratem jakościowe

Źródło: badania własne.

Wskaźniki wykonania próby zakładały wykonanie minimum 6 wywiadów narracyjnych, dokumentacji fotograficznej bazującej na schemacie analizy oraz obserwacji, której wyniki wprowadzone były do odpowiedniej karty. Dodatkowo, badanie zostało uzupełnione o nieustrukturyzowane uwagi etnografa w prowadzonych dziennikach badawczych. W ten sposób, obniżając standaryzację badania, chcieliśmy dotrzeć do treści niedostępnych w badaniach kwestionariuszowych bądź o wysokim stopniu schematyzacji.

Ograniczenie procedury badawczej

Założona procedura badawcza zawiera w sobie parę trudnych do obejścia pułapek i mielizn, z których należy sobie zdawać sprawę czytając nasze opracowanie. Krytycznym momentem badania był dobór miejscowości. Skupiając się na konkretnych społecznościach, a nie na przekrojowej próbie, zaryzykowaliśmy obniżenie uprawomocnienia generalizacji próby na populację. Co prawda, powtarzalność wyników i analogia do poprzednich tur badania, sugerują, że dobór został wykonany prawidłowo, to jednak należy przyjąć, że podane wyniki nie uwzględniają wszystkich typów lokalności, które można napotkać w województwie kujawsko-pomorskim. Kolejne, założone ryzyko, wiązało się z bardzo silnym stopniem standaryzacji kwestionariusza wywiadu. Bazujące na mechanizmie dedukcji, skonstruowane na bazie teoretycznego modelu, narzędzie to z pewnością nie było w stanie dotrzeć do wszystkich istotnych elementów wpływających na dynamikę lokalności i kapitału społecznego. O ile, w naszym przekonaniu, wybrana technika dobrze określała zasięg i charakter sieci relacji, o tyle zdecydowanie gorzej radziła sobie z takimi elementami jak lokalne układy kultury, miejscowe tożsamości. W celu uzupełnienia tego braku wprowadziliśmy badanie terenowe, które jednak z powodów ograniczeń czasowych i organizacyjnych nie było w stanie do końca wypełnić tej luki. W praktyce okazało się, że wyjazdy badawcze, choć wartościowe, były jednak zbyt krótkie i nie pozwalały etnografom do końca zagłębić się w badaną społeczność. Część znaczeń, symboli, wyjątkowość lokalności została przed nami zakryta. W praktyce prowadzenia projektu badawczego okazuje się, że pozornie proste kwestie charakteru lokalności okazują się złożonym splotem znaczeń, interakcji, symboli i sieci. Wymaga to pewnej elastyczności metodologicznej oraz próby określenia złotego środka pomiędzy standaryzacją a zrozumieniem. Kłopot polega na tym, że taki „złoty środek” w rzeczywistości nie istnieje, a przygotowanie i organizacja procedury przypomina balansowanie na linie nad przepaścią standaryzowanych pojęć z jednej strony, oraz frywolnej dowolności z drugiej.

Nie tyle ograniczeniem, ile raczej pewną specyfiką były kwestie etyczne, z którymi musieli się zmierzyć badacze. Dotykając małych lokalności,

konkretnych ludzi, ich działań i losów poruszamy się w bardzo trudnej materii. Wykorzystana w badaniach jakościowych metoda instrumentalnego studium przypadku ma szereg zalet i jedną podstawową wadę – opisuje tylko pewien, ograniczony teorią, wycinek rzeczywistości. Tymczasem istnieje ryzyko, że Czytelnikom bez metodologicznego doświadczenia ta specyfika badania gdzieś umknie, że będą traktowali fragmenty jako prawdę objawioną, a nie przyczynek do dyskusji. Powstaje niebezpieczeństwo, że mieszkańcy badanych wsi zostaną w ten sposób obarczeni odpowiedzialnością za nie swoje winy. Z tego powodu zdecydowaliśmy się nie ujawniać nazw miejscowości, które zostały poddane analizom jakościowym. Jednocześnie, ze względu na ogólny charakter analiz ilościowych zdecydowaliśmy się nie stosować tego zabiegu w pierwszej części badania. Na koniec chcemy także zwrócić uwagę na praktyczny wymiar badania. Nieoczywistym ograniczeniem procedury jest problem z praktyczną aplikacją wyników. Bliskie nam są idee socjologii publicznej, której wyniki powinny być wspólnie ze społecznościami wdrażane w życie. Tymczasem budżet, brak czasu, problemy organizacyjne znacznie ograniczyły możliwość przepracowania wyników z mieszkańcami. Pewną nadzieją są dla autorów serie spotkań z samorządowcami i działaczami organizacji pozarządowych. Dają one pewną nadzieję, że wyniki badań zostaną zauważone wśród osób zaangażowanych w kształtowanie lokalności.

ROZDZIAŁ V

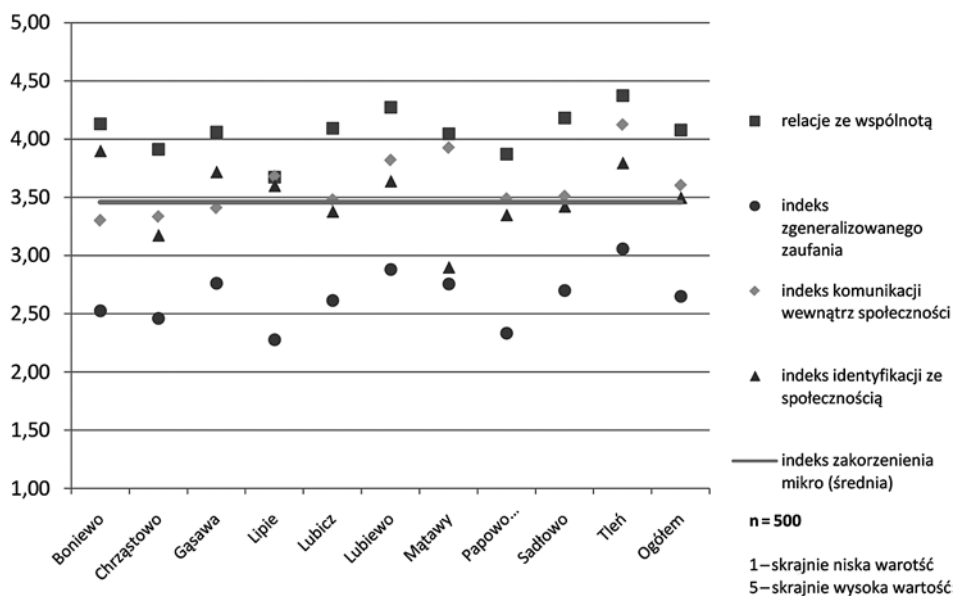
LOKALNOŚĆ I KAPITAŁ SPOŁECZNY WSI KUJAWSKO-POMORSKIEJ ZAKŁĘTE W LICZBACH

Lokalność zapatrzona w siebie: zakorzenie mikro, czyli relacje w obrębie społeczności

Pierwszym z elementów składowych kapitału społecznego, odnoszącym się do lokalności, jest najbardziej pierwotna, klasyczna, odwołująca się do jądra społeczności miara relacji w obrębie społeczności. Na potrzeby badania została ona zbudowana z czterech indeksów:

- a) **Indeksu powiązań z rodziną i sąsiadami:** odnoszącego się do najbliższych kręgów, styczności bezpośrednich i nieformalnych w obrębie samej społeczności.
- b) **Indeksu zgeneralizowanego zaufania:** mierzącego stosunek do obywateli. Jest to klasyczny dla kapitału społecznego indeks, analizujący relację jednostki z otaczającym ją światem, wyobrażonymi współobywatelami. W tym wypadku badane sieci mają wyobrażony charakter, dotyczą tych, których nie znamy.
- c) **Indeksu komunikacji wewnątrz wspólnoty:** składającego się z ocen jakości, gęstości, intensywności mechanizmów komunikowania się członków badanych społeczności. Poprzez komunikację rozumiemy zarówno formalne (gazety, ogłoszenia, spotkania), jak i nieformalne (kontakty pomiędzy mieszkańcami) narzędzia wykorzystywane przez badanych.
- d) **Indeksu identyfikacji ze społecznością:** poziomu przywiązania mieszkańców do badanej społeczności. Wartościowania lokalnych układów kultury, tradycji, specyfiki społeczności oraz postrzeganego związku pomiędzy lokalnością a trajektoriami życiowymi badanych.

Tak skonstruowana miara ma w założeniu oddawać obraz esencji, istoty silnych, nieformalnych, nieomal fizycznych relacji łączących osoby związane z daną społecznością. Trzymając się wykorzystywanej przez nas terminologii, określa ona jak funkcjonują mechanizmy mediacji, transportu wiedzy, symboli, treści wewnątrz badanej społeczności. Ten punkt dotyka sieci spajających lokalność, odpowiedzialnych za infrastrukturę przesyłu danych w obrębie określonej, fizycznej i kulturowej przestrzeni (patrz rycina 8).



Rycina 8
 Relacje w obrębie badanych społeczności
 Źródło: opracowanie własne; skala 1–5.

Wyniki indeksu relacji w obrębie badanych społeczności lokalnych nie stanowią dla badacza większego zaskoczenia. Przede wszystkim, od lat niezmiennie pozostaje, charakterystyczne dla polskiego społeczeństwa, pęknięcie na bardzo niski poziom zgeneralizowanego zaufania odwołującego się do naszych relacji z wyobrażonym obywatelem, innym, przy jednoczesnej wysokiej ocenie relacji wewnątrz wspólnoty. Badane społeczności mają wciąż nieco hermetyczny charakter, choć, co ciekawe, nie zawsze koresponduje to z poziomem identyfikacji i oceną komunikacji wewnątrz wspólnoty. Przywiązanie do lokalności ma w znacznej części wypadków nieco wyobrażony charakter, nie przenosi się na realne działania. Infrastruktura sieci, choć oplata społeczności, to nie jest ani gęsta, ani efektywnie wykorzystywana. Brak efektywności pogłębiają problemy z wchodzeniem w relacje z tymi, których badani nie znają. Stanowią oni wyobrażone zagrożenia, co działa na niekorzyść analizowanych społeczności.

Należy też zauważyć, że indeks relacji wewnątrz społeczności ma najbardziej jednorodny charakter ze wszystkich, wykorzystywanych w tym badaniu. Nie ma na niego wpływu wykształcenie, pochodzenie, zawód, sytuacja finansowa respondenta. Tylko miejscowość przeprowadzenia wywiadu różnicuje jego wartość.

Tabela 13

Relacje w obrębie społeczności a miejscowość (skorygowany o powtarzające się kategorie)

Miejscowość	N	Indeks zakorzenienia mikro		
		grupa 1 (średnia)	grupa 2 (średnia)	grupa 3 (średnia)
Chrzęstowo	38	3,22		
Papowo Biskupie	50	3,25		
Lipie	36	3,30		
Lubicz	66		3,39	
Mątavay	44		3,40	
Sadłowo	48		3,45	
Boniewo	50		3,46	
Gąsawa	50		3,48	
Lubiewo	53			3,65
Tleń	50			3,83

ANOVA dla $F(9) = 6,451$, $p \leq 0,01$; Test post hoc – Studenta-Newmana-Keulsza ($p \leq 0,05$); skala 1-5 (1 skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

Choć do przedstawionych powyżej analiz należy podejść z dużą dozą ostrożności, to wskazują one jednak na pewne pęknięcie, podział badanych miejscowości. Bardzo niskie wskazania indeksu charakteryzują miejscowości małe, o peryferyjnym charakterze. Wyraźnie wyższą ocenę relacji w obrębie społeczności można zaobserwować w przypadku Tlenia – specyficznej społeczności, o wyjątkowym charakterze, kształtowanym przez turystykę i napływ ludności miejskiej. Ta zależność powtarza się w przypadku analiz relacji wewnątrz społeczności oraz zgeneralizowanego zaufania. Także w tym wypadku tworzą się trzy grupy miejscowości, w których Lipie, Papowo Biskupie i Chrzęstowo notują najgorsze wyniki a Tleń najwyższy. W trzech skrajnych przypadkach wskazuje to na poważne problemy: lokalność rozerwaną, zaburzenia relacji pomiędzy samymi mieszkańcami na najbardziej pierwotnym poziomie. Jednocześnie trzeba zauważyć, że ani typ etnograficzny, ani funkcje nie różnicują charakteru relacji. Odnosimy wrażenie, że ewentualnych czynników zmiany należy szukać w terażniejszości, ekonomii, ruchach migracyjnych, subiektywnym poczuciu sensu.

Z nieco większym zróżnicowaniem mamy do czynienia analizując pozostałe indeksy: komunikacji wewnątrz społeczności oraz poziomu identyfikacji ze społecznością.

Tabela 14

Komunikacja wewnątrz społeczności a miejscowość (skorygowany o powtarzające się kategorie)

Miejscowość	N	Komunikacja wewnątrz społeczności		
		grupa 1 (średnia)	grupa 2 (średnia)	grupa 3 (średnia)
Boniewo	50	3,30		
Chrzęstowo	38	3,33		
Gąsawa	50		3,41	
Lubicz	66		3,48	
Papowo Biskupie	50		3,49	
Sadłowo	48		3,51	
Lipie	36			3,68
Lubiewo	53			3,82
Mątaawy	44			3,92
Tleń	50			4,12

ANOVA dla $F(9) = 3,751$, $p \leq 0,01$; Test post hoc – Studenta-Newmana-Keulsa ($p \leq 0,05$); skala 1-5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

Tabela 15

Identyfikacja ze społecznością a miejscowość (skorygowany o powtarzające się kategorie)

Miejscowość	N	Indeks identyfikacji ze społecznością			
		grupa 1 (średnia)	grupa 2 (średnia)	grupa 3 (średnia)	grupa 4 (średnia)
Mątaawy	44	2,90			
Chrzęstowo	38		3,18		
Papowo Biskupie	50			3,35	
Lubicz	66			3,38	
Sadłowo	48				3,42
Lipie	36				3,60
Lubiewo	53				3,64
Gąsawa	50				3,72
Tleń	50				3,80
Boniewo	50				3,90

ANOVA dla $F(9) = 5,839$, $p \leq 0,01$; Test post hoc – Studenta-Newmana-Keulsa ($p \leq 0,05$); skala 1-5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

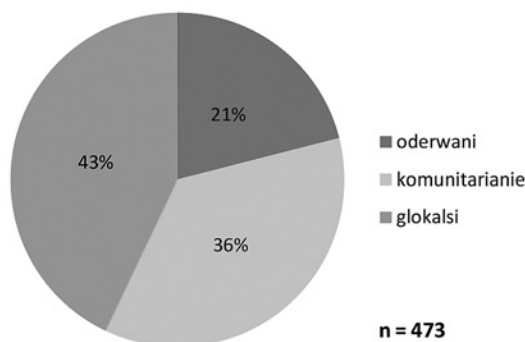
Nie zmienia się właściwie tylko wysoka pozycja Tlenia. W pozostałych grupach mamy do czynienia z ciekawymi przetasowaniami. Uwagę zwraca też duża rozpiętość wyników pomiędzy różnymi miejscowościami. O ile w przypadku głównego indeksu rozstęp wynosił 0,43 punktu (na 5-stopniowej skali), o tyle w przypadku identyfikacji jest to już jedna jednostka. Wskazuje to na wyraźne różnice w poziomie przywiązania do społeczności pomiędzy miejscowościami.

Znowu to niewielkie i odseparowane społeczności, takie jak: Mątaawy, Chrzęstowo i Papowo Biskupie notują najgorsze wyniki, gdy tymczasem identyfikacja mieszkańców wsi gminnych, takich jak Gąsawa lub Boniewo jest zdecydowanie wyższa. Badane społeczności łączy raczej wysoka ocena relacji bezpośrednich oraz bardzo negatywne podejście do innych, różnicuje natomiast poziom i charakter komunikacji oraz identyfikacja ze społecznością.

Badania pokazują na istotne korelacje pomiędzy wartościami poszczególnych indeksów. Najsilniej powiązane są indeksy relacji wewnątrz wspólnoty oraz zgeneralizowanego zaufania (współczynnik r -Pearsona = 0,499 dla $p \leq 0,05$). Oznacza to, że wraz ze wzrostem powiązania społeczności rośnie też zaufanie do obcych. Te dwa elementy są sobą w pewnym stopniu spięte, a brak sieci relacji i zaufania współwystępują niezależnie od poziomu. Nieco to zaburza hipotezę o zamkniętych, ale dobrze powiązanych wewnętrznie społecznościach. Wykluczenie ma charakter wielopoziomowy, badani źle oceniający innych, nie są też w stanie zbudować pozytywnych relacji z sąsiadami. Słabsze korelacje można zaobserwować pomiędzy indeksem relacji ze wspólnotą a oceną komunikacji (współczynnik r -Pearsona = 0,234 dla $p \leq 0,05$) oraz identyfikacji ze społecznością (współczynnik r -Pearsona = 0,302 dla $p \leq 0,05$). Wzmacnia to **hipotezę wykluczenia**: im gorzej badany ocenia nieznanych mu obywateli, tym mniej gęste sieci relacji spinają go ze społecznością, tym większe problemy ma z komunikacją i mniej się identyfikuje z przestrzenią, w której żyje. Według nas, nieco upraszczając, można wyróżnić trzy typy lokalności, wyodrębnione ze względu na specyfikę relacji wewnątrz społeczności:

- a) **Zatomizowanej**: bazującej na wyobrażonej wspólnotce losu, scharakteryzowanej jednocześnie przez niezbyt gęsty oplot nieefektywnych sieci odpowiadających za komunikację, poczucie przynależności, spójność społeczności.
- b) **Niezdecydowanej**: w której sieci relacji i komunikacji oraz poziom identyfikacji choć wciąż przeciętne, to jednak są nieco wyższe niż w pierwszym typie. Jest to typ lokalności na tyle gęsto powiązanej, że charakter społecznych konstelacji sieci nie musi stanowić przeszkody dla działań zbiorowych.
- c) **Spełnionej**: w której wysoki poziom relacji wewnątrz społeczności łączy się z niezłą oceną komunikacji oraz przywiązaniem do lokalności. Tak definiowana lokalność może być potencjałem i wzmacniać wspólne działania, transfery zasobów, wiedzy, symboli w obrębie przestrzeni.

To nie tylko same społeczności, ale także ich mieszkańcy, różnią się od siebie. Analizy pozwoliły nam wyodrębnić trzy podstawowe grupy: osób wyalienowanych, komunitarian i glokalsów.



Rycina 9

Typologia mieszkańców wydzielona na podstawie charakteru sieci relacji w obrębie społeczności

Źródło: badania własne; procedura – analiza skupień (K-means).

Tabela 16

Wartość poszczególnych indeksów a typologia mieszkańców wydzielona na podstawie charakteru sieci relacji w obrębie społeczności

	Typologia		
	oderwani	komunitarianie	glokalsi
	średnia	średnia	średnia
Indeks relacji ze wspólnotą	3,55	4,00	4,40
Indeks zgeneralizowanego zaufania	2,16	2,51	3,01
Komunikacja wewnątrz wspólnoty	3,71	2,65	4,35
Indeks identyfikacji ze społecznością	2,34	3,67	3,91
Indeks zakorzenienia mikro	2,94	3,21	3,92

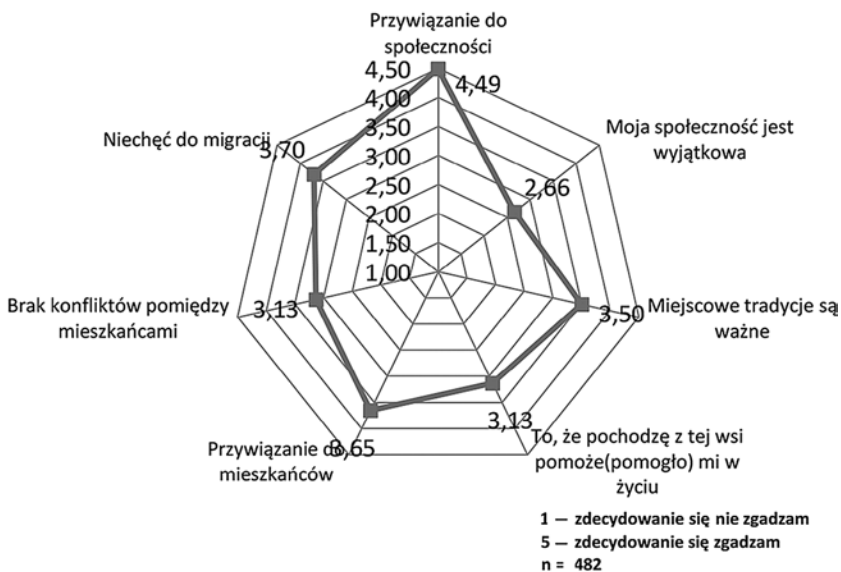
Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

- a) **Oderwani:** grupa osób, których sieci relacji są w społeczności bardzo ograniczone. Charakteryzuje ich bardzo niski poziom identyfikacji ze wspólnotą, skrajnie niski wskaźnik zaufania do innych, raczej niski poziom oraz, co ciekawe, nieco optymistyczniejsze podejście do mechanizmów komunikacji wewnątrz wspólnoty. Pisząc o tej grupie, nie należy ulegać instynktom i mechanicznie traktować jej poprzez pryzmat wykluczenia. Wbrew pozorom nie musi to być grupa zagrożona. Przykładowo, to nie sytuacja finansowa, ale wiek różnicuje populację. Osobami wyalienowanymi nieco częściej są osoby najmłodsze, które mogą budować swoje sieci relacji poza określoną przestrzenią geograficzną.
- b) **Komunitarianie:** jest to kategoria osób ściśle związana ze społecznością. Silna, lokalna tożsamość, wysoki stopień identyfikacji powiązane są w ich wypadku z gęstymi sieciami relacji wewnątrz wspólnoty. Jednocześnie, jest to grupa ludzi o bardzo niskim poziomie zgeneralizowanego zaufania – ich

społeczny horyzont zapada się, ciąży w kierunku jądra społeczności. Jest to, prawdopodobnie, najtrudniejsza z perspektywy polityk rozwoju grupa, która może zamykać się w obrębie ram wyznaczanych przez codzienne funkcjonowanie w określonej przestrzeni społecznej. To lokalność określa i jednocześnie ogranicza świat takich osób.

- c) **Glokalsi:** grupa mieszkańców stosunkowo dobrze oceniających swoje relacje ze społecznością, oraz wyraźnie częściej ufająca innym. Społeczna orientacja tych osób jest wciąż wspólnotocentryczna, jednak wydaje się nie być tak zamknięta, jak w przypadku komunitarian. Lokalnymi kosmopolitami nieco częściej są osoby z wykształceniem wyższym oraz starsze.

Na chwilę pozostawiając podziały respondentów, ze wszystkich pytań wchodzących w skład indeksu relacji wewnątrz wspólnoty najciekawsze były te, dotyczące tożsamości lokalnych, poczucia identyfikacji z lokalną przestrzenią. Bazując na pytaniach o rozpoznawalność i waloryzację lokalnych tradycji, przywiązanie do społeczności i jej mieszkańców chęć migracji oraz określenie czy związki ze społecznością pomagają, czy utrudniają codzienne życie, można przybliżyć się i sposób identyfikacji ze społecznością.

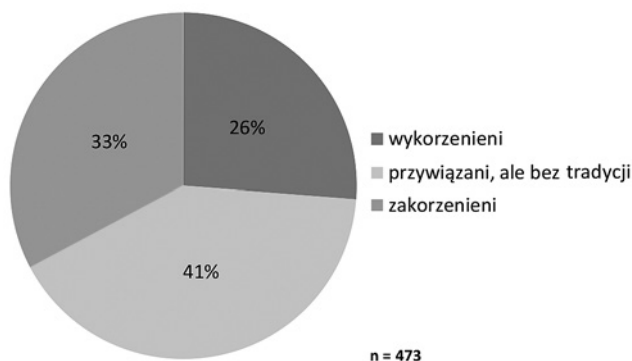


Rycina 10
Poziom identyfikacji ze społecznością
Źródło: badania własne.

Badanych charakteryzował stosunkowo wysoki poziom przywiązania do fizycznej i społecznej przestrzeni oraz niechęć do migracji. Jednocześnie w opinii mieszkańców badane lokalności nie wyróżnia nic wyjątkowego. Mamy tu do czynienia z unifikacją. Wydaje się, że ruchliwość przestrzenna, historia,

modernizacja zatarły w badanym regionie poczucie odrębności, wyjątkowości. Stawia to pytanie o realną egzystencję tożsamości regionalnej, odrębnego bytu wykraczającego poza jednostkowe identyfikacje z jednej, oraz poczucie przynależności do państwa, z drugiej strony. Dane i obserwacje nie wskazują na silny wpływ myślenia w kategoriach regionalnych na mieszkańców badanych społeczności. Brakuje wspólnej historii, narracji, rytuałów i symboli, które pozwalałyby się im odróżniać. Warto również zauważyć, że na badanym obszarze poczucie przynależności, charakter społeczności nie jest traktowany, jako zasób, kapitał, który można wykorzystać. W tym sensie można mówić o **lokalności zunifikowanej**, istotnej dla respondentów, ale bez cech szczególnych.

Należy też zauważyć, że średnie odpowiedzi nie zawsze oddają pełen obraz sytuacji. Zebrane dane pozwoliły wyodrębnić trzy podstawowe kategorie badanych (ryc. 11).



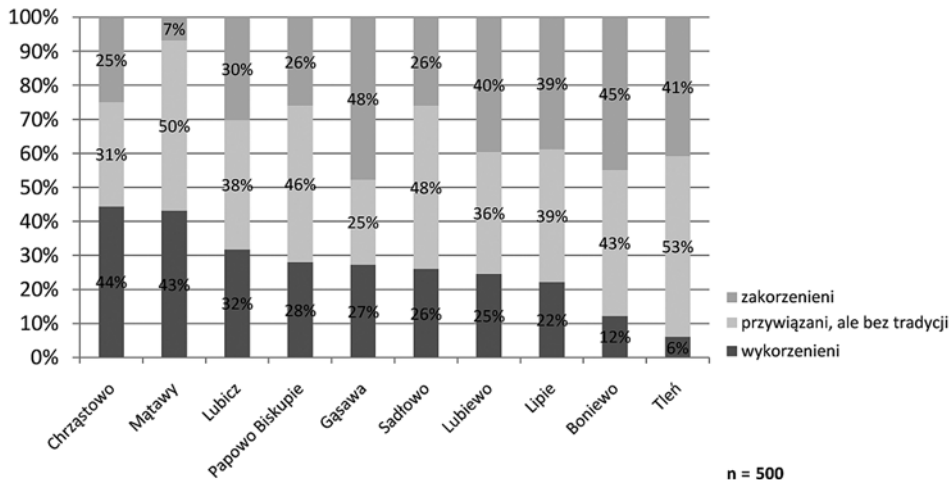
Rycina 11

Charakter tożsamości lokalnych – typologia

Źródło: badania własne; procedura – analiza skupień (K-means).

Osoby należące do kategorii wykorzenionych deklarowały zdecydowaną chęć podjęcia migracji. Jednocześnie ich ocena tradycji, wyjątkowości, przestrzeni i mieszkańców była bardzo niska. W praktyce są to osoby pozbawione kotwicy kulturowej, dla których lokalność jest ciężarem. Drugą grupę stanowią osoby przywiązane do społeczności, ale niepotrafiące wskazać na wyjątkowość lub znaczenie lokalnych tradycji. Dla takich respondentów lokalność to przede wszystkim ludzie, ekonomia, geografia, w mniejszym zaś stopniu specyficzna kultura, wartości czy symbole. Ostatnią kategorią są mieszkańcy silnie związani ze społecznością, jej historią, dominującymi w niej narracjami, wzorami.

W dwóch przypadkach: społeczności, wieku można wskazać na istotne różnice pomiędzy wielkością poszczególnych grup.



Rycina 12

Charakter tożsamości lokalnych a miejscowość

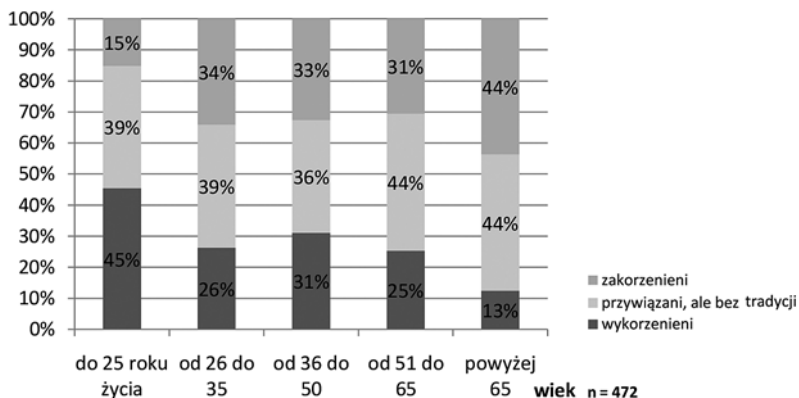
Źródło: opracowanie własne; procedura chi kwadrat (18) = 47,951 dla $p \leq 0,05$, współczynnik V-Cramera = 0,225.

Miejscowości takie, jak: Chrząstowo, Mątaawy, Papowo Biskupie oraz podmiejski Lubicz charakteryzuje największa liczba osób wykorzenionych. Rodzi to pytanie o stan społeczności, w których około 30–40% respondentów uznaje lokalność za ciężar, hamulec swojego rozwoju. Prowadzi to też do pytania o to, co takiego stało się w tych społecznościach. Wydaje się, że tropy mogą prowadzić w dwóch kierunkach. Problemy ekonomiczne i zapaść, w przypadku społeczności na peryferiach mogą powodować, że mieszkańcy widzą swoją przyszłość poza tymi miejscowościami. W przypadku Lubicza mamy do czynienia z nieco inną sytuacją. Jest to lokalność spenetrowana, zaplecze miasta, które traktowane jako sypialnia nie generuje wzorów, z którymi można się utożsamiać. Ciekawym przypadkiem są też dwie miejscowości z przeciwległego krańca skali: Gąsawa i Lipie. Pierwsza społeczność opiera się na tradycjach, wyraźnej narracji dotyczącej historii miasta oraz wyjątkowych zabytkach. W tym sensie jest to społeczność, która posiada już swoją kotwicę kulturową. Jeszcze ciekawszym przypadkiem jest Lipie, targane licznymi problemami, o bardzo niskich wartościach pozostałych indeksów relacji. Jednocześnie jest to jedyna miejscowość, w której zachowały się odrębne tradycje, specyficzne świąteczne rytuały mieszkańców.

Kolejną, choć wyraźnie słabszą zależność można odnaleźć zestawiając charakter przywiązania do lokalności z wiekiem osób zamieszkujących społeczność.

Wraz z wiekiem wzrasta poziom zakorzenienia, przywiązania do społeczności. Wynik ten jest o tyle ciekawy, że potwierdza obserwacje, które można odnaleźć w innych badaniach (np. Knieć, Goszczyński, Obracht-Prondzyński 2013). Z pewnym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że młodzież w swoim myśleniu o przyszłości, w indywidualnych trajektoriach rozwoju, nie postrzega lokalności

jako zasobu, przestrzeni, w której chciałyby się rozwijać. Z jednej strony jest to naturalny wynik, ta kategoria osób jest z definicji ruchliwa, jednocześnie pojawia się pytanie o to, jak zachowują się ci, którym wyjechać się nie uda? Czy nie będą traktować lokalności, jako ram więzienia, ograniczającego ich horyzontu bez zdarzeń?

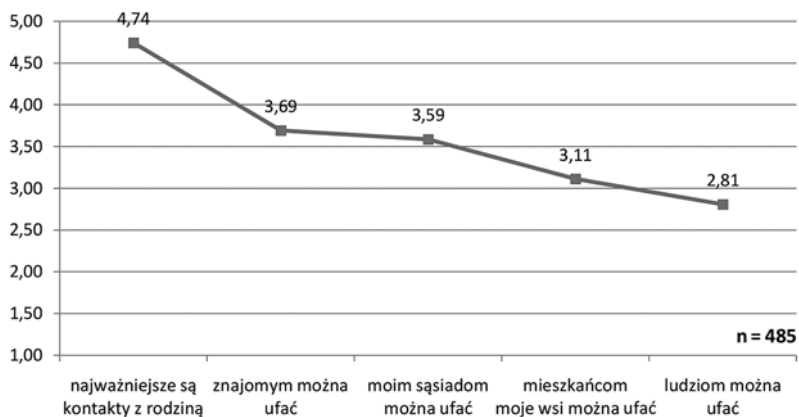


Rycina 13

Charakter tożsamości lokalnych a wiek

Źródło: opracowanie własne; procedura chi kwadrat (8) = 19,138 dla $p \leq 0,05$, współczynnik V-Cramera = 0,142.

Podsumowując ten fragment warto zauważyć, że to nie etnograficzna specyfika oddziałuje na mieszkańców. Opisane cechy takie jak ciążenie ku tym, których znamy, raczej niski poziom identyfikacji ze społecznością, problemy z oszacowaniem jej realnej, społecznej wartości są charakterystyczne dla całego kraju. W tym sensie wieś kujawsko-pomorska nie jest wyjątkowa, odzwierciedla typowy, polski układ relacji społecznych. Doskonale obrazuje to klasyczna miara zaufania społecznego.



Rycina 14

Zaufanie a dystans społeczny

Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 – skrajnie zdecydowanie się nie zgadza, 5 – zdecydowanie się zgadza).

Niezależnie od roku, miejsca, rodzaju badania, wciąż mamy do czynienia z bardzo wysokim wartościowaniem relacji rodzinnych, które gwałtownie załamuje się, gdy tylko pytaniami oddalamy się od tych, których bezpośrednio znamy. Poziom zaufania do mieszkańców własnych społeczności oraz innych obywateli jest skrajnie niski.

Podsumowanie wartości indeksu zakorzenienia mikro

ZAKORZENIENIE MIKRO (relacje wewnątrz społeczności)											
	MIEJSCOWOŚĆ										
	Boniewo	Chrzęstowo	Gąsawa	Lipie	Lubicz	Lubiewo	Mątaawy	Papowo Biskupie	Sadhowo	Tień	Ogółem
Indeks relacji ze wspólnotą	4,13	3,91	4,06	3,67	4,09	4,27	4,05	3,87	4,18	4,37	4,08
Indeks zgeneralizowanego zaufania	2,53	2,46	2,76	2,28	2,62	2,88	2,76	2,33	2,70	3,06	2,65
Komunikacja wewnątrz społeczności	3,30	3,33	3,41	3,68	3,48	3,82	3,92	3,49	3,51	4,12	3,60
Indeks identyfikacji ze społecznością	3,90	3,18	3,72	3,60	3,38	3,64	2,90	3,35	3,42	3,80	3,50
Indeks zakorzenienia mikro	3,46	3,22	3,49	3,31	3,39	3,65	3,41	3,26	3,45	3,84	3,46

Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 - skrajnie niska wartość, 5 - skrajnie wysoka wartość).

Badania ilościowe niestety nie zawsze są w stanie oddać złożoności problemu. W gruncie rzeczy są to tylko rzędy cyfr, które należy napełnić treścią. Jednak w tym wypadku dobrze wydają się one opisywać charakter relacji wiążących społeczności. Lokalność w badanym regionie oraz prawdopodobnie w innych obszarach kraju ma mocno **zindywidualizowany i zunifikowany** charakter. Nie odciska ona swojego piętna. Splot geografii i kultury nie stanowi już tak istotnego czynnika. Rozpięte sieci relacji łączą przede wszystkim tych, którzy mają ze sobą intensywną, fizyczną styczność. Sieci te nie nasiągają jednak specyficznymi treściami związanymi z tożsamościami regionalnymi, których w praktyce najwyżej w świecie nie ma. Lokalna specyfika i powiązane z nią lokalne układy kultury nie istnieją, bądź mają zunifikowany, zestandaryzowany charakter. Co więcej, nie widać potrzeby, prób poszukiwania tej wyjątkowości. Nie ma śladów wzmacniania/odtworzenia/wytwarzania lokalnych kodów, tradycji. Oczywiście interakcje, relacje, sieci skupiają się w określonej, fizycznie przestrzeni, ale w naszym wypadku jest ona po prostu pustą fizyczną ramą, bez większego wpływu na charakter tych relacji. Lokalności w badanym regionie brakuje tego wyjątkowego błysku nadawanego przez unikalne tożsamości. Tak jak zunifikowana jest lokalność, tak zunifikowany jest kapitał społeczny, który negocjuje jej powstawanie. Mediuje on między znajdującymi się jednostkami, wzmacnia powiązania rodzinne, ale jego zakotwiczenia ma ekonomiczny, a nie antropologiczny charakter.

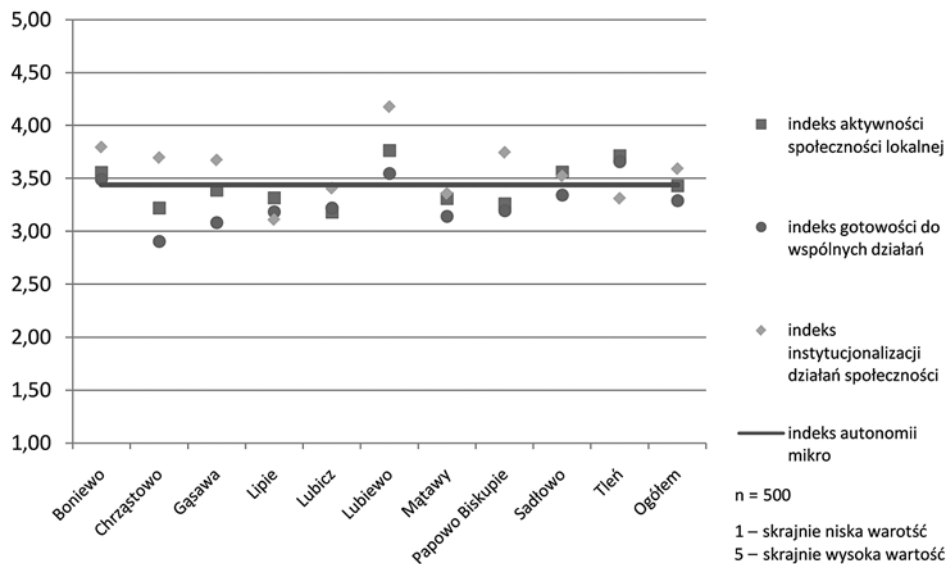
Symptodem tego zjawiska jest fakt, że najkorzystniejsze wartości poszczególnych indeksów można zaobserwować w Tleniu – miejscowości wydmuszcze, której znaczna część jest po prostu turystyczną symulacją. Wracamy w ten sposób do Szlendakowskich kotwic, które mogą ożywić społeczność. Problem pojawia się wtedy, gdy brakuje impulsu energii niezbędnej do konstruowania takiej kotwicy, co niestety pokazuje przykład pozostałych społeczności.

Lokalność w natarciu: autonomia mikro, czyli o zdolności do wspólnych działań

Kolejny z wymiarów kapitału społecznego, który wykorzystujemy do opisywania lokalności i społeczności w województwie kujawsko-pomorskim, dotyczy dynamicznego aspektu jej funkcjonowania. Jeśli lokalność cały czas jest odtwarzana, to pojawia się pytanie jak zdolność do działania zakotwiczonych w niej aktorów wpływa na ten proces oraz jaką rolę pełni w tym kapitał społeczny? Dynamikę lokalności opiszemy wykorzystując indeks autonomii mikro, składający się z:

- **Indeksu aktywności społeczności lokalnej:** określającego aktywność mieszkańców na rzecz wspólnoty. Ta miara dotyczy działań zbiorowych obserwowanych przez mieszkańców oraz oceny efektywności i znaczenia tego typu zdarzeń.
- **Indeksu gotowości do wspólnych działań:** opisującego deklarowaną chęć do podjęcia działań zbiorowych na rzecz społeczności, odnoszącego się do subiektywnie ocenianej zdolności do zaangażowania się mieszkańców we wspólne aktywności.
- **Indeksu instytucjonalizacji działań społeczności:** omawiającego efektywność organizacji pozarządowych różnego typu, działających w obrębie społeczności lokalnych. Miara ta określa chęć, zdolność mieszkańców do zaangażowania się w pracę na rzecz jednostek III sektora.

O ile rozdział poświęcony relacjom wewnątrz wspólnoty skupiał się na charakterze i gęstości statycznie rozpiętych sieci, o tyle w tej części postaramy się te połączenia rozgrzać, ożywić. Lokalność jest tworem dynamicznym, statyczne struktury stanowią tylko szkielec, dzięki któremu możliwe jest działanie jednostek, instytucji. Taka aktywność może mieć zarówno nieformalny, jak i sformalizowany – bazujący na zreszeniach, charakter. Niezależnie od formy, to od umiejętności zaangażowania się jednostek zależy to, czy lokalność będzie miała zindywidualizowany charakter, będzie tylko przestrzenią, w której skupiają się inne niż lokalne przepływy, czy też przyjmie bardziej aktywną rolę w kształtowaniu horyzontów funkcjonowania jednostek oraz grup. Wyniki indeksu dynamiki działań w obrębie społeczności prezentuje rycina 15.



Rycina 15
Potencjał działań społecznych w obrębie badanych społeczności

Źródło: badania własne.

Wyniki prezentowane na wykresie muszą nieco zaskakiwać. W przeciwieństwie do społeczności badanych w województwie pomorskim (Knieć, Goszczyński, Obracht-Prondzyński 2013), tym razem mamy do czynienia z zamianą miejsc indeksów instytucjonalizacji działań oraz gotowości do wspólnej aktywności. Niska ocena nieformalnej aktywności działań mieszkańców uzupełniona zostaje przez bardzo niską ocenę gotowości do podjęcia takiej aktywności. Wygląda na to, że trajektorie obywateli mają w naszym przypadku indywidualistyczne zabarwienie. Możliwości rozwoju, pomocy, perspektyw szukają przede wszystkim poza miejscem, w którym mieszkają. Nie dość, że nisko oceniają wspólną aktywność, jej skuteczność i znaczenie, to jeszcze nie zamierzają się w przyszłości angażować w tego typu działania. Paradoksalnie, jest to powiązane z nieco wyższą oceną organizacji pozarządowych działających w społeczności. Rodzi się pytanie, czy widzimy „psychologię” mieszkańców, przenoszenie odpowiedzialności za działania na trzeci sektor. Warto też w tym miejscu zwrócić uwagę, że poprzez III sektor większość mieszkańców rozumie małe, lokalne, tradycyjne organizacje, w tym przede wszystkim koła gospodyń wiejskich i ochotnicze straże pożarne.

Analizując dynamikę badanych społeczności trzeba podkreślić zróżnicowanie miejscowości.

Tabela 17

Ocena aktywności społeczności a miejscowość (skorygowany o powtarzające się kategorie)

Miejscowość	N	Ocena aktywności społeczności		
		grupa 1 (średnia)	grupa 2 (średnia)	grupa 3 (średnia)
Lubicz	66	3,18		
Chrzęstowo	38	3,21		
Papowo Biskupie	50	3,26		
Mątaawy	44		3,30	
Lipie	36		3,31	
Gąsawa	50		3,38	
Boniewo	50		3,55	
Sadłowo	48		3,56	
Tleń	50			3,71
Lubiewo	53			3,76

ANOVA dla $F(9) = 4,503$, $p \leq 0,01$; Test post hoc – Studenta–Newmana–Keulsa ($p \leq 0,05$); skala 1–5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

Tabela 18

Zdolność do instytucjonalizacji działań a miejscowość (skorygowany o powtarzające się kategorie)

Miejscowość	N	Indeks instytucjonalizacji działań		
		grupa 1 (średnia)	grupa 2 (średnia)	grupa 3 (średnia)
Lipie	36	3,10		
Tleń	50		3,31	
Mątaawy	44		3,35	
Lubicz	66		3,40	
Sadłowo	48		3,51	
Gąsawa	50		3,67	
Chrzęstowo	38		3,69	
Papowo Biskupie	50		3,74	
Boniewo	50		3,79	
Lubiewo	53			4,17

ANOVA dla $F(9) = 4,347$, $p \leq 0,01$; Test post hoc – Studenta–Newmana–Keulsa ($p \leq 0,05$); skala 1–5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

Analizując podział społeczności warto zwrócić uwagę na logikę podziału. Bardzo niska dynamika charakteryzuje miejscowości, które cechuje społeczna oraz kulturowa peryferyjność. Niewielkie, bez pomysłu na siebie, pozbawione własnej specyfiki, nękanie problemami ekonomicznymi. Takie społeczności implodują pod własnym ciężarem, dzieląc się na luźno powiązane, bierne klany rodzinne. Kolejną ciekawą kategorię stanowią miejscowości znajdujące się w zasięgu

rażenia miastem (Lubicz, Chrzastowo). W ich wypadku lokalność sprowadza się do granic administracyjnych a przejście między miastem i wsią jest płynne. Takie społeczności narażone są na wygaszanie, ich funkcja ograniczana jest poprzez dominującego sąsiada. Wszelkie usługi, potrzeby, pragnienia można realizować poza miejscem zamieszkania.

Tabela 19

Zdolność do działań wspólnych a miejscowość (skorygowany o powtarzające się kategorie)

Miejscowość	N	Indeks autonomii mikro		
		grupa 1 (średnia)	grupa 2 (średnia)	grupa 3 (średnia)
Lipie	36	3,20		
Mątaawy	44		3,26	
Lubicz	66		3,26	
Chrzastowo	38		3,27	
Gąsawa	50		3,38	
Papowo Biskupie	50		3,40	
Sadłowo	48		3,47	
Tleń	50			3,56
Boniewo	50			3,61
Lubiewo	53			3,82

ANOVA dla $F(9) = 1,876$, $p \leq 0,01$; Test post hoc – Studenta–Newmana–Keulsza ($p \leq 0,05$); skala 1–5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

Na przeciwległym krańcu skali, najaktywniejsze w naszym badaniu, znajdują się dwie kategorie miejscowości. Pierwszą z nich samotnie wypełnia Tleń, w którym aktywność społeczności jest naszym zdaniem indukowana poprzez napływ środków związanych z turystyką. Lokalność będąca produktem turystycznym wymaga nakładów, inwestycji oraz wspólnych planów, strategii rozwoju. Może to wpływać na zdolność do współdziałania. Co ciekawe, jest to także miejscowość o jednym z najniższych wskaźników instytucjonalizacji. Ludność napływowa oraz wystarczający zasób środków do działania powodują, że trzeci sektor przestaje być potrzebny. Inaczej trzeba interpretować stosunkowo wysoki wynik miejscowości takich jak Boniewo czy Lubiewo. W tym wypadku mamy do czynienia z miejscowościami geograficznie peryferyjnymi, ale z zakorzenioną wspólnotą. Silne, nieformalne relacje pomiędzy mieszkańcami wpływają na zdolność do podejmowania wspólnych działań. Jednocześnie aktywność tych społeczności ma nieco hermetyczny wymiar – charakteryzuje je niezmiennosc lokalnych układów (np. władzy), raczej ograniczony zasięg działań. Analizując je, można wskazać na lokalności aktywne, ale poszukujące mechanizmów, zasobów, pomysłów na swój rozwój w obrębie ograniczonej fizycznie przestrzeni.

Na ocenę aktywności społeczności poza określoną miejscowością wpływają jeszcze dwie zmienne. Pierwszą z nich jest wykształcenie.

Tabela 20
Zdolność do działań wspólnych a wykształcenie respondenta
(skorygowany o powtarzające się kategorie)

Wykształcenie	N	Indeks autonomii mikro	
		grupa 1 (średnia)	grupa 2 (średnia)
Podstawowe	79	3,25	
Zawodowe	152	3,31	
Średnie	150	3,55	
Wyższe	89		3,64

ANOVA dla $F(4) = 7,24$, $p \leq 0,01$; Test post hoc - Studenta-Newmana-Keuls ($p \leq 0,05$);
skala 1-5 (1 - skrajnie niska wartość, 5 - skrajnie wysoka wartość).

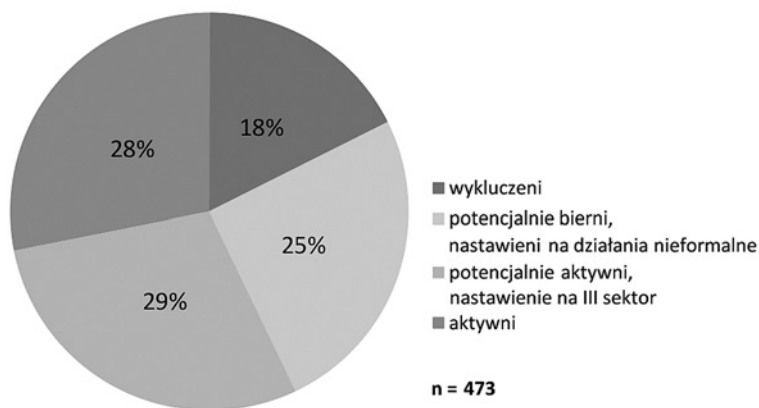
Im wyższy poziom edukacji, tym lepiej oceniana jest aktywność społeczności, i tym częściej chcemy się angażować w jej działania. W tym ujęciu dynamika wspólnoty nabiera elitarnego charakteru. W obrębie tej samej przestrzeni fizycznej okazują się funkcjonować różne lokalności, uzależnione od naszych kompetencji kulturowych. Im są one wyższe, tym bardziej aktywna staje się lokalność. Kolejnym różnicującym elementem jest sytuacja finansowa respondenta. Ocena zdolności społeczności do działań spada wraz z obniżeniem statusu ekonomicznego. Ta zależność będzie się jeszcze pojawiała w naszym opracowaniu. Jednocześnie jest to jedno z najmniejbezpieczniejszy zjawisk. Wskazuje na istnienie **zaklętych kręgów wykluczenia**. Jednostki o najniższych dochodach mają jednocześnie najbardziej ograniczone horyzonty społeczne. Wspólnoty, z których zasobów tacy obywatele mogliby korzystać, są z ich perspektywy statycznymi, nieefektywnymi strukturami bez większego wpływu na ich życie.

Powracając do naszych indeksów określających stopień aktywności badanych społeczności, możemy wyodrębnić parę ciekawych korelacji:

- a) Indeks aktywności społeczności jest wyraźnie (współczynnik r-Pearsona = 0,528 dla $p \leq 0,05$) skorelowany z oceną sprawstwa, określającą poczucie wpływu mieszkańców na społeczność, w której funkcjonują. Oznacza to, że osoby, które uważają swoją społeczność za aktywną wyraźnie częściej uznają, że mają na jej przyszłość jakiś wpływ. W tym pozornie trywialnym spostrzeżeniu może leżeć klucz do rozwoju społeczności. To nie poprzez delegowanie uprawnień, spychanie zadań na samorząd czy III sektor, ale nawet w niewielkich działaniach na rzecz swojej społeczności może tkwić największy potencjał w rozbudzaniu, zwiększaniu lokalnej dynamiki.
- b) Indeks gotowości do wspólnych działań jest z kolei powiązany (współczynnik r-Pearsona = 0,547 dla $p \leq 0,05$) z oceną relacji wewnątrz społeczności.

Im bardziej sobie ufamy, im bardziej gęste są sieci wiążące nas w obrębie określonej przestrzeni, tym chętniej zdecydowalibyśmy się na wspólne działania. Rodzi to pytanie o skuteczność wielosektorowych polityk rozwoju, działań partnerskich w społecznościach zatowarowanych. W myśl tych danych, żeby takie działania się powiodły, muszą współwystępować z gęstymi, efektywnymi więziami, sieciami, poprzez które transportowane są wzory, normy, informacje i zasoby.

Także w przypadku prób opisu dynamiki badanych społeczności, średnie wartości nie do końca oddają rzeczywisty obraz sytuacji. Analizy pozwalają nam wydzielić cztery typy mieszkańców, wyodrębnionych ze względu na specyficzne wartości poszczególnych indeksów. Pierwszą kategorię stanowią osoby wykluczone, charakteryzuje je niski poziom zaangażowania w działania zbiorowe, brak chęci podjęcia takich działań oraz sceptyczny stosunek do skuteczności i znaczenia aktywności organizacji pozarządowych. Drugą z grup można określić jako potencjalnie bierną, przeciętne wskaźniki indeksów gotowości i aktywności wspólnoty dodatkowo zaniżane są przez bardzo wyraźną niechęć do instytucjonalizacji swojej aktywności. Wydaje się, że te osoby mogą preferować działania zbiorowe o nieformalnym, krótkotrwałym charakterze. Do trzeciego zbioru przyporządkowane zostały osoby, dla których średnia ocena aktywności i nieco niższa gotowości do podjęcia wspólnych działań przełamana zostaje przez pozytywny stosunek do aktywności III sektora. Jest to specyficzna grupa respondentów, z pewnym potencjałem, który zagrożony jest jednak przez spychanie odpowiedzialności za działania na NGO. Ostatnią kategorię stanowią osoby, które można uznać za aktywne, które wysoko oceniają działania społeczności, deklarują chęć wspólnej aktywności, są zdolne do instytucjonalizacji swoich działań (patrz ryc. 16 i tab. 21).



Rycina 16

Zdolność do podejmowania działań zbiorowych – typologia

Źródło: badania własne; procedura – analiza skupień (K-means).

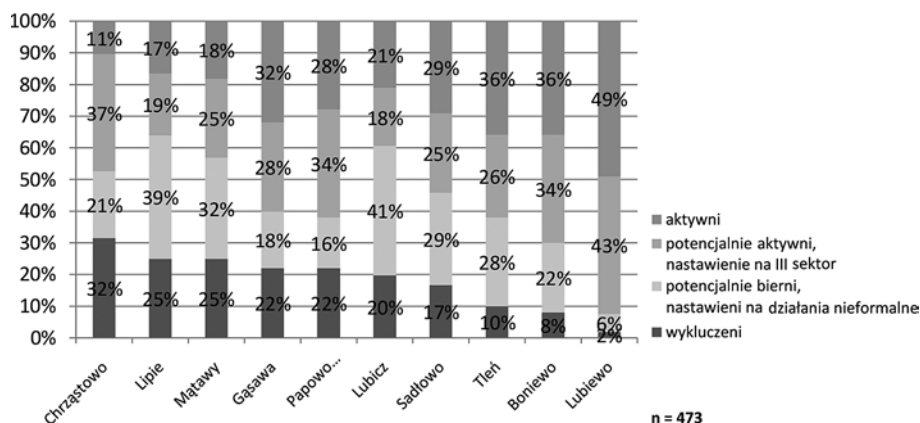
Tabela 21

Wartość poszczególnych indeksów a typologia mieszkańców
wydzielona na podstawie zdolności do podejmowania działań zbiorowych

	Typologia			
	wykluczeni	potencjalnie bierni, nastawieni na działania nieformalne	potencjalnie aktywni, nastawieni na III sektor	aktywni
Indeks aktywności społeczności lokalnej	2,47	3,37	3,40	4,11
Indeks gotowości do wspólnych działań	2,15	3,44	3,07	4,09
Indeks instytucjonalizacji działań społecznych	2,87	2,74	4,07	4,30
Indeks autonomii mikro	2,49	3,18	3,51	4,17

Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

Zestawienie typologii wyodrębnionej na podstawie potencjału do podjęcia działań zbiorowych ze społecznościami potwierdza przedstawione wcześniej zależności. Miejscowości peryferyjne i nękane problemami zapadają się, a wśród ich mieszkańców zaczynają dominować bierne postawy:



Rycina 17

Zdolność do podejmowania działań zbiorowych a miejscowość

Źródło: opracowanie własne; procedura chi kwadrat (27) = 70,387 dla $p \leq 0,05$, współczynnik V-Cramera = 0,220.

Kolejne, choć już słabsze (współczynnik V-Cramera < 0,2), zależności można odnaleźć zestawiając przedstawioną typologię z wykształceniem oraz sytuacją finansową respondenta. Wraz ze wzrostem edukacji rośnie stopień aktywności respondentów. Wśród osób z wykształceniem podstawowym prawie 1/3 przynależy do kategorii nieaktywnych, nieuczestniczących w działaniach zbiorowych. Dla osób, które ukończyły studia wyższe jest to zaledwie 5%. Po raz kolejny pojawia się też zależność pomiędzy wartością indeksu a dochodem. Osoby gorzej

sytuowane zdecydowanie częściej (47%) cechowało wykluczenie bądź bierna postawa, niż miało to miejsce w przypadku respondentów w przeciętnej lub dobrej sytuacji finansowej (33%).

Co ciekawe, także zawód różnicował w pewnym stopniu badaną populację.

Tabela 22

Zdolność do podejmowania działań zbiorowych a zawód respondenta (wybrane kategorie)

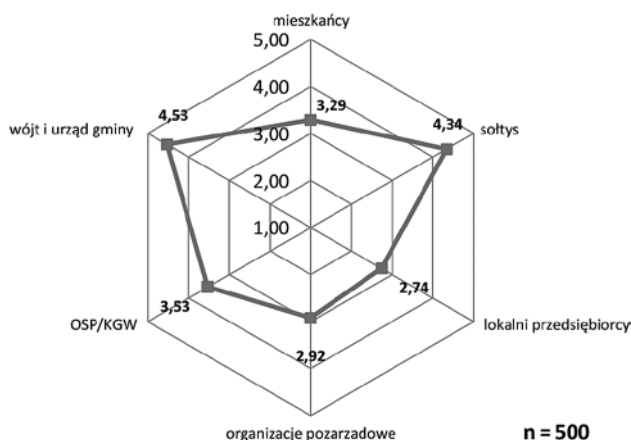
	Wykluczeni	Potencjalnie bierni, nastawieni na działania nieformalne	Potencjalnie aktywni, nastawieni na III sektor	Aktywni
Rolnik	4%	22%	31%	42%
Bezrobotny/a	34%	14%	30%	22%
Sektor publiczny	5%	25%	28%	42%
Sektor prywatny (pracownik)	15%	28%	24%	33%
Przedsiębiorca	16%	20%	36%	28%
Sektor pozarządowy	0%	0%	60%	40%

Źródło: opracowanie własne; procedura chi kwadrat (24) = 56,160 dla $p \leq 0,05$, współczynnik V-Cramera = 0,196.

Co prawda, siła tego związku nie jest duża, można jednak zaobserwować ciekawe prawidłowości. Na tle całej populacji dobrze wypadają rolnicy. Przeczy to utartym stereotypom o społecznej marginalizacji tej grupy zawodowej. Osoby, które są w stanie pozostać przy działalności rolnej cechuje wyższy poziom aktywności, ich związki ze społecznością mają bardziej dynamiczny charakter. To już kolejne badanie, w którym można zauważyć tą prawidłowość (np. Knieć, Goszczyński, Obracht-Prondzyński 2013). Możliwe, że jest to grupa społeczno-zawodowa silnie związana z ziemią, lokalną przestrzenią, wspólnotą i jej wartościami. Na tym tle w sposób zastanawiający wypadają przedsiębiorcy. Jest to kategoria osób zdolna do zaangażowania się na rzecz swojej społeczności. Wyniki potwierdzają także hipotezę o zaklętych kręgach – mechanizmach ekskluzji. Paradoksalnie, w statystykach aktywności społecznej bliżej im do bezrobotnych niż do rolników. Zmusza to do postawienia pytania o kondycję grupy, która podobno miała stanowić podstawę polskiej klasy średniej. Na kim mamy tę warstwę budować, jeśli jej główni przedstawiciele nie wydają się być specjalnie zainteresowani problemami lokalności? Pytanie także skąd taka specyficzna nieobywatelska postawa? Z pewnością nie da się tego tłumaczyć brakiem czasu, w końcu rolnicy też nie mają go w nadmiarze. Nasza hipoteza mówi raczej o wdrukowanym w esencję polskiej przedsiębiorczości ducha indywidualizmu, konkurencji, zdobywaniu rynkowej przewagi. Nie sprzyja to postawom obywatelskim.

Specyficznie wyniki otrzymujemy dla osób bezrobotnych. Zdecydowanie częściej niż reszta przynależały one do kategorii wykluczonych. Natomiast ich nadreprezentacja wśród potencjalnie aktywnych może być związana z klientystycznymi relacjami z organizacjami III sektora, świadczącymi pomoc dla osób poszukujących pracy.

Aktywność, zdolność społeczności do działania warunkuje wpływ poszczególnych grup, aktorów na funkcjonowanie społeczności. W naszym przypadku jest on dość charakterystyczny.

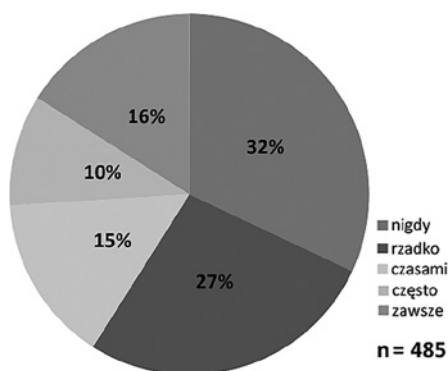


Rycina 18

Wpływ poszczególnych grup na społeczność

Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

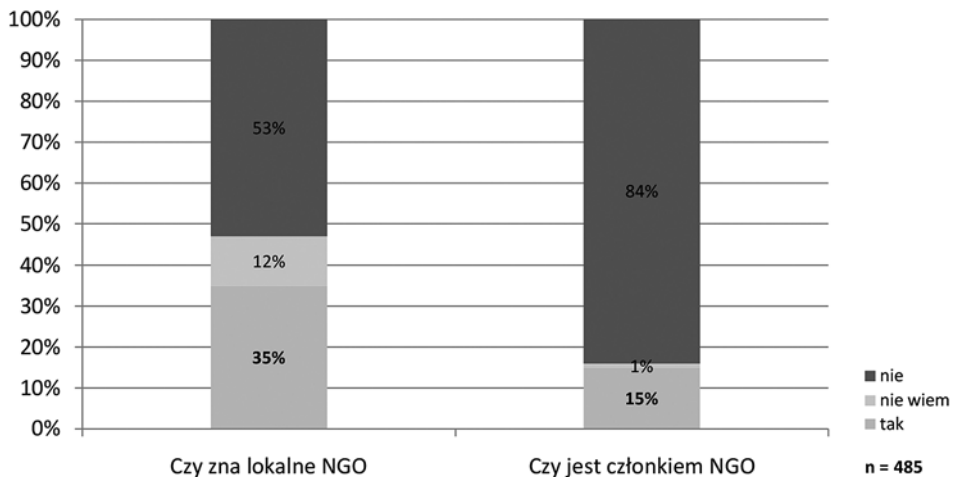
Trzy grupy o wskazywanym, najniższym poziomie oddziaływania na społeczność to lokalni przedsiębiorcy, organizacje pozarządowe (inne niż tradycyjne) oraz sami mieszkańcy. Na drugim krańcu skali plasują się osoby i instytucje prawnie odpowiedzialne za rozwój i działanie na rzecz mieszkańców (urzędy gminy, wójtowie, sołtysi). W praktyce oznacza to, że badana przez nas lokalność zdominowana jest przez aktorów zobligowanych do działania. Obywatele i ich zrzeszenia pozbawieni są lub pozbawiają się sami tego prawa.



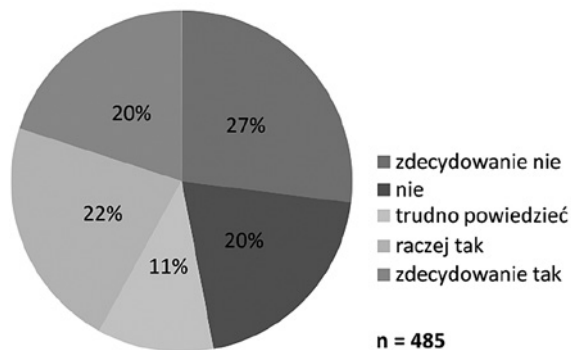
Rycina 19

Uczestnictwo w spotkaniach dotyczących społeczności (jeśli jest taka możliwość)

Źródło: badania własne.



Rycina 20
Respondent a lokalne organizacje pozarządowe
Źródło: badania własne.



Rycina 21
Chęć zaangażowania się w działalność lokalnych organizacji pozarządowych
Źródło: badania własne.

Oczywiście, uczestnictwo w spotkaniach i zaangażowanie w lokalne organizacje pozarządowe są tylko elementem skomplikowanej układanki składającej się na lokalną dynamikę. Wskazują one jednak, że ruch w obrębie lokalności przebiega przez utarte tory wyznaczone przez zasady działania i cele formalnych instytucji. Badani mieszkańcy nie angażują się w działania lokalnych organizacji pozarządowych (85%!); raczej nie chcą w przyszłości przystąpić do działań III sektora (58%) oraz stosunkowo rzadko uczestniczą w formalnych i nieformalnych spotkaniach dotyczących swojej społeczności (59%). Pomiedzy formalnymi instytucjami a jednostkami funkcjonującymi na rzecz swojego interesu pojawia się pusta przestrzeń, której nie są w stanie wypełnić niezbyt aktywni mieszkańcy, lokalni przedsiębiorcy

walczący o rynki zbytu czy rachityczne organizacje pozarządowe. Badana lokalność jest lokalnością rozdartą pomiędzy indywidualnością a instytucją. Nie sprzyja to dynamice zmiany. Badane miejscowości są przestrzenią codziennego życia, realizacji swoich potrzeb, kontaktu z instytucjami państwa i samorządu. Brakuje natomiast tego dodatkowego elementu, który spowodowałby emergencję, pojawienie się nowych, unikalnych dla nich zjawisk. W tym sensie badane lokalności są wyjątkowe o tyle, o ile wyjątkowi są ich mieszkańcy, charakter rynku lub instytucje je penetrujące. Brak kotwic, bierny model kultury obywatelskiej, zunifikowane wzory i symbole uporządkowujące postrzeganie społeczności, brak unikalnych narracji, nieumiejętność podejmowania działań zbiorowych zamraża lokalność, zwiększa poziom unifikacji i obniża jej dynamikę. W takim środowisku kapitał społeczny mediuje tylko pomiędzy jednostką a państwem i samorządem, pozostawiając znaczne obszary codzienności wykluczone z procesu konstruowania lokalności.

Podsumowanie wartości indeksu autonomii mikro

AUTONOMIA MIKRO (zdolność społeczności do działania)											
	MIEJSCOWOŚĆ										
	Boniewo	Chrzęstowo	Łąsawa	Lipie	Lubicz	Lubiewo	Mątawy	Papowo Biskupie	Sadłowo	Tleń	Ogótem
Indeks aktywności społeczności lokalnej	3,56	3,22	3,39	3,31	3,18	3,77	3,31	3,26	3,56	3,71	3,43
Indeks gotowości do wspólnych działań	3,49	2,91	3,08	3,18	3,22	3,55	3,14	3,20	3,34	3,66	3,29
Indeks instytucjonalizacji działań społeczności	3,80	3,70	3,67	3,11	3,40	4,17	3,36	3,75	3,52	3,31	3,59
Indeks autonomii mikro	3,61	3,27	3,38	3,20	3,27	3,83	3,27	3,40	3,47	3,56	3,44

Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

***Lokalność rozciągnięta:
zakorzenienie makro,
czyli o relacjach między społecznością
a instytucjami państwa oraz samorządu***

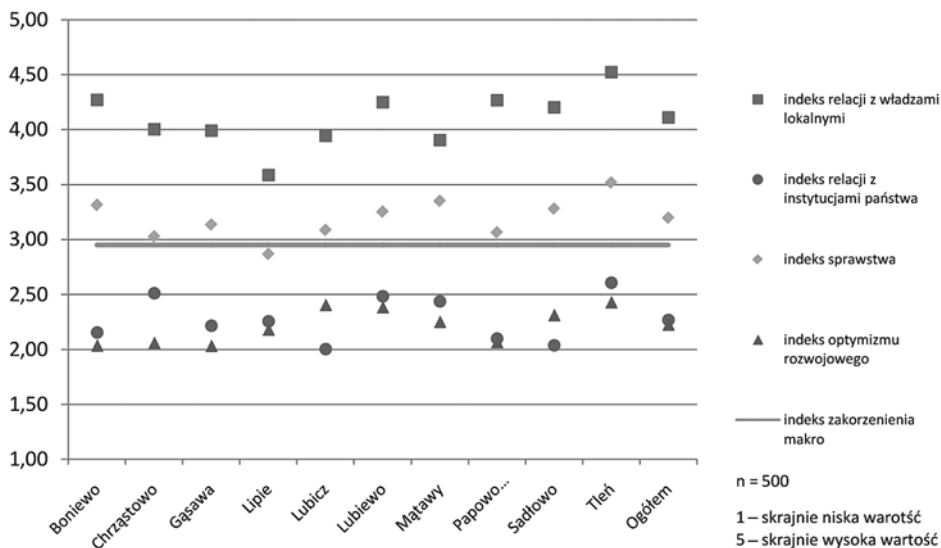
Zajmując się zakorzenieniem makro pozostawiamy jądro lokalności nieco z boku. Istotna staje się obserwacja sieci relacji, przepływów, kontaktów, które można obserwować na styku przestrzeni społeczności lokalnych oraz instytucji państwa i znajdującymi się gdzieś pomiędzy jednostkami samorządu terytorialnego. Analizując mediującą rolę kapitału społecznego w procesie zbliżania bądź oddalania się formalnych instytucji od lokalności chcemy podkreślić znaczenie

tego punktu. Oczywiście na lokalność mają wpływ nieformalne działania, rytuały składające się na przestrzenne praktyki i przestrzenie reprezentacji, jednak we współczesnym państwie ogromną rolę odgrywają formalne artykulacje przestrzeni związane przede wszystkim z aktywnością polityków i ekspertów. Relacje z tego typu aktorami wpływają na odczuwany kierunek zmian, postrzeganie perspektyw, przed którymi stoją społeczności. Pozwala to też wyjść poza samą przestrzeń wspólnoty, szukając kluczy do rozumienia jej zmian poza geograficznymi ramami. Kapitał społeczny pełni w tym procesie istotną rolę – pośredniczy pomiędzy jednostką, jej relacjami ze społecznością oraz **postrzeganiem** instytucji o większym potencjale władzy. W zależności od efektów tych mediacji wspólnota może się rozpaść, osunąć w klanowość, bądź otworzyć na współpracę z instytucjami.

Na potrzeby tej pracy relacje między społecznością a sektorem publicznym i samorządowym zostały zbadane za pomocą czterech indeksów:

- Indeksu relacji z władzami lokalnymi:** odpowiedzialnego za ocenę oraz poczucie wpływu badanych na samorząd lokalny.
- Indeksu relacji z instytucjami państwa:** określającego stosunek badanych do państwa i polityki rozwoju przez niego promowanej.
- Indeksu sprawstwa:** omawiającego poczucie wpływu mieszkańców na decyzje dotyczące ich społeczności. Określającego relacje pomiędzy przestrzenią reprezentacji a reprezentacjami przestrzeni.
- Indeksu optymizmu rozwojowego:** oceny kierunków wpływu polityk rozwoju na lokalność, społeczność oraz samą jednostkę.

Dzięki takiej konstrukcji możliwe stało się porównanie wartości całego indeksu.



Rycina 22

Relacje pomiędzy społecznością, państwem a samorządem

Źródło: badania własne.

Poszczególne wartości indeksów są bardzo charakterystyczne dla Polski, nie widać w nich wpływu regionu. Typowy jest ogromny rozdźwięk pomiędzy oceną państwa i jego instytucji a podejściem do samorządu lokalnego. Wartości pytań o sektor publiczny są dramatycznie niskie. To jest radykalnie zły wynik i jedno z najpoważniejszych zagrożeń, przed którym stoją badane społeczności. Istnieje przepaść pomiędzy polityką państwa, jego instytucjami, makroekonomicznymi wskaźnikami rozwoju a mieszkańcami. Patrząc na te dane, trzeba się zastanowić, co tak naprawdę łączy obywateli oraz państwo. Poza ogromnymi pokładami nieufności, braku wiary i pesymizmu trudno wskazywać na konstruktywne elementy. Relacja pomiędzy lokalnością a państwem i związanymi z nim aktorami jest głęboko zaburzona. Polityki rozwoju traktowane są jako obce, nastawione na realizację interesu bliżej nieokreślonej grupy osób, która ma dostęp do władzy i związanych z nią przywilejów. Także poczucie wpływu na codzienność, choć nieco bardziej neutralne nie nastraja optymizmem. Już na tym podstawowym poziomie brakuje świadomości oddziaływania na kierunki rozwoju, to, co się dzieje w społeczności. Zlepek tych trzech wskaźników pokazuje na największe zagrożenie, hamulec rozwoju społeczności lokalnych. Istnieje realne ryzyko, że działania oraz instytucje o charakterze ponadlokalnym będą traktowane jako niezrozumiałe bądź funkcjonujące tylko i wyłącznie we własnym interesie.

Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na bardzo wysokie oceny samorządów lokalnych, w tym przede wszystkim gmin. Poza pojedynczymi miejscowościami wartości tego indeksu wskazywały na neutralną bądź pozytywną postawę mieszkańców. Istnieje głębokie pęknięcie pomiędzy oceną działania wyobrażanych instytucji państwa a oceną samorządu lokalnego. Okazuje się, że im bliżej respondenta znajduje się instytucja tym większym zaufaniem ją on darzy. Wystarczy bezpośrednia styczność z urzędnikiem, wójtem by wartość wskaźnika relacji wzrosła. Jednak, w zestawieniu z wyraźnie niższymi wartościami wskaźnika sprawstwa, poczucia wpływu na społeczność lokalną okazuje się, że ta pozytywna postawa ma bierny charakter. Nie wiąże się z aktywnością i poczuciem wpływu na samorząd lokalny. W tym sensie mamy do czynienia z dość biernymi społecznościami, które najprawdopodobniej oczekują działań od sektora publicznego i samorządowego, ale nie są w stanie aktywnie zaangażować się, kontrolować jego funkcjonowania.

Musimy w tym miejscu dodać, że pomimo standaryzacji, badania pozwalają różnicować miejscowości (tab. 23).

Analizując różnice między miejscowościami trzeba zwrócić uwagę na nieznaczne rozproszenie wyników. Pozostawiając uroki statystyki z boku, musimy podkreślić spójność podziałów. To znowu Tleń i Lubiewo notują najwyższe wyniki, a peryferyjne, zmarginalizowane Lipie najniższe. Szczególnie interesująca jest druga z miejscowości. Lubiewo charakteryzuje stabilny układ władzy, dominacja mieszkańców związanych ze społecznością od pokoleń, trudna historia przesiedleń ludności pochodzenia niemieckiego oraz zauważalna aktywność lokalnych organizacji

pozarządowych, takich jak koło gospodyń wiejskich, Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Lubiewo oraz aktywnych jednostek samorządowych, w tym przede wszystkim Gminnego Ośrodka Kultury w Lubiewie, Domu Kultury i biblioteki. Tradycyjny, klasyczny układ instytucjonalny społeczności, stanowi w tym wypadku zasób, z którego korzystają mieszkańcy. Znamienna jest w tym wypadku opinia ankietowanych określających społeczność jako otwartą, przyjazną. Jest to jednocześnie lokalność o nieco klanowym charakterze, w którym większość decyzji podejmowanych jest przez jasno określone osoby związane przez lata z sektorem samorządowym.

Tabela 23

Relacje z instytucjami o wyższym potencjale władzy a miejscowość
(skorygowany o powtarzające się kategorie)

Miejscowość	N	Indeks autonomii mikro		
		grupa 1 (średnia)	grupa 2 (średnia)	grupa 3 (średnia)
Lipie	36	2,72		
Gąsawa	50		2,84	
Lubicz	66		2,86	
Papowo Biskupie	50		2,87	
Chrzęstowo	38		2,90	
Boniewo	50		2,94	
Sadłowo	48		2,96	
Mątaawy	44		2,99	
Lubiewo	53			3,09
Tleń	50			3,27

ANOVA dla $F(9) = 4,374$, $p \leq 0,01$; Test post hoc – Studenta–Newmana–Keuls ($p \leq 0,05$);
skala 1–5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

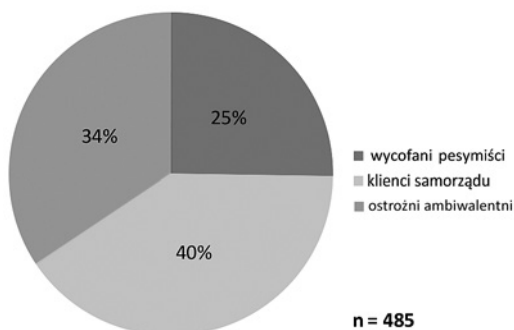
W przypadku relacji z instytucjami państwa powtarza się też niestety zależność (test t dla $p \leq 0,05$) pomiędzy charakterem relacji a sytuacją finansową. Im jest ona gorsza, tym gorsze są relacje z sektorem publicznym. Tutaj dochodzimy do jądra naszych zaklętych kręgów. Osoby ekonomicznie zmarginalizowane nie dość, że mają ograniczony horyzont społecznych relacji, to jeszcze poprzez brak zaufania do instytucji państwa mogą mieć problemy w kontaktach z instytucjami odpowiedzialnymi za kształtowanie polityki społecznej. W praktyce oznacza to, że istnieje ryzyko, iż najbiedniejsi odgradzają się niewidzialnym murem od społeczności oraz instytucji, które mają za zadanie im pomóc.

Wartości indeksów pozwalają wyodrębnić parę ciekawych korelacji:

- a) Relacje z władzami lokalnymi są skorelowane (współczynnik r-Pearsona = 0,474 dla $p \leq 0,05$) z poczuciem sprawstwa. Można uznać, że istnieje pewne prawdopodobieństwo, że wraz z rosnącą oceną samorządu rosnąć też będzie poczucie wpływu na kształt lokalności.

b) Indeks sprawstwa jest dodatkowo powiązany (współczynnik r-Pearsona = 0,498 dla $p \leq 0,05$) z oceną relacji wewnątrz społeczności. Wraz ze wzrostem postrzeganej jakości i gęstości sieci opłatających społeczności rośnie też świadomość swojego wpływu na otoczenie.

Tak, jak w przypadku pozostałych indeksów, analizy pozwoliły wyjść poza średnie i zróżnicować nieco obraz sytuacji:



Rycina 23

Relacje z instytucjami państwa i samorządu – typologia

Źródło: badania własne – analiza skupień (K-means).

Tabela 24

Wartość poszczególnych indeksów a typologia mieszkańców wydzielona na podstawie oceny relacji z instytucjami państwa i samorządu

	Indeks zakorzenia makro			
	wycofani pesymiści	klienci samorządu	ostrożni ambiwalentni	ogółem
	średnia	średnia	średnia	średnia
Indeks relacji z władzami lokalnymi	3,33	4,30	4,45	4,11
Indeks relacji z instytucjami państwa	1,75	1,92	3,05	2,27
Indeks sprawstwa	2,30	3,44	3,56	3,20
Indeks optymizmu rozwojowego	1,83	2,04	2,73	2,23
Indeks zakorzenia makro	2,30	2,93	3,45	2,95

Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

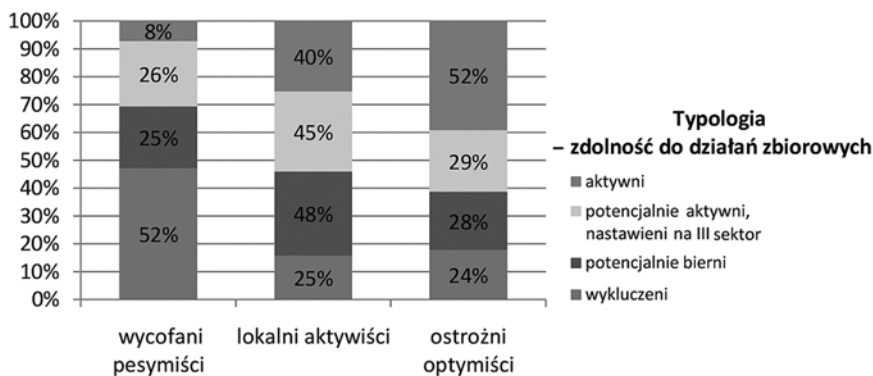
Możemy wyodrębnić trzy następujące grupy respondentów:

- Wycofani pesymiści:** źle oceniający relacje z władzami samorządowymi oraz skrajnie nisko relacje z instytucjami państwa i poziom swojego wpływu na kierunek zmian społeczności. Te negatywne cechy wzmacniane są jeszcze przez bardzo niskie wartości indeksu optymizmu – są to osoby, które uznają, że w kraju i ich miejscu zamieszkania nic nie zamieni się na lepsze.
- Klienci samorządu:** najliczniejsza z kategorii, w przypadku której dobre relacje z władzami samorządowymi przełamane są przez brak zaufania do

instytucji państwa i poczucie niepewności związane z kierunkiem rozwoju. Indeks poczucia wpływu notuje przeciętne wartości. W praktyce jest to grupa osób, której horyzonty działania zawężają się do fizycznie ograniczonego obszaru społeczności. Jeśli problem dotyczy bezpośrednio codziennego życia a kontakty z otaczającym światem instytucji mają twarz konkretnego urzędnika, to wzrasta poczucie bezpieczeństwa i idącej za nim zdolności do wchodzenia w relacje.

- c) **Ostrożni ambiwalentni:** trzeba od razu zaznaczyć, że w przypadku tej grupy wykorzystanie określeń odwołujących się do nastroju jest pewnym nadużyciem (śr. 2,73). Jednak dobra ocena relacji z samorządem oraz przeciętne poczucie sprawstwa i indeks relacji z instytucjami państwa powodują, że jest to grupa z największym potencjałem. Jednak to wciąż fizyczny kontakt, bliskość osób reprezentujących formalnych aktorów wpływa na jakość relacji.

Można wyróżnić trzy zmienne wpływające w różnym stopniu na charakter relacji z instytucjami państwa i samorządu. Pierwszą z nich jest sytuacja ekonomiczna respondenta. Co prawda, nie jest to zależność silna, ale poprawa sytuacji finansowej zwiększa szanse, że gęstość i jakość relacji jednostki z sektorem publicznym rośnie. Kolejna zależność dotyczy związków pomiędzy stosunkiem do sektora publicznego a oceną aktywności społeczności (ryc. 24).



Typologia – relacje z sektorem publicznym i optymizm rozwojowy n = 485

Rycina 24

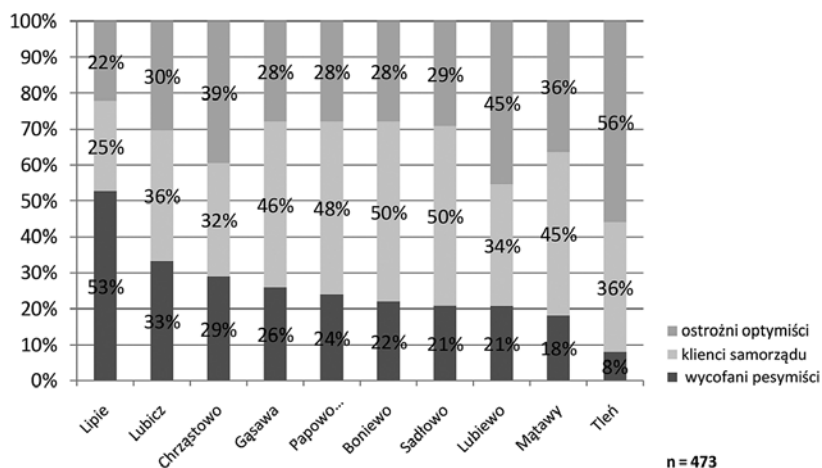
Relacje z instytucjami państwa i samorządu a zdolność do działania na rzecz społeczności

Źródło: opracowanie własne; procedura chi kwadrat (6) = 66,150 dla $p \leq 0,05$, współczynnik V-Cramera = 0,263.

Istnieje związek pomiędzy podejściem do sektora publicznego a gotowością do działań wspólnych. Nie można oddzielić procesów wyobcowania sektora publicznego od marginalizacji w obrębie społeczności. Zarówno procesy marginalizacji, jak i demarginalizacji, są wielowymiarowe – zachodzą na poziomie jednostek, wspólnot, relacji ponadlokalnych. Wskazując na instytucje państwa, jako przyczynę problemów badania przenoszą żal aż do poziomu sąsiadów

mieszkających na najbliższej ulicy. W ten sposób dokonuje się proces utrwalenia nieufności. Nasz społeczny horyzont zostaje ściągnięty do rodzinnego jądra, poza którym, w sensie relacji, nie pozostaje już nic. Jest to trudna do przełamania charakterystyka części społeczności. Trudno sobie wyobrazić efektywną pracę osób związanych z organizacjami pozarządowymi, samorządem, instytucjami państwa w takim środowisku. Dopiero poprzez fizyczną bliskość, bezpośrednio i długotrwałe relacje, wejście w krąg quasi-rodziny można dotrzeć do wykluczonych członków lokalnych wspólnot.

Trzecią zmienną powiązaną z typologią wyodrębnioną na bazie relacji z sektorem publicznym, samorządem, poczuciem sprawstwa i optymizmem jest miejsce przeprowadzenia wywiadu (ryc. 25).



Rycina 25

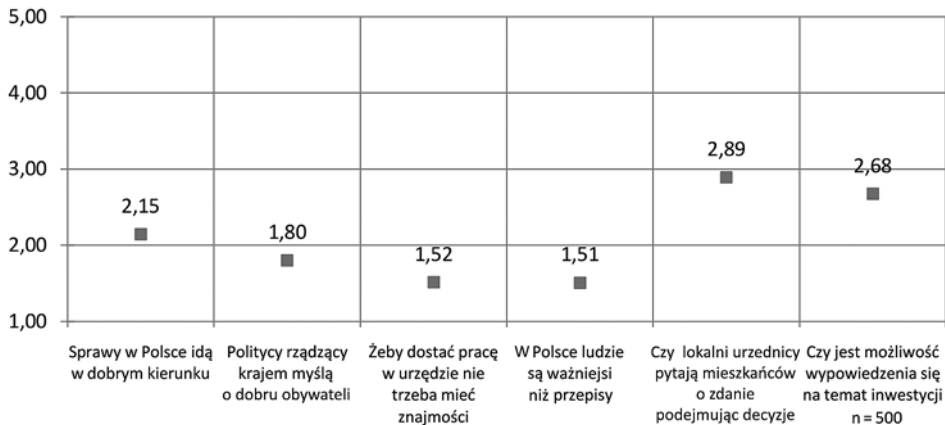
Relacje z instytucjami państwa i samorządu a miejsce

Źródło: opracowanie własne; procedura chi kwadrat (18) = 41,82 dla $p \leq 0,05$, współczynnik V-Cramera = 0,206.

Od razu widać znaczne zróżnicowanie badanych miejscowości. Z jednej strony zmarginalizowane Lipie, rozrywany miastem Lubicz oraz mające problem z własną tożsamością Chrząstowo, z drugiej zaś Tleń. Warto zwrócić uwagę na różnice pomiędzy drugą, trzecią i czwartą z wymienionych miejscowości. Teoretycznie łączy je silna penetracja przez ludność napływową, nowych mieszkańców. Pozornie wydawałoby się, że jest to element, który powinien sprzyjać rozszerzaniu się społecznego horyzontu lokalności. Okazuje się jednak, że w praktyce rażenie miejskością nie wpływa pozytywnie na charakter relacji z sektorem publicznym. Tleń jest miejscowością specyficzną, która wymyśliła się na nowo, opakowała lokalność jako produkt turystyczny. Ten proces konstrukcji lokalności odniósł ekonomiczny sukces. Możemy mieć w tym miejscu do czynienia z procesem przenikania się kapitałów: społecznego i finansowego. Jednocześnie sukces

ten wymagał współpracy z całą paletą organizacji i instytucji publicznych odpowiedzialnych za rozwój turystyki. Na przecięciu tych elementów powstał potencjał, który zaprocentował zagęszczeniem ponadlokalnych relacji w tej małej miejscowości.

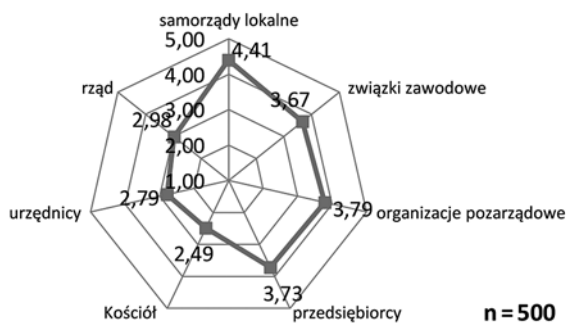
Pozostawiając na chwilę miary syntetyczne przedstawimy jeszcze Czytelnikom odpowiedzi na wybrane pytania, z których zbudowany został indeks zakorzenienia makro. Naszym zdaniem obrazują one skalę problemu, przed którym stoją aktorzy odpowiedzialni za przestrzenie reprezentacji badanych lokalności.



Rycina 26

Relacje z instytucjami państwa, samorządu, optymizm rozwojowy i poczucie sprawstwa

Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 – zdecydowanie nie, 5 – zdecydowanie tak).



Rycina 27

Kto powinien mieć w Polsce więcej do powiedzenia

Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 – zdecydowanie się nie zgadzam, 5 – zdecydowanie się zgadzam).

Dane przedstawione na wykresie 26 wzmocniają hipotezę o rozrzedzeniu relacji pomiędzy jednostkami, społecznością a sektorem publicznym. Co prawda,

są to pytania o stosunkowo dużych wartościach odchyień, to jednak średnie wartości poniżej 2 (na 5-stopniowej skali) dotyczące oceny polityków, kierunku rozwoju i logiki działań sektora publicznego muszą niepokoić. Nakłada się na to problem z poczuciem wpływu na decyzje urzędników i inwestycje, które realizowane są w społecznościach lokalnych. Prowokuje to dwa pytania. Pierwsze z nich dotyczy skuteczności i efektywności mechanizmów partycypacji. Prawny obowiązek uwzględnienia konsultacji społecznych w świetle tych danych jest fikcją. Tworzone są wydmuszki, martwe narzędzie konsultacyjne tkwiące gdzieś w czeluściach gminnych biuletynów i tablic ogłoszeń. Z drugiej strony, proces ten jest wzmacniany przez niechęć mieszkańców do angażowania się w życie publiczne. Nakręcana jest w ten sposób spirala braku zaangażowania w zarządzanie społecznością, już na tak podstawowym poziomie.

Ciekawych informacji dostarcza też pytanie o aktorów, którzy powinni mieć więcej do powiedzenia, jeśli chodzi o sytuację w Polsce. Badani wyraźnie wskazują na samorząd lokalny, jako główny podmiot, który powinien być odpowiedzialny za rozwój. Zdecydowanie rzadziej, choć wciąż z lekko pozytywnym zabarwieniem, respondenci wskazywali na organizacje pozarządowe, związki zawodowe i przedsiębiorców. Najniższe wartości notują wskazania na rząd, polityków i organizacje religijne. Mamy w tym miejscu do czynienia z fascynującym rozejściem. Subiektywne, stereotypowe postrzeganie biurokracji i urzędów jest tak silnie wartościujące, że wystarczy tylko odwołać się do słowa urzędnika, by ocena poszybowała w dół. Ta sama struktura na poziomie samorządowym, bez pejoratywnej symboliki nie wywołuje już negatywnych emocji.

Zamykając fragment o relacjach między społecznością a państwem i samorządem chcemy podkreślić, że jest to jedna z największych przeszkód stojących na drodze do sensownego rozwoju lokalności. Nowe mechanizmy i modele zmiany, takie jak koncepcje rozwoju neoendogenego, partnerstwa wielosektorowe, partnerstwa terytorialne i branżowe bazują na idei powiązania relacji i przepływów lokalnych z ponadlokalnymi. Pojawia się w tym miejscu palące pytanie o to, jak sobie radzić w sytuacji, gdy sieci wykraczające poza przestrzeń lokalną są słabe, a treści i symbole przez nie przesyłane działają na niekorzyść społeczności? Trudno sobie wyobrazić zarządzanie zmianą społeczną, ekonomiczną, instytucjonalną na lokalnym poziomie, jeśli głęboko w kulturze społeczności zaszyty jest brak akceptacji i nieufność do działań władzy. Tak kształtowana lokalność porusza się siłą inercji, napędzana jednostkowymi potrzebami, pragnieniami oraz bliżej nieokreślonym, niesterowalnym zestawem procesów, wpływów ponadlokalnych związanych z przemianami kultury, rynku, sytuacją polityczną. Stosunkowo gęsta sieć relacji ulega rozrzedzaniu, gdy tylko wykracza poza poziom lokalny. Nie można mówić o kulturze zorganizowanej partycypacji, jeśli poczucie wpływu na otaczającą rzeczywistość jest wyjątkowo niskie, co dodatkowo wzmacnia pozorny charakter narzędzi, który wpływ taki mają zapewnić.

Podsumowanie wartości indeksu zakorzenienia makro

ZAKORZENIENIE MAKRO (relacje z sektorem publicznym i samorządowym)											
	MIEJSCOWOŚĆ										
	Boniewo	Chrzastowo	Gąsawa	Lipie	Lubicz	Lubiewo	Mątaawy	Papowo Biskupie	Sadłowo	Tleń	Ogółem
Indeks relacji z władzami lokalnymi	4,27	4,01	3,99	3,59	3,95	4,25	3,90	4,27	4,20	4,52	4,11
Indeks zaufania do instytucji państwa	2,16	2,51	2,22	2,26	2,00	2,49	2,44	2,10	2,04	2,61	2,27
Indeks sprawstwa	3,31	3,03	3,14	2,87	3,08	3,25	3,35	3,06	3,28	3,52	3,20
Indeks optymizmu rozwojowego	2,04	2,06	2,03	2,18	2,41	2,38	2,25	2,07	2,31	2,43	2,23
Indeks zakorzenienia makro	2,94	2,90	2,84	2,72	2,86	3,09	2,99	2,87	2,96	3,27	2,95

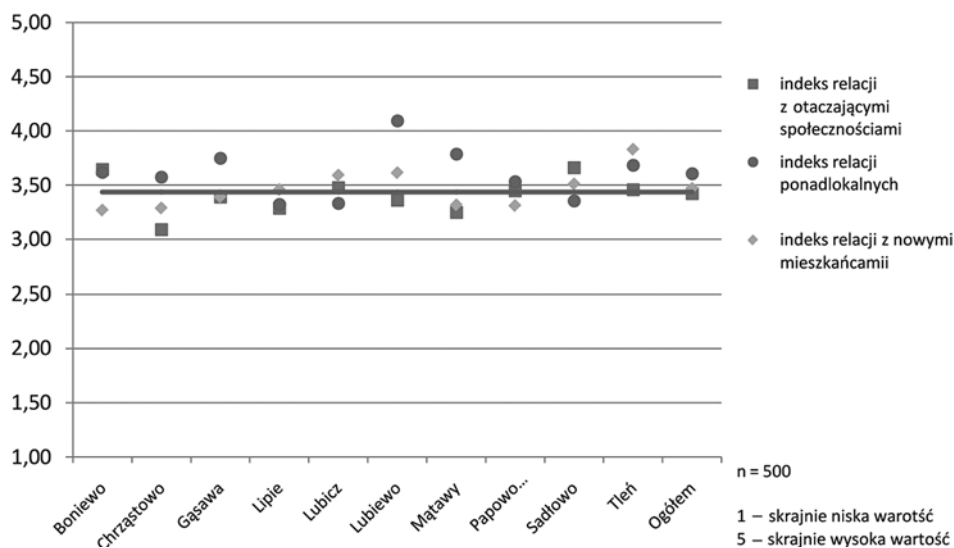
Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 – zdecydowanie się nie zgadzam, 5 – zdecydowanie się zgadzam).

***Lokalność w sieci:
autonomia makro,
czyli o relacjach między społecznością
a aktorami o podobnym potencjale władzy***

Ostatnim elementem naszej układanki, opisującej dynamikę i uwarunkowania rozwoju lokalności na przykładzie wsi kujawsko-pomorskiej, jest indeks autonomii makro odnoszący się do gęstości i potencjału sieci wiążących społeczność z sąsiednimi wspólnotami, organizacjami pozarządowymi, rynkiem i nowymi mieszkańcami. W przeciwieństwie do zakorzenienia makro, w tym wypadku analizujemy relacje z podmiotami nieposiadającymi formalnej władzy nad społecznością. W pewnym uproszczeniu można założyć, że wartość tej miary określa zdolność społeczności do wchodzenia w relacje społeczne. Na potrzeby publikacji indeks ten składa się z następujących elementów:

- a) **Indeksu relacji z otaczającymi społecznościami:** opisującego charakter i intensywność kontaktów z miejscowościami położonymi w pobliżu badanych wspólnot. Jego celem jest ocena czy dochodzi do procesu tworzenia sieci współpracy, współdziałania, czy pojawiają się konflikty, a jeśli tak, to jak są intensywne i jakie funkcje mogą pełnić.
- b) **Indeksu relacji ponadlokalnych:** określającego relacje pomiędzy społecznością a organizacjami pozarządowymi o ponadlokalnym charakterze. Dodatkowo w tej turze badań zostały do niego włączone pytania dotyczące przedsiębiorców pochodzących spoza regionu.

- c) **Indeksu relacji z nowymi mieszkańcami:** analizującego rodzaj i potencjał kontaktów pomiędzy mieszkańcami a ludnością napływową (na potrzeby badania definiowaną jako mieszkającą krócej niż 5 lat w danej miejscowości). Jest to bardzo istotna grupa nowych aktorów, którzy niezakorzenieni, wprowadzają nowe sieci, symbole, wartości w widnokrąg społeczności lokalnej, i z tego powodu zostali zakwalifikowani do indeksu autonomii, a nie zakorzenienia. Przechodząc do wyników, lokalność to nie tylko związki między sąsiadami oraz relacje z formalnymi instytucjami państwa. Lokalność jest wymyślana na nowo także poprzez wpływ partnerów, sąsiadów, specyfiki okolicznych miejscowości. Te ponadlokalne sieci współpracy w badanych przez nas miejscowościach prezentowały się następująco (ryc. 28).



Rycina 28

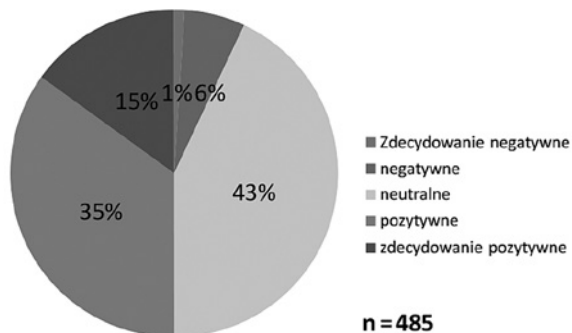
Indeks relacji ponadlokalnych

Źródło: badania własne.

Od razu widać, że poszczególne wartości indeksów są do siebie zbliżone. Jest to najbardziej spójna z miar wykorzystywanych w badaniu. Przyjmuje ona wartości neutralne z lekko pozytywnym zabarwieniem. Charakterystyczne jest też niewielkie zróżnicowanie regionalne. Niezależnie, czy mamy do czynienia z wsiami podmiejskimi, peryferyjnymi, przekształconymi, to miary charakteryzują się niewielkimi odchyleniami. Do tej stabilność relacji, szczególnie w przypadku nowych mieszkańców, należy jednak podchodzić bardzo ostrożnie. Badania w województwie pomorskim pokazały, że zestandaryzowane narzędzia ilościowe mają w tym wypadku problem z czułością. Istniejące konflikty miały w tym wypadku ukryty charakter, pojawiały się dopiero po głębszym wejściu w daną społeczność i analizie podziałów przestrzennych. Dobre zdjęcie wysokich płotów

stawianych przez ludność napływową potrafiło w tym wypadku powiedzieć więcej, niż skomplikowany kwestionariusz mierzący charakter relacji.

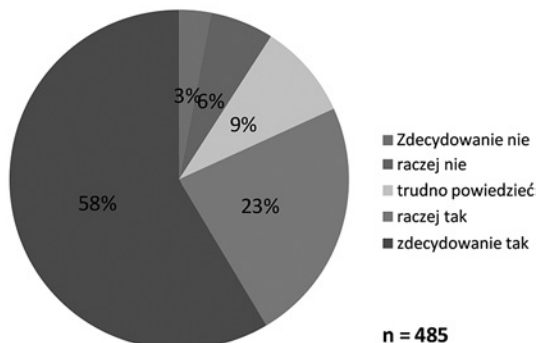
Widać, że mieszkańcy patrzą na swój region w sposób pakietowy, potrafią wskazać na związek pomiędzy sytuacją ich miejscowości oraz sąsiednich wspólnot. Co prawda, badania jakościowe pokazują, że przykładów wspólnych inicjatyw jest mało, ale można wskazać na pewien potencjał, który może zostać wykorzystany w rozbudowywaniu sieci relacji łączących społeczność ze światem. Potwierdzają to zresztą odpowiedzi na poszczególne pytania (ryc. 29, 30).



Rycina 29

Charakter relacji z sąsiadującymi społecznościami

Źródło: badania własne.



Rycina 30

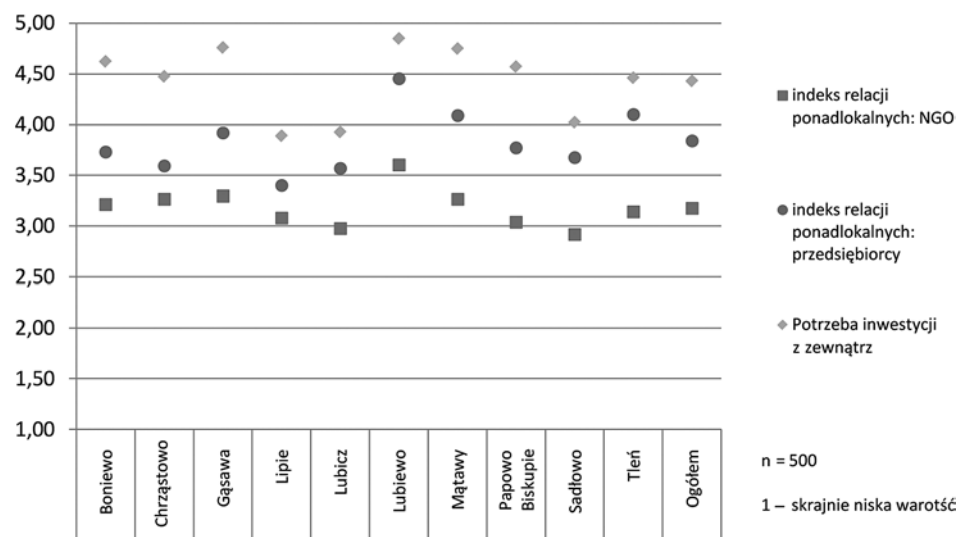
Czy kontakty z sąsiednimi miejscowościami są ważne dla rozwoju społeczności respondenta

Źródło: badania własne.

O ile w pytaniu o kontakty z mieszkańcami sąsiednich miejscowości mamy jeszcze do czynienia ze znaczną liczbą odpowiedzi neutralnych, to w przypadku analizy wpływu kontaktów na rozwój społeczności widać bardzo wyraźne powiązanie. Może to wskazywać na pewną życzeniowość. Zdajemy sobie sprawę,

że rozwój regionu jest jak system naczyń połączonych, a zmiany powinny dotyczyć całego obszaru. Jednocześnie znaczna liczba osób niepotrafiących ocenić kontaktów z sąsiednimi wspólnotami sugerowałaby, że nie ma zbyt wielu wspólnych działań. Odwołując się do komputerowej metafory – odpowiedzi sugerują, że istnieje już płyta główna, podkład, na którym można budować sieci relacji. Problem polega na tym, że w przestrzeni fizycznej i instytucjonalnej tych sieci jeszcze nie ma. Ograniczają się one do subiektywnych konstrukcji istniejących przede wszystkim w świadomości mieszkańców.

Wysokie wartości osiąga indeks relacji ponadlokalnych, należy jednak pamiętać, że w tej edycji został on rozbudowany o pytanie dotyczące kontaktów z przedsiębiorcami i potrzebę inwestycji, transferu środków spoza społeczności. Jeśli uwzględnimy zróżnicowanie to spójność tej miary zanika (ryc. 31).



Rycina 31
Składowe indeksu relacji o charakterze ponadlokalnym

Źródło: badania własne.

Analiza wykresu pozwala zróżnicować obraz znaczenia i charakter relacji ponadlokalnych. Przede wszystkim w oczy rzuca się niska ocena znaczenia kontaktów z organizacjami pozarządowymi o ponadlokalnym charakterze. Model obywatelskości oparty na aktywności w III sektorze wciąż nie zakorzenił się w Polsce. W przestrzeni lokalnej organizacje pozarządowe reprezentowane są bardzo rzadko, a mieszkańcy nie wierzą w ich wartość, efekty działania. Można przypuszczać, że pokutuje wciąż model III sektora, jako miejsca realizacji swojego hobby, reprezentującego czyjeś interesy, ale nieorganicznie zatopionego w myśleniu o rozwoju lokalności. Dużo lepsza jest ocena znaczenia relacji

z przedsiębiorcami. Odnosimy wrażenie, że zestawiając to z potrzebą inwestycji z zewnątrz uzyskujemy obraz życzeniowej, nieco roszczeniowej postawy mieszkańców, którzy impulsów, zasobów niezbędnych do rozwoju szukają poza społecznością. Jeśli zestawimy to z brakiem sprawstwa i klientystyczną postawą w stosunku do samorządu, wtedy pojawia nam się lokalność zastygła w niecierpliwym oczekiwaniu na odgórnie sterowany transfer.

Analiza składowych indeksu relacji ponadlokalnych pokazuje też na pewne zróżnicowanie badanych miejscowości. Pomimo że bilans poszczególnych elementów pozostaje niezmienny, to można wskazać na schemat, logikę uporządkowującą dane. Ze zbioru wyróżniają się takie miejscowości, jak: Lubicz, Lipie i Sadłowo. W przypadku dwóch ostatnich lokalności mamy prawdopodobnie do czynienia z implozją, kurczeniem się przestrzeni. Zmarginalizowane, peryferyjne społeczności zamykają się za pancierzem nieufności, zapatrzone w głąb siebie. Są to społeczności zrezygnowane, opadłe z sił, które nie widzą szans na swój rozwój, nawet w transferze zasobów z zewnątrz. Nieco inaczej należy interpretować wyniki Lubicza – jest to lokalność rozbita na atomy, podzielona, pełniąca funkcję sypialni dużego miasta. Wydaje się, że w tym wypadku społeczna i kulturowa przestrzeń nie jest istotnym punktem odniesienia. Lokalność ogranicza się do fizyczności, atrapy wsi, skonstruowanej na potrzeby mieszkańców miasta.

Powracając do wartości ogólnego indeksu relacji z podmiotami o podobnym potencjale władzy, dość charakterystyczne jest znaczne ujednoczenie badanych lokalności (tab. 25).

Tabela 25
Relacje z podmiotami o podobnym potencjale władzy a miejscowość
(skorygowany o powtarzające się kategorie)

Miejscowość	N	Indeks autonomii mikro		
		grupa 1 (średnia)	grupa 2 (średnia)	grupa 3 (średnia)
Chrzęstowo	38	3,32		
Lipie	36		3,36	
Papowo Biskupie	50		3,43	
Mątaawy	44		3,45	
Lubicz	66		3,47	
Sadłowo	48		3,51	
Gąsawa	50		3,51	
Boniewo	50		3,51	
Tleń	50		3,66	
Lubiewo	53			3,69

ANOVA dla $F(9) = 2,422$, $p \leq 0,01$; Test post hoc – Studenta-Newmana-Keulsza ($p \leq 0,05$); skala 1-5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

Analiza wartości zbiorczego indeksu pokazuje niewielkie różnice pomiędzy poszczególnymi miejscowościami. Właściwie tylko Chrzastowo z jednej, oraz Lubiewo z drugiej strony, istotnie różnią się od średniej wartości. Nieco bardziej zniuansowany jest obraz sytuacji pojawiający się po analizie pytań składających się na miarę relacji z okolicznymi społecznościami (tab. 26).

Tabela 26
Relacje z okolicznymi społecznościami a miejscowość
(skorygowany o powtarzające się kategorie)

Miejscowość	N	Indeks relacji z okolicznymi społecznościami		
		grupa 1 (średnia)	grupa 1 (średnia)	grupa 1 (średnia)
Chrzastowo	38	3,09		
Mątaawy	44		3,25	
Lipie	36		3,29	
Lubiewo	53		3,36	
Gąsawa	50		3,39	
Papowo Biskupie	50		3,45	
Tleń	50		3,46	
Lubicz	66		3,48	
Boniewo	50			3,65
Sadłowo	48			3,66

ANOVA dla $F(9) = 3,633$, $p \leq 0,01$; Test post hoc – Studenta–Newmana–Keuls ($p \leq 0,05$); skala 1-5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

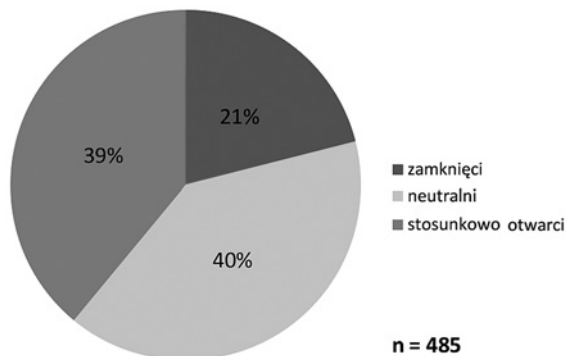
Przede wszystkim nieco wyraźniejsze są różnice pomiędzy wartościami brzegowymi. W przypadku Chrzastowa można już mówić o konflikcie z dominującym miastem. Ciekawym przypadkiem z drugiego krańca skali jest Sadłowo. Lokalność tej małej, leżącej nieopodal Rypina wioseczki przestrzennie składa się z mniejszych osad tożsamościowo stanowiących jednak jeden organizm. Możemy w tym wypadku mówić o koncentrycznym, gwiazdowym charakterze przestrzeni kulturowej, uporządkowywanej przez stosunkowo niewielkie centrum. Jednocześnie jest to miejscowość, która pomimo problemów ekonomicznych jest stosunkowo dobrze powiązana. Równie istotne jest tło historyczne jej rozwoju stanowiące punkty orientacyjne ułatwiające zakorzenianie się mieszkańców w historii, narracji dotyczącej lokalności.

Nieco zaskakuje spadek Tlenia, który w pozostałych indeksach okupował zawsze pierwszy lub drugi centyl. Pogorszenie się relacji rozpiętych pomiędzy społecznościami można w tym wypadku tłumaczyć walką o zasoby. Badacze, w trakcie trwania projektu, zwrócili uwagę na konflikt i konkurencję pomiędzy okolicznymi miejscowościami walczącymi między sobą o napływ turystów. Jest to ciekawe zjawisko, wymagające dalszego zgłębienia. Okazuje się, że kotwice

kulturowe konstruowane na potrzeby przemysłu turystycznego mogą mieć ekskluzywny charakter. Przykład Tlenia pokazuje, że w przypadku konstrukcji lokalności nie musi dochodzić do procesu tworzenia sieci relacji w regionie. Co więcej, taki produkt może separować miejscowości konkurujące o ograniczoną pulę zasobów.

Oczywiście, nie tylko miejscowości różnicują wartości składowych indeksu relacji z podmiotami o podobnym potencjale władzy. Analiza zwróciła naszą uwagę na korelację (współczynnik r-Pearsona = 0,416 dla $p \leq 0,05$) występującą pomiędzy miarą instytucjonalizacji działań społeczności a charakterem relacji ponadlokalnych. Nie jest to, co prawda, zależność silna, ale wskazuje na swoistą spójność badanych społeczności. Zamknięcie na świat zewnętrzny współwystępuje z problemami istniejącymi w obrębie określonej przestrzeni. Rozwijając się rozwijamy także relacje z instytucjami, organizacjami pozarządowymi, przedsiębiorcami. Z kolei popadając w kryzys nie dość, że zanika część połączeń wiążących jednostkę, lokalność i świat zewnętrzny, to jeszcze ograniczona zostaje zdolność do organizacji działań wewnątrz wspólnoty.

Kolejnych elementów układanki, tworzących obraz relacji ponadlokalnych, dostarcza nam typologia przygotowana na bazie pytań wchodzących w skład indeksu (ryc. 32, tab. 27).



Rycina 32

Relacje ponadlokalne – typologia

Źródło: badania własne – analiza skupień (K-means).

Wyodrębniliśmy trzy typy mieszkańców utworzone na podstawie pytań wchodzących w skład indeksu:

- a) **Zamknięci:** respondenci, których relacje ze światem zewnętrznym są mocno ograniczone. W szczególności dotyczy to kontaktów z nowymi mieszkańcami. Sugeruje to, że do tej kategorii należą osoby znajdujące się w konflikcie z ludnością napływową. Jest to stosunkowo liczna grupa, stanowiąca 20% populacji.

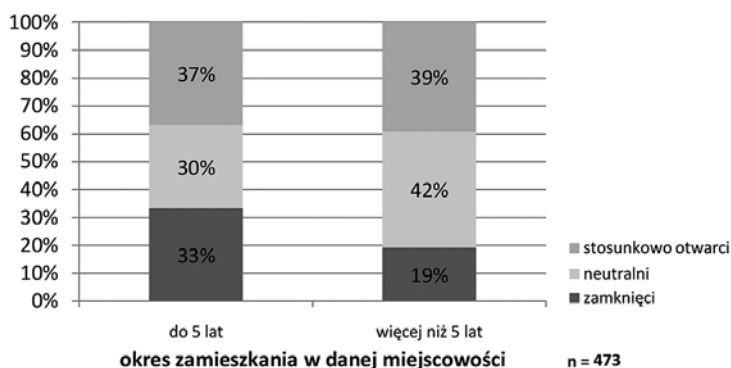
- b) **Neutralni:** charakteryzujący się bardzo przeciętnymi, niewyróżniającymi wartościami indeksów. Badani przynależący do tej kategorii stanowią najliczniejszą kategorię w populacji.
- c) **Stosunkowo otwarci:** wysokie wartości indeksów, w tym przede wszystkim miary relacji ponadlokalnych i kontaktów z nowymi mieszkańcami sugerują, że jest to grupa osób postrzegających rozwój społeczności nie poprzez pryzmat sytuacji w regionie, ale zasobów i środków dostępnych na poziomie ponadlokalnym.

Tabela 27
Wartość poszczególnych indeksów a typologia mieszkańców
wydzielona na podstawie oceny relacji ponadlokalnych

	Indeks autonomii makr		
	zamknięci	neutralni	stosunkowo otwarci
	średnia	średnia	średnia
Indeks relacji z otaczającymi społecznościami	3,19	3,25	3,73
Indeks relacji ponadlokalnych (NGO + przedsiębiorcy + inwestycje)	3,44	3,41	3,90
Indeks relacji z nowymi mieszkańcami	2,07	3,35	4,34
Indeks autonomii mikro	3,18	3,38	3,64

Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

Co ciekawe, jedyną zmienną metryczkową różnicującą tę typologię jest okres zamieszkania w danej miejscowości (ryc. 33).



Rycina 33

Otwartość badanych na relacje ponadlokalne a okres zamieszkanie w danej miejscowości

Źródło: opracowanie własne; procedura chi kwadrat (2) = 6,552 dla $p \leq 0,05$, współczynnik V-Cramera = 0,117.

Co prawda siła tego związku jest bardzo niska, to jednak w przypadku osób, które stosunkowo krótko związane są z daną miejscowością sieci relacji ponadlokalnych mają nieco bogatszy charakter. Społeczny horyzont tej kategorii mieszkańców sięga nieco dalej.

Słabe związki można też zaobserwować w przypadku krzyżowania naszej typologii z segmentacjami zbudowanymi na bazie pytań dotyczących tożsamości, relacji wewnątrz wspólnoty, stosunku do sektora publicznego. Logika porządkowania zawsze była taka sama. Istnieje nieco większa szansa, że osoby związane ze wspólnotą, zakorzenione społecznie, obdarzające władzę większym zaufaniem, aktywne, będą charakteryzowały się nieco bogatszą konfiguracją sieci łączących je ze światem zewnętrznym.

Podsumowując analizę charakteru relacji ponadlokalnych należy zwrócić uwagę na stosunkowo chłodny charakter odpowiedzi. Właściwie poza jedną grupą respondentów, skonfliktowanych z nowymi mieszkańcami, brakuje przykładów kontrowersji wywoływanych problemem powiązań pomiędzy społecznością a sąsiednimi wspólnotami, przedsiębiorcami, organizacjami pozarządowymi. Taki neutralny stosunek niekoniecznie musi oznaczać brak problemów – rodzi to pytanie o sposób, w jaki lokalność powiązana jest z innymi aktorami. Czy poprzez łączące je sieci przepływają informacje? Wydaje się, że w większości przypadków te relacje mają charakter jednostronny, bazują na odbiorze zasobów, symboli, wartości. Może brakować sieci dwukierunkowych, pozwalających na inicjację wspólnych inicjatyw, oddziaływanie lokalności na otaczający ją świat.

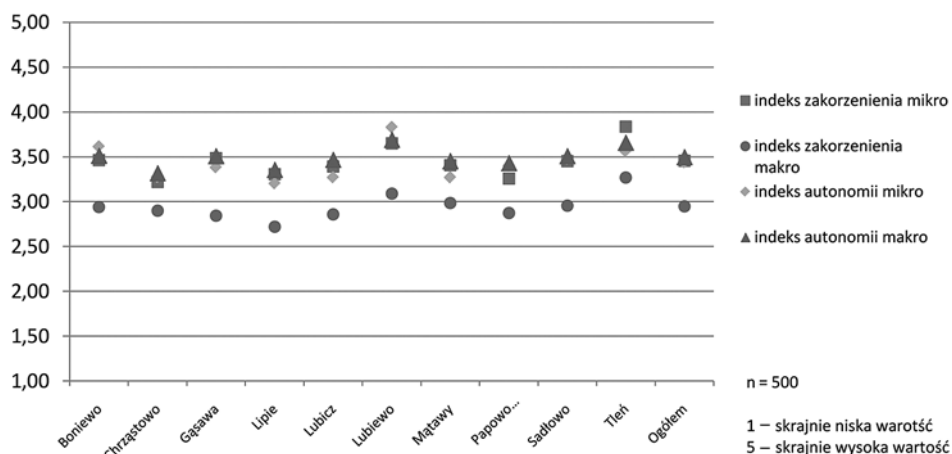
Podsumowanie wartości indeksu autonomii makro

AUTONOMIA MAKRO (relacje ponadlokalne z podmiotami o podobnym potencjale władzy)											
	MIEJSCOWOŚĆ										
	Boniewo	Chrzęstowo	Gąsawa	Lipie	Lubicz	Lubiewo	Mątawy	Papowo Biskupie	Sadłowo	Tleń	Ogórnym
Indeks relacji z otaczającymi społecznościami	3,65	3,09	3,39	3,29	3,48	3,36	3,25	3,45	3,66	3,46	3,42
Indeks relacji ponadlokalnych (NGO + przedsiębiorcy + inwestycje)	3,62	3,57	3,75	3,32	3,33	4,09	3,79	3,53	3,36	3,68	3,61
Indeks relacji z nowymi mieszkańcami	3,27	3,29	3,39	3,46	3,59	3,61	3,32	3,31	3,51	3,83	3,47
Indeks autonomii makro	3,61	3,27	3,38	3,20	3,27	3,83	3,27	3,40	3,47	3,56	3,44

Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

Lokalność i kapitał społeczny wsi kujawsko-pomorskiej: podsumowanie

Podsumowanie wyników badań ilościowych nie jest łatwe. Analizując dane należy pamiętać, że tego typu narzędzia przypominają obiektyw szerokokątny. Pozwalają rzucić okiem na panoramę, pokazują perspektywę, gubiąc jednak gdzieś po drodze najciekawsze szczegóły, zwiększając jednocześnie liczbę zniekształceń. Tym niemniej można zauważyć pewne prawidłowości. Mając w pamięci nieznaczny wpływ tożsamości, specyfiki regionalnej na charakter społeczności w województwie pomorskim przypuszczaliśmy, że także w kujawsko-pomorskim ta sytuacja się powtórzy. Rzeczywiście, specyfika regionalna nie ma zauważalnego wpływu na kształt lokalności. Rozkład wartości poszczególnych indeksów jest podobny i to niezależnie od województwa czy regionu.



Rycina 34

Kapitał społeczny wsi kujawsko-pomorskiej

Źródło: opracowanie własne.

Wartości indeksów relacji wewnątrz społeczności, zdolności społeczności do działania, relacji ponadlokalnych pomimo swojego wewnętrznego zróżnicowania osiągają zbliżone, bardzo przeciętne wartości. Pewne różnice pomiędzy miejscowościami należy tłumaczyć przede wszystkim sytuacją ekonomiczną, niekiedy też charakterystyką demograficzną respondentów. Badanie to pokazuje na pewne powiązanie kapitałów ekonomicznego i społecznego. Co za tym idzie, pośrednio, ekonomia warunkuje kształt i charakter lokalności, wpływając na dynamikę jej mieszkańców. Zakłęte kręgi kapitału powodują, że w sytuacji, w której odczuwamy ekonomiczną deprivację, mamy tendencję do zamykania się w obrębie

swojego mikroświata, wyznaczonego przez domowe ogrodzenie. W efekcie ogranicza to dostępne nam zasoby społeczne, ekonomiczne i kulturowe (ryc. 35).



Rycina 35

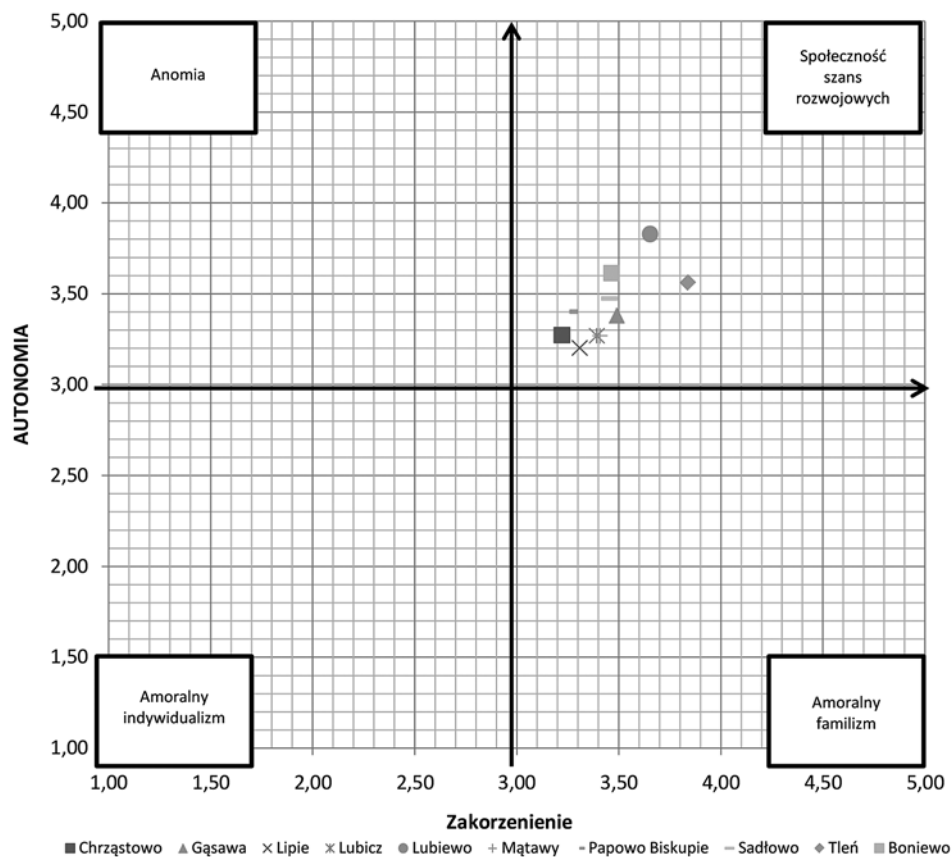
Zakłęty krąg kapitału

Źródło: opracowanie własne.

W ten sposób część mieszkańców wpada w trudną do rozerwania spiralę ściąającą ich w kierunku klanowego jądra. Horyzont zdarzeń takiego respondenta powoli się zapada, ograniczając zasięg i potencjał jego społecznych relacji. Jeśli problemy ekonomiczne dotkną krytycznej liczby osób zamieszkujących określoną społeczność, to takie zjawisko dotyczy całej lokalności. Sytuacja ekonomiczna oraz postrzegany poziom nierówności wpływa też na charakter aktywności kulturalnej, a co za tym idzie także na kulturowe zaplecze, podstawę funkcjonowania społeczności. Rozciągając nieco koncepcję poziomicy zmodyfikowaną przez Tomasa Szlendaka i Arkadiusza Karwackiego, można przypuszczać, że subiektywne postrzeganie swojej sytuacji ekonomicznej jako gorszej niż wyobrażonych obywateli prowadzi do: obniżenia, zaniku lub całkowitego braku zaangażowania w działania organizacji pozarządowych oraz zdolności do konsumpcji kultury (Szlendak, Karwacki 2010: 64). Rozszerzając definicję konsumpcji kultury może okazać się, że zlepek niskiej aktywności obywatelskiej oraz kulturalnego wycofania może podkopywać ontologiczne, zakotwiczone w kulturze podstawy lokalności. Kapitał społeczny, żeby realizować swoją mediującą, negocjacyjną funkcję potrzebuje co najmniej dwóch elementów: aktorów chcących wchodzić w relacje i obszarów, które mogłyby wiązać. W tym sensie powracamy do metafory horyzontu zdarzeń. Lokalności balansują pomiędzy **stanem rozproszenia**, w którym przestrzenie przepływów podporządkują sobie przestrzenie miejsc, a **stanem implozji**,

w której to miejsce zostaje odcięte od przepływów. Ten delikatny stan równowagi można zaburzyć, spychając daną przestrzeń w kierunku jednego z biegunów.

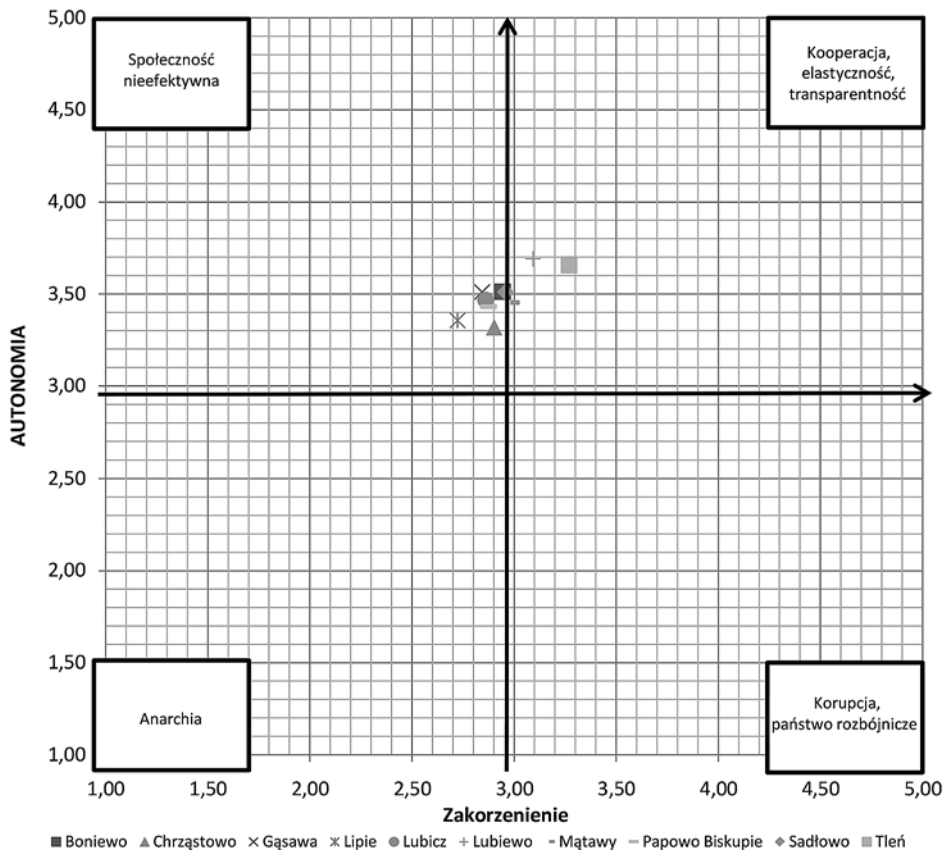
Oczywiście zagrożenie błędnym kołem, pułapką cyrkularności nie dotyczy wszystkich społeczności. W większości wypadków badania wskazują raczej na neutralny charakter. W tym sensie nie sprawdza się stereotypowe twierdzenie o bardzo niskim poziomie kapitału społecznego. Diabeł jak zawsze tkwi w szczegółach – już na pierwszy rzut oka widać, że elementem ciągnącym ocenę w dół są bardzo złe relacje z instytucjami sektora publicznego (pamiętajmy o tym, że i tak zawyża je bardzo wysoka ocena samorządów). Tutaj właśnie dochodzimy do jądra problemu z lokalnością i negocyjacyjną funkcją uspołecznionych form kapitału. Rodzi to pytanie o efekt, jaki ta specyficzna konfiguracja, bilans różnych form kapitału społecznego ma na badane miejscowości. Nałożymy teraz wartości poszczególnych indeksów na przygotowaną (patrz rozdział metodologiczny) macrycę określającą perspektywy rozwoju społeczności (ryc. 36, 37).



Rycina 36

Perspektywy rozwoju społeczności lokalnych – poziom mikro

Źródło: opracowanie własne.



Rycina 37

Perspektywy rozwoju społeczności lokalnych – poziom makro

Źródło: opracowanie własne.

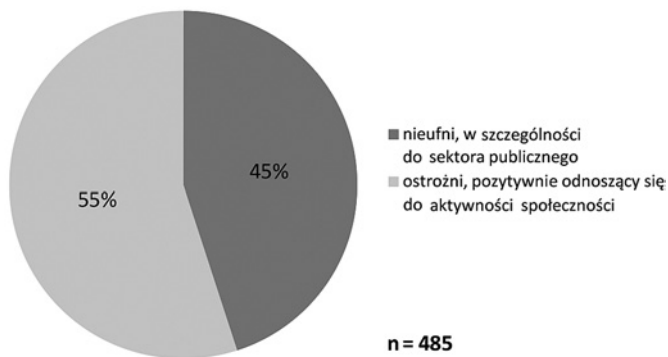
Analiza relacji wewnątrz społeczności oraz zdolności wspólnot do działania pokazują na tkwiący w społecznościach potencjał. Dwie miejscowości (Tleń i Lubiewo) zbliżają się do typu idealnego społeczności szans rozwojowych, wartości pozostałych lokują je w przestrzeni potencjału (punkt zerowy), z którego możliwa jest wędrówka w każdym praktycznie kierunku. Dwa najpoważniejsze problemy, które należy w nich rozwiązać, to wzrost indeksu zgeneralizowanego zaufania, czyli achillesowej pięty polskiego społeczeństwa. Tak długo jak nie zaczniemy wierzyć, że inni obywatele, politycy, urzędnicy, przedsiębiorcy, działacze organizacji nie działają na naszą niekorzyść, tak długo jakkolwiek aktywność, inicjatywa płynąca z zewnątrz będzie rozpraszana w trakcie przejścia przez gęste obłoki strukturalnie uwarunkowanej nieufności. Kolejną cechą, która niekorzystnie wpływa na zbiorową dynamikę lokalności jest niechęć do działań wspólnych. Wydaje się, że wśród respondentów dominują indywidualne trajektorie rozwoju

i radzenia sobie z problemami. Wspólnota określa przestrzeń życia, ale nie przestrzeń działania. Sprzyja to roszczeniowej postawie, w której to władza lokalna jest jedyną odpowiedzialną za ławki w parku, organizację wspólnych wydarzeń, rozwój lokalnej ekonomii. Zwróćmy uwagę jak często można natrafić na wskazania, że to rolą samorządu jest zapewnienie miejsc pracy, przyciągnięcie ekonomii, rewitalizacja przestrzeni fizycznej, społecznej i kulturowej. Tymczasem, sektor samorządowy posiada oczywiście narzędzia, które mogą takie inwestycje ułatwić, nie zastąpi jednak na mikropoziomie mieszkańców w zarządzaniu swoją społecznością. Omawiając ten punkt warto zwrócić szczególną uwagę na młodzież, paradoksalnie okazuje się, że jest to grupa, która nie różni się jakościowo od osób dorosłych. Specyficzna kultura aobywatelska, ambiwalentny stosunek do społeczności są dziedziczone. Wydaje się, że mamy do czynienia z pasem transmisyjnym postaw, które nie zwiążą młodzieży z lokalnością. W tym sensie nie ma co liczyć na pokoleniową zmianę postaw. W naszym przekonaniu, o ile nie zajdą istotne zmiany, to ten specyficzny, bierny stosunek do lokalności będzie odtwarzany przez kolejne kohorty wchodzące w dorosłość.

Prawdziwe problemy polskich społeczności objawiają się dopiero po nałożeniu na naszą matrycę wyników indeksów makro: relacji z sektorem publicznym oraz relacji ponadlokalnych. To ten pierwszy element odpowiada za głęboki brak balansu kapitału społecznego, a co za tym idzie za problemy z dynamiką lokalności. Bardzo wyraźna niechęć do instytucji państwa, urzędów, polityk rozwoju, sypcha badane społeczności w kierunku **nieefektywności**. Cała, szeroko promowana, idea współczesnego współzarządzania swoim rozwojem opiera się na umiejętności negocjacji z różnymi aktorami i na różnych poziomach. Rozwój neoendogeny, partnerstwo wielosektorowe, rozwój oddolny kierowany przez społeczność, każdy z tych fundamentalnych modeli teoretycznych, promowanych jako narzędzia zarządzania zmianą w społecznościach, bazuje na zdolności do współdziałania, wchodzenia we wzajemne relacje. W sytuacji, w której jakiegokolwiek działania, pomysły, środki związane z sektorem publicznym są automatycznie negowane, to misterna konstrukcja sieci, relacji, przepływów, instytucji, liderów i zwykłych obywateli upada pod swoim ciężarem. Brak społecznej bazy i legitymizacji prowadzi do dramatycznej nieefektywności wydawanych środków i kolejnych polityk rozwoju. Potwierdza to analiza deklaracji respondentów, która pozwoliła nam wyodrębnić dwa typy postaw dominujących w badanych społecznościach (ryc. 38, tab. 28).

Z pewnym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że w badanych społecznościach dominują dwa typy postaw. Pierwszy, bazuje na bardzo ograniczonych sieciach relacji ze społecznością i światem zewnętrznym, dodatkowo wzmocnionymi przez skrajnie niską ocenę kontaktów z sektorem publicznym i niewiarę w zdolność społeczności do działania. Możemy przypuszczać, że te 45% mieszkańców jest niezdolnych do podjęcia wspólnych, zorganizowanych działań, nie wpływa w sposób aktywny na kształt i charakter lokalności, ma problem z wyjściem poza indywidualną trajektorię myślenia o swojej przyszłości. Dla tych ludzi

to oni sami, rodzina i najbliżsi znajomi wyznaczają zasięg możliwych do wykorzystania, społecznych relacji. Nieco ponad połowa badanych przejawia natomiast orientacje komunitarystyczne – stosunkowo dobrze odnosi się do potencjału powiązań w obrębie wspólnoty lokalnej oraz nieźle ocenia jej zdolność do działania. Lokalne sieci społeczne tej kategorii respondentów są w stanie transportować zasoby, symbole i wartości, skłaniające do aktywności. Jednak także w tej grupie relacje o charakterze ponadlokalnym mają nieco ograniczony charakter. Stosunek do sektora publicznego, jakkolwiek nieco lepszy niż dla respondentów nieufnych, wciąż limituje zdolność do zaangażowania się w złożone działania na rzecz rozwoju lokalności. W populacji bardzo nieliczna grupa respondentów charakteryzuje się bardziej zbilansowanymi wartościami poszczególnych składowych kapitału społecznego. W tym sensie negocjacyjna rola kapitału społecznego na styku relacji jednostka, wspólnota, formalne instytucje i sektor publiczny nie występuje.



Rycina 38

Typologia mieszkańców w zależności od bilansu kapitału społecznego

Źródło: badania własne – analiza skupień (K-means).

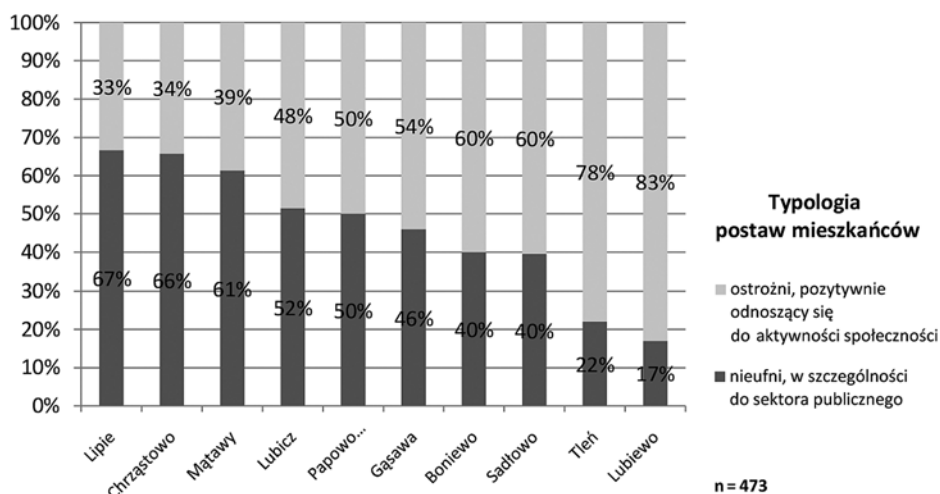
Tabela 28

Wartości poszczególnych indeksów a podział mieszkańców w zależności od bilansu kapitału społecznego

	QCL_6r		
	nieufni, w szczególności do sektora publicznego	ostrożni, pozytywnie odnoszący się do aktywności społecznej	ogółem
	średnia	średnia	średnia
Indeks relacji wewnątrz społeczności	3,08	3,77	3,46
Indeks relacji z sektorem publicznym	2,63	3,21	2,95
Indeks zdolności społeczności do działania	2,92	3,86	3,44
Indeks relacji ponadlokalnych	3,20	3,74	3,50

Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

Oczywiście, badane społeczności różnią się od siebie proporcją występowania poszczególnych typów (ryc. 39).



Rycina 39

Typologia mieszkańców w zależności od bilansu kapitału społecznego a miejscowość

Źródło: badania własne.

Pomimo podobnego schematu zależności, dokładniejsze analizy pozwalają nam wyróżnić trzy podstawowe typy miejscowości:

- Lokalność implodująca:** w takich miejscowościach, jak: Lipie, Chrząstowo i Mątaawy problemy ekonomiczne, kłopoty z tożsamością, brak relacji wewnątrz- i ponadlokalnych powoduje, że wśród mieszkańców dominuje postawa nieufna. Paradoksalnie, społeczności potrzebujące największego poziomu wsparcia, przez specyficzny układ relacji i kapitałów nie są w stanie z tej pomocy efektywnie skorzystać.
- Lokalność na rozdrożu:** bardzo zróżnicowana kategoria społeczności, w których balans postaw może doprowadzić zarówno do kolapsu, jak i rozwoju. Niechęć do relacji z sektorem publicznym stanowi wciąż największą przeszkodę w sensownym rozwoju przestrzeni. Wspólnoty te mają już jednak pewien potencjał zawarty w stosunkowo wysokiej ocenie aktywności społeczności i relacji ją oplatających. Od umiejętnego wyjścia poza przestrzeń fizyczną, zagęszczenia relacji ponadlokalnych i instytucjonalizacji własnych działań będzie zależał kierunek zmiany.
- Lokalność wyzwolona:** do której zaliczyć można dwie badane społeczności. Turystyczny Tleń oraz fascynujące, peryferyjne, gorzej ekonomicznie sytuowane Lubiewo charakteryzują się dużo większą liczbą respondentów o społecznym potencjale. Niezależnie od tego czy gęstsze sieci relacji indukowano poprzez napływ kapitału z zewnątrz i konstrukcję turystycznej kotwicy, czy

poprzez stabilność i silną tożsamość lokalną, społeczności te mają większą zdolność do organizacji swoich działań oraz korzystania z dostępnych zasobów ponadlokalnych.

Poza lokalnością cztery zmienne statystycznie różnicują prawdopodobieństwo przynależności respondenta do jednego z typów. Przede wszystkim można odnaleźć słabe zależności pomiędzy bilansem kapitału społecznego a oceną swojej sytuacji ekonomicznej oraz wykształceniem. Generalnie, im lepszy status ekonomiczny i wyższy poziom edukacji tym więcej osób przynależy do kategorii ostrożnych, pozytywnie odnoszących się do społeczności. Silniejsze zależności możemy odnaleźć analizując związek pomiędzy bilansem kapitału społecznego a wykonywanym zawodem oraz siłą lokalnej tożsamości. Najwięcej nieufnych respondentów jest wśród osób bezrobotnych i uczących się. Z kolei postawa ostrożna, ale pozytywnie odwołująca się do społeczności, dominuje wśród rolników i ich rodzin, pracowników sektora publicznego oraz nielicznych przedstawicieli III sektora.

Zamykając ten rozdział, chcemy jeszcze raz podkreślić, że w naszym przekonaniu powiązania pomiędzy dynamiką lokalności a kapitałem społecznym nie dadzą się sprowadzić do prostego stwierdzenia o niewielkich zasobach tego ostatniego. Przy wszystkich swoich wadach, cztery wykorzystane indeksy pozwoliły nam pokazać, że problemem nie jest niski poziom kapitału, ale zaburzenie jego mediacyjnej roli. Poza najbardziej zmarginalizowanymi, badane społeczności nieźle radzą sobie na poziomie działań nieformalnych, jednostkowych, niewymagających partycypacji w zarządzaniu przestrzenią. Ta ostatnia funkcja spychana jest na dobrze oceniany samorząd lokalny, który, pozbawiony narzędzi społecznej kontroli jest głównym aktorem zmiany i jedynym odpowiedzialnym za transfer zasobów i wdrażanie mechanizmów zmiany. Bardzo niska chęć zaangażowania się w działania III sektora oraz skrajnie negatywna ocena sektora publicznego, organizacji pozarządowych oraz motywów innych obywateli sugerują, że kapitał społeczny w Polsce ma nieco inny, mniej obywatelski charakter. Kształtowane przez niego lokalności są zapatrzone w siebie, natomiast problemem jest ich zdolność do generowania efektywnych relacji na ponadlokalnym poziomie. Nie zachęca to do zbyt optymistycznych prognoz. Nie jesteśmy zwolennikami wizji samoregulujących się wspólnot. Istnieje bardzo poważne ryzyko, że niska efektywność działań spowodowana przez niekorzystny bilans składowych kapitału społecznego obniży dynamikę przemian społeczności. Lokalność zastygnie, niezdolna do skutecznego wykorzystania tak zewnętrznych, jak i wewnętrznych zasobów oddanych do jej dyspozycji. Otwarte pozostaje także pytanie o model partycypacji obywatelskiej dostosowany do specyfiki badanych społeczności. Badania wskazują, że działania oparte na aktywności III sektora nie zakorzeniły się wśród mieszkańców pomimo lat, które minęły od transformacji ustrojowej.

Analizując dane ilościowe musimy jednak pamiętać o niskiej czułości tego typu badań. Przedstawione powyżej analizy mogą nie oddawać pewnych niuansów, subtelności odróżniających od siebie różne lokalności. W tym celu projekt badawczy został uzupełniony o jakościowe studia terenowe, których wyniki przedstawiamy w kolejnym rozdziale. Na koniec analiz statystycznych przedstawiamy wartości indeksów wchodzących w skład indeksu synergicznych form kapitału społecznego.

Podsumowanie wartości indeksów kapitału społecznego

KAPITAŁ SPOŁECZNY WSI KUJAWSKO-POMORSKIEJ (składowe)											
	MIEJSCOWOŚĆ										
	Boniewo	Chrzęstowo	Cąsawa	Lipie	Lubicz	Lubiewo	Mątawy	Papowo Biskupie	Sadłowo	Tleń	Ogółem
Indeks zakorzenienia mikro	3,46	3,22	3,49	3,31	3,39	3,65	3,41	3,26	3,45	3,84	3,46
Indeks zakorzenienia makro	2,94	2,90	2,84	2,72	2,86	3,09	2,99	2,87	2,96	3,27	2,95
Indeks autonomii mikro	3,61	3,27	3,38	3,20	3,27	3,83	3,27	3,40	3,47	3,56	3,44
Indeks autonomii makro	3,51	3,32	3,51	3,36	3,47	3,69	3,45	3,43	3,51	3,66	3,50

Źródło: badania własne; skala 1-5 (1 – skrajnie niska wartość, 5 – skrajnie wysoka wartość).

ROZDZIAŁ VI

LOKALNOŚĆ I KAPITAŁ SPOŁECZNY ZAKŁĘTE W ROZMOWACH

Uwagi wstępne

Przedstawione w poniższym rozdziale analizy jakościowe, dotyczące dynamiki lokalności i bilansu kapitału społecznego, oparte są na siedmiu przypadkach wsi w regionie kujawsko-pomorskim. Jak już wspomniano w rozdziale metodologicznym, badania jakościowe wykonano metodą instrumentalnego studium przypadku. Nie są to zatem typowe wielowymiarowe monografie społeczności. Kierując się jednak zakreślonym polem badawczym, ograniczyliśmy analizę zebranych danych do kwestii powiązanych ze znaczeniem określonego rodzaju bilansu kapitału społecznego dla dynamiki lokalności, potencjału rozwojowego danej społeczności oraz jakości zarządzania nią.

Wybrane do analizy wsie miały reprezentować różnorodność kulturową regionu kujawsko-pomorskiego. Stąd spory rozrzut geograficzny miejscowości: od wsi borowiackich, krajeńskich i pałuckich, przez michałowskie, dobrzyńskie i kujawskie po miejscowości na południowym skraju Kociewia. Do badania jakościowego staraliśmy się dobierać miejscowości różne pod względem wielkości oraz funkcji. Stąd obecność wsi podmiejskich, typowo rolniczych oraz popegeerowskich, a także dużych wsi, pełniących funkcje centrów gminy oraz małych miejscowości położonych na względnie oddalonych skrajach gmin.

We wstępie do tego rozdziału musimy koniecznie zwrócić uwagę na istotne kwestie odnoszące się do przyjętego sposobu analizy zebranego materiału jakościowego. Jako badacze mieliśmy poważny dylemat czy zastosować tu model analizy o charakterze przekrojowym, w którym ukazane byłyby główne wątki odnoszące się do relacji kapitału społecznego i rozwoju lokalnego, czy też przyjmując model analizy oparty na założeniu, iż opisujemy społeczność po społeczności z perspektywy odkrytego w nich w trakcie badań jakościowych kluczowego dla wspomnianej relacji problemu. Przyjęliśmy to drugie podejście, gdyż według nas

oddaje ono złożoność lokalności, nie zamyka jej w sztywnych ramach, z góry przyjętych kategorii teoretycznych. Minusem tego rozwiązania jest pewien chaos analityczny, nie ma jednej lokalności, nie ma więc też jednego schematu jej opisu, co z pewnością musi utrudnić recepcję tekstu. Jako autorzy chcemy tylko zaznaczyć, że był to wybór świadomy.

W tym miejscu należy się również Czytelnikowi wyjaśnienie. Badania socjologiczne obciążone są pewnym niebezpieczeństwem. Opisując i analizując fragment, wycinek rzeczywistości, w pewien sposób upraszczamy obraz świata. Istnieje ryzyko, że to przedstawienie stanie się obowiązujące. Czytelnik nie musi sobie zdawać sprawy z zawartych uproszczeń i wad procedury badawczej. Tymczasem, opisujemy konkretnych ludzi i ich działania. Przystawione do zbudowanego na bazie teorii wzoru będą one zawsze wskazywały na pewne niedociągnięcia, popełnione błędy. Wyniki badań nie mogą obciążać mieszkańców, łatwych do zidentyfikowania w małych społecznościach. Dlatego postanowiliśmy nie ujawniać w treści nazw miejscowości, choć ich przybliżona lokalizacja i algorytm doboru zostały wskazane w rozdziale metodologicznym.

Przypadek 1 – T., kapitał kolektywnej niedoli

Pierwszym z analizowanych w tej części publikacji przypadków jest niewielka, bo licząca niespełna trzystu mieszkańców, wieś T., położona w powiecie tucholskim. To typowa osada popegeerowska. Do początku lat 90. ubiegłego wieku funkcjonowało tu przeciętnej wielkości państwowe gospodarstwo rolne, które zostało następnie sprywatyzowane.

Gospodarstwo to utworzono dość późno, bo dopiero w 1964 roku, a zlikwidowano w 2000 roku. Miejscowi w zasadzie nie różnią się zbyt statusem ekonomicznym i społecznym. Są to zwykle osoby bezrobotne lub emeryci i renciści. Osoby młode zatrudnione są w okolicznych wsiach lub dojeżdżają do pracy do Tucholi, Chojnic, a nawet dalej. Kilka osób pracuje za granicą. Najogólniej rzecz ujmując, we wsi panuje kolektywne ubóstwo. Niedola nie generuje tu jednak apatii i anomii, o czym za chwilę.

Na nikogo tam nima co gadać, bo to wszystkie są równe, nie? I tam jeden drugiemu krzywdy nie robi. I wszystko jakoś tako w zgodzie. I co tam więcej gadać.

Ostateczna data likwidacji PGR oznaczała kres możliwości wykupu mieszkań w blokach tego pracodawcy oraz działek o wielkości 5 arów i pomieszczenia gospodarczego (tzw. „szopki” lub „chliwki” – chlewiki). Niemalże wszyscy dawni pracownicy skorzystali z tej możliwości. Działki byłych pracowników znajdują się w dwóch miejscach we wsi – część z nich położona jest wśród pól, a część w pobliżu jeziora, z widokiem na plażę. Właściciele tych ostatnich wykupywali

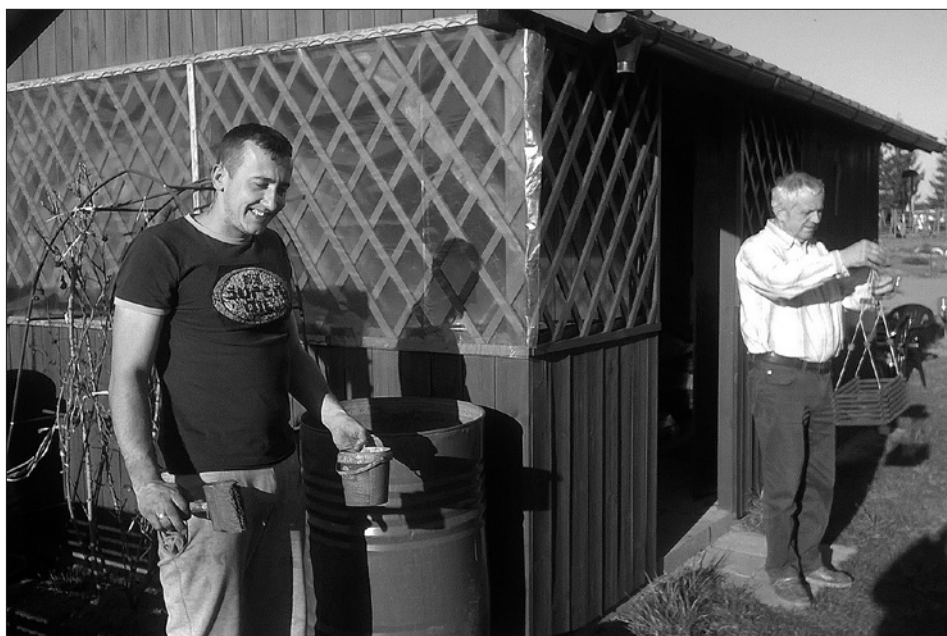
je wcześniej, dzięki czemu zyskali lepszą lokalizację. Właściciele działek z tych pierwszych lokalizacji obecnie trochę zazdroszczą tym drugim.

We wsi istnieje nieformalna rywalizacja między właścicielami tychże działek o to, która z nich jest lepiej zagospodarowana, bardziej schludna oraz pomysłowo urządzona. W rezultacie ma to niebywale pozytywny wpływ na estetykę tych części wsi, która zupełnie nie oddaje rzeczywistej biedy tu panującej. Dbanie o działkę jest tu sprawą honoru i źródłem prestiżu. Można powiedzieć, że działka dla wielu mieszkańców T. jest jedynym źródłem satysfakcji życiowej niezwiązanej z rodziną. Działki są ogrodzone, lecz nie widać tam walących się płotów czy niechlujnie porzucanych elementów ich wyposażenia. Jak sami przyznają, niektórzy mieszkańcy spędzają tam czas od rana do wieczora.

Bieda, brak pracy. Co ja mam robić? Dzieci wyjechały, sama to siedzę, sąsiadki siedzą. Porozmawia się, podleje kwiaty, a to skubnie zielsko, a to jakoś czas zleci.

Ładnie mamy. Aż chce się tu posiedzieć.

Kiedyś to kartofle się na swojej działce sadziło, teraz to wszyscy grillować chcą, albo ławeczka, piwko, wie Pani, tak inaczej się zrobiło, boć to głupio – tu masz te altanki wypicowane, a u mnie co – kartofle posadzę? No nie da się.



Fotografia 1

Pielęgnacja altanki na jednej z działek

Fot. Milena Woźnicka

Na działkach powszechnie uprawiane są warzywa oraz owoce. Dbają o nie całe rodziny. Dominują jednak elementy wyposażenia rekreacyjnego – huśtawki,

ławki, altanki, czasem piaskownice, zjeżdżalnie. Rzadko są to profesjonalne urządzenia, zakupione jako nowe w sklepie. Najczęściej pochodzą one z rynku wtórnego, gdzie po zakupie cała rodzina dokonuje ich odnowienia i usprawnienia systemem gospodarczym.

Zwróćmy też uwagę na jeszcze jeden aspekt zdjęć. T. to jedna z niewielu miejscowości, w której badacze bez najmniejszych problemów mogli fotografować mieszkańców.

Na tak przygotowanym terenie w niemalże każdy weekend, gdy pozwala pogoda, mieszkańcy zbierają się na kilku- kilkunastoosobowych imprezach, zwykle połączonych z grillowaniem i spożywaniem alkoholu. Jak nam wielokrotnie zaznaczono – nie są to libacje. Jak zauważyliśmy w trakcie tych imprez obecni są przedstawiciele wszystkich pokoleń – dzieci, młodzież, osoby dorosłe i starsuszkowie. Normą jest wzajemne zapraszanie się właścicieli sąsiednich działek.

Jak się wydaje instytucja działki pracowniczej jest w T. zasadniczym spoiwem społeczności. Tam podtrzymuje się relacje społeczne, umacnia się je. Tam dochodzi do wymiany informacji i wiedzy.



Fotografia 2

Przykład „chliwka” zaadaptowanego na warsztat. Warto zwrócić uwagę na mnogość „ozdobników”

Fot. Milena Woźnicka

Kolejne ważne miejsca we wsi to tzw. „chliwki”, czyli niewielkie pomieszczenia gospodarcze, ustawione szeregowo. To pozostałość po tzw. szopkach dla pracowników PGR, gdzie hodowali oni głównie trzodę chlewną (stąd nazwa

„chliwek”), a także drób, króliki, gołębie. Obecnie miejsca te zyskały nową funkcję – zmieniono je na garaże i prowizoryczne warsztaty. Większość mężczyzn, emerytów tam właśnie spędza gros swojego czasu. Otoczenie „chliwków” jest niebywale schludne, zadbane, wysprzątane. Na ile pozwalają możliwości finansowe drzwi i okna tych budynków są odmalowane, ogrodzenia zreperowane.

We wsi nie ma w zasadzie przypadków kradzieży. Piwnice, garaże, altanki są zwykle pozbawione zamków lub kłódek. Poziom zaufania do siebie nawzajem jest bardzo wysoki.

Jeden drugiemu krzywdy nie robi. Okraść, okradać tyż jeden drugiego nie okradnie.

W efekcie – poza bardzo nielicznymi przypadkami – wszyscy przepytani mieszkańcy T. wypowiedali się o swojej wsi pozytywnie:

Oj teraz tak, teraz bym stąd nie chciała uciekać. W ogóle nie do miasta. Tutaj najlepiej, spokój, cisza, jak chcemy jakieś rewolucji wsiądziemy w samochód i możemy sobie gdziekolwiek dojechać.

Siedziba byłego PGR w postaci gustownie odnowionego zabytkowego pałacu wraz z zabytkowym parkiem stała się teraz domem obecnego właściciela gospodarstwa rolnego utworzonego na bazie PGR. Właściciel byłego PGR to osoba pochodząca z sąsiedniej wsi, zamożny rolnik, który wykupił ponad dziesięć lat temu 260 ha należące do tego gospodarstwa. Obecnie jest praktycznie jedynym właścicielem gruntów rolnych w T. Co bardzo ciekawe, nie jest osobą, która kompletnie dystansuje się od miejscowej ludności. Owszem, jego domostwo wyraźnie oddzielone jest ogrodzonym parkiem od reszty wsi, lecz właściciel ziemski nie stroni od kontaktów ze „zwykłymi” mieszkańcami. Podarował dla wsi trampolinę, postawioną przy placu zabaw. Zarzewiem konfliktu jest natomiast ekonomia. Nowocześnie prowadzone gospodarstwo nie wymaga takich nakładów pracy. Przedsiębiorca zatrudnia w tej chwili jedynie dwie osoby, gdy tymczasem rozbudowana i przeorośnięta struktura PGR dawała zatrudnienie 120 mieszkańcom. Trudno mówić jednak w tym wypadku o konflikcie. Mieszkańcy oceniają właściciela gospodarstwa jako osobę zaradną. Na jego korzyść działa także aktywność na rzecz społeczności: przykładowo przez kilka lat udostępnił pole pod boisko do gry w piłkę nożną.

Ważną rolę w kształtowaniu lokalności T. odgrywa przestrzeń fizyczna. Wieś, pomimo pobliskich miast, ma peryferyjny charakter. Społeczność jest geograficznie odseparowana przez jezioro oraz kompleks Borów Tucholskich. Nad jeziorem znajduje się świeżo odbudowana plaża z pomostem i toaletami, chętnie wykorzystywana w sezonie letnim do kąpieli, zaś poza nim – jako ważne dla młodzieży z tej wsi miejsce nieformalnych spotkań. Trzeba podkreślić, że mieszkańcy T. po zakończeniu imprez na plaży sprzątają po sobie tego samego wieczoru lub następnego dnia rano. Czuwa nad tym niezwykle sprawny system kontroli społecznej we wsi, oparty w dużej mierze na perswazji i plotce, a głównymi nośnikami

systemu są osoby w wieku powyżej 50 lat, odwołujące się często do przeszłości wsi i określonych zasad w niej panujących od lat. Zasady te można w ogromnym skrócie nazwać bliskimi wartości komunitariańskich.

Jak się impreza kończy, trzeba po sobie zostawić porządek. To nie jest teren czyjś, to nasz teren (tak naprawdę teren ten nie należy tylko do gminy, a jest własnością nowego właściciela terenów b. PGR, częściowo zaś do Lasów Państwowych – dop. autorzy).

Na plażę jezioro wyrzuca gałęzie drzew. Co jakiś czas emerytowane mieszkanki T. kolektywnie wyławiają je z wody i grabią plażę, a zebrane odpady ręcznie usuwają do pobliskiego lasu lub wykorzystują na opał.

Mieszkańcy T. narzekają, że wraz z oddaniem nowej plaży latem pojawia się u nich sporo osób spoza wsi. Według nich, osoby te śmiecą, wywołują też czasem bójkę. Jak nas zapewniano – młodzież z T. w tych ekscesach raczej nie bierze udziału.

Kwestia porządku we wsi jest kluczowa do zrozumienia więzi społecznych tam obecnych i szerzej – do zrozumienia silnych więzi charakterystycznych dla T. We wsi są tylko dwa kosze na odpady – jeden przy placu zabaw, drugi na plaży. Nigdzie jednak nie widać śmieci. Centrum miejscowości jest bardzo czyste. Jak się okazuje w każdą sobotę mieszkańcy bloków położonych w tej części wsi zbierają się na wspólne sprzątanie ulicy, chodnika i trawników. Zwykle są to kobiety.



Fotografia 3

Kolektywne sprzątanie centrum wsi

Fot. Milena Woźnicka

Mężczyźni odpowiadają za strzyżenie trawników i pielęgnację drzewek. Robią to metodami gospodarczymi, używając amatorsko wykonanych kosiarek, np. łącząc w tym celu prowizorycznie własnoręcznie wykonane wózki z silnikiem ze starych pralek.



Fotografia 4

Biednie, ale schludnie – taka jest cała wieś

Fot. Milena Woźnicka

Ogromne wrażenie na nas zrobiła zdolność społeczności do organizowania się oraz troska o dobro publiczne i wspólną przestrzeń. W centrum wsi stoi niezbyt okazały, ale utrzymany w schludnym stanie plac zabaw. Jest on oczkiem w głowie mieszkańców, którzy dbają o niego i strzegą jego stanu przed wandalami. Wandalizm wobec elementów wspólnoty oznacza atak na nią i może być przedmiotem ostracyzmu:

Raz jeden taki popił se, a potem go roznosiło. I skopał piaskownicę. To potem pod sklepem mało mu nie napukali za to.

Zainteresował nas także fakt, który można traktować jako zabawną specyfikę T., ale równie dobrze może one być swoistą parabolą opisującą klimat społeczny miejscowości. Otóż w T. żyje „pies wioskowy”, formalnie należący do jednej z mieszkańek, ale w praktyce dokarmiany i pieszczony przez wszystkich. Pies swobodnie krąży po wsi całymi dniami, nie okazując strachu, ani agresji. Atak

na niego może być przedmiotem surowych, nieformalnych sankcji. Co ciekawe – pies jest nieufny, a nawet groźny wobec obcych.

Ciekawą lokalną instytucją nieformalną są pojawiający się we wsi obwoźni handlarze. Ich przybycie oznajmiane jest donośnym trąbieniem i hałaśliwym przejazdem przez całą wieś. Wokół nich tworzą się natychmiast zbiorowiska ludzi, chcących zakupić zwykle używaną odzież, buty, ale także mleko lub owoce. Przy okazji toczy się tam mnóstwo rozmów, wymienia poglądy, żartuje się.

Ważnym miejscem jest lokalny sklep, tam zwykle spotykają się mężczyźni, aby wypić piwo na ławeczce koło budynku, która z kolei znajduje się w prywatnym ogródku jego właścicielki. W ten sposób „chroni” ona biesiadników przed oskarżeniem przez policję o spożywanie alkoholu w miejscu publicznym. Ci z kolei muszą przestrzegać niepisanego kodeksu dotyczącego zachowania się w tym miejscu.

Silne mechanizmy kontroli i regulacji zachowań mieszkańców słabną wraz z oddalaniem się od centrum wsi. Wspomniany system znakomicie funkcjonuje w ścisłym obrębie wsi i na miejscowej plaży. Gorzej działa poza zasięgiem czujnych oczu starszych „funkcjonariuszy” systemu nieformalnej kontroli. Przykładem tego jest zaniedbany przystanek autobusowy, znajdujący się na obrzeżu miejscowości. Tam już można odnaleźć puste butelki, niedopałki czy opakowania. Przystanek najwyraźniej znajduje się poza symbolicznymi granicami T. nakreślonymi przez miejscowych.

Komunitariański model sprawdza się dopóki jesteśmy jego częścią a nasze zachowania nie odbiegają od uregulowanych wzorów. Przykładem tego są mieszkający poza społecznymi granicami wspólnoty okoliczni rolnicy – jest to kilka gospodarstw oddalonych od centrum wsi o kilkaset metrów. Nie są oni zapraszani na wspólne imprezy, są przedmiotem drwin i docinków, gdy pojawiają się w sklepie. Formalnie są miejscowi, ale faktycznie obcy. Ich odmienność definiowana jest przez styl życia i wartości chłopskie. W opinii T.:

To są pazerne ludzie. Mało im zawsze. Oni nie umią się bawić, jak my, są smutasy.

We wsi nie ma formalnych instytucji, mogących być kanwą działań prospołnotowych o charakterze bardziej sformalizowanym. Nie ma tu żadnych stowarzyszeń. Zlikwidowany został piłkarski klub sportowy. Jest niewielka świetlica, ale pełni ona rolę przedszkola.

...nic ni ma tutaj. Był klub piłkarski, ale tera ni ma.

...rozrywki to tutaj nie ma dla młodzieży, ale wesolo i dobrze tu się mieszka.

Mimo to, trzeba przyznać, że T. jest zgraną wsią, która mimo (a może dzięki) niedoli z powodu bezrobocia i powszechnej biedy dysponuje silnym kapitałem,

na który składają się: wysoki poziom zaufania do siebie nawzajem (przy stosunkowo ograniczonym zaufaniu do obcych), powszechność norm współpracy sąsiedzkiej i w obrębie rodzin szerokich, obecność wartości wspólnotowych, manifestowanych także praktykami niesformalizowanych działań na rzecz własnej miejscowości. Normą jest współpraca nieformalna. Do niej socjalizowane są również dzieci i młodzież.

Bardziej ci nasi młodzi tak potrafią się zorganizować. Chłopacy też. No zorganizować imprezę, no to, to tak. Zorganizowali się, żeby np. odmalować plac zabaw, no to, to wspólnie. Wiadomo pieniądze były sołeckie, ale wtedy trzeba było to zrobić własnymi siłami. Było zrobione. Plaża częściowo była właśnie z takich właśnie wspólnych [...] wspólnymi siłami niektóre były po prostu zrobione. Ale więcej było takich. Jak chcą to potrafią.

Innym przykładem na to są dwie nastolatki, które codziennie wychodzą na spacer z psem i kotem. Jedna z dziewczynek ma sąsiadkę, która ma małe dziecko i problemem jest dla niej wyjście na spacer z psem. Dziewczynka sama zaproponowała, że będzie wyprowadzać psa na spacer. I tak razem z koleżanką codziennie spacerują po drogach wokół T.

Jeden drugiemu pomoże jak coś jest, nie? A tak nie, nie jest tak żeby jeden na drugiego krzywo patrzył. To nima.

Nie występuje tu, lub występuje rzadko, amoralny indywidualizm, amoralny familizm czy atomizacja społeczna. Obecne są klany rodzinne, aczkolwiek są one luźne i raczej otwarte na pomoc innym. W T. dominują wielorakie krzyżujące się ze sobą i formujące przeróżne fraktale sieci współpracy. Ich zasadniczą funkcją jest wsparcie w codziennym przetrwaniu rodzin i jednostek. Sięgając do opracowanej przez nas typologii można stwierdzić, że T. należy do typu solidarnej, aczkolwiek zamkniętej wspólnoty.

T. jest lokalnością specyficzną. Jej granice są ściśle określone przez geografę, przyrodę, kulturę oraz zasięg silnych i mocno wiążących relacji społecznych. Jak się wydaje kapitał społeczny jest jedynym dostępnym zasobem będącym w dyspozycji mieszkańców T. Mówiąc bardziej obrazowo – to co mają, to jedynie (a może aż) samych siebie. Poza zakorzeniem mieszkańcy nie posiadają zbyt wiele. Problemy ekonomiczne, brak organizacji pozarządowych, brak małych przedsiębiorstw, niskie kwalifikacje zawodowe, brak wykształcenia pozornie skazywałyby T. na upadek. Tymczasem T., pomimo biedy, radzi sobie nadspodziewanie dobrze. Niestety homogeniczny charakter, brak relacji ze światem zewnętrznym, silne mechanizmy kontroli społecznej utrudniają wprowadzanie innowacji w T. Jest to lokalność stabilnie skupiona na strukturze wewnętrznych relacji.

Przypadek 2 - B., w poszukiwaniu nowych fundamentów tożsamości kulturowej

Drugim analizowanym przypadkiem jest wieś gminna, położona na obszarze ziemi michałowskiej. Aktualnie licząca około 1,5 tys. mieszkańców społeczność od wielu lat jest siedzibą urzędu gminy, znajdują się tu również nieliczne, ale znane w okolicy zakłady przemysłowe, m.in. produkujące meble, a także sporo punktów usługowych. W centrum wsi położone jest również jedno z najstarszych gospodarstw agroturystycznych w regionie.

W opinii osób tu mieszkających B., jako wieś gminna, wyróżnia się na tle innych. Ich zdaniem nieprzypadkowo urząd gminy jest właśnie tu. Patrzą oni z wyższością na mieszkańców sąsiednich wiosek, w szczególności – tych popegeerowskich, jak nieodległe G.:

Nasza wieś jest zaradna. Ludzie inaczej żyją, żeby po prostu mieć tych pieniędzy i z tego żyć. A na przykład G. – taka prawda, jest miejscowością, która tylko z tego żyje [z zasiłku – dop. autorzy]. [...] Przychodzą tylko po zasiłki. Jest na przykład dwudziesty któryś dzień miesiąca – a tu jak wysyp ludzi, jak samochodem podjeżdżają panie i sobie idą do urzędu wystrojone po zapomogę [...] u nas tego nie ma!

Wieś jest zadbana, czysta, schludna. Jak piszemy o tym poniżej – ma to swoje uzasadnienie w deklarowanym przez niemal wszystkich mieszkańców przywiązaniu do tzw. pruskiego porządku, zwanego tutaj „orlongiem” (od niem. *ordnung*).

Geografia wsi jest dość skomplikowana. Miejscowość rozlewa się szeroko w dolinie, dodatkowo łącząc się w jeden organizm osadniczy z sąsiednią wsią. Największa odległość między domostwami znajdującymi się w zwartej zabudowie wynosi ponad 2 kilometry. Ma to spore znaczenie dla kształtowania się określonego typu więzi społecznych oraz bilansowania kapitału społecznego. Jak stwierdziła pracująca w tej wsi sprzedawczyni dojeżdżająca tu z sąsiedniej, niewielkiej wioski:

Tu wszyscy wszędzie jeżdżą samochodami. Do sklepu, do kościoła, do znajomych. Jakby się ludzi bali.

Ten pozornie nieistotny element, zdaje się kształtować relacje pomiędzy mieszkańcami. Ogranicza ich wspólną przestrzeń do najbliższego sąsiedztwa i miejsc publicznych.

Rzeczywiste obserwacje prowadzone na miejscu wskazały na istotną cechę więzi społecznych obecnych w B. – mianowicie na ich osłabienie. Przejawia się

to chociażby słabo funkcjonującą instytucją nieformalnej kontroli społecznej. Z drugiej strony – jak zauważyliśmy – żywe są tam relacje międzysąsiedzkie. Mają one jednak naturę powierzchowną.

Myszę, że na takich sąsiadów jednak tak [mogę liczyć – dop. autorzy] i to nawet bez proszenia. Kiedyś robiliśmy tutaj latem ogrodzenie, to sąsiad sam przyszedł, złapał za coś i zaczął pomagać. [...] Ale myślę, że teraz jak ktoś by poszedł i poprosił to może tak, ale myślę, że ludzie tam sami od siebie, to coraz rzadziej się tak dzieje. Myślę, że coś takiego jak taka „typowa wieś” jak kiedyś było, że sąsiad z sąsiadem, to już nie jest tak jak było.



Fotografia 5

Centrum wsi B. Ruchliwe skrzyżowanie, gdzie skoncentrowane są zakłady przemysłowe, urząd gminy oraz punkty usługowe

Fot. Joanna Stankowska

W opinii wielu mieszkańców, potwierdzonej również przez sołtysa wsi, relacje społeczne są w tej miejscowości konsekwencją jej historii. B. była do lat 70. XX wieku niewielką wsią, jednak umiejscowienie w niej urzędu gminy, GS oraz stacji benzynowej spowodowało gwałtowny wzrost liczby mieszkańców. Szczególnie w latach 80. pojawiło się tu sporo ludności napływowej z sąsiednich, niewielkich, biednych i zacofanych wsi chłopskich.

Te przecież domy, to były lata 80–90 – co zaczęła się rozbudowywać B. No to jest ile? Trzydzieści lat temu [...] Naciągali ludzie z różnych miejscowości. R. to praktycznie jedna wielka rodzina. A u nas tego nigdy nie było i nigdy nie będzie.

W konsekwencji omawiana wieś stanowi luźny konglomerat mikroukładów społecznych, w naszej typologii określanej jako „społeczność zatอมizowana”, mocno jednak w tym przypadku pokrewna z powszechnym na obszarze ziemi michałowskiej typem „społeczności wykorzenionej” (o czym za chwilę), ale w jakimś sensie zmiernająca w stronę „społeczności szans rozwojowych” (o czym na końcu tego podrozdziału).

Zasadniczym i najbardziej interesującym elementem analizy lokalności i kapitału społecznego obecnego w B. jest kwestia aktywnego, stymulowanego przez administrację gminną, poszukiwania przez mieszkańców fundamentów nowej lokalnej tożsamości. „Stare” tożsamości, oparte na etnicznej *millieu* kultury ziemi michałowskiej praktycznie przestały odgrywać znaczenie w codzienności, ale i w odświętności tego obszaru. Obecna na tym terenie narracja określająca autoidentyfikację mieszkańców ma charakter niespójny, eklektyczny, a najczęściej – po prostu nie występuje. Jedynym żywym reliktem onegdaj silnej tożsamości michałowskiej jest lokalna gwara. Gwara michałowska, *notabene* dobrze rozpoznana przez brodnickich miłośników lokalnych kultur, w znacznej mierze zbudowana jest ze słownictwa będącego ciekawym połączeniem germanizmów oraz gwary pomorskiej i gwary kujawskiej. Miejscowa ludność – co ciekawe – niezależnie od wieku – posługuje się nią na co dzień, jak i od święta. W trakcie badań wielokrotnie mieliśmy możliwość napotkania osób wykorzystujących gwarę. Nagabywani przez badaczy miejscowi nie czuli wstydu, część z nich zaś uważała, że jej używanie jest powodem do zadowolenia, a wręcz dumy.

Jak jestem gdzieś w Polsce i mi się te nasze „jo” wymsknie, to nawet fajnie jest być trochę innym od reszty, a potem pośmiać się z innych, że nie wiedzą, co to „grapa”, albo „szajerek”, albo, że „brenge” mam na nodze.

Pani wie co to „krojczaga”? [piła mechaniczna do cięcia drzewa – dop. autorzy]? Nie? Szkoda. Mamy tu wiele takich ciekawych słówek. My mamy swój język.

Gwara ta jest jednak przez miejscową ludność w zadziwiający sposób lokowana na mapie kulturowej Polski. Część z badanych uważa, że wprost wywodzi się z języka niemieckiego, *de facto* będąc podstawowym wyróżnikiem lokalnej społeczności („pomorskich śledzi”, „Krzyżaków”) od nieodległej „Kongresówki”. Część uważa, że to szeroko pojęta, bliżej nieokreślona gwara pomorska, inni zaś wprost twierdzą, że to język typowy wyłącznie dla okolic Brodnicy.

Wspomniana dychotomia „Pomorskie śledzie” – „Bose Antki z Kongresówki” funkcjonuje tu raczej już jako element lokalnej mitologii. W realiach niczym dziwnym nie są już „mezalianse pomorsko-antkowskie”, jeszcze dwa pokolenia temu wstecz powszechnie krytykowane, a w pamięci najstarszych mieszkańców B. – niedopuszczalne. Mimo to, lokalna ludność buduje pewne zręby swej tożsamości właśnie na tych dwóch podstawowych elementach – gwarze oraz swoistej jaźni odzwierciedlonej od wzoru „Pomorskich śledzi”, będącego

odwrotnością wzoru kulturowego „Bosego Antka”, „Kongresiaka”. Wzór ten zawiera w sobie przede wszystkim nawiązanie do niemieckiego porządku, systematyczności, punktualności, oszczędności, ale i powściągliwości w okazywaniu emocji. W opinii mieszkańców B. „Bose Antki” to osoby niechlujne, niezadbane, niedbające o estetykę swojego otoczenia, dziwacznie ubierające się, ale w przeciwieństwie do „Krzyżaków” – serdeczne, skore do zabawy, otwarte.

„Antki” umią się bawić. My to nie za bardzo – najpierw trzeba się obwąchać, troszkę wypić. My to ludzie ostrożni.

Jeśli jednak spojrzymy na przestrzeń wsi, to okaże się, że domy, podwórka, ogrodzenia podporządkowane są jednej naczelnej zasadzie: jest to typowo pruski porządek. Może być biedniej, może być bardziej wystawnie, ale liczy się przede wszystkim to, że jest czysto, schludnie, a dbałość o estetykę to punkt honoru każdego niemal właściciela posesji.

Zatem owe relikty tożsamości „krzyżackiej” w postaci nieufności do obcych czy ostrożności w okazywaniu uczuć nawet wśród najbliższej rodziny są tu wciąż ważnym czynnikiem mocno utrudniającym budowanie kapitału społecznego o charakterze pomostowym.

Jak już jednak wspomnieliśmy – lokalna ludność narzeka na upadek więzi wspólnotowej.

Kiedyś było lepiej, czy to teściowa opowiada, czy znajomi, to bardziej sobie ludzie jeden drugiemu pomagał, spotykali się czy wieczorem pograć w karty, czy jakiś „grzybek” podobno był pod gminą (tak, babcia mi mówiła o tym). [...] Jakieś potańcówki. A teraz? Teraz, żeby zachęcić kogoś, żeby przyszedł na zabawę – to to jest problem.

W opinii wielu naszych respondentów winę za upadek więzi lokalnej ponosi konsumpcyjny model życia oraz dominacja wartości materialnych, przy wycofaniu uznania dla wartości wspólnotowości. Zamożność w ich opinii implikuje nieufność, a ta – brak wiary we wspólnotę, którą zastępuje wiara w indywidualną zaradność.

Kiedyś było, że spotykali się ludzie, rozmawiali częściej, a teraz ludzie zamknęli się w swoich domach. Po prostu moje podwórko się tylko liczy i ja [...] Ale kiedyś było biedniej, ale ludzie byli naprawdę inni. Ja wiem po sobie na przykład. Tak jakoś... A teraz każdy ma tego więcej – swoich dóbr materialnych – i po prostu, ja nie wiem, czy pilnuje, czy się chlubi tym, że ja mam, a ty nie masz – ja tak odbieram nieraz. I z tego powodu też się tak człowiek niezbyt czuje, nie. Że jeden ma więcej, drugi może mniej osiągnął, ale to już jego indywidualna sprawa. No, ale niektórzy dają to odczuć – takie jest moje zdanie.

Ja pamiętam, że było nas tyle, że wieczorem to myśmy się wszyscy spotykali – czy nawet u nas pod tym sklepem, a teraz? Cisza, pusto...

Analiza tego fragmentu jest skomplikowana. Widać w nim resentymenty, konstrukcje bazujące na idealizowaniu przeszłości. Jednocześnie B., jak i inne

społeczności uległa procesom atomizacji, rozpadu na mikroukłady relacji rodzinnych i sąsiedzkich. Dodatkowo, problemem jest słabo rozwinięta sieć instytucji w obrębie społeczności. We wsi nie ma kościoła, szkoły, świetlicy, nie ma też wyraźnych liderów ani znanych i rozpoznawanych lokalnych aktywistów. Tak naprawdę, mieszkańcy żyją sami sobie i wydaje się, że ten model zupełnie im odpowiada. Stan „**nic się nie dzieje**” – tak większość określa styl życia w tej wsi.

Mieszkańcy B. są świadomi, że nie tworzą spójnej społeczności, że nie stać ich na wspólne działania, że nie mają realnego wpływu na to, co dzieje się w ich wspólnocie (a nie tylko na własnym podwórku).



Fotografia 6

Dyskoteka w miejscu „starego” wielofunkcyjnego centrum handlowego

Fot. Joanna Stankowska

Zauważyliśmy jednak, że w B. istnieją szczątkowe elementy lokalnej tożsamości, zaś miejscowa ludność opiera swoją autoidentyfikację na solidnej mitologii „bycia Krzyżakami”, jako *alter ego* „Kongresówki”. Zdaniem władz gminy to właśnie zrekonstruowane, a raczej jak pokazuje to zaobserwowana przez nas praktyka – na nowo skonstruowane – kotwice kulturowe mogą stanowić zasadniczy element działań samorządu na rzecz poprawy jakości życia. Władza lokalna zdaje się rozumieć w tym kontekście znaczenie lokalności i relacji pomiędzy mieszkańcami.

Taki pomysł się zrodził z dziesięć lat temu – Święto Miodu i herb nawiązujący do barci. Najpierw jako takie uatrakcyjnienie festynu gminnego, potem to jednak coś więcej nam się urodziło [...] pomysł na wieś ogólnie.

Koniec plotek i obgadywania. Koniec gadania, że nic się nie dzieje w B. My jako gmina dajemy ramię, ludzie sami muszą w nią się wstawić, przez współpracę. [...] Zrozumieć trzeba, że asfaltowa droga jest ważna, czy ta kanalizacja, ale ważnym najbardziej to jest to, że rozwój to człowiek.

Problematyczny jest jednak sposób rekonstrukcji owej kotwicy. Pomysł na wieś najpierw przyjął w założeniach teoretycznych projektowaną formułę typowej wioski tematycznej. Z czasem ewoluował on w kierunku kompleksowego ukierunkowania działań rewitalizacyjnych, w stronę zbudowania lokalnej tożsamości opartej na poczuciu wspólnoty w kulturze. Działania te są na razie dość trywialne i banalne, bazując na formowaniu zrębów tożsamości poprzez najprostsze, uniwersalne symbole i działania integracyjne skupione wokół tejże społeczności. Symbolika ta nawiązuje to nazwy wsi, wywodzącej się z produkcji miodu. W tym celu doprowadzono najpierw do uchwalenia herbu gminy, następnie zaś we wsi za środki samorządu ustawione zostały różne symbole, głównie rzeźby, nawiązujące do barci, pszczoł i postaci św. Ambrożego, patrona bartników. Niestety nadal niewiele osób we wsi wie, że rzeźba przedstawia jakąś konkretną postać. W warstwie integracyjnej mowa tu o organizowanym „Święcie Miodu”, a także wprowadzeniu do programów nauczania w lokalnych szkołach autorских programów związanych z miodem i pszczelarstwem. Zdecydowanie można tu mówić o zjawisku „eventyzacji” tożsamości.

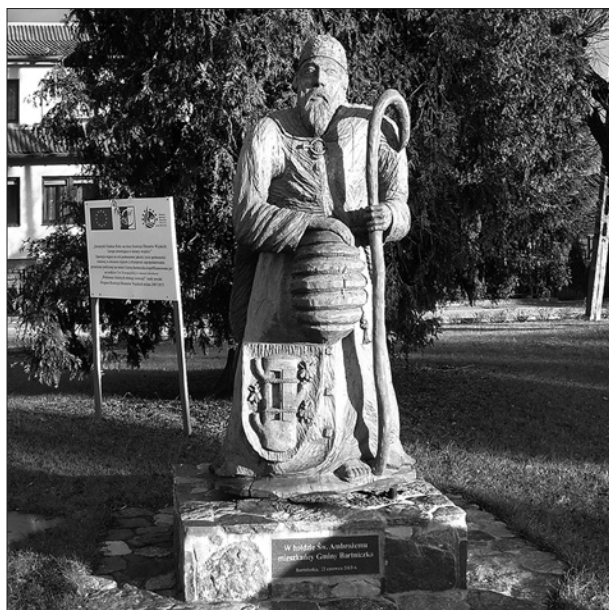
Problem z tak konstruowaną kotwicą związany jest z wykorzeniem kulturowym wspólnoty. Nie jest ona traktowana jako część „oprogramowania” społeczności, ale jako sztuczny, narzucony i niezwiązany ze społecznością twór.

Lamp nie ma, a tu jakieś ule wstawiają. Imprezy jak robią, to wiadomo, tylko najeść się wszyscy chcą, napić, a gmina to zarobić tylko chce, nic innego.

Jednocześnie, wyraźne są tendencje do konstruowania tożsamości odgórnie, poprzez władze samorządowe, a z pominięciem samych mieszkańców. W opinii samych urzędników można odnaleźć echa takiego myślenia.

Natomiast jeśli chodzi o inną pomoc społeczeństwa, to nie, nie mamy takiej pomocy ale niekoniecznie chcemy to zmieniać. Im więcej osób się w to angażuje [...] to jeszcze jest więcej kłopotu niż pożytku z tego – także myślę, że w tej formie sobie radzimy dobrze.

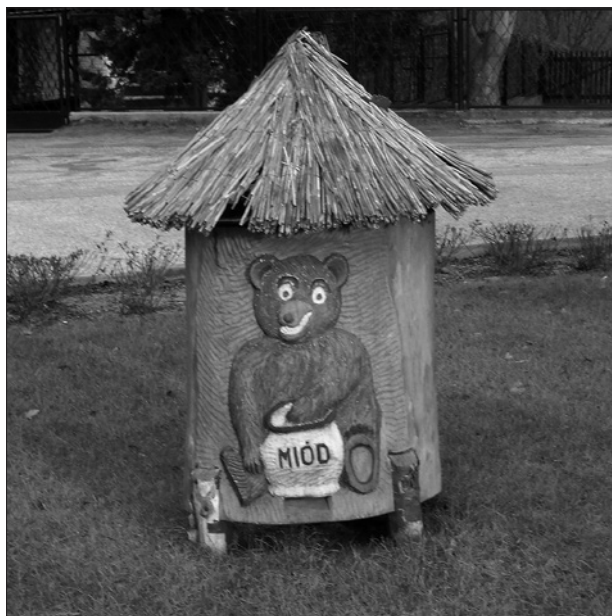
Brakuje zrozumienia zapoczątkowanej tu idei – zarówno wśród aktywizujących, jak i aktywizowanych. Bez tego jak się wydaje w najbliższych latach inicjatywa podjęta przez gminę może zostać uznana ostatecznie za sztuczną i zostać zupełnie odrzucona przez społeczność.



Fotografia 7

Rzeźba przedstawiająca św. Ambrożego, patrona bartników

Fot. Joanna Stankowska



Fotografia 8

Przykład symboli wykorzystywanych w konstrukcji lokalnych tożsamości

Fot. Joanna Stankowska

Z drugiej jednak strony prowadzona przez lata akcja pobudziła pewne konkretne inicjatywy, ponownie zaczęło działać lokalne Koło Gospodyń Wiejskich, zawiązały się nieformalne grupy zadaniowe, drużyny sportowe oraz „młodzieżówka” Ochotniczych Straży Pożarnych. Pewna grupa mieszkańców zaczęła do opisu sytuacji we wsi używać narracji innej od opisanego schematu „tu się nic nie dzieje i dobrze nam z tym”:

...nie można mówić, że nic się nie dzieje [...] ja nie lubię, jak ludzie mówią, że tu nic nie będzie, że zaorać. Jak Orlika gmina o 15.00 zamyka – to idźmy razem do wójta, załatwmy, no i dało się.

W tym sensie można uznać, że wspólnoty powstają zadaniowo, w związku z potrzebami rozwiązania konkretnych konfliktów lub problemów trapiących społeczność. Jednocześnie, nawet nieporadne próby konstruowania lokalnej tożsamości wywołują pewien oddźwięk ze strony części mieszkańców. Lokalna ludność wyraża również w pewnych okolicznościach swoistą dumę z powodu wyróżniania się przez wprowadzoną symbolikę:

Z innych wiosek zazdroszczą nam, że możemy się wyróżniać.

Kilku z naszych respondentów widzi potrzebę profesjonalizacji działań aktywizacyjnych we wsi i w gminie.

W B. byłby ktoś taki potrzebny – taki animator. Ktoś, kto by się zajął organizacją (imprez, działań aktywizacyjnych itp.).

Podawane były nawet przykłady mieszkańców B., którzy świetnie sprawdzili się jako nieformalni animatorzy. Jednak często w wypowiedziach tych od razu podkreślano, że zadanie to jest wymagające, głównie za sprawą powszechnej niechęci wynikającej z podejrzliwości do osób aktywnych. To jest ciekawe spostrzeżenie korespondujące z wynikami badań ilościowych. Następuje proces eksternalizacji odpowiedzialności – działania są zawsze domeną lub hobby innych, hamowany zresztą przez samą społeczność.

On by chciał po prostu zaśłynąć, coś zrobić – on się bardzo udziela w G. jak na przykład ksiądz organizuje festyn [...] Czasami się spotka ze zrozumieniem i ktoś docenia jego wkład. Ale zazwyczaj to jest szyderstwo.

Oceniając B. należy zwrócić uwagę, że jest to lokalność rozedrgana, odgórnie zmuszona do poszukiwania swojej tożsamości. Historia, geografia, układy przestrzenne, charakter relacji społecznych, ekonomia doprowadziły do rozproszenia sieci wiążących ze sobą mieszkańców. Kapitał społeczny negocjuje między rodzinami, sąsiadami, światem zewnętrznym nie wiążąc samej społeczności. Przestrzeń fizyczna nie stanowi istotnego punktu odniesienia a tożsamość lokalna jest instytucjonalnie animowana. Nie można mówić dziś o sukcesie zamierzeń rewitalizacyjnych w B. – dla wielu mieszkańców wciąż te działania nie mają sensu, są im obojętne, a najczęściej, po prostu niezrozumiałe. Przykład B. pokazuje, że proces (od)budowy kapitału społecznego jest z jednej strony długotrwały i mozolny,

z drugiej zaś – wymaga zaangażowania wielu instytucji obecnych w środowisku lokalnym. W tym przypadku rola samorządu zdaje się być kluczowa. Poza rachitycznym trzecim sektorem jest to jedyny aktor posiadający potencjał, środki i wolę działania na rzecz konstruowania społeczności. Problemem są narzędzia, sposoby, w jaki dokonuje się ten proces. Lokalność jest od dołu rozerwana na mikroukłady relacji, z drugiej zaś wciskana w zbyt prosto skonstruowane ramy.

Przypadek 3 – W., dobry sołtys

Trzecim z analizowanych przypadków jest W., średniej wielkości wieś (ok. 700 mieszkańców) położona w granicach etnograficznych Krajny, w bezpośrednim sąsiedztwie małego miasteczka. Miejscowość położona jest w atrakcyjnym otoczeniu – nad jeziorem, otulona urokliwymi lasami.

Miejscowość posiada schludny wygląd, choć widać, że jest tu raczej ubogo. Mimo to, w opinii wielu indagowanych osób właściciele posesji bardzo dbają o estetykę otoczenia, w miarę posiadanych zasobów.

Ludzie dbają. Tylko żeby mieć pieniądze, to można, wie pan, przed domem cuda zrobić.



Fotografia 9

Niezbyt zamożna, ale zadbana wieś

Fot. Tomasz Marcysiak

W. charakteryzuje typowe i powtarzalne też w niektórych z badanych miejscowości pęknięcie w przestrzeni. Z jednej strony można zaobserwować tradycyjne, biedne, ale zadbane centrum. Ta część przestrzeni zdominowana jest przez „starych” mieszkańców. Nieco inaczej wyglądają pojawiające się w coraz większej liczbie na obrzeżu W. nowe, dość zamożne domy. Należą one do reemigrantów – osób, które wyjechały do pracy za granicę (albo wciąż jeżdżą), a zarobione środki przeznaczyły na budowę domu. Nie wszystkie z tych nowych budynków należą do osób z W. Ze względu na atrakcyjność krajobrazową wsi sporo domów postawiły tu osoby, które postanowiły przenieść się z do W. z nawet dość odległych miejsc, w tym z Bydgoszczy. Wszystkie one są emigrantami, którzy postanowili powrócić do Polski, albo też dalej pracują za granicą, zaś w nowo wybudowanych domach mieszkają ich rodziny. To miniosiedle wyraźnie oddzieliło się w sensie fizycznym od zasadniczej części miejscowości. Charakterystycznym elementem wyglądu wszystkich tych domostw są wysokie, betonowe ogrodzenia. To fizyczna manifestacja izolacji społecznej osób je zamieszkujących.



Fotografia 10

Przykład domów reemigrantów. Zwracają uwagę szczelne, betonowe ogrodzenia

Fot. Tomasz Marcysiak

Owa fizyczna separacja jest konsekwencją izolacji społecznej tej grupy, a właściwie – jej autoizolacji

Powiem tak szczerze, to my nie interesujemy się życiem wsi. Nie uczestniczymy też w żadnych wydarzeniach. W sumie, nawet mało ludzi tam znamy.

Głównym deklarowanym motywem chęci powrotu do Polski, a konkretnie do W., jest interes rodziny. W wypowiedziach często jednak pojawiał się motyw niemożności adaptacji do warunków emigracyjnych, braki językowe, niezrozumienie obcej kultury.

Z sąsiedniej wioski jestem. Tu się budujemy i chcemy tu wrócić. Na razie, tak jedną nogą jesteśmy tam i tu. Tu lepiej dzieci do szkoły posłać, bo wyższy poziom i w ogóle. Wiem, że były dożynki, ale nawet wtedy tam nie jedziemy. Nie mamy takiej potrzeby.

Kompletnie inaczej wyglądają obrzeża wsi. Można powiedzieć, że to „ziemia niczyja”, nienależąca ani do niej, ani do sąsiedniego miasteczka. Zaledwie kilkadziesiąt metrów od zabudowań znajdują się chaszczce, w których lokalna ludność składa się z odpadów, gruz, a nawet wraki samochodów. Przestrzeń wspólna ogranicza się do zadbanego centrum wsi oraz zadbanych domostw. Jej obrzeża nie są przez mieszkańców zawłaszczane w sensie kulturowym.

Niezwykle interesujący jest fakt, iż praktycznie nikt we wsi, poza jedną osobą (emerytowana nauczycielka), nie deklaruje się jako Krajanin. Pytani mieszkańcy nie potrafili stwierdzić, na jakim obszarze kulturowym zamieszkują. Nazwa Krajna dla niektórych osób była obca, choć mieszkają tu od urodzenia. Lokalni liderzy owszem nazwę tę kojarzyli, ale w swej tożsamości nie znajdowali miejsca dla etniczności.

Kim my tu są? Ja wiem, kujawsko-pomorskie, no. No stąd są.

Nigdy nie zostało nic ukorzenione, skąd są ludzie. Tutaj jesteśmy z W. i to jest wszystko.

We wsi jest kilka dość charakterystycznych postaci, pełniących w jej życiu społecznym i ekonomicznym kluczowe role. Nie każdą z nich można nazwać lokalnym liderem. Na pewno jednak jest nią miejscowa sołtyska. Funkcjonuje ona we wsi jako lokalny patron. Jest osobą rzutką, energiczną, asertywną, pełną pomysłów, potrafiącą skupić wokół siebie sporą grupę mieszkańców dla działań wspólnych. Są jednak mieszkańcy, którzy wątpią w autentyczność organizowanych przez lokalnych działaczy inicjatyw, wierząc w nich interesy polityczne:

Ja nic nie powiem, jeszcze prawdę bym powiedziała.

Generalnie jednak miejscowa ludność jest zadowolona z aktywności swojej sołtyski, uznając jej kluczową rolę w budowaniu dobrego klimatu dla całej wsi:

Dla dzieci robi, dla młodzieży, dla dorosłych też. Tu byli dożynki zeszłego roku, też piękne, tu byli z tamtej strony u góry, tam, na tym boisku, piękne byli.

Sami liderzy przyznawali, że sporo mieszkańców wspiera ich w dość licznych w tej wsi inicjatywach, mających na celu integrację społeczną:

Sama bym tego nie zrobiła, gdybym nie miała pomocy od ludzi.

Fajni, fajni ludzie. Mamy małe Koło Gospodyń i piękną świetlicę wyremontowaną ostatnio. Właśnie za moich czasów zdążyłam to wszystko wyremontować. Mam dwa boiska, mam plac zabaw, dzieciaki mają gdzie grać. Naprawdę ja nie narzekam na moich ludzi. W zeszłym roku mieliśmy wspaniałe dożynki, żeśmy tak zmobilizowali ludzi. Wszystko, dekorację całą, całą W., wszystko to żeśmy sami robili.

W powyższym cytacie warto zwrócić uwagę na ton wypowiedzi o mieszkańcach. Nasze badania pokazują, że aktywne społeczności często bazują na charyzmie, energii, zaangażowaniu jednej osoby. Ułatwia to działanie, rodzi jednak także paternalistyczny charakter relacji, w których lokalność ogniskuje się na jednej osobie.

Lokalni liderzy zwracali wielokrotnie uwagę na fakt, iż przemiany demograficzne ich wsi niekorzystnie kształtują jej przyszłość w kontekście aktywności społecznej. Ubywa ludzi w średnim wieku, mogących podtrzymywać aktywność rozbudzaną w szkołach:

Kiedyś miałam drużynę piłkarską, która fajnie grała. A ostatnio wszyscy powyjeżdżali: Szwajcaria, Francja, Niemcy. Młodzież została, taka co chodzi do szkół i emeryci zostali, tacy jak ja.

Co jednak ciekawe i ważne w kontekście jakości kapitału społecznego obecnego w W. – praktycznie żaden z wypytywanych przez nas liderów lokalnych nie reprezentował postawy defetystycznej i pesymistycznej, raczej poszukując możliwości rozwoju, niż narzekając na terażniejszość.

Teraz dziewczyny [chodzi o KGW – dop. autorzy] chcą dla dzieciaków założyć zespół muzyczny, zobaczymy czy to się nam uda.

W. nie jest lokalnością po implozji, nie zapadła się w sobie, zapatrzona w przeszłość. Problemy z integracją części mieszkańców zadają się nie przeważać na szali. Lokalność posiada potencjał, możliwości, które odpowiednio pokierowane mogą w odpowiednim momencie eksplodować feerią pomysłów. Nie oznacza to oczywiście, że jest to społeczność pozbawiona zagrożeń. Podstawowym problemem W. jest alkoholizm. W znaczący sposób rzutuje on na codzienność wsi, generując konflikty rodzinne, sąsiedzkie i inne. Przede wszystkim – jak uważają badani – jego powszechny charakter, przy rosnącej skali, grozi w krótkiej perspektywie załamaniem kulturowym, kolapsem wspólnoty.

Aż przykro się przyznać, ale problemem wsi jest alkoholizm. I nawet jakby człowiek chciał im pomóc, to nie chcą. Współzależnione są nawet młode 30-letnie dziewczyny. Sama próbowałam pomóc, ale trudno pomóc młodym, którzy nie mają pracy, perspektyw, więc piją.

Prawda jest taka, że nawet jak na Zachód pojadą, to tam też piją, nic nie zarobią.

Bieda jest tu głównie z picia. Mam takich sportowców, co biegali, a teraz to po wisienkę [tania, mocna nalewka – dop. autorzy] już tylko biegają.

Kolejną ważną postacią w W. jest fan biegów maratońskich, który codziennie biegnie maraton (!). Skupił on wokół siebie garstkę osób, które chcą uprawiać sport. Ogromnym szacunkiem cieszy się również mieszkająca w W. emerytowana nauczycielka, lokalna badaczka kultury i animatorka aktywności artystycznej.

W trakcie naszej wizyty badawczej w wielu miejscach W. ustawione były wykonane ze słomy różne figury zwierząt gospodarskich, przypominające o zeszłorocznych dożynkach. Mieszkańcy byli z nich dumni.



Fotografia 11

Figury wykonane przez mieszkańców

Fot. Tomasz Marcysiak

Należy podkreślić, że istnieją we wsi grupy aktywnych mieszkańców, w różny sposób powiązane z lokalnymi działaczami i charyzmatycznymi liderami, które mają energię do działań prospołnotowych. Jest ona w konkretny sposób kanalizowana przez sołtyskę oraz liderów miejscowych zrzeszeń. Często natrafialiśmy na różnego typu pomysły na kolejne działania wspólne:

Nasza wieś się 7 razy paliła, ja tu żyję 65 lat i chcemy odbudować dzwonnice. Już projekt mam.

Co ważne, miejscowi mieszkańcy są dumni z faktu, że ktoś ich zorganizował w dobrze działającą grupę, sprawdzającą się w wielu sytuacjach, na przykład w sytuacji niesienia pomocy innym. Porównują się w tym przypadku na przykład

do Chojnic lub sąsiedniego miasteczka W., podkreślając efektywność działania tak małej wsi na tle dużo większych zbiorowisk.

My tu mieliśmy zbiórkę dla dziewczynki, co to miała guz mózgu. I myśmy zbierali na operację na oczy. Jako wieś, żeśmy zebrali 12 tysięcy, a jako Chojnice, bo część moich ludzi pojechało do Chojnic i tam zebrali tylko 8 tysięcy, no to u nas społeczność to się wykazała.

Nieliczne, istniejące organizacje pozarządowe pełnią funkcję platform informacyjnych dla całej społeczności. Są nie tylko zrzeszeniami ludzi, ale stanowią zaufane źródło lokalnej wiedzy. Prym w tym wiedzie lokalne Koło Gospodyń Wiejskich.

Mamy telefony, ale wiadomości przekazuje się od sąsiada do sąsiada. Staramy się raczej spotykać w KGW, żeby więcej od razu rzeczy omówić.

Trzeba jednak kategorycznie zaznaczyć, iż W. to wieś, w której na dynamikę lokalności największy wpływ mają liderzy, a nie reprezentowane przez nich instytucje i osoby. Opisywana społeczność bazuje nie na tożsamości lokalnej, z pewnością nie na zasobach kapitału ekonomicznego, ale na konkretnych, rozpoznawalnych postaciach. To ich pasje i zainteresowania decydują o negocjacyjnym potencjale kapitału społecznego, gdyż zarażają swym entuzjazmem coraz to szersze kręgi mieszkańców. Co ciekawe, widać także pewne ślady konfliktów. Osoby skupione wokół liderów mają jednak czasami odmienne dążenia.

Na skutek swoistego i pozytywnego w pewnym sensie „nadmiaru liderów” w W. wielu mieszkańców zdecydowanie preferuje nieformalne mechanizmy współpracy na rzecz wspólnoty, ponad zinstytucjonalizowanymi narzędziami rozwoju lokalnego, które w ich opinii są nieefektywne, albo podejrzane.

Ja tam do koła [KGW – dop. autorów] należałam, nie chcę do żadnego już należeć. Wolę po swojemu to załatwić wszystko.

We wsi istnieją rozliczne podziały społeczne, oparte głównie na statusie materialnym, ale i na posiadanym wykształceniu.

Są tu też takie dwie z wyższym wykształceniem i myślą, że jak mają magistra, to mogą z góry na wszystkich patrzeć.

Na bazie tych ekonomicznych i kulturowych podziałów rodzą się i trwają konflikty społeczne, wyraźnie artykułowane przez mieszkańców.

We wsi to niektórzy się nienawidzą nawet o to, co kto ma, że ten ma więcej, a tamten mniej.

Miejscowi są dość nieufni w stosunku do obcych. Jednak w stosunku do miejscowych są otwarci i skorzy do pomocy.

Mam sąsiadów wszędzie wkoło, z każdym mogę pogadać przy płocie i wymiana jest tak, współpraca fajna. Choć w każdej społeczności znajdzie się czarna owca, ale z takimi też idzie pogadać.

Trudno podsumować W. Jest to społeczność pełna sprzeczności i paradoksów. Pęknięcie w przestrzeni, podział na starych i nowych mieszkańców, uzupełniany jest przez aktywność liderów. Brak aktywności III sektora współwystępuje ze zdolnością do stosunkowo skomplikowanych działań nieformalnych. Zdolność do współpracy i współdziałania przełamywane są przez konflikty klasowe i ekonomiczne. Chyba najlepszą metaforą stanu lokalności jest przestrzeń fizyczna, w której biedne, ale zadbane centrum, powoli przechodzi w zaśmiecone peryferia. Odwołując się do pojęcia kapitału społecznego, używając terminologii Roberta Putnama, ma on charakter wybitnie wiążący. Wysoki poziom zakorzenienia (makro) mówi nam o silnych, nieformalnych relacjach w przypadku sieci kontaktów o bezpośrednim charakterze. Znakomicie działa tu sąsiedztwo, istnieją rozliczne kręgi aktywnych mieszkańców, skupiające się wokół kilku wyraźnych i charyzmatycznych liderów. Jak się okazało, wbrew naszym założeniom badawczym, nieistotna w kształtowaniu kapitału społecznego tej wspólnoty jest tożsamość etniczna. Ona, *de facto*, w tym wypadku nie istnieje. Wieś uformowała się w strukturę bliską typowi „klanu zamkniętego”, równocześnie z typowymi cechami „społeczności wykorzenionej”. W pewnym sensie jest to funkcjonalne, pozwala korzystać z puli szybko dostępnych zasobów zaklętych w nieformalnych, fizycznych relacjach. Jednocześnie, podnoszony przez respondentów alkoholizm wskazuje na problemy jednostek z adaptacją oraz wykorzystaniem swojego potencjału.

Przypadek 4 – Z., *melancholia wsi chłopskiej*

Z. to spora gminna wieś, położona w samym sercu „czarnych Kujaw”. Wieś posiada tradycje, sięgające co najmniej XV wieku. Samorząd gminny chlubi się nimi i często podkreśla je przy różnych okazjach. Z. położone jest relatywnie daleko od dużych ośrodków miejskich: Włocławka, Torunia oraz Inowrocławia i jest z nimi dość słabo skomunikowana. Pewna część mieszkańców codziennie dojeżdża do pracy do Ciechocinka i Aleksandrowa Kujawskiego, do których kursuje więcej autobusów. To jednak nie siła rażenia pobliskich ośrodków miejskich, ale klasyczna funkcja wyznacza rytm lokalności.

Struktura społeczna miejscowości zdominowana jest przez rolników. Ich gospodarstwa rolne są jednak stosunkowo niewielkie, jak na warunki kujawsko-pomorskie – średni areał gospodarstwa w Z. to ok. 10–12 ha, przy średniej wojewódzkiej sięgającej 16 ha. Trzeba jednak przyznać, że rolnicy gospodarują tu na jednych z najlepszych gleb w Polsce. Wielkość gospodarstwa jest tu także sprawą względną w korespondencji do ich potencjału ekonomicznego. Wielu rolników

hoduje, od co najmniej trzech pokoleń, w sposób wyspecjalizowany trzodę chlewną, prowadząc dość intensywną produkcję. Nie są to wcale gospodarstwa biedne i zaniedbane. Wręcz przeciwnie, widoczny jest ich w miarę dobry stan, dbałość o ich wygląd, a także bogaty park maszynowy. Sporo budynków w czasie naszych odwiedzin było modernizowanych (tynkowanych, wymieniano poszycie dachów). W opinii napotkanego tam jednego z rolników:

...ciocia Unia funduje to wszystko.

To jednak tylko pozór, slajd. Problemem wsi jest duże bezrobocie, w tym głównie ukryte. Kobiety oraz młodzież, formalnie pracujący w rodzinnym gospodarstwie, tak naprawdę pozbawieni są zajęcia. Wpłynęło to na poziom migracji. Większość młodych osób postanowiło opuścić Z.

Przestrzeń Z. jest także spolaryzowana, choć w tym wypadku oś podziału nie przebiega pomiędzy starymi a nowymi mieszkańcami, a raczej pomiędzy bardziej zaradnymi i tymi, którzy nie poradzili sobie w rzeczywistości rynkowej. Co ciekawe, wyraźna jest silna separacja przestrzenna warstw. Następuje tutaj ciekawa inwersja w stosunku do opisywanych miejscowości. To centrum zdominowane jest przez bogatsze domy jednorodzinne. Znajduje się w nim infrastrukturalny kręgosłup społeczności (market, dyskont spożywczy, szereg punktów usługowych). Im dalej od centrum, tym częściej można natknąć się na wyraźnie biedniejsze domostwa, zamieszkiwane przede wszystkim przez osoby starsze, które oddały gospodarstwa dzieciom.



Fotografia 12

We wsi znajduje się sporo nowych, okazałych domów...

Fot. Joanna Zaczek



Fotografia 13

...Nierzadko sąsiadujących ze skromniejszymi

Fot. Joanna Zaczek

Ciekawie przedstawia się natomiast instytucjonalna infrastruktura społeczności. Wieś posiada imponujący Gminny Ośrodek Kultury, w opinii mieszkańców będący ich skarbem, z bogatym programem kulturalnym, adresowany do różnych grup ludności, prowadzony przez profesjonalnych pracowników.

Wbrew deklaracjom, nieformalnym centrum wsi jest zdecydowanie market „Biedronka” i parking przy nim. Tam zwykle zmierza większość mieszkańców, tam prowadzi się rozmowy, tam zbierają się grupy młodzieży.

W opinii mieszkańców rodzima ludność jest zżyta. Już w trakcie pierwszej wyprawy do Z. zauważyliśmy, że w autobusie osoby dosiadające się, jadące w kierunku Z. siadały obok siebie, z przodu autobusu, gawędząc, śmiejąc się itp. Po wyjściu z autobusu kilkakrotnie widzieliśmy, że wysiadające z niego osoby stały jeszcze kilka minut na przystanku, rozmawiając.

Z drugiej strony, w Z. uderza mania grodzenia się. Wszystkie bez wyjątku budynki jednorodzinne są ogrodzone, wszystkie posiadają furtki na klucz, ale większość z nich nie była zamknięta. Nawet najbiedniejsze posesje są często nieotynkowane, ale za to ogrodzone.

Ten obraz komplikuje niebywała otwartość i przyjazność mieszkańców. Nie było tu przypadku odmów przeprowadzenia wywiadów, często zaś „przekazywano” sobie badacza z drzwi do drzwi. Grodzenie się stanowi raczej element symbolicznego wyrażania swojego statusu społecznego, aniżeli chęci fizycznej separacji.

Niezła organizacja społeczności nie przekłada się na aktywność trzeciego sektora. Na terenie gminy działają zaledwie cztery organizacje formalne: KGW

z oddziałami, OSP z oddziałami, Polski Związek Wędkarski oraz Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Gminy, *de facto* funkcjonujące pod auspicjami urzędu gminy. Co ciekawe, obywatelska próżnia została w tym wypadku uzupełniona przez co najmniej kilkanaście różnych organizacji społecznych o charakterze półformalnym. Są to organizacje katolickie, zrzeszenia kobiece i kluby seniora. Działa prężnie spora wiejska orkiestra dęta. Wszystkie one nie są zarejestrowane w KRS, formalnie zatem w statystyce publicznej Z. jako gmina i wieś wygląda jak obywatelska pustynia. Rzeczywistość jest znacząco inna.

W opinii jednego z pracowników administracji publicznej najaktywniejsze w społeczności są organizacje branżowe oraz zrzeszające osoby starsze.

...wędkarze działają, oni się tam zbierają, wędkują, wyjeżdżają, integrują się. Strażacy też z racji tego, że prowadzą taką działalność kulturalno-towarzystwą też. Koło gospodyń jakby się trochę uaktywniło, panie się też spotykają, jakieś wspólne wypieki, wspólne degustacje, jakieś ozdoby przygotowują np. bożonarodzeniowe [...] takim stowarzyszeniem jest Klub Seniora 50+ w Domu Kultury. Jak widać to starsi ludzie głównie się angażują.

Charakterystyczne, nie tylko dla Z., jest spychanie małych, tradycyjnych organizacji do roli „wypełniacza”. Wbudowywanie ich przez przedstawicieli sektora samorządowego w mało znaczące, uzupełniające role. Jest to jeden z powodów, przez które w opinii badanych mieszkańcy o ile nie angażują się w działania organizacji pozarządowych, to skupiają się na nieformalnej aktywności o zadaniowym charakterze.

...tutaj ludzie jednoczą się wokół problemu i przekonują się, tak, że nie ma zależności jakiejś tam politycznej, czy towarzyskiej, czy tam rodzinnej, tylko sprawa do załatwienia i to ona ludzi łączy, jednoczy, a często to nasz wójt jest tym liderem.

Respondenci stosunkowo często podkreślali właśnie znaczenie aktywnej roli samorządu terytorialnego w aktywizowaniu mieszkańców. Wspominali o tym, że każda wieś otrzymuje rocznie tysiąc złotych na zorganizowanie wiejskiego festynu. Najczęściej to sołtys oraz radni są *spiritus movens* podejmowanych działań wspólnych.

...nasz sołtys jest takim liderem i on organizuje spotkania w okresie przeważnie letnim, takie a la pikniki [...] organizują też np. spotkanie na Dzień Kobiet, Dzień Dziecka.

Ludzie bardzo chętnie przychodzą na te spotkania, są tacy, co potrafią coś zagrać, do tego mamy sołtysa, który jest muzykalny, kolegów poprosi, pomogą i takim tanim kosztem, czy też sprowadzają takie tam zjeżdżalnie, czy jakieś takie kucyki, zwierzaki, takie atrakcje dla dzieciaków w ramach tego pikniku. Starsi sobie tam wieczorem zostaną.

Lokalność w Z., organizowana jest wokół działalności samorządu i formalnych liderów, których obarcza/obdarza się odpowiedzialnością za działania. Jednak, w przeciwieństwie do jednej z opisywanych tu miejscowości są to aktorzy głęboko, organicznie zrośnięci ze społecznością. Ułatwia im to działania,

legitymizuje ich pomysły. W tym sensie konstruowane przez nich kotwice (festyny, wydarzenia) ulokowane są zdecydowanie bliżej mieszkańcom. Jednocześnie taki charakter relacji niesie za sobą znaczne ryzyko przeniesienia odpowiedzialności. Silny, aktywny samorząd może nie pozostawiać miejsca alternatywnym inicjatywom oraz zmniejszać poziom zaangażowania samych mieszkańców.

Pewną rolę w budowaniu lokalnej dynamiki i relacji pełni miejscowy Dom Kultury. Jego działalność adresowana jest przede wszystkim do dwóch kategorii społecznych: seniorów oraz dzieci.

Dom Kultury organizuje wyjazdy dla dzieciaków, bo jest tam świetlica socjoterapeutyczna przy Domu Kultury. Organizują też wyjazdy do teatrów czy na lodowisko w okresie zimowym. Do Torunia szczególnie wyjeżdżają. Na pływalnię się dzieciaki zbierają i jadą czy też na wycieczki w okresie letnim w nagrodę za zaangażowanie, bo tam są sekcje różne dla dzieciaków, np. muzyczna, taneczna, aerobik dla pań, zumba.

Dom Kultury to serce i skarb wsi. Nie ma tak, że tam wesela robią i czasu nie ma na nic. Nie ma też tego, że wójt sobie swoje imprezy robi. Dla wszystkich to jest, naprawdę i nie ma tak, że ktoś tym jak chce rządzi, jednych wpuszcza, innych nie. To by na to już ludzie nie pozwolili.

Jest to rozpoznawalna i ważna instytucja, rozpoznawana przez mieszkańców, jako dobro wspólne. Nieco martwić musi tylko dość „konserwatywna” rola, jaką jej się przypisuje. W naszym przekonaniu takie miejsca, energicznie zarządzane i bliskie mieszkańcom mogą stanowić kluczowy element w procesie nadawania lokalności rozpędu. Nie mogą się one jednak dać wepchnąć w przewidziane dla lokalnej kultury peryferyjne miejsca.

Jeden z naszych rozmówców zwrócił jednak uwagę na niezwykle istotną kwestię, która w znaczący sposób kształtuje strukturę społeczną badanej wsi. Wieś zamieszkują głównie osoby w wieku powyżej 50 lat. Według statystyk GUS w Bydgoszczy, aż 23% wszystkich mieszkańców ma ponad 65 lat. Odpowiada za to niekorzystne saldo migracji – wieś notuje rocznie utratę ok. 10–20 osób netto. Dodatkowo spora część młodzieży i młodych dorosłych uczy się i pracuje poza społecznością, wspominaliśmy też o sporej grupie osób czasowo lub stale emigrujących za pracą, której tu brakuje. Rzeczywiście – na miejscu widzieliśmy, stosunkowo niewiele młodych osób.

...to nie jest tak, że młodzi ludzie nie są zainteresowani swoją wsią. Ich tu nie ma. Pracują poza wsią, jak gdzieś bliżej, to wracają wieczorami. Dużo osób na zachodzie siedzi. My tu sami dziadki zostaliśmy.

...dużo też jest za granicą młodych. Jest dużo takich młodych, przyjeżdżają parę miesięcy pobędą i wracają, bo tutaj pracy nie ma.

W tym miejscu dochodzimy do tytułowej melancholii społeczności. Jest ona zakorzeniona, pewna swojej wartości, dobrze, choć nieco odgórnie zarządzana.

Jednocześnie procesy starzenia i migracje skazują to miejsce na powolne, spokojne obumieranie. Jeśli nie uda się zatrzymać tego procesu, to pozbawiona innowacyjnej energii społeczność może powoli wygasnąć.

Przechodząc do aktywności politycznej trzeba zwrócić uwagę na stosunkowo wysoki poziom zaangażowania, szczególnie w wyborach samorządowych.

Wybory samorządowe to coś, co najbardziej ich mobilizuje, no bo wiadomo jest mój kandydat i jakiś przeciwnik i wiadomo idę wybrać. Mobilizują jeden drugiego, przywożą się wzajemnie i teraz jak były wybory to było ponad 60% frekwencji.

Jeszcze lepiej sprawa frekwencji wygląda na organizowanych, co najmniej dwa razy w roku, zebraniach sołeckich.

Tak samo jest na zebraniach sołeckich [...] Weźmy ostatnie wybory sołtysa. Jak wiadomo, że będzie kontrkandydat czy dwóch, czy trzech i wtedy mobilizują się te elektoraty i przychodzą zwolennicy jednego, drugiego czy trzeciego i frekwencja jest wysoka. [...] jak nie ma wyborów sołtysa, jest mniej ludzi, ale zawsze i tak sala jest pełna. Ludzie pytają, nie siedzą jak takie d..., tylko uważają na tych spotkaniach, co kto mówi. No są tacy śmiali, czego ja nie widzę gdzie indziej.

To jest bardzo ciekawy cytat pokazujący na zakorzenienie instytucji samorządu w społeczności. Wysoki poziom zaangażowania mieszkańców w życie Z. dostarcza też nieformalna aktywność charytatywna.

Mieliśmy tutaj kilka razy prowadzone zbiórki na rzecz osób np. chorych z tego terenu na nowotwory czy potrzebujących jakiegoś wsparcia finansowego, czy materialnego na to leczenie, czy krew trzeba było oddać, to naprawdę bardzo dużym echem to się odbija i naprawdę spore sumy pieniędzy są tutaj wspólnie zbierane.

...jak w szkole coś organizujemy, to też nie ma żadnego problemu jeżeli jakieś tam nie wiem, fanty na jakąś loterię czy na coś, to nie ma problemu, żeby to od ludzi tutaj uzyskać.

Miejscowi są dumni ze swej gościnności. O wiele bardziej interesujące z perspektywy tematu tej publikacji fakt jest jednak to, że gościnność ta przekłada się na stosunkowo wysoką otwartość w stosunku do obcych:

Każdego by przyjęli, bo czy pielgrzymki tutaj przychodzą, czy coś, to ja wiem, że nigdy tu nie ma problemu z zakwaterowaniem, czy tam z kanapkami, ciastami, kompotami przez panie tutaj przygotowanymi.

Doświadczyli tego również nasi badacze, wielokrotnie zapraszani na obiady i kolacje do różnych rodzin. Rolnik, u którego nocowali, kategorycznie odmówił zapłaty za nocleg, wymawiając się swoją gościnnością.

Niestety, ta otwartość i gościnność mieszkańców Z. w ostatnich latach bywała wykorzystywana przez oszustów, wyłudających pieniądze i domy w trakcie

fiingowanych rozmów handlowych. Przypadki te dramatycznie obniżyły zaufanie miejscowych do osób z zewnątrz.

U nas jakiś czas temu tutaj w Z. i przyległych wioskach pojawiły się takie osoby podszuwające się pod pracowników energetyki, które naciągały starsze osoby na zmianę umowy i ludzie teraz się boją w tych czasach jak się ktoś pojawia.

Ciekawym przykładem, wskazującym na potencjał tkwiący w Z. są zaobserwowane przez nas – wprawdzie nieliczne, ale uderzające, przypadki nieformalnej i formalnej kooperacji miejscowych przedsiębiorców. Było to na przykład wspólne wynajmowanie pomieszczeń na prowadzenie działalności gospodarczej.



Fotografia 14

Przykład kooperacji drobnych przedsiębiorców
- wspólny wynajem pomieszczeń na działalność gospodarczą

Fot. Joanna Zaczek

Jest to rzadki przykład wychodzenia w swoim myśleniu o działaniu poza jednostkowe trajektorie. Z perspektywy małej społeczności taka współpraca ma ogromne znaczenie. Obniża koszty działania, pozwala na komunikację drobnych przedsiębiorców, tworzy kontakty między nimi. Co ciekawe, poza Z. nie natrafiliśmy w trakcie badań na podobne przykłady współdziałania.

Na bazie obserwacji oraz wywiadów zebraliśmy wiedzę, która pozwala nam na stwierdzenie, iż Z. to raczej wieś reprezentująca typ bilansu kapitału społecznego określonego przez nas jako „klan otwarty”. Są tu obecne klasyczne

grupy społeczne uformowane właśnie w struktury przypominające typowe klany. Są one wyraźne i wyraziste, czego dowodem jest fakt, iż lokalny lider określa je właśnie takim mianem:

Zdarzają się takie jakby klany w poszczególnych miejscowościach gminy, no i oni tam już mają swoje grono, jedni i drudzy. I tu też tak jest. Nie żeby się zabetonowali czy coś, ale różni ich stanowisko w jakiś tam sprawach. To zależy od problemu. Nie raz poróżnią się i po jakimś czasie zapominają.

Miejscowe dwa lub trzy klany w zasadzie obejmują wszystkich mieszkańców. Ci, którzy są poza nimi, *de facto* doświadczają wykluczenia społecznego poprzez: oderwanie od źródeł ważnej lokalnej wiedzy i informacji (np. o pracy, o działaniach władz), wykluczenie z samopomocy sąsiedzkiej lub nieformalnej wymiany towarów i usług, wreszcie – zubożenie jaźni odzwierciedlonej, skutkujące obecnością w indywidualnej tożsamości poczucia bycia outsiderem.

U nas to są takie grupy samopomocy, takie można powiedzieć rodziny, tylko to nie są rodziny – to jest raczej po linii sąsiedzkiej, po znajomościach ze szkoły. Kto jest poza – ma problem, bo kto pomoże, jak nie ma do kogo prosić o pomoc?

U nas we wsi to jest tak: jak dziecko choruje, to ja najpierw po znajomych dzwonię [...] jak jest praca, to się dowiadujesz od swoich.

Obserwowana w Z. struktura „klanu otwartego” oznacza silnie zintegrowane szerokie kręgi oparte na silnie utrwalonych sieciach wspólnych interesów. Weźmy chociażby sprawę wyborów na sołtysa. W przeciwieństwie do typowej raczej w Polsce sytuacji, iż zostaje nim osoba „namaszczona” przez lokalne władze, tu wyraźnie dochodzi do oceny potencjału kandydata pod kątem jego możliwości w „załatwianiu” spraw dla całej wsi, a nie tylko członków klanu:

...tu się nie wybiera sołtysa z łapanki. Zostaje nim osoba, która coś chce robić, a nie tylko podatki zbierać. To musi być człowiek, który umie do gminy pojechać i coś dla wsi zawsze ugrać.

Z. jest przykładem tego, jak ciężko czasami wtłoczyć społeczności w przygotowane przez badaczy ramy. Z jednej strony, jest to lokalność, której zakorzenienie i tradycyjna struktura społeczna pozytywnie wpływają na zdolność do współdziałania oraz legitymizują lokalne systemy zarządzania społecznością. Z drugiej zaś, można zauważyć mechanizmy wykluczenia tych, którzy z różnych przyczyn nie mieszczą się w kulturowej i społecznej przestrzeni lokalności. Odnosząc wyniki do kapitału społecznego chcemy zwrócić uwagę, że Z. to przykład na to, jak niebywale ważną rolę w bilansowaniu tego zasobu pełnią lokalne instytucje, takie jak np. dom kultury, otwarty i aktywny, którego działalność nie jest uwikłana w obecne przecięż i tu układy polityczne i towarzysko-rodzinne. Jednocześnie, pozytywny przecięż obraz Z., blaknie przez procesy starzenia

i emigrację najmłodszych mieszkańców. Maluje to obraz społeczności w nieco melancholijnych barwach, jednocześnie wskazując na kierunki działania. Wydaje się, że w przypadku Z., należy zastanowić się nad zakotwiczeniem najmłodszych, pokazaniem im, że także w obrębie społeczności można się rozwijać. Kluczową rolę w takim procesie powinny odgrywać lokalne instytucje kultury.

Przypadek 5 – R., wieś, która chce być miastem

Kolejny zbadany przypadek to licząca prawie 1 400 mieszkańców R., położona w bliskim sąsiedztwie Bydgoszczy. To typowa społeczność podmiejska, która będąc zlokalizowana przy drodze krajowej stwarza dogodne warunki dla jej mieszkańców do codziennego dojazdu do pracy w tym prawie 400-tysięcznym mieście. W efekcie od kilkunastu lat R. notuje stałe, systematycznie zwiększające się dodatnie saldo migracji. Jako typowe przedmieście wieś wyraźnie dzieli się na część „starą”, zamieszkaną przez ludność natywną oraz część „nową”, zdominowaną przez ludność napływową. Ta ostatnia prezentuje w większości znacznie wyższy od przeciętnej poziom zamożności. Sądząc po wielkości domostw oraz jakości wykonania ich otoczenia, wreszcie – po wielkości działek, które zajmują, wśród ludności napływowej dominują przedstawiciele klasy średniej wyższej oraz wyższej.

To, że akurat ta kategoria społeczna pojawia się w R. wynika z położenia wsi. Jest ona tzw. dalszym przedmieściem, gdzie nie występują drobne działki budowlane, a w efekcie gęsta zabudowa jednorodzinna. Wieś nie doświadcza natłoku zabudowy usługowej, handlowej czy przemysłowej. Z drugiej strony – do Bydgoszczy prowadzi dobrej jakości droga krajowa, a sama miejscowość jest małowniczo położona. W efekcie nowe budynki jednorodzinne to w większości okazałe rezydencje, które w większości fizycznie oddzielone są od pozostałych wysokimi ogrodzeniami, gęstymi żywopłotami itp. Dodatkowo tzw. nowe R., fizycznie oddalone jest nieco od starego centrum wsi.

Wieś jest bardzo dobrze wyposażona w infrastrukturę społeczną. Znajduje się tu zespół szkół, biblioteka publiczna, przychodnia lekarska. Działa też bardzo aktywna świetlica wiejska. Wśród organizowanych przez nią imprez wyróżniają się plenery malarskie dla młodzieży, warsztaty parateatralne oraz zajęcia gimnastyczne dla seniorów. Prowadzone są tam zajęcia z rękodzieła artystycznego, organizowane święta okolicznościowe, np. Dzień Dziecka, Dzień Kobiet, Dzień Seniora itp. Działa tam punkt przedszkolny.

Centrum miejscowości ma formę rynekczku, z obecną tam zabudową typową dla małych miast pruskich. Znajduje się tam także kościół i plac zabaw ze skwerkiem. Tam koncentruje się życie społeczne wsi, jednak najczęściej pojawiają się tam przedstawiciele ludności natywnej, napływowych raczej się tu nie spotyka, a jeśli już – to przelotnie.

W R. aktywnie funkcjonuje OSP. Działa tam również Koło Gospodyń Wiejskich oraz kilka stowarzyszeń, a także zrzeszenia półformalne – klub seniora, organizacje parafialne, koło wędkarskie. Wieś organizuje własne imprezy tematyczne, na przykład coroczny festyn „Wianki”. Rada sołecka proponuje mieszkańcom wycieczki krajoznawcze i rekreacyjne, np. do Lichenia, Tlenia, albo na baseny termalne. Często organizowane są zbiórki publiczne dla osób potrzebujących. Trzeba zauważyć, że wśród organizacji społecznych zdecydowanie najbardziej aktywni są strażacy, głównie, jak sądzimy, za sprawą ich energicznego lidera.

Interesującym faktem jest funkcjonowanie witryny internetowej wsi. Jest ona na bieżąco aktualizowana. Znajduje się tam mnóstwo praktycznych informacji, a także najnowsze wiadomości od sołtysa i rady sołeckiej oraz radnych. Działa tam forum internetowe mieszkańców. Swoje podstrony mają OSP, KGW, Klub Seniora, lokalne stowarzyszenie, grupa przedszkolaków itd. Stronę prowadzą sami mieszkańcy. Wieś posiada własny profil na Facebook’u, z prawie 480 osobami stale go obserwującymi.



Fotografia 15

W centrum wsi obecna jest zabudowa charakterystyczna dla małych miast

Fot. Dorota Kęsicka

Wieś posiadała prawa miejskie, które utraciła w 1934 roku. Pamięć o tym wydarzeniu jest żywa wśród mieszkańców jako akt dziejowej niesprawiedliwości. W trakcie wywiadów i luźnych rozmów z mieszkańcami praktycznie każdorazowo do tego wątku wracano. Sprawa ta najwyraźniej mocno kształtuje lokalną

tożsamość, opartą na przekonaniu, że R. to skrzywdzone miasteczko. Wszystko, co wiejskie i z wsią kojarzone jest tutaj traktowane w sposób lekceważący i wymijający.

Jaka wieś? My jesteśmy miastem. To małe miasteczko, które dusi się w tym gorsecie wsi.

Tu jest jak w miasteczku, a nie na wsi. Jaka wieś? Gdzie tu widzicie wieś?

Badani często wskazywali na zabudowę tzw. rynku jako przykład (reliktowej) architektury miejskiej. W szczególności charakterystyczny dla niej jest obecny tam budynek apteki.

Antywiejskość mieszkańców R. manifestowana jest nie tylko werbalnie, ale także w sposób symboliczny, a przy tym – widowiskowy. Przy wjeździe do wsi od strony Bydgoszczy na znaku początku obszaru zabudowanego wydrapany został duży napis „Miasto”.



Zdjęcie 16

Symboliczna manifestacja antywiejskości mieszkańców R.

Fot. Dorota Kęsicka

Przestrzeń fizyczna jest wyraźnie podzielona na starych i nowych mieszkańców. W praktyce podział ten wyznacza wyraźną granicę. W przypadku R., możemy mówić o dwóch lokalnościach, dynamikach, przeżywanych światach i społecznościach. Ta separacja widoczna jest w architekturze. Bardzo wyraźnie różnice te uchwyciliśmy także w trakcie naszych badań na Pomorzu w 2013 roku.



Zdjęcie 17

Typowa zabudowa „starej” części wsi – domy jednorodzinne z czasów „bamberskiej” prosperity

Fot. Dorota Kęsicka

Ludność napływowa, jak wspomnieliśmy, stanowi już spory odsetek mieszkańców R., jednak raczej nie wykazuje tendencji do integrowania się ze wspólnotą. Wyraźne jest pęknięcie w strukturze społecznej wsi, gdzie miejscowi są raczej zintegrowani, dysponując jednak kapitałem społecznym o charakterze familistycznym, a ludność napływowa nie uformowała żadnej osobnej grupy. Jedni od drugich wyraźnie oddzielają się w sensie społecznym, fizycznym, a nawet symbolicznym.

Ci nowi są dziwni... Ich jakby tu nie było. Siedzą za tymi płotami, ja widzę – rano wyjeżdża samochód, wieczorem wraca samochód. Tyle ich widzę.

Ja staram się z tymi ludźmi nie kontaktować. To dla mnie przykra konieczność, jak musisz tu coś załatwić. Moje dzieci jednak pójdą raczej do miejscowej szkoły, a wtedy będę już zmuszony do bardziej intensywnych kontaktów.

My to starzy mieszkańcy R. My się tu znamy, pomagamy sobie, my się umiemy bawić, organizujemy wiele rzeczy, normalne życie, a ci nowi – no oni jakby z Księżyca byli.

Dla rodzimej ludności część wsi, która jest zamieszкана przez ludność napływową, stanowi osobną jednostkę osadniczą i w sensie społecznym nie jest częścią R. Obie grupy postrzegają się nawzajem jako egzotyczne.

My proszę pani czasem chodzimy sobie z ciekawości te ich domy oglądać, jak z filmu one są [„stary” mieszkańiec o nowych – dop. autorzy].

Te nowe domy to inna wieś, to nie jest R. Oni dla nas nie są nasi [jw.].

Miejscowi są inni, zdecydowanie. Moim zdaniem nie są zaradni, widzę tu sporo pijaczków, te ich domy no widać, jakie są... No taka bida.



Fotografia 18

Typowy dom w części miejscowości zamieszkaną przez ludność napływową z Bydgoszczy
(niestety, badaczom nie udało się bliżej podejść... płót)

Fot. Dorota Kęsicka

Zdecydowana większość nowych mieszkańców R. pracuje lub prowadzi interesy w Bydgoszczy. Tam też utrzymuje kontakty towarzyskie. Odnotowaliśmy bardzo nieliczne przypadki ich zaangażowania we wspólnotowe inicjatywy w tej wsi. Z drugiej strony osoby te są dość aktywne w upominaniu się o swoje sprawy. Często interweniują u sołtysa, radnych w sprawie niedostatków infrastruktury w „swojej” części wsi, *notabene* gdzie ta swojskość zwykle kończy się w promieniu kilkudziesięciu metrów od własnej posesji.

Jestem osobą aktywną społecznie, mogę tak o sobie powiedzieć. Walczę o lampę na zakręcie koło swojego domu. Musiałam też interweniować u sołtysa, jak się kurzyło na drodze.

Lokalni liderzy zwracali nam wielokrotnie uwagę na wysoki poziom roszczeńowości nowych mieszkańców.



Fotografia 19

Przypadki szczelnego grodzienia się w „nowej” części wsi są powszechne

Fot. Dorota Kęsicka

Najlepiej to oni by chcieli tak – to co najlepsze z miasta i to co najlepsze ze wsi tu mieć. Lampy i drogi, jak w Bydgoszczy. Las i ciszę, jak na wsi.

Znamienny jest fakt, iż starzy mieszkańcy R. w sposób dość wybiórczy traktują swoją przeszłość historyczną. Wypierają z niej na przykład pamięć o Żydach tu mieszkających. Nie chcą o tym rozmawiać, zwykle irytując się tym wątkiem. Pozostałości cmentarza żydowskiego są praktycznie niewidoczne, zasypane liśćmi, a nawet stertami śmieci i gruzu. Ta część kulturowego zaplecza, tradycji została przez mieszkańców wymazana. Wykluczenie fragmentów kultury przekłada się na przestrzeń fizyczną, zaniechaną, opuszczoną, niczyją. Trzeba tu koniecznie zauważyć, że przestrzeń poza zwartą zabudową wsi jest dość zaniechaną. W okalających R. lasach sporo jest pozostałości po alkoholowych imprezach, nierzadko natknąć się można na wyrzucone śmieci oraz gruz. W naszym przekonaniu jest to jeden z efektów wykorzenia. Przeszłość, która nie jest ogrodzona płotem, nie jest fizycznie moja, jest niczyja. Nikt za nią nie odpowiada, nikt o nią nie dba. Lokalność jest wrażliwym tworem, którego poszczególne elementy związane są poprzez relacje i sieci wchodzące w skład kapitału społecznego. To jest układ naczyń połączonych, problemy w jednym obszarze (wyparcie części tradycji, napływ nowych mieszkańców) potrafią oddziaływać nawet na pozornie odległe przestrzenie (zaśmiecone peryferia).

Frapujący jest niezwykle wąty udział licznej grupy przedsiębiorców w życiu zbiorowym wsi. Biznes lokalny w zasadzie odżegnuje się od akcji organizowanych przez społeczność. W trakcie wywiadów często okazywało się, że przedsiębiorcy odmawiali współpracy z ankieterami, wyraźnie stroniąc od obcych. Ich rola w lokalnej gospodarce jest niekwestionowana. Jednakże ich wpływ na zręby istniejącego tu w dość zawiłej formie kapitału społecznego jest znikomy. Często usprawiedliwiali oni swój ewidentny brak poczucia wspólnoty i kultury obywatelskiej osobistym indywidualizmem, traktowanym jako wartość i źródło życiowych sukcesów.

Biznes idzie tu dobrze, bo bogatych ludzi nie ma. Bydgoszcz blisko, to też ważne. Jednak trzeba uważać, ludzie są różne, pani wie [...] ja tam się nie bawię w jakieś tam różne dziwne akcje czy co. Jak trzeba na chorego dam, dam na szkołę, nie powiem, ale co więcej, to po co? Niech każdy sobie radzi. Ja sobie poradziłem.

Kolejną zasadniczą cechą społeczności jest wszechobecna nieufność względem obcych. Natomiast sprawnie działa tu instytucja sąsiedztwa, ale tylko w części „starej” wsi. Najogólniej rzecz biorąc R. to typowy przykład wsi podmiejskiej z dualistycznym typem bilansów kapitału społecznego. Rodzima ludność uformowała go w kształt klanu zamkniętego, z obecnością elementów sprawnie działającej społeczności, z wektorem aktywności skierowanym jednak do wewnątrz, niedostępnym dla obcych. Ludność napływowa jest silnie zatomizowana, bez wypracowanych wzorów współpracy, a nawet bez woli ich konstruowania.

W R. są autentyczne, oddolne inicjatywy obywatelskie. Aktywne są pewne grupy (bez wyjątku są to rodzimi mieszkańcy; dodatkowo działalność ma formę archipelagową) zaangażowane w działania prospołnotowe, powiązane zawodowo, hobbystycznie, towarzysko lub rodzinie z instytucjami statutowo zaangażowanymi w aktywizację lokalną. Są to zrzeszenia formalne i nieformalne, OSP, ale także samorząd terytorialny, w sposób co najmniej poprawnie współpracujący z miejscowymi agendami społeczeństwa obywatelskiego. Niestety znów musieliśmy zadać pytanie o nikły udział lokalnych przedsiębiorców w budowaniu miejscowego kapitału społecznego. Są oni na uboczu życia zbiorowego miejscowości, nie tylko nie angażują się w akcje wspólnoty, ale wręcz stronią od nich. Po raz kolejny okazało się, jak ważną rolę w rozwoju lokalnym odgrywają właśnie tego typu struktury, skupiające wokół siebie ludzi aktywnych, kanalizujące ich działania oraz budujące wzorce zachowań o charakterze wspólnotowym.

Przypadek 6 - R., konflikt, który buduje

Przedostatnim z przedstawianych przypadków jest wieś R., położona na historycznym obszarze ziemi dobrzyńskiej w powiecie lipnowskim. Wybrana ona została jako reprezentant typu wsi rolniczej, wyizolowanej od centrów gminnych.

R. liczy aktualnie niespełna czterystu mieszkańców. W ogromnej większości są to rolnicy i domownicy, gospodarujący na bardzo słabych glebach klasy V i VI.

We wsi nie widać zbyt wielu zabudowań świadczących o wysokiej zamożności rolników. Wręcz odwrotnie – dominuje zabudowa kryta jeszcze azbestowym eternitem, w ogrodzeniach najczęściej pojawiają się drewniane płoty z podniszczonymi sztachetami, aczkolwiek obejścia są w miarę zadbane. Są tam jednak także (bardzo nieliczne) zabudowania zamożnych napływowych mieszkańców przybyłych tu z Włocławka – określane miejscowo jako „hacjendy”. Jest również szalenie ogrodzone, wyglądające na zamożne, domostwo należące do miejscowej radnej. Wszystkie zaobserwowane przez nas bogate domostwa są skupione przy jednej ulicy. Reszta wsi jest zdecydowanie biedna.

We wsi istnieje wyraźny podział społeczny ze względu na status ekonomiczny mieszkańców. Zamożni wskazywali nam na lenistwo biednych, ich uzależnienie od pomocy społecznej oraz na powszechny alkoholizm.

Przede wszystkim patologia. [...] Nie chce się pracować, alkohol. [...]

Biedni z kolei uważają, że zamożni są nieaktywni, nie wnoszą niczego do życia wsi, nie są zintegrowani, a ich majątek jest podejrzanego pochodzenia.

Wyraźne i pełne napięć są istniejące tu podziały międzygeneracyjne. Widać to chociażby na przykładzie miejscowej straży pożarnej, gdzie młodzi druhowie przejęli władzę, ku niezadowoleniu, a nawet oburzeniu starych członków. Starsza generacja wskazuje na interesowny charakter relacji łączących wspólnotę i ludzi młodych, czego, ich zdaniem, nie doświadczano w przeszłości:

...zmieniły się pokolenia. Kiedyś nikt nie pytał za ile, tylko przychodził, pomagał. Myślę, że wieś była bardziej zjednoczona.

Społeczność jest w swym codziennym życiu zorganizowana według podziałów na stosunkowo zamknięte klany rodzinne.

Tutaj praktycznie cała wieś to taka jedna wielka rodzina. Gdzie by nie popatrzył, to albo linia K...ch, albo linia P...ch i to takie były dwa duże, dwa nazwiska, które gdzieś tu się tak przewijały. [...] (Wzniłam się w rodzinę) ze strony K...ch. [...] moja teściowa jest z K...ch. [...].

Zarówno gmina, jak i sama wieś, od lat notują ujemne saldo przepływów ludności, na co wpływa głównie systematyczny odpływ młodych mieszkańców. Coraz też większa grupa miejscowej ludności dojeżdża do pracy do odległego o ok. 12 km Włocławka. Zaledwie kilka razy dziennie jeździ tą trasą PKS, a podróż zajmuje niespełna 25 minut. Niektórzy za pracą jeżdżą do odległego o 30 minut jazdy autobusem Lipna. Część mieszkańców wyemigrowała za granicę, ale jak nas zapewniali członkowie ich rodzin – tymczasowo. Na skraju wsi, na terenie przysiółka, stoi zdewastowany przystanek PKS, w którym zbierają się

czasami ludzie młodzi. Co ciekawe – tuż obok niego w idealnym stanie stoi za-
dbana figura Matki Boskiej. Jak widać definiowanie miejsc wspólnych obejmuje
miejsca kultu, ale nie obejmuje już dóbr tradycyjnie (od czasów socjalizmu) na-
leżących do gminy.

W R. jest szkoła podstawowa, założona jeszcze w 1919 roku. W 2007 roku
decyzją Rady Gminy B. szkoła została zlikwidowana, jednakże po długotrwa-
łych i burzliwych negocjacjach placówka ta została uratowana przez powołane
w tym celu stowarzyszenie. Proces ten zostanie opisany poniżej, gdyż ma zasad-
nicze znaczenie dla formowania we wsi określonego typu kapitału społeczne-
go opartego na funkcjonalnym konflikcie społecznym. W budynku szkoły działa
punkt przedszkolny. Większość mieszkańców mówi o szkole i jej historii, także
tej współczesnej, z nieukrywaną dumą. Jedna z sal wykorzystywana jest na nie-
dzielne msze święte.

Szkoła, od wielu generacji, choć położona na uboczu, jest też centrum kultu-
ralno-społecznym. Choć we wsi istnieje odnowiona remiza z lepszym, nowszym
niż szkolne wyposażeniem, to szkoła siłą tradycji skupia większość wydarzeń.
Tu organizowane są święta religijne i świeckie.

Placówka jest dość uboga. Ściany i sufity w wielu pomieszczeniach są za-
grzybione z powodu permanentnego niedogrzenia budynku (jest ogrzewany tyl-
ko w czasie zajęć od poniedziałku do piątku i ewentualnie w niedzielę przed
mszą). Mieszkańcy należący do Stowarzyszenia wskazują zresztą, że udało im
się, po przejęciu szkoły, zaoszczędzić między innymi na ogrzewaniu. Do szkoły
podstawowej uczęszcza obecnie zaledwie ośmioro dzieci, do przedszkola dwa-
dzieścioro pięcioro maluchów.

We wsi funkcjonują dwie ważne dla jej przeszłości i terażniejszości organi-
zacje społeczne. Są to: Ochotnicza Straż Pożarna oraz Stowarzyszenie Rozwoju
Sołectwa R. W miejscowości istniał kiedyś Klub Rolnika, który został kilkanaście
lat temu zamknięty ze względu na liczne skargi ówczesnych mieszkańców R.
na burdy i hałas. Od lat nie działa też Koło Gospodyń Wiejskich.

Specyficzne miejsce, na tle lokalnych układów, zajmuje samorząd lokalny.
W opinii większości mieszkańców jego rola w przeszłości była niezwykle szko-
dliwa, wskazują też na pewną izolację miejscowej radnej. To jednak osoba nowa
w środowisku, budująca dopiero swoje relacje ze społecznością. Miejscowi wspo-
minają często o zmianie jakościowej, powstałej wraz z wyborem nowego wójta
gminy, który ich zdaniem, jest osobą otwartą, rozumiejącą potrzeby lokalne.

Stowarzyszenie zawiązało się około 2006–2007 roku, wraz z pojawieniem
się pogłosek o planach zlikwidowania przez wójta i radnych szkoły w R. Z punk-
tu widzenia interesów ekonomicznych decyzja była racjonalna – koszt utrzy-
mania placówki zdecydowanie nie był pokrywany z subwencji ministerialnej.
W efekcie gmina musiała dokładać ze swojego budżetu do każdego z uczniów
kilka tysięcy złotych rocznie. Jednak z perspektywy czysto społecznej szkoła
istniała w świadomości mieszkańców jako kardynalnie ważne dobro wspólne.

Została bowiem zbudowana przez ich przodków, a przez ostatnich kilkanaście lat (do czasu remontu strażnicy OSP), była jedynym miejscem wspólnym i centrum życia wspólnotowego.



Fotografia 20

Badaczka na tle odnowionej świetlicy w R.

Fot. Karol Kostrzewski

...szkoła sama w sobie zawsze była, jest i będzie, w takich wioskach, ja przynajmniej tutaj z perspektywy tego czasu, co jestem, zawsze była takim punktem, gdzie się ludzie spotykali. I rzeczywiście przez długi czas tej remizy tutaj nie było, więc różnego rodzaju uroczystości czy jakiegokolwiek rzeczy, które się działy, to działy się tutaj w szkole.

...rodzice dzieci ze szkoły no to po prostu to są często rodzice mieszkający tutaj i wychowani w pewnej takiej tradycji do tej szkoły. Czyli różnego rodzaju uroczystości szkolne, które organizujemy, zawsze się włączali, czy upieczenie ciasta, czy przyjęcie tutaj itd. To było tak przekazywane zawsze z pokolenia na pokolenie, ja przynajmniej tak odnoszę wrażenie

Decyzja o likwidacji szkoły nie została należycie skonsultowana ze społecznością wiejską i została po prostu przedstawiona mieszkańcom jako już podjęta. Oburzenie mieszkańców szybko przerodziło się w spontaniczny ruch w celu mobilizacji lokalnych zasobów.

Niektórzy mówili, że wójt z panią kierownik przyjechali do R. jak Kolumb, tak jak Kolumb przybył do Ameryki, jak kolonizatorzy i ludzie poczuli się jak tubylcy.

Zapowiadała się całkowita degradacja miejscowości, bo zostałby wtedy tylko sklep jako budka z piwem, przystanek autobusowy. I wtedy postanowiono działać.

Mieszkańcy przystąpili do rejestracji Stowarzyszenia, konsultując się przy okazji z innymi stowarzyszeniami prowadzącymi już szkoły niepubliczne, które zostały zlikwidowane przez samorząd. W tym czasie, kiedy Stowarzyszenie okrzepło i powoli przygotowało się do przejścia szkoły, ówczesne władze gminy prowadziły politykę obstrukcji. Między wsią, reprezentowaną przez Stowarzyszenie a władzami gminy w osobie wójta i części radnych rozgorzał gwałtowny konflikt. W związku z tym do dziś samorząd lokalny, mimo radykalnych zmian personalnych, nie ma we wsi dobrej opinii. Mimo to, trzeba przyznać, że konflikt ten był wysoce funkcjonalny dla wspólnoty – zintegrował mieszkańców, nadał ich potrzebom i interesom konkretny, formalny kształt w postaci stworzonego zrzeszenia, pozwolił również na dookreślenie lokalnej tożsamości, opartej w głównej mierze na uratowanej szkole i jej działalności.

Bardzo ważny jest kontakt ludzi między sobą, sąsiada z sąsiadem. Oczywiście, są czasami skrajne sytuacje, jak wszędzie, tak? Gdzie jakieś animozje się pojawiają, ale na ogół, kiedy ludzie mają gdzie się ze sobą spotkać, jakieś wspólne zainteresowania [...], no to tworzy się płaszczyzna do porozumienia. Stąd ważna rola szkoły i odbudowanej remizy jako ośrodków integrujących środowisko.



Fotografia 21

Budynek uratowanej małej szkoły wiejskiej w R.

Fot. Beata Bielska

Stowarzyszenie przejęło szkołę w 2008 roku. Od razu utworzyło tam punkt przedszkolny. Zauważmy, że działalność Stowarzyszenia Rozwoju Sołectwa R. w zakresie alternatywnych form edukacji przedszkolnej została zaprezentowana w trakcie obrad sejmowej Podkomisji stałej ds. jakości kształcenia i wychowania jako przykład dobrych praktyk. Po zakończeniu obrad delegacja mieszkańców R. spotkała się z ówczesną minister edukacji narodowej Katarzyną Hall.

Co ciekawe – we wsi istnieje tradycja mobilizacji lokalnych zasobów dla realizacji w sposób kolektywny potrzeb wspólnoty – za okupacji walczone o nauczanie języka polskiego, dla poprawy rządzenia na szczeblu gminy – w latach 90. mieszkańcy domagali się rozszerzenia działania szkoły z czterech do ośmiu klas.

Choć konflikt o szkołę wygasł, pamięć o nim jest tu niebywale mocna. W trakcie wywiadów wszyscy respondenci około 70–80% poświęconego nam czasu opowiadali o szkole, o jej przeszłości, o wojnie z wójtem, wreszcie – wyrażali obawy o przyszłość placówki. Tli się tu wciąż rozpalony wtedy entuzjizm i duma z bycia solidarną społecznością, świadomą swoich potrzeb i efektywną w działaniu.

Niejako przy okazji należy koniecznie wspomnieć o tym, że wielu członków stowarzyszenia to nauczyciele uratowanej szkoły (zarówno kiedyś, jak i obecnie). To oni byli pomysłodawcami utworzenia najpierw komitetu, a później stowarzyszenia na rzecz ratowania placówki. Oni również podtrzymywali poczucie wspólnoty oraz budowali kulturę obywatelską w tej przecież maleńkiej wspólnocie. Przypadek ten ukazuje olbrzymie znaczenie wiejskiej szkoły nie tylko jako placówki edukacyjnej, nie tylko jako centrum życia społecznego i kulturalnego całej wsi (nie tylko dzieci i młodzieży), ale również jako lokalnego rezerwuaru entuzjazmu, wiedzy i woli zmian. Szkoła wiejska jest przecież „naturalnym” źródłem elity. Niestety, nie we wszystkich zbadanych przypadkach miejscowe placówki takową rolę odgrywały, często nie wychodząc poza ustawowy gorset działań.

Ochotnicza Straż Pożarna w R. prowadzona jest z godnym podziwu rozmachem. Druhowie bardzo mocno zaangażowali się w ostatnich latach w działalność społeczną na rzecz wsi i jej mieszkańców. Dzięki staraniom energicznego prezesa, *notabene* wiecznego opozycjonisty, budynek został wyremontowany oraz imponująco doposażony z udziałem środków unijnych. Straż uzyskała na ten cel grant z Lokalnej Grupy Działania z tego terenu. Strażacy, podobnie jak stowarzyszenie i szkoła, również organizują imprezy okolicznościowe dla całej wsi. Choć remiza jest dużo bardziej okazała niż szkoła, to jednak dzieje się w niej nieco mniej.

Na tle kolektywnych zmagani wspólnoty z władzami gminy oraz konfliktu, który zbudował wśród nich ducha autentycznej wspólnoty, kompletnie zaskoczyło nas to, jak bardzo mieszkańcy tej wsi są nieufni wobec obcych. Reprezentują wręcz chorobliwą ostrożność w kontaktach z osobami spoza wspólnoty. Pierwszym dowodem na poparcie tej tezy byli sami badacze, którzy mimo rozpytywania i oferty zapłaty na nocleg nie zostali przez nikogo we wsi przyjęci na noc,

będąc zmuszonymi do spania na materacach w zimnej szkole. Jak ustaliliśmy, podobnie postąpiono parę miesięcy wcześniej z kilkoma studentkami realizującymi tam badania geograficzne. Wyjątkiem byli dwaj lokalni liderzy – szef OSP oraz prezes stowarzyszenia. Być może właśnie poprzez swoją otwartość i serdeczność zyskali uznanie swojej społeczności? To jednak wymaga, jak widać, wyjścia poza gorset lokalnych klanów, szczelnie zamkniętych. Niechęć do obcych bierze się w tej wsi również z faktu, iż niedawno pojawili się w niej obcy, zamieszkujący w skupisku na jednej z ulic, którzy są posądzani o kradzieże w środowisku zamieszkania, co nie mieści się w głowie natywnej ludności. Uruchomiona została spirala wzajemnej nieufności. Nowi mieszkańcy poddawani są procesowi kontroli. Wśród społeczności krąży informacja dotycząca ich zachowań i kradzieży w sklepie. Co ciekawe we wsi mieszka również osoba powszechnie podejrzewana o rozliczne we wsi i jej okolicach podpalenia. Spaliła się tu kiedyś m.in. remiza strażacka, co dla miejscowych było atakiem na dobro wspólnoty. Zastanawiamy się czy to nie charakterystyczna dla R. silna polaryzacja wywołana lub wzmocniona przez konflikt nie powraca echem w przypadku procesów lub osób traktowanych jako zagrożenie. Błyskawicznie uruchamiają oni reakcje ochronne społeczności. W tym sensie, funkcjonalne aspekty konfliktu wyzwoliły w społeczności energię, która nie do końca się jeszcze rozproszyła. Pojawienie się emocjonalnego spustu (nowej osoby, samorządu, problemu) uruchamia jej pokłady.



Fotografia 22

Wyposażona świetlica w remizie OSP

Fot. Beata Bielska

Proces ten z czasem staje się coraz mniej intensywny. W opinii miejscowej nauczycielki w niepamięć odchodzą czasy, gdy wieś była zwarta i solidarna. Od kilku lat jej zdaniem efektywność podejmowanych inicjatyw nijak ma się do podjętej akcji ratowania szkoły lub remontu świetlicy. Winę za to ponosić ma indywidualizacja życia w R., manifestowana coraz bardziej nikłym odzewem na wspólnie organizowane inicjatywy. Przeważały jednak opinie temu przeczące – wskazujące na stosunkowo liczne zasoby ludzkie wśród strażaków i w stowarzyszeniu. Jak jednak zauważyliśmy – aktywność społeczności R. przybiera postać sinusoidy, na szczycie której jest konflikt i mobilizacja lokalnych zasobów, na dole zaś – codzienność zastana po wygaszeniu konfliktu. Od liczby bodźców zależy czy krzywa będzie ulegać spłaszczeniu, czy nie.

...normalne jest angażowanie się w działania dla dobra wspólnego, bezpośrednio lub pośrednio, chociażby te działania popierając. Nienormalne jest w tym kontekście donoszenie na działających. To zaangażowanie to jednak normalność okresu zagrożenia, okresu wyraźnego konfliktu i mobilizacji, na co dzień normalność to praca i brak czasu.

Trudno jednoznacznie ocenić charakter R. Z pewnością jej oś wyznacza konflikt zogniskowany wokół szkoły i zbudowana na jego podstawie tożsamość, poczucie wspólnoty interesów. Jednocześnie fale tego wybuchu wciąż wpływają na społeczność. Na lokalność z pewnością pozytywnie wpływają liderzy, którzy pomimo pewnych tarć są w stanie oddziaływać na mieszkańców. W chwilach kryzysu wspólnoty, w sytuacji konfliktu społeczności z instytucjami spoza niej kapitał społeczny w R. przybiera formę zbliżoną do typu wsi solidarnej, ale zamkniętej. W momencie wygaszenia konfliktu ten mocny, funkcjonalny dla wsi kapitał zdaje się przechodzić w stan uspienia, a sama wieś przybiera cechy społeczności dość aktywnej, ale niezbyt efektywnej.

Przypadek 7 – M., czyli o korzyściach z instytucjonalizacji entuzjazmu

Przedmiotem ostatniego studium przypadku powiązań pomiędzy lokalnością, kapitałem społecznym a rozwojem lokalnym jest wieś M., położona w powiecie świeckim. To rolnicza wieś leżąca na granicy regionu kujawsko-pomorskiego i pomorskiego, w etnicznych granicach Kociewia. W chwili obecnej M. jako sołectwo liczy ok. 600 mieszkańców, z tym, że na miejscowość M. składa się ok. 360 z nich. Pozostali zamieszkują dwa mniejsze przysiółki. Przedmiotem naszych analiz jest główna osada tego sołectwa.

Rolnictwo dominuje w krajobrazie gospodarczym wsi, jednakże znaczna część mieszkańców to osoby już nieaktywne zawodowo, na emeryturze lub na rencie. O ile rolnictwo tu nie ginie jako domena przestrzenna, o tyle w zasadzie

zanika tu warstwa społeczna rolników w sensie społecznym i kulturowym, co ma swoje określone skutki dla lokalnej tożsamości.

...wieś w tej chwili to nie jest skupisko rolników, uprawiających ziemię. Tu mieszkają ludzie, i oni właściwie nie wiedzą, kim oni są, i gubią tożsamość.

Wieś leży w odległości ok. 20 km od Grudziądza, a najbliższe miasteczko oddalone jest o 5–6 km. Niedaleko od wsi położona jest droga krajowa nr 91 (stara „jedyńska”), a kilka kilometrów dalej – węzeł autostradowy na A1. Miejscowość ulokowana została w niezwykle malowniczym otoczeniu krajobrazowym Doliny Dolnej Wisły. Mimo położenia na uboczu we wsi zanotowaliśmy spory ruch samochodów, najwyraźniej traktujących lokalne drogi jako objazdy. W efekcie tego w tej małej wsi znajduje się nadzwyczaj wiele billboardów, niestety mocno wpływających na charakter krajobrazu.

Ze względu na swoje położenie istnieje we wsi „nieformalna geografia przestrzeni”, oparta na swoistej taksonomii miejsc. Centrum wsi to „górkę”, a jej periferie to „dołki”. We wsi znajdują się też „parowy”, czyli głębokie doliny polodowcowe, skierowane w stronę Wisły.

Miejscowość nie należy do zamożnych, co widać po domostwach. Są one raczej skromne, ale bardzo zadbane. Zadbane jest też ich otoczenie. Jeśli zdarzają się bogatsze zabudowania, nie są one skupione w jednym miejscu, albo wydzielone lub odgradzone. W opinii miejscowych liderów oraz animatorów wygląd wsi jest prostą konsekwencją istniejącego tu ducha wspólnoty.

...tutaj jest inna rzeczywistość. W różnych płaszczyznach. No bo weźmy płaszczyznę estetyczną: jest tu po prostu ładnie. Ludzie dbają. Widać to tutaj. Nie jest to już wieś taka brudna, taka... jeszcze są wsie, że się zdarza... dużo takich wsi. A tu – jest mocno zgrane to środowisko.

M. ma charakter wsi-pierścienicy z charakterystycznym pierścieniem ulic w ścisłym centrum. Tamże stoi odnowiony kościół, którego historia odbudowy i przywrócenia dla wspólnoty religijnej zostanie opisana poniżej. We wsi stoi też bardzo aktywnie wykorzystywana przez społeczność świetlica wiejska, należąca formalnie do gminy, zawiadywana jednak przez prężnie funkcjonujące Stowarzyszenie S. Świetlica została uruchomiona na bazie części zlikwidowanej niewielkiej wiejskiej szkoły. Pozostała część szkoły została zamieniona na mieszkania komunalne. Sama świetlica jest autentycznym centrum życia społecznego i kulturalnego. Jest zadbana, została niedawno odnowiona. Drugim ważnym miejscem jest strażnica OSP, gdzie znajduje się także sala wykorzystywana na potrzeby całej miejscowości (zebrania, imprezy, zabawy). W świetlicy odbywają się także próby miejscowego zespołu rockowego. Przy świetlicy znajduje się piec chlebowy, wykorzystywany na potrzeby imprez tematycznych. Jest tam również plac zabaw.

We wsi znajduje się również sklep GS, gdzie obserwowaliśmy pojawiające się często w różnych konfiguracjach grupki mężczyzn pijących piwo. Sklep to ważna platforma wymiany informacji, regulujących przepływ wiedzy o społeczności.

Mieszkańcy M. to w większości ludzie otwarci, rozmowni i w miarę ufni wobec obcych. Pojawiają się we wsi typowe dla współczesnej wsi polskiej podziały i konflikty. Do najważniejszych należą te oparte na konflikcie pokoleń. Ludzie młodzi, coraz mniej liczni, nie wykazują woli angażowania się w działalność społeczną, czasami otwarcie kontestując sens działań zbiorowych.

Życie społeczne w M. jest intensywne, grzechem byłoby typowe stwierdzenie, które napotykalismy gdzie indziej, że „tu nic się nie dzieje”.

Najważniejszą osią aktywności społecznej M. jest diada zrzeszeniowa w postaci Ochotniczej Straży Pożarnej oraz Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi M. S. Działalność tych organizacji splata się i interferuje ze sobą. Interesujący jest podział występujący wśród członków obu organizacji – S. jest z jednym wyjątkiem sfeminizowane, gdy OSP – zmaskulinizowane. Zrzeszenia te w naturalny niejako sposób współpracują ze sobą, gdyż wielu mężczyzn należy do straży, a ich małżonki, partnerki, narzeczone lub siostry do stowarzyszenia.

Diada ta w swoisty sposób „zawłaszczyła” sobie dwa z trzech najważniejszych miejsc społecznie istotnych dla wsi. Stowarzyszenie działa w świetlicy i można śmiało powiedzieć, że świetlica to S. Strażacy oczywiście rządzą w swojej świetlicy. Jedni i drudzy oczywiście okazjonalnie włączają całą wieś w organizowane przez siebie inicjatywy.

Samo powstanie stowarzyszenia było sposobem formalizacji wcześniejszych działań zasugerowanym w ramach projektu ROPS w Nowem. Inicjatorem zmian był pracownik socjalny i animator. Można więc tu mówić o zewnętrznym impulsie kształtującym działania wspólne we wsi. Był to jednak impuls, w przypadku którego wykorzystano istniejący potencjał organizacyjny wsi.

Jest to mocno zgrane środowisko. Ono się oczywiście zgrało trochę z naszej socjotechniki też, zastosowanej w programie aktywności lokalnej, ale ta wieś i tak była zgrana. Zawsze ta grupa przy tym sołectwie była, moim zdaniem, taka wyrzista.

Po pierwsze, S. powstało, ujmując to nieco poetycko, „na zgliszczach” koła gospodyń wiejskich. Koło rozpadło się, gdy zabrakło liderki: jedna zginęła w wypadku, a jej następczyni zaczęła wyjeżdżać do pracy za granicę. Po drugie, wieś zjednoczyła się i przy okazji wyłoniła swoją liderkę (obecną radną) przy „ratowaniu” kościoła.

Ta świątynia, wzniesiona jako ewangelicka, po wojnie była wykorzystywana najpierw jako magazyny, potem jako składowisko, wreszcie zaczęto tam organizować huczne... dyskoteki. Dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych budynek przejęła OSP, urządzając tam remizę. Wraz z oddaniem nowej strażnicy OSP, strażacy opuścili zrujnowany kościół, a we wsi pojawił się pomysł odbudowy świątyni na potrzeby wspólnoty katolików. Miejskowa ludność najpierw samorzutnie

zaczęła proces odbudowy. Jego legalizacją zajęła się grupa inicjatywna, na czele z obecną liderką wspólnoty, na bazie której uformował się ruch społeczny, który po kilkunastu latach zaowocował stworzeniem S. oraz znacząco wzmocnił OSP o nowych, aktywnych członków.

Najpierw to była kaplica. I wówczas, wtedy, trzeba było mieć większy kontakt z ludźmi. I zaczęłam się bardziej interesować tymi wszystkimi sprawami tutaj, naszego społeczeństwa. I rozmawiać z ludźmi, chodzić po domach – była taka sytuacja, że chodziliśmy raz w miesiącu i zbieraliśmy pieniądze, datki na remont tego kościoła. Bo myśmy sami tutaj, z naszych funduszy remontowali. Nikt nam nie pomagał. I jakoś tak się wciągnęło, że jakoś więcej ludzi się poznało. I tak było, i zostało.

Mieszkańcy wsi solidarnie dzielą się obowiązkami związanymi z utrzymaniem porządku i czystości kościoła. Co miesiąc kolejna rodzina przychodzi go gruntownie wysprzątać.



Fotografia 23
„Uratowany” kościół
Fot. Beata Bielska

Tu trzeba na chwilę zatrzymać się w naszych analizach i zadać sobie pytanie o frapująco niski poziom zaangażowania miejscowego księdza w działania lokalne. Całość aktywności na rzecz restytucji filialnego kościoła tej parafii wzięła na siebie rada parafialna i powołane stowarzyszenie. Co więcej, w opinii miejscowych liderów stowarzyszenie powstało właśnie dlatego, że organizacje parafialne, a przede wszystkim kolejni księża, słabo angażowali się w proces ratowania kościoła. Czy to tylko skutek osobowości konkretnego kapłana, czy już poważny w skutkach proces społeczny osłabiania znaczenia księdza jako osoby ważnej dla lokalnego rozwoju?

Tak więc w M. doszło do znacznego wzrostu poziomu integracji społecznej oraz wzmocnienia się sąsiedztwa.

Do każdego mogę pójść i nikt mi nie odmówi. Taka jest prawda. No, chyba, że akurat jakaś tam sytuacja taka, że czy dziecko tam chore, czy... no różne są sytuacje, że... no w zależności, po jaką tam pomoc trzeba pójść. Ale zazwyczaj nie ma problemu. Nie ma naprawdę problemu.

Trzecim ważnym asumptem do rewitalizacji społecznej M. było pojawienie się we wsi nowej mieszkanki, osoby niebywale aktywnej i przyjaznej, sprowadzającej się tu z gotowymi pomysłami organizacyjnymi.

Szczęśliwym zrzędzeniem losu w M. doszło więc do koincydencji trzech czynników bardzo ważnych dla rekonstrukcji lokalności oraz tworzenia dobrego klimatu dla oddolnej zrzeszeniowej samorządności. Najpierw pojawił się tam kapitał społeczny, jako skutek sukcesu wspólnoty w odbudowie kościoła. Potem doszło do jego odpowiedniego ukierunkowania i rozbudowy przez nieformalną liderkę, która przychodząc z zewnątrz nie była uwikłana w rozmaite relacje rodzinno-towarzyskie. Na koniec pojawił się zewnętrzny animator, który dopomógł w instytucjonalizacji tego entuzjazmu.

...w tej wsi teraz coś się zaczęło dziać, jakieś życie powstało, ta świetlica działa, dzieciaki przychodzą, i grają, i chłopacy sobie zespół założyli.

Stowarzyszenie i Ochotnicza Straż Pożarna obejmują obecnie swym zasięgiem większość rodzin w M. S. koncentrują się głównie na przygotowywaniu festynów oraz obsłudze kulinarnej imprez strażackich, imprez gminnych oraz o randze regionalnej.

Niektórzy narzekają, że ta aktywność uległa specjalizacji i profesjonalizacji, co znacząco obniża efekty jego działań.

Oni nie czują się formalni. Oni czują się... KGW [kołem gospodyń wiejskich]. To jest problem w tej chwili. [...] Bo... ja się śmieję trochę, że stworzyliśmy potwora. Oni w tej chwili są firmą, dobrze prosperującą. Przy czym wiesz, jaki jest problem? I dla mnie organizacja pozarządowa musi być... pierwszą i najważniejszą rzeczą jest misyjność. Cel społeczny. I ten cel społeczny na tą chwilę tu u nich się rozjechał.



Fotografia 24

Członkinie S. przygotowują się w swej świetlicy do obsługi kolejnego festynu kulinarnego

Fot. Beata Bielska

Warto jednak zwrócić uwagę, że te działania przyczyniają się do integracji społecznej oraz wytwarzają poczucie lokalnej dumy.

No niektórzy czasem coś tak zazdroszczą, czy coś, a ja tam jestem za. Ja się cieszę, że w ogóle jest takie stowarzyszenie. Nie będę przeszkadzał, raczej jak będą chcieli, to im pomogę.

Trudno jednak odmówić celności stwierdzeniu, że S. są dziś dobrze prosperującym przedsiębiorstwem, nawet jeśli społecznym (sprofesjonalizowali się). Warto też wskazać, że zrobili to, czego od nich oczekiwano i chyba nie do końca rozumieją, co im się zarzuca (brak realizowania misji społecznej? – przecież np. ufundowali obraz do kościoła, organizują ferie dla dzieci, zajęcia dla seniorów). S. nie są pomysłem bardzo oryginalnym – gotowanie swojskiego jadła i własny chleb, to pomysł wybitnie imitacyjny, nawiązujący do długich tradycji kół gospodyń wiejskich i wpisujący się w trend powrotu do zdrowego lokalnego nieprzetworzonego jedzenia. W tej formule mógłby, jak się zdaje, również dobrze funkcjonować bez zarobku, bo stowarzyszenie powstało na bazie istniejących już aktywności. Retorycznie należałoby jednak zapytać – czy łączenie pasji, zaspokajania potrzeby towarzyskości i zarobku jest w jakikolwiek sposób naganne?



Fotografia 25
S. na festynie
Fot. Beata Bielska

W remizie OSP w trakcie naszych badań odbywało się walne zebranie członków tego zrzeszenia. Przybyło na nie ponad 40 osób. W tak niewielkiej wsi to imponująca frekwencja. Mimo to, w przeprowadzonych wywiadach podkreślano, że pojawił się w działaniu OSP problem w postaci zmniejszania się liczby młodych ludzi chętnych do członkostwa w tej organizacji. Podobny trend zgłaszały panie zaangażowane w aktywność S.

Gdyby, jak tu by się udało tak więcej tych młodych [...], ale nie chcą, no nie chcą, co zrobić (a tymczasem młodzi są bardziej wytrwali) ale wieczorem przyjść, nawet w nocy, jakby była potrzeba, żeby przygotować do jakiejś tam, do jakiegoś spotkania na dzień następny.

Zjawisko to próbuje się rozwiązać poprzez poszukiwanie przez liderów obu organizacji swych młodych następców, nowych twarzy, które mogłyby przyciągnąć swoich rówieśników do zrzeszeń.

Liderzy obydwu organizacji ostrzegali nas jednak o osiągnięciu przez ten sprawnie działający organizm społeczny pewnego punktu krytycznego. W S. to problem wypalenia się ich liderki. Lider strażaków skarży się z kolei na swoje osamotnienie w animowaniu społecznej odnogi OSP i rekrutacji nowych członków.

Podsumowując – M. to społeczność z bogatym kapitałem społecznym, który zdecydowanie przekłada się na obecną tam wysoką jakość procesów

programowania i realizacji rozwoju lokalnego. Wieś jest niezwykle barwnym, ciekawym, a przede wszystkim trafnym dowodem silnego związku pomiędzy dynamiką lokalności, tożsamością, odpowiednim bilansem kapitału społecznego a jakością rządzenia. To wieś solidarna, a jednocześnie otwarta, zorganizowana wokół formalnych zrzeszeń. I to chyba w związku z tym tak zorganizowana i zwarta wspólnota jest traktowana przez instytucje odpowiedzialne za zarządzaniem rozwojem (na poziomie powiatu i gminy) w sposób subsydiarny.

M. jest przykładem przewagi kapitału społecznego budowanego na bazie zinstytucjonalizowanych (oczywiście do rozsądnych jak dla warunków lokalnych granic) zrzeszeń, których funkcjonowanie interferuje ze sobą, przynosząc synergię. To kapitał trwalszy, o bardziej otwartym charakterze, a przy tym – w obliczu postępującego ogólnego formalizowania się rzeczywistości społecznej – bardziej efektywny, bo kompatybilny z szerszym systemem społecznym (weźmy chociażby kwestię dostępu do funduszy unijnych).



Fotografia 26

Symboliczna ilustracja interferencji działalności strażaków i S.
– wspólne świętowanie z okazji walnego zebrania członków OSP

Fot. Beata Bielska

To również interesujący i inspirujący przykład znaczenia zewnętrznych stymulatorów, czy animatorów życia społecznego dla pobudzania lokalnej aktywności, a w konsekwencji – dla budowania kapitału społecznego. Jest on uformowany w sposób trwały – pokazaliśmy bowiem, jak ważna jest odpowiednia

sojalizacja (albo jej brak) członków wspólnoty w kierunku poszanowania wartości pracy społecznej i wolontariatu. Zinternalizowana wola podtrzymywania więzi społecznych w celu kolektywnego zaspokajania pewnych lokalnych potrzeb przekłada się na transmisję idei wolontariatu pomiędzy pokoleniami. Oczywiście otwarte pozostaje pytanie o powszechność tych procesów, przy trwałym pozostawianiu pewnych osób i grup poza wpływem tych działań. Byłoby jednak naiwnością oczekiwać, aby w obliczu zindywidualizowanej współczesności cała wspólnota działała jako solidarny, zgrany i autonomiczny kolektyw. Zagrożeniem dla tak rozwojowej społeczności są nieuchronne niestety procesy demograficzne – starzenie się miejscowej populacji, któremu towarzyszy systematyczna emigracja ludzi młodych. Z czasem może okazać się, że depopulacja M. w naturalny sposób wygasi obserwowane tu interesujące i intensywne działania.

ROZDZIAŁ VII

LOKALNE HORYZONTY ZDARZEŃ W KULTURZE (NIE)UFNOŚCI

Na koniec musimy zadać jedno, kluczowe pytanie: jaka właściwie jest lokalność w przypadku wsi kujawsko-pomorskiej? Odpowiedź na nie jest dość skomplikowana. Badania ilościowe pokazują, że bardzo podobna do wsi w innych regionach. Pewne zależności, specyfiki, procesy mają raczej charakter uniwersalny i odnoszą się do całego społeczeństwa polskiego, a nie tylko do jego wybranych elementów. Zaburzony charakter związków z fizyczną przestrzenią wiąże się w nim ze słabym wpływem tożsamości regionalnej. Niezbyt szerokie kręgi kontaktów i relacji ze światem zewnętrznym uzupełniane są przez zdolność do solidarności. Nakłada się na to niechęć do działań zinstytucjonalizowanych oraz delegacja uprawnień na instytucje publiczne. Powyżej wymienione elementy nie mogą budzić zaskoczenia, są one doskonale znane badaczom społeczności lokalnych, kultury obywatelskiej i kapitału społecznego. Martwi nas natomiast fakt, że 26 lat po transformacji ustrojowej nie widać symptomów zmiany, przesunięcia postaw w kierunku odpowiedzialności i zaangażowania, chociaż za najbliższą przestrzeń. W tym sensie, w naszym przekonaniu, mamy już do czynienia nie z pewnym ewementem, potransformacyjnym rozchwianiem, ale ze specyficzną, utrwaloną i reprodukowaną **kulturą nie-uczestnictwa**. Brak zaufania do instytucji państwa, brak poczucia wpływu na otaczający świat, niechęć do działań zbiorowych są trwałe, wykraczają poza cechy jednostkowe, są odtwarzane przez różne grupy wiekowe, tworzą pewien charakterystyczny, w miarę spójny, wzór. Jest to nieco problematyczne spostrzeżenie, gdyż oznacza, że indywidualistyczne i pesymistyczne postawy będą reprodukowane wraz z kodującym je wzorem kultury. W tym sensie, bez wyraźnego wstrząsu, nie jest możliwe odwrócenie procesu ciągłej rekonstrukcji procesów odrywania jednostki od społeczności, przestrzeni fizycznej, lokalnych symboli i wartości. Powracając do terminologii rozdziału teoretycznego można uznać, że przestrzenie przepływów ogniskują się na jednostkach i są przesunięte w stosunku do przestrzeni miejsc. Lokalność ogranicza się do pojedynczych mieszkańców i ich najbliższych kręgów znajomych. To przez pryzmat ich specyfiki, wartości, symboli poznawana jest zarówno sama społeczność jak i otaczający świat.

Problem pojawia się już na poziomie Lefebvre'owskiej **idei lokalności**. Jest ona niespójna (choć pewnie tak musi być) oraz, co ważniejsze, wykorzeniona. Brakuje jasnych i powszechnie akceptowalnych wzorów kultury porządkujących lokalność. W tym sensie to, co tak naprawdę różni wieś kujawsko-pomorską od wsi irlandzkiej, bretońskiej czy andaluzyjskiej, to pewien aksjonormatywny chaos, zanik regionalnych tradycji wprowadzający bałagan w postrzeganiu lokalności. Miejscem kultury lokalnej nie jest skansen, pełni ona kluczową rolę w kształtowaniu lokalności jej dynamiki, powiązań ze światem zewnętrznym, a co za tym idzie także losów jednostek z nią związanych. Kultura lokalna nie może również opierać się na „tożsamości eventowej”. Pokazuje to przykład badanych przez nas społeczności. Wydaje się, że nieco intuicyjnie można określić modelowe dynamiki, które, bazując na specyficznych układach lokalnej kultury, decydują o charakterze zmiany lokalności. Są to:

Dynamika festynu: tworzy ona lokalność z fragmentów niepowiązanych ze sobą wzorów i symboli, stereotypowo odwołujących się do wsi. Przestrzeń kultury przypomina wycinankę, jest chaotyczna, eklektyczna. Ta niesterowalność widoczna jest też w przestrzeni fizycznej: góralskie gospody, uniwersalno-przydrożne knajpy udające zajazdy, quasi-szlacheckie kolumny i podjazdy. W sferze ekonomii dominują usługi. Z kolei przestrzeń społeczna jest rynkowo egalitarna, jak długo możesz zapłacić za produkt, mieszkanie, życie, tak długo jesteś składową częścią tej przestrzeni. Lokalności poddane tej dynamice przypominają bilę na bilardowym stole. Kule pędzą, ale bez określonego kierunku. Samą dynamikę festynu można też podzielić. Występuje ona w formie eventy w skansenie, do którego przyjeżdżamy przyciągani egalitarną potrzebą obcowania z wyobrażeniami dotyczącymi wsi. Drugą z odmian jest innowacyjny produkt turystyczny: wytwory, technologie, przedmioty w lukrowanym opakowaniu z pieczętką „wiejskość”⁴.

Dynamika pustkowiec: czy kojarzycie Państwo stare westerny... puste miasta, przez pustą ulicę przebiega dzikie zwierzę, wiatr gna wyrwane krzaki. Ten obraz charakteryzuje niektóre z badanych lokalności. Trawione problemami ekonomicznymi, zapadające się pod własnym ciężarem, dawno zapomniały już o swojej wyjątkowości. Siła entropii rozrywa je od środka. Lokalne układy, wzory lokalnej kultury przykrył kurz, przyroda wdziera się w przestrzeń fizyczną, lokalnie ekonomia sprowadza się do paru sieciowych sklepów, społeczność zamyka się obrębem rodzinnych kręgów.

Dynamika miasta: w tym wypadku idea lokalności została zagubiona, społeczność roztopia się w sąsiednim mieście lub wizji miasta. Wieś pełni funkcję sy-pialni, przytłumionej przez usługowe i produkcyjne centrum. Specyficzne układy kultury i lokalna ekonomia zanikają. W przestrzeni fizycznej mamy do czynienia

⁴ Podział dynamiki festynu i część rekomendacji zawartych w tym rozdziale zostały zainspirowane recenzją i uwagami prof. dra hab. Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego.

z silną antropopresją, architektura jest zdominowana przez zunifikowane budownictwo jednorodzinne. Wspólnota przeżyć zawiązuje się tylko w sytuacji konfliktu lub zagrożenia interesów.

Dynamika odtworzenia: skorelowana z charakterem lokalności, a nie sytuacją ekonomiczną. Stosunkowo spokojna, bazuje na lokalnej narracji i wzorach kultury (jakie by one nie były). Taka lokalność stanowi stabilne mikrouniwersum opierające się na sprecyzowanym układzie symboli i wzorów. Rekonstruowana kultura lokalna tworzy szkielet takiej lokalności, przestrzeń fizyczna ma wielofunkcyjny charakter, łączy przyrodę i człowieka. Ekonomia, jakkolwiek ilościowo niezbyt imponująca, jest jednak silnie zakorzeniona w lokalnej przestrzeni. Społeczność realizuje się przez trwałe układy władzy, działań nieformalnych, tradycyjnych zrzeszeń oraz pojedynczych organizacji pozarządowych.

Musimy w tym miejscu zauważyć, że te cztery dynamiki pojedynczo nie opisują miejscowości. Raczej w różnym stopniu składają się na idee lokalności kształtujące badane przez nas społeczności.

Kolejnym elementem składowym kształtującym lokalność są **formalne reprezentacje**. O ile w poprzednim punkcie omawialiśmy elementy wzoru kultury danej społeczności, to w tym wypadku dotykamy sposobu myślenia o społecznościach przez urzędy, ekspertów, badaczy (także nas samych). Ten punkt wykracza poza zakres naszych badań, intuicyjnie możemy jednak wskazać na pewne elementy kształtujące go. Przede wszystkim o formalnych reprezentacjach należy mówić w liczbie mnogiej. W zależności od perspektywy, ideologii, wizji instytucji czy eksperta inne jest postrzeganie lokalności i jej roli. Najciekawsze z naszej perspektywy są reprezentacje prezentowane przez lokalne samorządy, mają one bowiem bezpośrednio i stosunkowo szybkie przełożenie na projekty zmiany wdrażane w społecznościach. Badania jakościowe pozwoliły wskazać na dwa główne nurty.

W pierwszym instytucjonalna wizja lokalności wskazuje na jej uniwersalność, nie odwołuje się do specyfiki, wyjątkowości miejsca. Działania instytucji mają na celu poprawę wąsko rozumianej jakości życia, infrastruktury technicznej, ekonomii. Brakuje w nich natomiast aktywności unikalnych, odwołujących się do kultury, tradycji, narracji miejsca.

Na przeciwległym krańcu skali znajdują się reprezentacje rekonstruujące przestrzeń, odwołujące się do jego historii bądź wyobrażeń o niej. Z tym, że te próby reprodukcji wizji przestrzeni opierają się na nieco topornych wzorcach i działaniach. Kolejne festyny, proste symbole luźno związane z daną społecznością, powtarzalne w całej Polsce działania (np. lokalna żywność) nie wydają się sprzyjać integracji przez mieszkańców wizji prezentowanej z poziomu urzędu. Pytanie skąd takie proste, folklorystyczne reprezentacje się biorą? Istnieją tutaj dwie możliwości. Z jednej strony, możemy mieć do czynienia z „odpuszczeniem” sobie tematów związanych z kulturą i tradycją, które są traktowane jako mniej istotne. Sprzyja to działaniom składającym się z gotowych prefabrykatów,

folklorystycznych klocków lego, z których można ulepić kolejny jarmark, wieś chleba czy produkt masowej turystyki.

Z drugiej strony, przyczyna „odpuszczenia” działań nakierowanych na rozwój idei lokalności i lokalnej kultury może być dużo poważniejsza. Kłopot polega na tym, że część z tych działań może być nieporadna nie ze względu na marginalne traktowanie przez władzę (to można stosunkowo szybko skorygować), ile raczej ze względu na chaos w obrębie lokalności. Brak spójnych ram, tradycji, narracji o lokalności prowadzą do sytuacji, w której nie istnieje lokalny bank wartości, z których można by korzystać rekonstruując społeczność. W tej sytuacji trzeba sięgać po symbole i doświadczenia uniwersalnie kojarzące się ze wsią – wtedy zaś pojawiają się nam nieśmiertelne zbójnickie placki i bigos, jako ludowe potrawy oraz disco polo, jako tradycyjna muzyka. Nie dlatego, że mieszkańcy tego oczekują, ale dlatego, że w gruncie rzeczy nie mają innego wyjścia, gdyż zestaw symboli, z których mogą korzystać z różnych powodów uległ znacznemu ograniczeniu.

Ostatnim elementem tej układanki są **praktyki codzienności**, w których staje się ona codziennie, na nowo, dzięki niespójnym działaniom pojedynczych osób. W tym wypadku trzeba rozróżnić dwa kierunki, w którym rozchodzą się takie działania. Z jednej strony, dla większości badanych lokalność ogranicza się do codziennych interakcji z najbliższymi sąsiadami. Jeśli już się pojawia to odświętanie i w związku z wydarzeniami religijnymi. Codzienne praktyki nie odnoszą się do niej, nie stanowi ona istotnego elementu przeżywanego przez jednostki świata. Diametralnie inaczej wygląda sytuacja w przypadku liderów, świętych szaleńców, jurodziwych, artystów i społeczników. Ich codzienność zorientowana jest na lokalność, starają się ją odtworzyć z małych puzzli w przestrzeni fizycznej, przyrodzie, architekturze, relacjach pomiędzy sąsiadami, projektach działania. Przykład jednej z badanych miejscowości pokazuje, że przy odrobinie szczęścia i umiejętnościach animatorskich tą pasją można zarazić całą społeczność, która raptem odkryje się na nowo, przeorientuje na siebie działania swoich jednostek. Jest to ciekawy przykład miejsc, którym się udało, mimo że wszystkie twarde wskaźniki pokazywały, że udać się nie powinno. Aktywność lidera/animatora spowodowała, że swoją tożsamość odkryła wieś zdominowana przez ludność napływową, znajdująca się na obrzeżach województwa, nękana wcześniej całym katalogiem problemów społecznych. Istotną rolę w procesie reorientowania się miejscowości odgrywały czynniki ekonomiczne. To nie chęć ożywienia lokalności, ale próba wyjścia z ciężkiej sytuacji finansowej zachęciła mieszkańców tej społeczności do zaangażowania się we wspólne działania. Społeczność odżyła niejako przy okazji, gdy okazało się, że współdziałanie i odkrywanie wspólnoty na nowo jest warunkiem koniecznym sukcesu ekonomicznego.

Trzeba pamiętać, że gdyby te trzy elementy: idee lokalności, formalne reprezentacje i praktyki codzienności nachodziły na siebie, to mielibyśmy do czynienia z lokalnością spełnioną (choć pozbawioną dynamiki). W prawdziwym świecie są

one jednak w mniejszym lub większym stopniu rozłączne. Prowadzi to do prób unifikacji, napięć i niespójności napędzających zmianę badanych społeczności. Aktorzy zaangażowani w kształtowanie lokalności muszą negocjować pomiędzy tymi trzema wymiarami.

To nas ponownie kieruje w stronę dynamiki społeczności, kapitału społecznego i modeli rozwoju badanych lokalności. W naszym przekonaniu, i niezależnie od różnic pomiędzy społecznościami, możemy już mówić o strukturalnie uwarunkowanej i reprodukowanej z pokolenia na pokolenie kulturze nieufności. Brak wyróżniających tożsamości regionalnych, zaburzone relacje z instytucjami państwa, rachityczny trzeci sektor, niskie poczucie wpływu na społeczność oraz przenoszenie na władze lokalne lub krajowe całej odpowiedzialności za sytuację prowadzą do zaburzenia bilansu sieci społecznych. W takim środowisku mediacyjna, negocjacyjna rola kapitału społecznego załamuje się. Co ciekawe, mamy nie tyle do czynienia z atomizacją czy rozpadem, co raczej z nieefektywnością działań w obrębie społeczności. Wiedza, zasoby, pomysły, symbole przesyłane poprzez zbudowane na kapitale sieci są wykorzenione – nie odnoszą się do zdefiniowanych, lokalnych problemów oraz jednocześnie nie potrafią się zakorzenić. Nie ma aktorów, osób, instytucji będących w stanie skutecznie je wykorzystać.

To nie nieco rytualna wyliczanka odwołująca się do kosztów transakcyjnych, rozproszenia ryzyka jest w naszym przekonaniu największym problemem z kapitałem społecznym w polskich społecznościach lokalnych. Prawdziwym kłopotem jest to, że energia indukowana z zewnątrz – przez Unię Europejską, państwo, samorząd regionalny lub od wewnątrz – przez aktywne jednostki lub zrzeszenia jest marnowana, rozprasza się w sieci rzadkich relacji pomiędzy jednostką, wspólnotą i światem zewnętrznym.

Można tu wykorzystać energetyczną metaforę. Badane społeczności przypominają region, w którym zniszczeniu uległa znaczna część sieci przesyłowej. Energia wciąż jest przesyłana, ale jest jej za mało, trafia nie tam, gdzie powinna i nie do końca wiemy, do czego ona właściwie służy. Stawia to pod znakiem zapytania możliwość praktycznego wdrożenia mechanizmów opartych na współzarządzaniu czy rozwoju neoendogennym. Te modele, jakkolwiek konceptualnie atrakcyjne, wykorzystują jednak rozbudowane relacje, wymianę informacji i zasoby. Przykłady problemów we wdrażaniu partnerstwa, bazującego przecież na tego typu, współuczestniczącym myśleniu o świecie sugerują, że najpierw należy zbudować struktury, szkielet sieci pozwalający na zaangażowanie mieszkańców i powiązanie różnych aktorów i procesów w miarę spójną całość. Przed wprowadzeniem impulsu finansowego warto stworzyć kompetencje społeczności, matrycę relacji, które mediowałyby pomiędzy różnymi aktorami. Dopiero później można przez tak zbudowaną sieć przysyłać zasoby. Odwrócenie tego kierunku **zawsze** będzie prowadziło do rozproszenia wysiłku.

Najpierw partnerstwo, a dopiero później program i pieniądze! Smutny los różnych lokalnych, krajowych i unijnych inicjatyw uczy nas, że zamiana kierunku

nie ma szans na sukces. We współczesną politykę rozwoju społeczności lokalnych (i nie tylko) wszyty jest bowiem pewien paradoks. Konceptualnie bazujące na określonym modelu zaangażowania obywateli i instytucji we wspólne działania. Tymczasem wdraża się je w systemach: **instytucjonalnej nieufności do obywatela**, która skutkuje mnożeniem standardów biurokratycznej kontroli oraz **obywatelskiej nieufności w stosunku do instytucji**, która odsuwa jednostkę od działań sektora publicznego, obniżając jej chęć do angażowania się na rzecz wspólnoty. To **nieobywatelskie perpetuum mobile** dodatkowo odbywa się w przestrzeni nieco wykorzenionej, w której zagubiona została lokalna narracja, co także nie wpływa pozytywnie na stabilność systemu. Oczywiście, nie odnosi się to tylko do badanej przez nas wsi kujawsko-pomorskiej. Wyniki wcześniejszych projektów uprawniają nas do generalizacji. To w takim samym stopniu problem wsi, jak i miasta. Przykłady wspólnot mieszkaniowych, nowych, grodzonych osiedli, traktowania wspólnej przestrzeni, przemian w architekturze, dynamiki miejskiej kultury – sugerują, że mamy z tym błędnym kołem do czynienia także w mieście. Relacje pomiędzy lokalnością, jednostką, wspólnotą a instytucjami są w Polsce rozchwiane i nie do końca wiadomo, w którym kierunku zmiernają.

Oczywiście, nie znaczy to, że nie można wskazać pewnych różnic pomiędzy społecznościami. Szczególnie przydatne okazały się tutaj badania jakościowe. Paradoksalnie, kolejny raz (Knieć, Goszczyński, Obracht-Prondzyński 2013) okazało się, że najciekawiej prezentują się społeczności trudne, które musiały się zmagać z traumą zmiany. W niektórych przypadkach to właśnie społeczności popegeerowskie, zmarginalizowane, znajdujące się na geograficznych peryferiach województwa, pomimo przeciwności potrafią się zorganizować. Czy to widząc we wspólnocie jedyną szansę na przetrwanie, czy to szukając w społeczności zasobów, szans na zmianę, potrafią one zogniskować swoje działania na lokalności.

Przejdźmy do ostatniej części opracowania. Sam opis lokalności i kapitału społecznego wydaje się nam niewystarczający. Postaramy się zaproponować Czytelnikowi zestaw pomysłów, które uwzględniają specyfikę badanych społeczności oraz mogą się przyczynić do „rozgrzania” lokalności, poprawy gęstości sieci relacji i animacji działań. Według nas, taki katalog działań powinien zawierać:

Konstrukcję kotwic kulturowych: nie przez przypadek jest to pierwszy punkt. Przykład społeczności, którym się udało pokazuje jak ważna jest lokalna tożsamość. W tym wypadku chcemy jednak nieco rozszerzyć Szlendakowską kotwicę. Zgoda, że takie społeczności muszą się wymyśleć na nowo. Tyle, że według nas nie może się to ograniczać do produktu turystycznego. Kotwica musi być skierowana do wewnątrz, do społeczności – to mieszkańcy mają wiedzieć, dlaczego ich lokalność jest wyjątkowa, co ją wyróżnia, a co ogranicza. Kotwic nie można konstruować z prostych, uniwersalnie folklorystycznych klocków. Kolejne festyny miodu, tańca, smaku, grzyba, wsie tematyczne nastawione na turystów, produkty turystyczne itp., nie przyniosą efektu, gdyż bazują na symulacji

społeczności oraz skierowane są tylko na zewnątrz, do nielicznych turystów odwiedzających społeczność. Tymczasem dobrze skonstruowana kotwica kulturowa, opierająca się na prawdziwych lub rekonstruowanych tradycjach, specyfice, wyjątkowości, przestrzeni geograficznej, pozwoli stworzyć lokalność na nowo. Odwołując się do języka tej książki – najpierw należy odkryć lub skonstruować ideę lokalności, następnie trzeba rozpowszechnić ją na tyle, żeby poza samymi mieszkańcami przyjęli ją też aktorzy instytucjonalni (formalna reprezentacja) oraz animować działania tak, aby mieszkańcy zaczęli współtworzyć przestrzeń na podstawie tej wizji (praktyki codzienności). Jak to zrobić? Tutaj niestety nie ma jednej prawidłowej odpowiedzi. Ile społeczności, tyle wizji. Sugerujemy natomiast, żeby robić to wspólnie – nie ma najmniejszych szans idea lokalności narzucona odgórnie, decyzją urzędu, organizacji pozarządowej, partnerstwa. Jeśli nie zmienimy tego podejścia to krajobraz polskich wsi wciąż będą wypełniać mało znaczące dożynki, festyny, produkty i inicjatywy. W gruncie rzeczy wszędzie takie same i równie nieangażujące mieszkańców. Można odnaleźć przykłady dobrze skonstruowanych kotwic – chociażby Dolina Dolnej Wisły, w której animatorzy pracując z napływowymi mieszkańcami, czerpiąc z kulturowej tożsamości regionu oraz zachowując i wykorzystując równocześnie jego przyrodniczą specyfikę, wygenerowali istotny mikroruch społeczny budowany wokół lokalnego przetwórstwa. Analizując ten przykład, warto zwrócić uwagę, jak inicjatywy ekonomiczne (różne festiwale smaku, lokalne przetwórstwo), łączą się z rosnącym poczuciem przynależności do wspólnoty i przestrzeni. Jest to bardzo ciekawy przykład lokalności w procesie pozytywnej rekonstrukcji oraz potencjału zakłętego w kotwicach kulturowych.

Kultura najpierw: odnosimy wrażenie, że ten punkt może wzbudzić pewne kontrowersje, co bardziej ekonomicznie zorientowanych Czytelników. W naszym przekonaniu nie ma jednak sprzeczności między kulturą a ekonomią. W najszerszym rozumieniu pierwsze pojęcie definiuje całą aktywność człowieka. Warunkiem sensownego rozwoju ekonomicznego jest zakorzenienie jednostki lub grupy w kulturze. Ta obserwacja nabiera szczególnego znaczenia w przypadku społeczności lokalnych. Jeśli działalność ekonomiczna ma się wpisywać w rozwój **całej** wspólnoty, to musi odwoływać się do jej systemów wartości, specyfiki, zasobów i ograniczeń. Nie zapewnią tego kolejne strefy ekonomiczne ani inwestycje w proste przetwórstwo i usługi. Oczywiście są to „szybkie” miejsca pracy, ożywiające na chwilę lokalną ekonomię. Jednak inwestycje te tak, jak szybko powstają, tak szybko mogą upaść. Postulujemy tutaj swoisty regionalny patriotyzm ekonomiczny – inwestycje w małe i lokalne przedsiębiorstwa, lokalne systemy ekonomiczne. Taki model jest możliwy tylko w lokalności stabilnej, zakorzenionej, pewnej siebie. W tym sensie, inwestując w lokalną kulturę długofalowo, oddziałujemy także na lokalną gospodarkę. Tymczasem wydaje nam się, że kultura zajmuje raczej niszę, sprowadza się ją zbyt często do szkolnych jasełek i przedstawień uświetniających akademie. Wzmacnia to proces entropii lokalności,

spycha ją w stronę niezbyt interesującej, niekreatywnej przestrzeni. Nie dziwi zatem, że wyniki naszych badań wskazują, że większość młodych mieszkańców wsi zamierza się rozwijać poza nią. W tym sensie badane społeczności wymagają nowych, oddolnych, nietypowych pomysłów ożywiających lokalną kulturę. Jednocześnie nie mogą to być pomysły płynące od instytucji, stowarzyszeń od lat zajmujących się upowszechnianiem kultury. Przykładów nowych typów działań dostarczają nam ruchy miejskie – ożywiające zmarginalizowane dzielnice. Jakkolwiek za szybko jeszcze na ostateczną ocenę, to uznać trzeba innowacyjny charakter ich metodologii działania, bazującej właśnie na inwestycjach w lokalną kulturę, partycypację w niej, tworzenie przestrzeni, w której artystycznie (mniej lub bardziej) wyszaleć się mogą dzieci i dorośli.

Edukacja obywatelska: to kolejny, niezbyt popularny i raczej długofalowy pomysł jak poprawić bilans kapitałów w badanych lokalnościach. Trzy elementy spychają społeczności w kierunku braku efektywności. Poza problemami z tożsamością są to bardzo złe relacje z sektorem publicznym i organizacjami pozarządowymi oraz zgeneralizowany brak zaufania do innych. Nawet najlepszy pomysł, program rozwoju, jeżeli zostanie wprowadzony z zewnątrz, to będzie trafiał na mur braku zaufania mieszkańców. Kto z nas nie słyszał, co oni tam w tej: Brukseli/Warszawie/Siedzibie Urzędu Marszałkowskiego/Siedzibie gminy (odpowiednie podkreślić) wymyślili. Oderwanie obywateli od państwa oraz zrzeszeń powoduje powstawanie zakłętą kręgu braku relacji. Wzmacnia to roszczeniową postawę mieszkańców, którzy oczekują, że państwo wyręczy ich nawet w najprostszych działaniach dotyczących lokalności. W sytuacji, w której sektor publiczny nie jest w stanie tego zrobić (bo nie ma zasobów, działanie nie jest priorytetem itp.), powstaje poczucie krzywdy, opuszczenia. Autorzy do dzisiaj pamiętają jedną z podsłuchanych rozmów w małym, zdewastowanym oraz jednocześnie niesłychanie wręcz pięknym nadwiślańskim miasteczku. Grupa osób patrząc na wspólny, odnowiony przez samorząd placik wymieniała się uwagami o tym, co gmina zrobiła źle, co powinna jeszcze zrobić (chodziło o proste czynności, np. skoszenie trawy) oraz mieszkańcy, których bogatszych, okolicznych miast powinni się do tego dołożyć. Ta obserwacja rodzi dwa smutne wnioski. Przede wszystkim w głowach mieszkańców tego miasteczka (i nie tylko) wspólne oznacza niczyje, brakuje poczucia potrzeby wpływu i odpowiedzialności za otaczającą przestrzeń. Po drugie, obywatele tego miasteczka (i nie tylko) nie potrafią wskazać na zależności pomiędzy stanem lokalności a swoim indywidualnymi trajektoriami życia. W miejscowości pełnej zabytków, wyjątkowej krajobrazowo, w której historia hula po ulicach, następuje powolny proces dogasania, śmierci społeczności. Dzieje się to pomimo centrów uzdrowiskowych i głównych szlaków komunikacyjnych przebiegających w pobliżu. Brak odpowiedzialności za miejsce, brak poczucia wpływu jest zaraźliwy – wpływa na lokalne organizacje pozarządowe, władze samorządowe, samych mieszkańców. Pokazaliśmy, jak ważna jest rola wiejskiej szkoły oraz nauczycieli, często jedynej lokalnej elity. Szkoła to nie

tylko placówka edukacyjna, może ona bowiem być (podkreślmy jednak probabilistyczny charakter tego wpływu) centrum życia społeczno-kulturalnego wsi, a także rezerwuarem wiedzy i entuzjazmu dla rozwijania poczucia wspólnoty i kultury obywatelskiej wsi.

Dochodzimy do kolejnej z naszych propozycji. Edukacja obywatelska nie może skupiać się na jednej grupie wiekowej i ograniczać do nakładki na zajęcia z wiedzy o społeczeństwie. To jest poważny projekt budowania odpowiedzialności i poczucia związku ze swoją przestrzenią. Wymaga wykorzystania innowacyjnych narzędzi, zaangażowania społeczności w cały proces. Pamiętamy entuzjazm wywołany w małej bieszczadzkiej wiosce, w której animatorzy rozpoczęli z dziećmi projekt teatralnych przedstawień dotyczących historii społeczności. Przedstawienie dotyczyło tematów bardzo trudnych, związanych z konfliktami etnicznymi, a mimo to udało się przez nie dotrzeć do dzieci i ich rodziców oraz zmusić mieszkańców do przemyślenia swojej społeczności na nowo. Inny projekt, tym razem z Dolnego Śląska bazował na klasycznej antropologicznej metodzie badań – dzieciom rozdano aparaty z prośbą o fotografowanie istotnych dla nich elementów swojej społeczności. Później te materiały zestawiono ze starymi zdjęciami miejscowości, organizując wspólnie wystawę. Zmusiło to mieszkańców do przemyślenia korzeni, związków między przeszłością a teraźniejszością miejscowości.

Problem z takimi projektami polega na tym, że mają one jednorazowy, incydentalny charakter. Tymczasem sprawna edukacja obywatelska powinna zostać wbudowana w lokalny system kształcenia tak dzieci, jak i dorosłych. Musi ona pokazać zależność pomiędzy losem społeczności a perspektywami jednostek. Powinna tworzyć więź pomiędzy mieszkańcami a lokalnością.

Poczucie wpływu: kotwice kulturowe, zakorzenienie, edukacja rozplyną się w przestrzeni, jeśli nie zostaną obudowane mechanizmami realnego wpływu mieszkańców na swoją lokalność. Obecnie (często z winy samych mieszkańców) jest ono zaburzone. Zwróćmy uwagę, jak niewielkim zainteresowaniem cieszą się mechanizmy konsultacji społecznych. Można to tłumaczyć na dwa sposoby. Po pierwsze, sam mechanizm ich wdrażania jest wadliwy – bazuje na biuletynach informacji publicznej, ogłoszeniach w urzędzie, krótkim czasie i skomplikowanych procedurach. Zmusza to niekiedy do postawienia pytania, czy samorządy celowo nie utrudniają włączania się mieszkańców w proces podejmowania decyzji. Z drugiej strony, ta niesterowalność wzmacniana jest bierną postawą samych mieszkańców, którzy tak długo, jak nie zostaną postawieni w sytuacji ostrego konfliktu, tak długo nie będą chcieli się angażować w proces decydowania o swojej społeczności.

Warto przekonstruować proces konsultowania. Można w tym celu wykorzystać narzędzia badawcze, niejako zmusić mieszkańców do współuczestnictwa w życiu społeczności. Przykładów dostarczają nam w tym wypadku kraje skandynawskie. Upowszechnił się w nich model paneli obywatelskich, w których co

jakiś czas odpowiednia instytucja telefonicznie kontaktuje się z mieszkańcami (lub ich reprezentatywną próbą) w sprawach dotyczących społeczności.

Można się też zastanowić nad projektami łączącymi interwencję z współuczestnictwem, w myśl zasady, że samorząd dostarczy lub wyremontuje ławki w parku, jeśli mieszkańcy poświęcą swój czas na jego uprzątnięcie. Pozwoli to powoli przenosić część odpowiedzialności za samą społeczność na mieszkańców. Oczywiście, tego typu działania należy odpowiednio komunikować, warto też nastawić się na początkowy opór ze strony obywateli przyzwyczajonych do odgórných działań. Według nas trzeba też zainwestować w narzędzia komunikacji społeczności – lokalne media współredagowane przez mieszkańców. Gazety, portale internetowe, ale nie profesjonalne, tylko oddolnie zarządzane, często amatorskie, ale jednocześnie dotykające najważniejszych dla społeczności spraw. Większość lokalnych gazet się profesjonalizowała i udaje gazety ogólnopolskie lub pozostaje pod ścisłą kontrolą władz samorządowych (np. poprzez mechanizmy finansowania ogłoszeń). My sugerujemy działanie na mikroskalę, bez dużych funduszy, ale niezależne i rzeczywiście docierające do mieszkańców.

Struktury działań obywatelskich: zdiagnozowanym przez nas problemem, oprócz niskiego poczucia wpływu na społeczność, kłopotów z instytucjonalizacją działań, są też słabe relacje ze światem zewnętrznym. Tymczasem współczesne modele dobrego rządzenia zakładają dwukierunkową integrację społeczności. Horyzontalną: budującą sieci wewnątrz społeczności i wertykalną: tworzącą powiązania ze światem zewnętrznym. Projekty rekonstrukcji społeczności powinny zawierać oba elementy. Jednak nowe narzędzia oparte na grantach i budżetach partycypacyjnych budują tylko jeden z wymiarów. Warto się zastanowić czy nie spiąć bardzo efektywnego narzędzia mikrograntów z obowiązkiem nawiązywania relacji z sąsiednimi społecznościami. Wymagałoby to delikatnej modyfikacji już istniejących mechanizmów (np. funduszy sołeckich) i uzupełnienie ich o wymóg integracji działań planowanych pomiędzy społecznościami. Naszym zdaniem należy przesunąć część środków z dużych, odgórnie sterowanych projektów na minidziałania, wymyślane przez mieszkańców lub ich zrzeszenia, o ile oczywiście będą one zawierały element sieciowania. Nie można zamykać tego typu inicjatyw w obrębie jednej wsi. Warto się też zastanowić nad typowymi działaniami miękkimi, nastawionymi na odtwarzanie/budowę sieci kontaktów pomiędzy społecznością a sąsiednimi wspólnotami, organizacjami pozarządowymi. Wbrew stereotypom jedno dobre ognisko potrafi zdziałać więcej, niż cykl spotkań w gminie. Jednocześnie należy zmniejszyć biurokratyczny nadzór nad mikrograntami. Nigdy nie zbudujemy struktury obywatelskiego działania, w sytuacji, w której nawet najmniejsze środki obłożone będą ryzykiem, odpowiedzialnością, będą zmuszać do skomplikowanych rozliczeń i przebijania się przez setki stron rozporządzeń. Przykład tzw. „małych projektów” dość dobitnie to pokazuje – budowa systemu oddolnych funduszy, wbitych w odgórnie skonstruowane ramy administracyjne mija się z celem. Kończy się to dominacją tych, którzy sobie

z takimi rozliczeniami poradzą (silni aktorzy) oraz odsuwa państwo, samorząd i organizacje pozarządowe od obywatela. Chcielibyśmy, żeby ta teza głośno wybrzmiała – zbiurokratyzowanie mikrograntów i niewielkich projektów uśmierca je. Oczywiście twarde wskaźniki liczb wydrukowanych ulotek, przeprowadzonych szkoleń będą pokazywały na ogromny sukces – jednak w praktyce tego typu działań równie dobrze mogłoby nie być. Wołamy o podjęcie ryzyka i przekazanie większej liczby uprawnień samym społecznościom. Oczywiście początki będą trudne, jednak w naszym przekonaniu na tym właśnie polega **budowa** struktur obywatelskich w społecznościach lokalnych. Zaczynamy od działań chaotycznych, narażamy się na błędy w rozliczeniach, by powoli budować kompetencje mieszkańców. Wymaga to jednak ze strony instytucji kontrolujących działanie... mniejszego stopnia kontroli, większej elastyczności i zrozumienia. W sytuacji, w której oczekujemy od projektów mających tworzyć oddolne kompetencje, że będą od początku wdrażane kompetentnie, wbudowana jest naszym zdaniem logiczna nieścisłość.

Kolejnym zagadnieniem, od którego nie uciekniemy jest kwestia stanu i rozwoju III sektora w społecznościach lokalnych. Zgadając się co do diagnozy jego problemów, wskazując, na jego niedostosowanie do charakteru kultury (nie)obywatelskiej w Polsce uważamy, że to wciąż w tym obszarze leży ogromny, niewykorzystany potencjał. Na dłuższą metę nie będzie możliwe wdrażanie nowych, partycypacyjnych, deliberacyjnych modeli rozwoju społeczności lokalnych bez silnego, niezależnego od władz III sektora. Może on stworzyć nowe perspektywy, szanse na realizowanie się mieszkańców w obrębie społeczności. Bez organizacji pozarządowych stanowiących atrakcyjne i dostępne miejsce rozwoju i pracy, nie uda nam się powstrzymać drenażu mózgów ze społeczności lokalnych. Sektory publiczny i prywatny w małych społecznościach z definicji będą zawsze mniej atrakcyjne (choćby finansowo) niż ulokowane w dużych miastach. Wymaga to jednak jakościowej zmiany działań organizacji pozarządowych. Paradoksalnie, jak wskazują badania (np. Goszczyński, Kamiński, Knieć 2013) to nie pieniądze, ale model działania stanowi największy problem III sektora. Zderza się w nim liderek, autorytarny styl zarządzania z brakiem zaangażowania mieszkańców spychających organizacje pozarządowe w niszę działań hobbystycznych, woluntarystycznych dla ludzi dysponujących wolnym czasem. W naszym przekonaniu większość badanych przez nas mieszkańców nie potrafi wskazać na wagę III sektora, sprowadzając jego znaczenie do organizacji pomniejszych imprez. Jednocześnie wspólnotowa i nastawiona na nieformalne działania charakterystyka obywateli sugeruje, że inkubacja organizacji pozarządowych powinna odbywać się stopniowo, zaczynając od małych nieformalnych działań, które w określonej perspektywie czasu powinny doprowadzić do powstania lokalnego stowarzyszenia lub fundacji. Na pewno należy wystrzegać się odwrotnego kierunku działania, w którym organizacja pozarządowa albo partnerstwo powstaje dlatego, że są dostępne dla niej środki.

Co ważniejsze, tworząc mechanizmy wsparcia III sektora naszym zdaniem należy odchodzić od konkursów i konkurencji na rzecz współdziałania i współpracy. Jednym z najpoważniejszych problemów, przed którym stoją polskie organizacje pozarządowe jest osamotnienie pojedynczych organizacji wypychanych przez system ograniczonych grantów w ramy silnej, quasi-rynkowej konkurencji (Goszczyński, Kniec 2015). Zdaniem badaczy (np. Rymsza 2013) prowadzi to do rosnącej governmentalizacji III sektora, który w swoim osamotnieniu jest coraz bardziej profesjonalny, coraz silniej wiąże się z fundującą jego działanie władzą oraz coraz bardziej oddala się od obywatela.

O uroku kontaktów bezpośrednich i znaczeniu lokalnych liderów: specyfika badanych społeczności sugeruje jeszcze jedną zmianę mechanizmów działania. Odseparowanie mieszkańców od sektora publicznego i organizacji pozarządowych oraz niski poziom zgeneralizowanego zaufania sugerują, że pracując ze społecznościami powinniśmy postawić na metody bezpośredniego kontaktu. Gęstość relacji i poziom zaufania gwałtownie rosną wraz z fizycznym skróceniem dystansu pomiędzy badanym a ocenianą osobą czy instytucją. Ufamy tym, których bezpośrednio znamy. Spróbujmy wykorzystać taką specyfikę, wykształćmy lokalnych liderów, przesuńmy więcej odpowiedzialności na osoby pracujące w terenie, bezpośrednio z mieszkańcami. Jak efektywny może być to mechanizm pokazuje przykład jednej z badanych miejscowości (tej z kategorii: nigdy nie powinno się udać, a się udało), która została animowana przez lokalnego pracownika ośrodka pomocy społecznej. Wyszedł on poza standardowe ramy swojej pracy, zachęcił mieszkańców do współdziałania, pokazał kierunek oraz zaproponował model, a jak tylko społeczność podchwyciła pomysł to potrafił się wycofać. Kluczem do jego sukcesu były bezpośrednie relacje (wyższy poziom zaufania mieszkańców, łatwość wchodzenia w relacje z nimi), umiejętność myślenia strukturalnego (określone społeczne efekty działania), zdolność do dystrybucji odpowiedzialności. Założenie modelu liderkiego wymaga przemyślenia związków między tymi trzema elementami – tutaj nie chodzi o proste zaangażowanie silnego lidera, który zdominuje całą społeczność. Autorom przypomina się w tym miejscu sposób działania jednej z Grup Partnerskich w Bieszczadach, która stworzyła metodologię nazwaną „**mistrz–uczeń**”. Wyszkoleni animatorzy, liderzy, często związani z instytucjami, mieli za zadanie nawiązać kontakt ze społecznością oraz zachęcić do działania kolejne osoby, a później wycofać się z aktywności w danej społeczności. W ten sposób powstał przypominający piramidę, schemat działania, który bazując na bezpośrednim kontakcie i charyzmie pojedynczych osób, miał za zadanie budować kompetencje całych społeczności. Warto rozważyć jego zastosowanie, tak w praktyce funkcjonowania instytucji, jak i animacji wspólnot. Okazuje się, że wystarczy, żeby sektor publiczny miał rozpoznawalną, sympatyczną twarz konkretnego człowieka, żeby efektywność i ocena jego działań gwałtownie wzrosła.

O potrzebie integracji mieszkańców: silna presja nowych mieszkańców, nacisk miasta, procesy reemigracji destabilizują badane społeczności. Nowi aktorzy wprowadzają nowe wzory, symbole, zasoby i procesy do dynamiki lokalności. Badania pokazują, że nie do końca mieszczą się oni w lokalnej przestrzeni. Skutkuje to fizycznym groźeniem ich domów, separacją, brakiem kontaktów oraz wspólnej wizji kierunków rozwoju społeczności. W sensie kapitałów stary i nowi mieszkańcy stanowią dwie wyspy tego samego archipelagu. Pozornie blisko, ale bez intensywnych relacji i poczucia współzależności. Dlatego jednym z kierunków działań dynamizujących lokalności w kujawsko-pomorskim powinna być integracja różnych aktorów związanych ze społecznościami. Nie chcemy tutaj jednak zostać źle zrozumiani – tu nie chodzi o kolejne festyny. Tego typu działania nie dotrą do nowych mieszkańców, będą raczej traktowane jako element skansenu, folkloru oglądanego zza płotu swojego nowego domu. Mechanizmy integracji muszą uwzględniać zarówno symbole i wartości „starych”, jak i nowych mieszkańców. Można to próbować realizować poprzez pobudzanie poczucia wspólnego interesu. Małe granty, wbudowanie w mechanizmy zarządzania społecznościami narzędzi partycypacyjnych mogą wymusić współdziałanie tych odległych od siebie w sensie kulturowym grup.

O dobrych instytucjach i nowych ruchach wiejskich: ostatnia proponowana przez nas rekomendacja tylko pozornie zawiera w sobie sprzeczność. Jak wyjść poza spychający w kierunku stabilności, lokalny horyzont zdarzeń? Według nas bardzo ważne są dobre instytucje. Nawet najlepsze pomysły, inicjatywy, energia ulegną rozproszeniu jeśli nie zostaną zakorzenione w trwałym systemie zinstytucjonalizowanych relacji. To jest pewien problem, jeśli uwzględnimy, jak dużo zadań spycha się w politykach lokalnego rozwoju na biedne organizacje pozarządowe, w gestii instytucji zostawiając rzeczy ciężkie, poważne, takie jak: infrastruktura, ekonomia, zarządzanie. Tymczasem sugerujemy, że warto otworzyć instytucje formalne (w tym przede wszystkim samorządu lokalnego) na odrobinę społecznikowskiego szaleństwa. Dlaczego nie oddać trochę kompetencji mieszkańcom, absolwentom, osobom jak dotąd funkcjonującym poza samorządem? Dlaczego nie dać takim aktorom więcej swobody, elastyczności, możliwości działania? Nie jest w tym wypadku argumentem nieco stereotypowe tłumaczenie, że ustawa/rozporządzenie/uchwała/przepisy/prawo na to nie pozwala. Poza zadaniami obowiązkowymi istnieje wiele aktywności, które lokalni animatorzy mogliby wykonywać. Należy przy tym pamiętać o zasadach dobrego współzarządzania: „nowe” instytucje muszą się charakteryzować przejrzystością, inkluzywnością, przestrzenią do partycypacji.

Dobre instytucje to jednak tylko połowa sukcesu, one muszą mieć partnera wśród społeczności. W tej chwili trzeci sektor i partnerstwo wielosektorowe nie do końca, i nie wszędzie, są na tyle rozwinięte, żeby taką rolę odgrywać. My jednak chcemy zaproponować coś innego. W tej chwili społeczny krajobraz polskich miast przekształcają ruchy miejskie. Nie do końca sformalizowane, napędzane

wizją zmiany, dynamiczne i gwałtowne. Pytanie w tym wypadku (jeśli możliwa jest inkubacja ruchu społecznego), czy nie powtórzyć tego modelu na obszarach wiejskich? Może nie warto skupiać się na formalnej inkubacji nowych organizacji pozarządowych, które od razu zostaną włączone w sieć klientystycznych układów. Zamiast tego warto zastanowić się nad sposobami pobudzenia chęci do działania, poczucia potrzeby zmiany i zwiększenia politycznego wpływu mieszkańców na lokalność. Dopiero za tym powinny powstawać struktury działań obywatelskich, inaczej kolejne stowarzyszenia i fundacje będą pustymi wydumskami, ciągniętymi siłą woli liderów. Lokalność nie musi ograniczać się do festynu lub podróbki miasta, w naszym przekonaniu może stanowić fascynujące, kreatywne miejsce życia. Nie musi stanowić konserwatywnej idylli bądź neoliberalnej dystopii. Tyle, że wymaga to przeformatowania podejścia mieszkańców i instytucji do swoich perspektyw.

Na koniec wypadałoby odpowiedzieć na pytanie, jaka jest właściwie ta lokalność, kapitał społeczny i aktywność wsi kujawsko-pomorskiej. Niestety nie ma na to pytanie prostej odpowiedzi. Z jednej strony oddalone, ilościowe procedury badań sugerują, że w gruncie rzeczy badane społeczności są zunifikowane, trapione takimi samymi problemami. Jednak głębsza, jakościowa analiza odkrywa przed nami ich złożoność, poziom komplikacji, fenomenalne mikroźródnicowanie. Warto też zauważyć, że są to lokalności poddane presji, dynamicznie się zmieniające. Jednego jako autorzy jesteśmy po tym badaniu pewni. Zaledwie odsłoniliśmy fragment fascynującego świata, skrzącego od znaczeń i treści. Co ciekawe, ta fenomenalna złożoność dotyczy społeczności traktowanych, często przez samych mieszkańców, jako peryferyjne, nieciekawe, ograniczające. Jesteśmy przekonani, że rola i znaczenie lokalności powinna ulec w Polsce przededefiniowaniu i dowartościowaniu. To, co najciekawsze dzieje się tu i teraz, w przestrzeni, w której na co dzień żyjemy.

LITERATURA

- Abram S., 2004, *Anthropological perspective on local development*, [w:] Abram S., Waldren J. (red.), *Anthropological perspectives on local development*, Routledge, London.
- Angrosino M., 2010, *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, PWN, Warszawa.
- Arensberg C., Kimball S., 1940, *Family and Community in Ireland*, Harvard University Press, Harvard.
- Arrow K.J., 1971, *Political and Economic Evaluation of Social Effects and Externalities*, "Frontiers of Quantitative Economics" nr 87.
- Banks M., 2009, *Metody wizualne w badaniach jakościowych*, PWN, Warszawa.
- Bartkowski J., 2007, *Kapitał społeczny i jego oddziaływanie na rozwój w ujęciu socjologicznym*, [w:] Herbst M. (red.), *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój regionalny*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Bauman Z., 2006, *Płynna nowoczesność*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa.
- Beck U., 2005, *How not to become a museum piece*, "The British Journal of Sociology" nr 56.
- Beck U., 2012, *Spółeczeństwo światowego ryzyka*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Bernnan M.A., Courtney G., Flint A., Luloff E., 2009, *Bringing together local culture and rural development: findings from Ireland, Pennsylvania and Alaska*, "Sociologia Ruralis" nr 49.
- Błachowski A., 1996, *Pałuki – region historyczno-etnograficzny*, [w:] Szkulmowska W. (red.), *Sztuka ludowa Pałuk. Przeszłość i teraźniejszość*, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz.
- Błachowski A., 1997, *Strój*, [w:] Szkulmowska W. (red.), *Sztuka ludowa Kujaw*, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz.
- Bobowski T., 1926, *Co się działo w Nakle i okolicy od czasów pierwszego rozbioru Polski do dni ostatnich*, [w:] *Krajna i Nakło: studia i rozprawy wydane z okazji pięćdziesięciolecia gimnazjum imienia Bolesława Krzywoustego w Nakle*, Wydział Powiatowy, Wyrzysk.
- Bogucki A., 1997, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Pomorzu 1893–1939*, Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego przy Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” II, Bydgoszcz.
- Boix V., Posner D., 2014, *Social Capital: Explaining its Origins and Effects on Government Performance*.
- Borowik J. (red.), 1935, *Osadnictwo polskie na Pomorzu*, Kasa im. Mianowskiego, Instytut Popierania Nauki, Toruń–Warszawa.

- Bourdieu P., *The forms of capital*, [w:] Richardson J.G. (red.), *Handbook of theory and research for the sociology of education*, Greenwood Press, New York.
- Braudel F., 1971, *Historia i trwanie*, Czytelnik, Warszawa.
- Bronikowski W., 1935, *Czynniki postępu osadnika pomorskiego*, [w:] Borowik J. (red.), *Osadnictwo polskie na Pomorzu*, Instytut Bałtycki, Toruń.
- Brzezińska A.W., 2005, *Stowarzyszenia regionalne jako forma identyfikacji z regionem i kulturą regionalną (na przykładzie Kociewia)*, [w:] Nadolska-Styczyńska A. (red.), *Zagrożenie tożsamości? Problematyka globalizacji w zainteresowaniach polskiej antropologii*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław–Łódź.
- Bukraba-Rylska I., 2008, *Socjologia wsi polskiej*, PWN, Warszawa.
- Bukraba-Rylska I., 2012, *Rola drobnych gospodarstw rolnych w tworzeniu kapitału i dziedzictwa kulturowego wsi*, „Problemy Drobnych Gospodarstw Rolnych” nr 1.
- Burdziej S., 2012, *Korupcja, klientelizm i nieformalne struktury władzy we Włoszech*, [w:] Pietrowicz K., Stankiewicz P. (red.), *Za kulisami, szkice o władzy, interesach i bezpieczeństwie*, Zysk i S-KA, Poznań.
- Burdzik T., 2012, *Przestrzeń jako składnik tożsamości w świecie globalizacji*, „Kultura–Historia–Globalizacja” nr 11.
- Castells M., 2013, *Spółczesność sieci*, PWN, Warszawa.
- Cherek J., Karwicka T., 1982, *Tradycja a współczesność w kulturze ludowej wybranych wsi regionów polski północnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Cherni J., 2001, *Social-Local Identities*, [w:] O’Riordan T. (red.), *Globalism, Localism and Identity*, Earthscan, London.
- Ciesielska K., 1958, *Osadnictwo „oleęderskie” w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, „Studia i Materiały z Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. 4.
- Czachowski H., Łopatyńska H.M. (red.), 2010, *Tajemnice codzienności. Kultura ludowa i jej pogranicza od Kujaw do Bałtyku 1850–1950*, Muzeum Etnograficzne w Toruniu, Toruń.
- Czapiński J., 2014, *Kapitał społeczny*, [w:] Czapiński J., Panek T., *Diagnoza Społeczna 2013 – warunki i jakość życia Polaków*, MPiPS, Warszawa.
- Doreen M., 1994, *Space, place and gender*, University of Minneapolis Press, Minneapolis.
- Doreen M., 2005, *For space*, Sage, London.
- Dudwick N., Kuenhnast K., Nyhan Jones V., Woolcock M., 2006, *Analyzing social capital in context: a guide to using qualitative methods and data*, World Bank Institute, Washington.
- Dunin-Karwicka T., 2000, *Rola tradycji w kulturze wsi kujawskiej*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Działek J., 2011, *Kapitał społeczny – ujęcia teoretyczne i praktyka badawcza*, „Studia Lokalne i Regionalne” nr 45.
- Dziedzic F., 1934, *Rolnictwo pomorskie w zarysie geograficzno-gospodarczym. Stosunki rolnicze na Pomorzu*, Nakładem Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych, Kasa im. Mianowskiego – Instytut Popierania Nauki, Toruń–Warszawa.
- Dziedzic F., 1935, *Uwagi o współczesnym osadnictwie na Pomorzu*, [w:] Borowik J. (red.), *Osadnictwo polskie na Pomorzu*, Kasa im. Mianowskiego, Instytut Popierania Nauki, Toruń–Warszawa.
- Field J., 2008, *Social capital*, Routledge, London.
- Fine B., 2011, *Theories of Social Capital – researchers Behaving Badly*, PlutoPress, London.

- Florida R., 2010, *Narodziny Klasy Kreatywnej*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.
- Floysand A., Sjøholt P., 2007, *Rural development and embeddedness: the importance of Human Relations for industrial restructuring in Rural Areas*, "Sociologia Ruralis" nr 47.
- Foucault M., 1980, *Questions on Geography*, [w:] Gordon C. (red.), *Power/Knowledge: Selected Interviews and Other Writings*, Pantheon, New York.
- Fukuyama F., 2000, *Social Capital and Civil Society*, IMF Working Papers.
- Furmankiewicz M., Janc K., 2011, *Wpływ programu Pilotażowego LEADER+ na aktywność gmin należących do partnerstw terytorialnych*, „Wieś i Rolnictwo” nr 1.
- Gabriel O., Kunz W., Sigrid van Deth J.W., 2002, *Sozialkapital und Demokratie*, [w:] *Zivilgesellschaftliche Ressourcen im Vergleich*, WUV Universitäts-Verlag, Wiedeń.
- Gawkowska A., 2004, *Wspólnotowcy o wspólnotach. Stanowisko współczesnych komunitarystów wobec kwestii wspólnot lokalnych*, [w:] Kurczewska J. (red.), *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, IFiS PAN, Warszawa.
- Geppert I., 1926, *Dzieje ziemi nakielskiej aż do pierwszego rozbioru Polski*, [w:] *Krajna i Nakło: studja i rozprawy wydane z okazji pięćdziesięciolecia gimnazjum imienia Bolesława Krzywoustego w Nakle*, Wydział Powiatowy, Wyrzysk.
- Giddens A., 2008, *Konsekwencje nowoczesności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Głębowicz B., 1966, *Realizacja reformy rolnej Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w województwie pomorskim w latach 1945–1948*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Gniazdowski A., 2004, *Wspólnota i świat. Tożsamość społeczności lokalnej jako temat fenomenologii*, [w:] Kurczewska J. (red.), *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, IFiS PAN, Warszawa.
- Gorlach K., Nowak P., Klekotko M., 2013, *Mysł lokalnie, działaj globalnie: czyli o pewnym rozumieniu rozwoju w dobie globalizacji*, [w:] Kasprzyk D. (red.), *Nie tylko o wsi. Szkice humanistyczne dedykowane Profesor Marii Wieruszewskiej-Adamczyk*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Goszczyński W., 2008, *Kształtowanie synergicznych form kapitału społecznego jako warunek prawidłowej aktywizacji społeczności lokalnych*, [w:] Podedworna H., Ruszkowski P. (red.), *Społeczne aspekty zrównoważonego rozwoju wsi w Polsce*, Wydawnictwo naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Goszczyński W., Kamiński R., Knieć W., 2013, *Dylemat linoskoczka – czyli o profesjonalizacji autentyczności i perspektywach rozwoju organizacji pozarządowych na wsi i w małych miastach*, FAOW, Warszawa.
- Goszczyński W., Knieć W., 2015, *Kapitał społeczny wsi pomorskiej – o sposobach pomiaru i poziomie*, materiał w przygotowaniu do publikacji.
- Grootaert Ch., Narayan D., Nyhan Jones V., Woolcock M., 2004, *Measuring Social Capital: an Integrated Questionnaire*, World Bank Institute, Washington.
- Guldon Z., 1987, *W czasach szlacheckiej Rzeczypospolitej – terytorium, ludność, stosunki gospodarczo-społeczne*, [w:] Wojciechowski M. (red.), *Studia z dziejów ziemi dobrzyńskiej XV–XX wiek*, PWN, Warszawa–Poznań–Toruń.
- Guldon Z., Powierski J., 1974, *Podziały administracyjne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII–XIV*, PWN, Warszawa–Poznań.
- Habsbawm E., 2008, *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, [w:] Habsbawm E., Ranger T., *Tradycja wynaleziona*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

- Halamska M., 2008, *Kapitał społeczny wsi. Próba rekonstrukcji*, „Przegląd Socjologiczny” nr 57.
- Halamska M., 2011, *Transformacja wsi 1989–2009: zmienny rytm modernizacji*, „Studia Regionalne i Lokalne”, nr 2(44).
- Halamska M., 2013a, *Wiejska Polska na początku XXI wieku: rozważania o gospodarce i społeczeństwie*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Halamska M., 2013b, *Współczesne Polskie Społeczności Wiejskie: konfrontacja z modelem*, [w:] Kasprzyk D. (red.), *Nie tylko o wsi. Szkice humanistyczne dedykowane Profesor Marii Wieruszewskiej-Adamczyk*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Hale S., Leggett W., Martell L., 2004, *The Third Way and Beyond*, Manchester University Press, Manchester.
- Halfacree K., 2006, *Rural space: constructing a three-fold architecture*, [w:] Cloke P., Harvey D., 1989, *The condition of Postmodernity*, Blackwell, Cambridge.
- Hawley A.H., 1968, *Human ecology*, [w:] *International encyclopedia of social sciences*, McMillan Press, New York.
- Hawley A.H., 1986, *Human ecology. A theoretical essay*, Chicago University Press.
- Henderson P., Vercseg I., 2010, *Community development and civil society – making connections in the European context*, Policy Press, Bristol.
- Jakóbczyk W., 1982, *Wielkopolskie kółka rolnicze 1866–1939*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Poznań.
- Jałowiecki B., 1989, *Rozwój lokalny*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa.
- Jałowiecki B., Szczepański M., 2006, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Jałowiecki B., Szczepański M., Gorzelak G., 2007, *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*, Śląskie Wydawnictwa Naukowe Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych im. ks. Emila Szramka w Tychach, Tychy.
- Jastrzębski W. (red.), 2003, *Kosznajderia – kraina i ludzie między Chojnicami a Tucholą (XV–XX w.)*, Przedsiębiorstwo Marketingowe „Logo”, Bydgoszcz–Tuchola.
- Kaleta A., 1998, *Obszar wiejski i koncepcje jego rozwoju*, [w:] Kaleta A. (red.), *Rozwój obszarów wiejskich w perspektywie integracji z Unią Europejską*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń.
- Karasiewicz K., 1920, *Bory Tucholskie i krótka historia Pomorza*, Wyd. Gazety Pomorskiej, Toruń.
- Karwacki A., 2014, *Partnerstwa międzysektorowe. Welfare mix w praktyce*, [w:] Karwacki A., Kaźmierczak T., Rymśka M. (red.), *Reintegracja, aktywna polityka społeczna w praktyce*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Karwicka T., 1979, *Kultura ludowa ziemi dobrzyńskiej*, PWN, Warszawa–Poznań–Toruń.
- Klekotko M., Gorlach K., 2011, *Miejsce, lokalność, globalizacja. Przyczynek do problematyki socjologii wsi (i nie tylko) w społeczeństwie ponowoczesnym*, [w:] Podedworna H., Pilichowski A. (red.), *Obszary wiejskie w Polsce: różnorodność i procesy różnicowania*, IFiS PAN, Warszawa.
- Knieć W., 2012, *Wspólna Polityka Rolna a Zrównoważony Rozwój Obszarów Wiejskich Polski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Knieć W., Goszczyński W., Obracht-Prondzyński C., 2013, *Kapitał społeczny wsi pomorskiej*, Kaszubski Uniwersytet Ludowy, Wieżyca.

- Knickel K., Schiller S., Vihinen H., Weber A., 2008, *New institutional arrangements in rural development*, [w:] van der Douwe J., Marsden T. (red.), *Unfolding webs: the dynamic of regional rural development*, Van Gorcum, Assen.
- Kosmowska-Kowalska A., 1992, *Kółka rolnicze i włościanek w Wielkopolsce*, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Poznań.
- Krzemiński I., 2009, *Przedmowa*, [w:] Rudnicki S., Stypińska J., Wojnicka K. (red.), *Spółczesność i codzienność. W stronę nowej socjologii?*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Księski J., 1966, *Pałuki*, Wydawnictwo Morskie, Gdynia.
- Kukier R., 1963, *Regionalizacja etnograficzna Kujaw (na podstawie samookreślenie ludu)*, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystw Nauk, Bydgoszcz.
- Kull M., 2014, *European Integration and Rural Development*, Ashgate, Farnham.
- Kultura ludowa Kociewia*, 1995, Kociewski Kantor Edytorski, Tczew.
- Kultura ludowa ziemi*, 1978, *Kultura ludowa ziemi chełmińskiej (wybrane zagadnienia)*, Muzeum Etnograficzne w Toruniu, Toruń.
- Kurczewska J., 2004, *Robocze ideologie lokalności. Stare i nowe schematy*, [w:] Kurczewska J. (red.), *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, IFiS PAN, Warszawa.
- Kvale S., 2012, *Prowadzenie wywiadów*, PWN, Warszawa.
- Kwiatkowska E., 1968, *Osadnictwo wiejskie powiatu chełmińskiego do połowy XX wieku*, [w:] Biskup M. (red.), *Dzieje Chełmna i jego regionu. Zarys monograficzny*, Towarzystwo Naukowe Toruńskie, Toruń.
- Laskowska-Otwinowska J., 2008, *Globalne przepływy kulturowe a obecność nowoosadników na wsi polskiej*, Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi, Łódź.
- Lee J., Arnason A., Nightingale A., Shucksmith M., 2005, *Networking: Social Capital and Identities in European Rural Development*, "Sociologia Ruralis" 45.
- Lewenstein B., 1999, *Wspólnota społeczna a uczestnictwo lokalne*, ISNS Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Lewenstein B., 2006, *Nowy paradygmat rozwoju układów lokalnych – w stronę obywatelskich wizji społeczności lokalnych*, [w:] Kurczewska J. (red.), *Oblicza lokalności: różnorodność miejsc i czasu*, IFiS PAN, Warszawa.
- Local Governance and Sustainable Rural Development*, 2009, *The Thematic Guide*, Euracademy Association, Ateny.
- Long N., 1988, *Sociological perspectives on agrarian development and state intervention*, [w:] Hall A., Midgley J. (red.), *Development Policies: Sociological perspectives*, Manchester University Press, Manchester.
- Ludkiewicz Z., 1929, *Stosunki agrarne Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 1: *Województwo pomorskie*, nakł. Ministerstwa Reform Rolnych, Warszawa.
- Lynd R.S., Lynd H.M., 1936, *Middletown in Transition*. New York, [w:] P. Worsley (red.), *Modern Sociology Introductory Readings*, Harmondsworth Middlesex, England.
- Lyson T., 2004, *Civic agriculture: reconnecting farm, food and community*, TUFTS University Press, Medford.
- Lyson T., 2006, *Global capital and the transformation of rural communities*, [w:] Cloke P., Marsden T., Mooney P (red.), *Handbook of rural studies*, Sage, London.
- Łada H., 1984, *Wybitniejsi działacze organizacji rolniczych na Kujawach 1864–1939*, Urząd Gminy w Inowrocławiu, Inowrocław.
- Łada H., 1988a, *Kółka rolnicze na Kujawach 1867–1939*, PWRiL, Poznań.

- Łada H., 1988b, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Gniewkowie*, Miejsko-Gminna Rada Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe, Gniewkowo.
- Łada H., 1988c, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Strzelnie*, Towarzystwo Miłośników Miasta Strzelna, Strzelno.
- Laniecki S. (red.), 2014, *Ochrona dziedzictwa kulturowego na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. Doświadczenie, stan obecny, perspektywy*, Dom Wydawniczy „Marsgrafsen”, Bydgoszcz.
- Łazęga R., 1890, *Ziemia chełmińsko-michałowska*, „Wiśła”, t. IV.
- Łęga W., 1960, *Okolice Świecia. Materiały etnograficzne*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk.
- Łęga W., 1961, *Ziemia chełmińska*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Tak!, Wrocław.
- Majer A., 2010, *Socjologia i przestrzeń miejska*, PWN, Warszawa.
- Majewski J., 1965, *Spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa w Wielkopolsce i na Pomorzu 1918–1939*, Zakład Wydawnictw CRS, Warszawa.
- Malicki L., 1973, *Kociewska sztuka ludowa*, Muzeum Narodowe, Gdańsk.
- Marsden T., Mooney P. (red.), *Handbook of rural studies*, Sage, London.
- Marsden T., Murdoch J., Lowe P., Munton R., Flynn A., 2005, *Constructing the countryside*, University College London Press, London.
- Massey D., 1994, *Space, place and gender*, University of Minneapolis Press, Minneapolis.
- Massey D., 2005, *For Space*, Sage, London.
- Mattessich P.W., 2009, *Social Capital and community building*, [w:] Phillips R., Pitnam R. (red.), *An introduction to community development*, Routledge, London.
- Melchior M., 1990, *Spółeczna tożsamość jednostki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Mieszczankowski M., 1960, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, PWN, Warszawa.
- Mikułowska H., Turska-Skowronek K., 1996, *Strój ludowy*, [w:] Szkulmowska W. (red.), *Sztuka ludowa Pałuk. Przeszość i terażniejszość*, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz.
- Murdoch J., 2006, *Networking rurality: emergent complexity in the countryside*, [w:] Cloke P., Marsden T., Mooney P. (red.), *Handbook of rural studies*, Sage, London.
- Nagel B., 1935, *Ziemia chełmińska. Monografia ze wstępem do regionalizmu*, cz. I, Wydawnictwo Ośrodka Poszukiwań Etnograficznych, Toruń.
- Noguera J., 2002, *Partnerships for integrated rural development in the UK and Spain*, Valladolid University, Valladolid.
- Okoniewska B., 1991, *Polscy ziemianie i chłopci Wielkopolski i Pomorza w latach II Rzeczypospolitej (ich aktywność gospodarcza i polityczna)*, Wydawnictwo Gdańskie, Gdańsk.
- Oppenheim A.N., 2004, *Kwestionariusze, wywiady, pomiary*, Zysk i S-ka, Warszawa.
- Pająkowska-Kensik M., 2003, *Żywotność gwary w repertuarze teatrów wiejskich w Borach Tucholskich*, [w:] Gaziński R., Chłudziński A. (red.), *Dzieje wsi pomorskiej. II Międzynarodowa Konferencja Naukowa*, Gminny Zespół Oświaty i Kultury, Uniwersytet Szczeciński, Dygowo–Szczecin.
- Pająkowska-Kensik M., Puchowski B., Ziółkowska E. (red.), 2007, *Słowniczek gwary borowiackiej*, Stowarzyszenie na Rzecz Ocalenia Śladów Przeszłości w Gminie Cekcyn „Światło”, Cekcyn.
- Panelli R., 2006, *Rural society*, [w:] Cloke P., Marsden T., Mooney P. (red.), *Handbook of rural studies*, Sage, London.

- Pawłowska K., Wąsik B., 2014, *Kujawskie zapusty. Od obrzędu do zabawy*, Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej i Kujawskiej, Włocławek.
- Petrów A., 1878, *Lud Ziemi Dobrzyńskiej, jego charakter, mowa, zwyczaje, obrzędy, pieśni, przysłowia, zagadki*, Kraków.
- Pietrzyk-Reeves D., 2004, *Idea Społeczeństwa Obywatelskiego: współczesna debata i jej źródła*, Wydawnictwo FNP, Wrocław.
- Pike A., Rodrigues-Pose A., Tomaney J., 2006, *Local and regional development*, Routledge, London.
- Pitchford M., Henderson P., 2008, *Making space for community development*, Policy Press, Bristol.
- Połomska K., 2010, *Miejsce i przestrzeń. Krajobraz w doświadczeniu mieszkańców Bieszczadzkiego Parku Narodowego*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Porta D. della, Diani M., 2009, *Ruchy społeczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Portes A., 1998, *Social capital: Its origins and applications in modern sociology*, "Annual Reviews of Sociology" nr 24.
- Posern-Zieliński A., 2005, *Tożsamość a terytorium. Perspektywa antropologiczna*, „Przegląd Zachodni” nr 3.
- Powierski J., 1992, *O historycznych podstawach regionalnej odrębności Kociewia*, „Pomorze Gdańskie”, nr 17, Kociewie II.
- Prarat M., 2009, *Gdzie oledrzy mieszkali... Z badań nad drewnianymi zagrodami na Nizinie Sartowicko-Nowskiej*, Muzeum Etnograficzne w Toruniu, Toruń.
- Psyk-Piotrowska E., 2011, *Aktywizacja i rozwój lokalny jako program i metoda działania na rzecz zmiany*, Acta Universitatis Lodzensis, Folia Sociologica 37.
- Putnam R., 1995a, *Demokracja w działaniu*, Znak, Kraków.
- Putnam R., 1995b, *Bowling Alone: America's Declining Social Capital*, "Journal of Democracy" 6.
- Putnam R., 2000, *Bowling Alone*, Simon&Schuster, New York.
- Putnam R.D., 2008, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odradzanie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Ray Ch., 2006, *Neo-endogenous rural development in the EU*, [w:] Cloke P., Marsden T., Mooney P. (red.), *Handbook of rural studies*, Sage, London.
- Rose R., 1999, *Getting things done in an Anti-Modern Society: Social Capital Networks in Russia*, "Studies in Public Policy" nr 304.
- Rymsza A., 2013, *Zagubiona tożsamość?*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa.
- Salmonowicz S., 1991, *Pomorze nowożytne (1466–1793)*, „Pomorze Gdańskie” nr 19.
- Salmonowicz S., 1993, *Podziały terytorialne i ustrój polityczny ziem pomorskich w latach 1815–1850*, [w:] Labuda G. (red.), *Historia Pomorza*, t. III, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań.
- Seręga Z., 2006, *Nieufni klienci demokracji. Atrofia kapitału społecznego wspólnot lokalnych*, [w:] Szafraniec K. (red.), *Jednostkowe i społeczne zasoby wsi*, IRWiR PAN, Warszawa.
- Skrzypczak B., 2002, *Aktywizując środowisko*, [w:] Jarczyk M. (red.), *Aktywna społeczność lokalna*, Lublin.
- Skrzypiec R., 2008, *Organizacje pozarządowe w przetargu o władzę i z władzą – wypełnianie próżni czy pogłębianie próżni politycznej w Polsce lokalnej?*, „Chorzowskie Studia Polityczne”, nr 01.

- Sługocki J., 1990, *Regionalizm i tożsamość regionalna na obszarze Kujaw*, [w:] tegoż, *Zagadnienia regionalizmu i tożsamości regionalnej*, WSP, Bydgoszcz.
- Sobierajski Z., 1952, *Gwary kujawskie*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań.
- Sorokin P., Zimmerman C., Galpin C., 1930, *A systematic source book in Rural Sociology*, The University of Minnesota Press, Minneapolis.
- Sowa K., 1988, *Miasto, środowisko, mieszkanie*, Politechnika Krakowska, Kraków.
- Sowa K., 1999, *Zmierzch i odrodzenie lokalizmu*, [w:] M. Malikowski, S. Solecki (red.), *Spółeczeństwo i przestrzeń zurbanizowana. Teksty źródłowe*, Wydawnictwo WSP, Rzeszów.
- Stadnicki R., 1994, *Informacja o działalności oddziału terenowego AWRSP w Bydgoszczy*, [w:] *Przekształcenia w rolnictwie wielkotowarowym województw: bydgoskiego, toruńskiego, włocławskiego*, ATR [etc.], Bydgoszcz.
- Starosta P., 1995, *Poza metropolią. Wiejskie i małomiasteczkowe zbiorowości lokalne a wzory porządku makrosocjalnego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Starosta P., 2002, *Spółeczność lokalna*, Encyklopedia Socjologii, t. 4, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Święch J., 1997, *Kujawy – region historyczno-etnograficzny*, [w:] Szkulmowska W. (red.), *Sztuka ludowa Kujaw*, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz.
- Święch J., 2002, *Architektura chłopska ziemi dobrzyńskiej od połowy XVIII wieku do lat czterdziestych XX wieku*, TOP KURIER, Toruń.
- Święch J., 2012, *Chłopskie budownictwo zagrodowe Kujaw w XIX wieku i w pierwszej połowie XX wieku*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Jagiellonica”, Kraków.
- Sychta B., 1980, *Słownictwo kociewskie na tle kultury ludowej*, PAN Komitet Językoznawstwa, Ossolineum, Wrocław.
- Sychta B., 1998, *Kultura materialna Borów Tucholskich*, Instytut Kaszubski, Gdańsk–Pelplin.
- Szczechowicz H., 2013, *Kujawy wschodnie i ziemia dobrzyńska w II Rzeczypospolitej*, Redakcja Wydawnictwa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Włocławek.
- Szukulmowska W. (red.), 2007, *Pałuki. Konkursy sztuki ludowej w szubińskim domu kultury 1963–2007*, Szubiński Dom Kultury, Szubin.
- Szleniak T., 2011, *Nic? Aktywność kulturalna na wsi i małych miastach*, [w:] Bukraba-Rylska I., Burszta W. (red.), *Stan i zróżnicowanie kultury wsi i małych miast. Kanon i rozproszenie*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.
- Szleniak T., Karwacki A., 2010, *Koncepcja poziomicy – cudowne lekarstwo czy utopijna terapia?*, „Studia Socjologiczne” t. 10, nr 1.
- Szleniak T., Goszczyński W., Olechnicki K., 2015, *Wiejska idylla, kotwice kulturalne i pamięć nie-wydarzeń jako bodźce i materiał do (re)konstrukcji kultury, materiał niepublikowany*.
- Szwoch R., 1992, *Współczesny folklor Kociewia*, „Pomorze Gdańskie”, nr 17, Kociewie II.
- Tönnies F., 2008, *Wspólnota i stowarzyszenie*, Wydawnictwo PWN, Warszawa.
- Turowski J., 1992, *Socjologia wsi i rolnictwa*, Wydawnictwo Norbertinum, Lublin.
- Turowski J., 1993, *Socjologia – małe struktury społeczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.
- Varelidis N., 2009, *Local governance as multi-level partnerships and networks*, [w:] *Local governance and sustainable rural development*, Euracademy Association, Ateny.
- Voisey H., O’Riordan T., 2001, *Globalization and Localization*, [w:] O’Riordan T. (red.), *Globalism, Localism and Identity*, Earthscan, London.

- Wajda K., 1964, *Wieś pomorska na przełomie XIX i XX wieku. Kwestia rolna na Pomorzu Gdańskim*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Wajda K., 1991, *Oblicze polityczne Prus Zachodnich na przełomie XIX i XX wieku*, „Pomorze Gdańskie” nr 19.
- Warner L. i in., 1949, *Democracy in Jonesville*, Harper, Nowy Jork.
- Wawrzyniak B.M., 2002, *Monografia rolnictwa województwa kujawsko-pomorskiego*, Oficyna Wydawnicza Włocławskiego Towarzystwa Naukowego, Włocławek.
- Wieruszewska M. (red.) (2002), *Spółeczność wiejska – podstawy samoorganizacji*, [w:] *Samoorganizacja w społecznościach wiejskich. Przejawy, struktury, zróżnicowania*, IRWiR PAN, Warszawa.
- Wiktorzak A., 2009, *Budowanie kapitału społecznego na przykładzie szkoły ponadgimnazjalnej*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa.
- Wilkin J. (red.), 2013, *Kategorie jakości rządzenia w naukach społecznych – zagadnienia metodologiczne*, [w:] *Jakość rządzenia w Polsce: jak ją badać, monitorować i poprawiać*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Wirth L., 1933, *The scope and problems of the Community*, [w:] A.J. Reiss jr. (red.), *Lois Wirth on Cities and Social Life*, University of Chicago Press (1964).
- Wnuk-Lipiński E., Bukowska X., 2009, *Obywatelskość „a la polonaise” – czyli jakimi obywatelami są Polacy?*, „Nauka” nr 1.
- Wojakowski D., 2006, *Kultura lokalna, czyli węzeł symboliczny: z doświadczeń badacza współczesnych społeczności pogranicza wschodniego Polski*, [w:] Kurczewska J. (red.), *Oblicza lokalności: różnorodność miejsc i czasu*, IFiS PAN, Warszawa.
- Wojtkowski A., 1933, *Działalność pruskiej Komisji Kolonizacyjnej*, [w:] *Stan posiadania ziemi na Pomorzu*, t. 1: *Zagadnienia historyczne i prawne*, Skład gł. Kasa im. Mianowskiego, Instytut Popierania Nauki, Toruń–Warszawa.
- Woolcock M., 1998, *Social capital and economic development: Toward a theoretical synthesis and policy framework*, „Theory and Society” nr 27.
- Wyśłouch S., 1960, *Państwowe gospodarstwa rolne województwa bydgoskiego w latach 1950–1955*, „Materiały i Przyczynki Instytutu Ekonomiki Rolnictwa” z. 6.
- Zaborski B., 1926, *O kształcie wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu*, Prace Komisji Etnograficznej PAU, Kraków.
- Zaborski B., 1935, *Osiedla wiejskie Pomorza*, Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego, Skł. gł. Kasa im. Mianowskiego – Instytut Popierania Nauki, Toruń–Warszawa.
- Zabrocki L., 1934, *Gwara Borów Tucholskich. Szkic historyczno-genetyczny*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań.
- Zabrocki L., 1937, *Gwara Borów Tucholskich*, cz. 1: *Granica gwarowa między Borami Tucholskimi, Kaszubami i Kociewiem*, „Slavia Occidentalis” t. 16.
- Zajda K., Krętek-Kamińska A., 2014, *Wykorzystywanie zasobów lokalnych grup działania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Zaradny J., 2009, *Władza i społeczność Zielonej Góry 1945–1975*, Wydawnictwo Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Zarycki T., 2008, *Wymiar długiego trwania w analizie polskiej przestrzeni. Wstępne pytania teoretyczne i empiryczne*, [w:] Jakubowska P., Kukliński A., Żuber P. (red.), *Problematyka przyszłości regionów. W poszukiwaniu nowego paradygmatu*, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa.

- Zieliński J., 2012, *Koncepcja kapitału społecznego i etnicznego oraz ich międzypokoleniowej transmisji*, [w:] Pietrowicz K., Stankiewicz P. (red.), *Za kulisami, szkice o władzy, interesach i bezpieczeństwie*, Zysk i S-KA, Poznań.
- Ziółkowski M., 2008, *Przedmowa do wydania polskiego*, [w:] Putnam R.D., *Samotna gra w kręgle. Upadek i odradzanie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Zybertowicz A., 2006, *Hidden actors, overlooked dimensions and blind intellectuals. Nine paradoxes that account for institutionally entrenched ignorance*, [w:] *Building Democracy and Civil Society East of Elbe*, Routledge, Londyn–Nowy Jork.
- Żmizdiński F., 1978, *Realizacja reformy rolnej na Pomorzu 1920–1938*, PWN, Warszawa–Poznań.

Źródła

- Charakterystyka, 2012, *Charakterystyka gospodarstw rolnych w województwie kujawsko-pomorskim. Powszechny Spis Rolny 2010*, Urząd Statystyczny, Bydgoszcz.
- Ludność, 2013, *Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna*, Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
- Przemiany agrarne. Powszechny Spis Rolny 1996, GUS, Warszawa 1997.
- Rolnictwo, 2014, *Rolnictwo w województwie kujawsko-pomorskim w 2013 r.*, Urząd Statystyczny w Bydgoszczy, Bydgoszcz.
- Rocznik Statystyczny, GUS, Warszawa 1976.
- Statystyka Polski, t. XI, z. 4, Warszawa 1924.

Źródła internetowe

- Trapszyc A., *Krajna*, <http://www.nasze.kujawsko-pomorskie.pl>
- Trapszyc A., *Ziemia chełmińska*, <http://www.nasze.kujawsko-pomorskie.pl/Etnografia/kujawy.html>
- http://web.mit.edu/posner/www/papers/social_cap_explain.pdf

ZAŁĄCZNIK 1

Część 1

Więzi wewnątrzspołnotowe (indeks v1)

1. Czy zgadza się Pan/i, że:

(1 – zupełnie się nie zgadzam, 2 – raczej się nie zgadzam, 3 – trudno powiedzieć, 4 – raczej się zgadzam, 5 – zdecydowanie się zgadzam, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA					
1. Ludziom ogólnie można ufać	1	2	3	4	5	99
2. Moim sąsiadom można ufać	1	2	3	4	5	99
3. Najważniejsze są dobre kontakty z rodziną	1	2	3	4	5	99
4. Znajomym można ufać	1	2	3	4	5	99
5. W stosunku do innych należy być ostrożnym	1	2	3	4	5	99
6. Mieszkańcom mojej wsi można ufać	1	2	3	4	5	99

2. Załóżmy, że ma Pan/i drobną awarię w swoim domu/mieszkanui. Trzeba to szybko naprawić. Kto w tej sytuacji Panu/Pani pomoże?

(1 – zupełnie się nie zgadzam, 2 – raczej się nie zgadzam, 3 – trudno powiedzieć, 4 – raczej się zgadzam, 5 – zdecydowanie się zgadzam, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA					
1. Ktoś z rodziny	1	2	3	4	5	99
2. Sąsiedzi	1	2	3	4	5	99
3. Znajomi, niemieszkający w bezpośrednim sąsiedztwie	1	2	3	4	5	99
4. Raczej nikt mi nie pomoże, w takich sytuacjach muszę radzić sobie sam lub wezwać fachowców	1	2	3	4	5	99

3. Czy czuje Pan(i), że ważne dla Pana(i) są dobre relacje z:

(1 – zupełnie się nie zgadzam, 2 – raczej się nie zgadzam, 3 – trudno powiedzieć, 4 – raczej się zgadzam, 5 – zdecydowanie się zgadzam, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA					
1. Rodziną	1	2	3	4	5	99
2. Sąsiadami	1	2	3	4	5	99
3. Innymi mieszkańcami wsi	1	2	3	4	5	99
4. Mieszkańcami okolicznych miejscowości	1	2	3	4	5	99
5. Przyjezdnymi (osobami przyjeżdżającymi tylko na jakiś czas)	1	2	3	4	5	99

4. Czy zgadza się Pan(-i) z następującymi stwierdzeniami

(1 –zdecydowanie nie, 2 – raczej nie, 3 – trudno powiedzieć, 4 – raczej tak, 5 – zdecydowanie tak, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA					
1. Lubię wieś, w której mieszkam	1	2	3	4	5	99
2. Uważam, że miejscowe tradycje odróżniają mieszkańców tej wsi od innych	1	2	3	4	5	99
3. Miejscowe tradycje są ważne w życiu mieszkańców tej wsi	1	2	3	4	5	99
4. To, że się mieszka w tej wsi pomogło mi w życiu (w przypadku młodszych osób pomoże)	1	2	3	4	5	99
5. Lubię spędzać czas z mieszkańcami tej wsi	1	2	3	4	5	99
6. W mojej wsi są widoczne konflikty między mieszkańcami	1	2	3	4	5	99
7. Gdybym miał(-a) możliwość to wyprowadziłbym (-łabym) z tej miejscowości	1	2	3	4	5	99

Część 2

Zdolność wspólnoty do samoorganizacji (indeks v2)

5. Proszę o ustosunkowanie się do następujących stwierdzeń

(1 – zupełnie się nie zgadzam, 2 – raczej się nie zgadzam, 3 – trudno powiedzieć, 4 – raczej się zgadzam, 5 – zdecydowanie się zgadzam, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA					
1. W pewnych sytuacjach poświęciłbym swój czas, materiały dla dobra swojej wsi	1	2	3	4	5	99
2. W mojej wsi z ludźmi da się coś zrobić wspólnie	1	2	3	4	5	99
3. W mojej wsi udzielają się tylko ci, którzy mają w tym interes	1	2	3	4	5	99
4. Każdy powinien dbać przede wszystkim o swoje, bo jak przyjdzie potrzeba to i tak nikt mu nie pomoże	1	2	3	4	5	99

6. Kto w Pan(-i) Pana(-i) miejscowości aktywnie uczestniczy w przygotowaniu wspólnych wydarzeń (takich jak festyny/dożynki)?

(1 – nigdy, 2 – rzadko, 3 – czasami, 4 – często, 5 – zawsze, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA					
1. Sami mieszkańcy	1	2	3	4	5	99
2. Sołtys/Radni	1	2	3	4	5	99
3. Lokalny przedsiębiorca	1	2	3	4	5	99
4. Parafia/ksiądz	1	2	3	4	5	99
5. Stowarzyszenia/LGD/Fundacje	1	2	3	4	5	99
6. OSP/Koła Gospodyń Wiejskich/Kluby Sportowe/Kółka Rolnicze	1	2	3	4	5	99
7. Gmina/Urzędy	1	2	3	4	5	99

7. Jak często:

(1 – nigdy, 2 – rzadko, 3 – czasami, 4 – często, 5 – zawsze, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA					
1. Uczestniczy Pan(-i) w zorganizowanych przez kogoś wspólnych dla całej wsi wydarzeniach/świętach?	1	2	3	4	5	99
2. Bierze Pan(-i) aktywny udział w przygotowaniu wspólnych dla całej wsi wydarzeń/świąt?	1	2	3	4	5	99

8. Czy potrafi Pan(-i) sobie przypomnieć przypadek, w którym mieszkańcy Państwa wsi zdecydowali się poświęcić swój czas i pieniądze, żeby wspólnie pomóc komuś kto tego potrzebował?

- zdecydowanie nie
- raczej nie
- trudno powiedzieć
- raczej tak
- zdecydowanie tak

9. Czy Pana(-i) zdaniem są w Państwa wsi osoby, które pracując społecznie starają się coś zrobić dla wszystkich?

- zdecydowanie nie
- raczej nie
- trudno powiedzieć
- raczej tak
- zdecydowanie tak

10. Kto Pana(-i) zdaniem ma najwięcej do powiedzenia, jeżeli chodzi to, co się dzieje w Państwa miejscowości?

(1 – zupełnie się nie zgadzam, 2 – raczej się nie zgadzam, 3 – trudno powiedzieć, 4 – raczej się zgadzam, 5 – zdecydowanie się zgadzam, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA					
1. Sami mieszkańcy	1	2	3	4	5	99
2. Sołtys/Radni	1	2	3	4	5	99
3. Lokalny przedsiębiorca	1	2	3	4	5	99
4. Parafia/ksiądz	1	2	3	4	5	99
5. Stowarzyszenia/Fundacje	1	2	3	4	5	99
6. OSP/Koła Gospodyń Wiejskich/Kluby Sportowe/Kółka Rolnicze	1	2	3	4	5	99
7. Wójt i Urząd Gminy	1	2	3	4	5	99

11. Proszę powiedzieć jak często uczestniczy Pan(i) w różnych spotkaniach dotyczących problemów i planów Państwa wsi?

- a) nigdy
- b) rzadko
- c) czasami
- d) często
- e) zawsze

Część 3

Kontakty ze światem zewnętrznym (indeks v3)

12. Czy zgadza się Pan(-i) z następującymi stwierdzeniami:

(1 – zupełnie się nie zgadzam, 2 – raczej się nie zgadzam, 3 – trudno powiedzieć, 4 – raczej się zgadzam, 5 – zdecydowanie się zgadzam, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA					
1. Większą szansę na zrobienie kariery mają osoby, które zdecydują się wyjechać z naszej miejscowości	1	2	3	4	5	99
2. Warto, żeby osoby z zewnątrz osiedlały się w naszej miejscowości	1	2	3	4	5	99
3. Trudno sobie wyobrazić przyszłość naszej miejscowości bez inwestycji i pomocy z zewnątrz	1	2	3	4	5	99
4. Nasza wieś jest spokojna, osoby z zewnątrz mogłyby to zmienić	1	2	3	4	5	99
5. Moja wieś potrzebuje większych inwestycji niż sąsiednie miejscowości	1	2	3	4	5	99

13. Proszę ocenić kontakty pomiędzy mieszkańcami Pana(-i) miejscowości a osobami z sąsiadujących miejscowości:

- zdecydowanie negatywne, są częste konflikty
- negatywne, pojawiają się niekiedy konflikty
- neutralne, rzadko się spotykamy
- pozytywne, niekiedy sobie nawzajem pomagamy
- zdecydowanie pozytywne, możemy na siebie liczyć

14. Czy uważa Pan(-i), że dobre kontakty z mieszkańcami sąsiednich wsi mogą być ważne dla rozwoju Państwa miejscowości:

- zdecydowanie nie
- raczej nie
- trudno powiedzieć
- raczej tak
- zdecydowanie tak

15. Proszę wskazać czy według Pana(-i) następujące grupy osób i instytucje są ważne dla przyszłości Państwa wsi?

(1 – zupełnie nieistotne, 2 – nieistotne, 3 – trudno powiedzieć, 4 – istotne, 5 – bardzo istotne):

KATEGORIA	SKALA					
1. Urzędy/Gmina	1	2	3	4	5	99
2. Lokalne organizacje pozarządowe (np. stowarzyszenia rozwoju gminy)	1	2	3	4	5	99
3. Krajowe organizacje pozarządowe (np. Caritas)	1	2	3	4	5	99
4. Grupy mieszkańców nieformalnie działających na rzecz swojej społeczności	1	2	3	4	5	99
5. Lokalni Przedsiębiorcy	1	2	3	4	5	99
6. Przedsiębiorcy spoza regionu	1	2	3	4	5	99

16. Czy zna Pan(-i) jakieś organizacje pozarządowe (stowarzyszenie/fundacja) działające w Państwa wsi (Ankieter – wpisz formę prawną, jeśli nie ma to nazwę):

- Tak: (idź do pytania 17)
- nie (idź do pytania 18)
- nie wiem (idź do pytania 18)

17. Czy uważa Pan(-i), że dzięki działaniom tych organizacji w Państwa wsi żyje się trochę lepiej?

- zdecydowanie nie
- raczej nie

- c) tak samo
- d) raczej tak
- e) zdecydowanie tak

18. Czy zgadza się Pan(-i) z następującymi twierdzeniami?

(1 – zupełnie się nie zgadzam, 2 – nie zgadzam się, 3 – trudno powiedzieć, 4 – raczej się zgadzam, 5 – zdecydowanie się zgadzam, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA					
1. Główną rolę w rozwoju miejscowości pełnią urzędnicy i urzędy, zaś mieszkańcy czy to indywidualnie, czy przez organizacje pozarządowe mogą co najwyżej uzupełniać działanie władzy	1	2	3	4	5	99
2. Należy uważać współpracując z organizacjami pochodzącymi spoza terenu swojej, gminy. Nigdy nie wiadomo czyje interesy tak naprawdę reprezentują	1	2	3	4	5	99

19. Proszę sobie wyobrazić, że dysponuje Pan(-i) kwotą, którą można przeznaczyć na dożywianie dzieci w Państwa gminie, czy wymienione instytucje powinny otrzymać te pieniądze:

(1 – zupełnie się nie zgadzam, 2 – raczej się nie zgadzam, 3 – trudno powiedzieć, 4 – raczej się zgadzam, 5 – zdecydowanie się zgadzam, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA					
1. Urząd/Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej	1	2	3	4	5	99
2. Szkoła	1	2	3	4	5	99
3. Krajowe organizacje pozarządowe (np. Caritas)	1	2	3	4	5	99
4. Lokalna organizacja pozarządowa (z waszej gminy lub waszej wsi)	1	2	3	4	5	99
5. Lokalny przedsiębiorca	1	2	3	4	5	99
6. Grupa mieszkańców	1	2	3	4	5	99
7. Parafia	1	2	3	4	5	99

20. Czy jest Pan(-i) członkiem jakiejś organizacji pozarządowej (stowarzyszenia/fundacji/Ochotniczej Straży Pożarnej/Organizacji Parafialnej/ innych)

- a) tak
- b) nie
- c) trudno powiedzieć

21. Gdyby w Pana(-i) wsi powstało nowe stowarzyszenie zajmujące się organizacją lokalnych wydarzeń/imprez/festynów, to czy zdecydowałby się Pan(-i) poświęcić swój czas, środki i zostać jego członkiem?

- a) zdecydowanie nie
- b) raczej nie
- c) tak samo
- d) raczej tak
- e) zdecydowanie tak

22. Jak często przegląda Pan(-i):

(1 – nigdy, 2 – rzadziej niż raz w miesiącu, 3 – raz w miesiącu, 4 – parę razy w miesiącu ale rzadziej niż co tydzień, 5 – co najmniej raz w tygodniu, 98 – nie znam takich, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA							
1. Lokalne tablice z ogłoszeniami	1	2	3	4	5	98	99	
2. Lokalne gazety	1	2	3	4	5	98	99	
3. Lokalne portale/strony internetowe	1	2	3	4	5	98	99	

23. Czy zdarzyło się Panu(-i), że nie wiedział(a) Pan(-i) o ważnym wydarzeniu odbywającym się w tej wsi?

- a) zdecydowanie nie
- b) raczej nie
- c) trudno powiedzieć
- d) raczej tak
- e) zdecydowanie tak

24. Czy ma Pan(-i) możliwość wypowiedzenia się o ważnych sprawach dziejących się tej wsi?

- a) zdecydowanie nie
- b) raczej nie
- c) trudno powiedzieć
- d) raczej tak
- e) Zdecydowanie tak

Część 4

Kontakty z instytucjami makro (indeks v4)

25. Czy uważa Pan(-i), że sprawy w Polsce idą w dobrym kierunku?

- a) zdecydowanie nie
- b) raczej nie
- c) trudno powiedzieć
- d) raczej tak
- e) zdecydowanie tak

26. Czy według Pana(-i) politycy rządzący krajem myślą o dobru mieszkańców?

- a) zdecydowanie nie
- b) raczej nie
- c) trudno powiedzieć
- d) raczej tak
- e) zdecydowanie tak

27. Czy zgadza się Pan(-i) z twierdzeniem, że w Polsce, żeby dostać dobrą pracę w urzędzie, to trzeba mieć znajomości?

- a) zdecydowanie nie
- b) raczej nie
- c) trudno powiedzieć
- d) raczej tak
- e) zdecydowanie tak

28. Czy zgadza się Pan(-i) ze stwierdzeniem, że dla urzędników w Polsce ważniejsze są przepisy niż ludzie?

- a) zdecydowanie nie
- b) raczej nie
- c) trudno powiedzieć
- d) raczej tak
- e) zdecydowanie tak

29. Czy wymienione instytucje i osoby Pana(-i) zdaniem powinny mieć w Polsce więcej do powiedzenia?

(1 – zdecydowanie nie, 2 – raczej nie, 3 – trudno powiedzieć, 4 – raczej tak, 5 – zdecydowanie tak, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA					
1. Samorządy lokalne (gmina, powiat)	1	2	3	4	5	99
2. Związki zawodowe	1	2	3	4	5	99
3. Stowarzyszenia i fundacje	1	2	3	4	5	99
4. Przedsiębiorcy	1	2	3	4	5	99
5. Kościół Katolicki	1	2	3	4	5	99
6. Urzędnicy	1	2	3	4	5	99
7. Rząd	1	2	3	4	5	99

30. Czy ufa Pan(-i), że następujące osoby i instytucje robią wszystko dla dobra Państwa wsi?

(1 – zdecydowanie nie, 2 – raczej nie, 3 – trudno powiedzieć, 4 – raczej tak, 5 – zdecydowanie tak, 99 – brak danych):

KATEGORIA	SKALA					
1. Pracownicy Urzędu Gminy	1	2	3	4	5	99
2. Wójt	1	2	3	4	5	99
3. Radni Gminy	1	2	3	4	5	99

- 31. Czy czuje Pan(-i), że w przypadku ważnego problemu może się Pan(i) spotkać z wójtem w Państwa Gminie?**
- zdecydowanie nie
 - raczej nie
 - trudno powiedzieć
 - raczej tak
 - zdecydowanie tak
- 32. Czy zgadza się Pan(-i) ze stwierdzeniem, że niezależnie, kto będzie wójtem, to sytuacja w Państwa miejscowości specjalnie się nie zmieni?**
- zdecydowanie nie
 - raczej nie
 - trudno powiedzieć
 - raczej tak
 - zdecydowanie tak
- 33. Czy czuje Pan(-i), że w przypadku ważnego problemu może się Pan(-i) spotkać z radnym Gminy z okolicy Państwa miejscowości?**
- zdecydowanie nie
 - raczej nie
 - trudno powiedzieć
 - raczej tak
 - zdecydowanie tak
- 34. Jak ocenia Pan(-i) działalność radnych z okolicy Państwa miejscowości?**
- zdecydowanie negatywnie
 - raczej negatywnie
 - trudno powiedzieć
 - raczej pozytywnie
 - zdecydowanie pozytywnie
- 35. Czy uważa Pan(-i), że lokalni urzędnicy pytają o zdanie mieszkańców, podejmując decyzje?**
- zdecydowanie nie
 - raczej nie
 - trudno powiedzieć
 - raczej tak
 - zdecydowanie tak

36. Czy Pamięta Pan(-i) sytuację, w której miał Pan(-i) możliwość wypowiedzieć się na temat planowanych inwestycji w swojej okolicy?
- a) zdecydowanie nie
 - b) raczej nie
 - c) trudno powiedzieć
 - d) raczej tak
 - e) zdecydowanie tak

METRYCZKA

37. Płeć:

- a) kobieta
- b) mężczyzna

38. Wykształcenie:

- a) podstawowe
- b) zawodowe
- c) średnie
- d) wyższe
- e) studiuje/uczy się

39. Miejscowość realizacji wywiadu (według bazy):

40. Wiek:

41. Gdzie pracuje:

- a) studiuje/uczy się
- b) rolnik/żona rolnika
- c) bezrobotny(a)
- d) nie szuka pracy
- e) emerytura/renta
- f) sektor publiczny (urzędy/szkoły itp.)
- g) sektor prywatny (pracownik w firmie)
- h) przedsiębiorca (posiada własny biznes)
- i) sektor pozarządowy (w stowarzyszeniu/fundacji/organizacji)

42. Ile lat mieszka w miejscowości, w której przeprowadzono wywiad:

43. Miejsce, w którym respondent się wychowywał (pierwsze lata życia)

- a) miejscowość przeprowadzenia wywiadu
- b) miejscowość do 20 km od miejsca wywiadu
- c) miejscowość od 20 do 50 km od miejsca wywiadu

- d) miejscowość powyżej 50 km od miejsca wywiadu
 - e) trudno powiedzieć
44. Miejsce, poprzedniego zamieszkania respondenta
- a) wieś, w której przeprowadzono wywiad
 - b) inna wieś
 - c) małe miasto (do 20 000 mieszkańców)
 - d) średnie miasto (od 20 001 do 100 000 mieszkańców)
 - e) duże miasto (od 100 001 do 250 000 mieszkańców)
 - f) aglomeracja (powyżej 250 000 mieszkańców)
 - g) trudno powiedzieć
45. Ocena sytuacji finansowej rodziny respondenta:
- a) w Polsce jest ciężko o dobre pieniądze, musimy bardzo oszczędzać
 - b) w Polsce jest dość ciężko o dobre pieniądze, musimy oszczędzać i raz na jakiś czas możemy sobie pozwolić na nieprzewidywalny wydatek
 - c) w Polsce jest trochę lepiej niż kiedyś, wciąż trzeba oszczędzać, ale możemy sobie pozwolić na więcej nieprzewidywanych wydatków.
 - d) w Polsce jest coraz lepiej, można pozwolić sobie na całkiem dobre życie
 - e) w Polsce jest dobrze, nie mamy większych ograniczeń finansowych

Uwagi:

ZAŁĄCZNIK 2

ORGANIZACJA BADANIA

Podział ról spektaklu:

Wywiadowca: główna gwiazda przedstawienia,

Kierownik: big chief, gruba ryba, postać mityczna, której imię wywiadowca, organizator i badacz wykrzykują w godzinie próby. Sprawca cierpienia wywiadowcy, organizatora i badacza.

Co badamy: badamy kapitał społeczny w nieklasycznym ujęciu. Zostawiamy nudne pytania o zaufanie, zastanawiając się nad relacjami wiążącymi obywatela z miejscem zamieszkania, przestrzenią, ludźmi, instytucjami. Po naukowemu... staramy się przełożyć bełkotliwą koncepcję synergicznych form kapitału społecznego na antropoprzypadki. Badamy wybrane wsie i obszary do nich przyległe (lasy, pola, malinowe chruśniaki), nie badamy sąsiadujących wsi (o ile stanowią odrębną jednostkę osadniczą: P

Jak badamy: wykorzystując cztery narzędzia:

- a) **Wywiady pogłębione** z wybranymi, interesującymi jednostkami przynależącymi do wybranego typu respondentów. Nie interesują nas respondenci reprezentatywni, interesują nas respondenci ciekawi, problematyczni, z problemami lub co gorsza z ideami.
- b) **Wścibstwo, jawne, nieuczestniczące:** obserwacja, która tym razem zostanie wykorzystana do czegoś więcej niż tylko uzupełnienia części metodologicznej raportu (podejście „hej zobaczcie zrobiliśmy też coś poza 5 Idiajami więc naprawdę możemy uogólnić na całą Polskę” jest już *passé*). Obserwacja ma stanowić zbiór uporządkowanych według pewnych kategorii przemyśleń wywiadowcy. Dodatkowo ważnym elementem obserwacji będzie część zbierająca nieustrukturyzowane przemyślenia wywiadowcy (w formie poematu, epepei, bloga). Obserwacja będzie miała przede wszystkim jakościowy charakter (z ilościowymi wtrętami).
- c) **Foto-story:** jak ktoś czytał „Brawo” to wie o co chodzi (tylko tym razem nie będziemy zajmowali się tematem relacji Joli i Krystiana z IVb). W ramach

tej techniki wywiadowcy zostaną poproszeni o dokładne udokumentowanie swojego pobytu według określonych osi (więcej szczegółów w rozdziale: *Foto-story w teorii i praktyce*).

- d) **Podsumowanie badania** – 2 strony uwag wywiadowcy – o charakterze podsumowującym uzyskane treści (nie o technicznych aspektach badania).

Wywiad

Instrukcje i scenariusz

Standardowy indywidualny wywiad pogłębiony, rozmowa ukierunkowana scenariuszem wywiadu. Wywiadowca ma pełną dowolność doboru nowych, interesujących tematów, porzucania wątków mało istotnych. Scenariusz stanowi raczej zestaw wskazówek, a nie dokładny szkic rozmowy. Staramy się jednak rozmawiać na temat. Wywiady 1 na 1 i twarzą w twarz, nie dopuszczamy do odpowiedzi na później, na piśmie, na zdrowie. Próbę dobieramy celowo, szukając osób interesujących. Każdy badacz musi przebadać przynajmniej jednego respondenta z każdej z trzech głównych kategorii. Nie trzeba natomiast szukać wszystkich typów, nie ma też potrzeby powtarzania sekwencji typów (tzn. każdy badacz ma dowolność doboru typu)

Kategorie

a) FUNKCYJNI

- ksiądz dobrodziej,
- uczycielka,
- radny/układny (gminy, powiatu, województwa),
- szeregowy urzędnik (gminy, powiatu, inne),
- prawdziwy urzędnik (kierownik komórki, departamentu, jednostki),
- szef szefów (sołtys, wójt),
- aktywista (członek formalnej lub nieformalnej organizacji pozarządowej),
- człowiek z teczką (biznesmen, lokalny mikro, mezo lub makro przedsiębiorca),
- żywi i broni (rolnik, przedsiębiorca rolny).

b) CI DOBRZY

- lokalna rozgwiezda socjometryczna (lider, aktywista, ten który zaczyna),
- dobra dusza (duchowy opiekun, pomocnik, opiekun społeczności),
- mędrzec (ten który wie wszystko, skarbnica wiedzy o społeczności),
- sidekick (pomocnik, ten na którego zawsze można liczyć),
- jurodiwy (boski szaleniec, pomazaniec, ten który wybiega w przyszłość),
- innowator (ten który ma pomysły),
- animator (to on pierwszy otwiera piwo, ten który łączy).

c) **CI ŻLI**

- samotnik (a kto to?),
- troublemaker (źródło kłopotów, to on burzy spokój, święty spokój),
- hobo (dlaczego on nie pójdzie do pracy? w tym bloku to same kłopoty, przecież oni tylko z zasiłku żyją),
- nowy mieszkaniec (łatwo poznać – największy płot we wsi),
- demoniczny innowator (u niego dziwne światła widzieli, jacyś ludzie go-
ło wokół ogniska tańczyli),
- wieczny opozycjonista (odmiana troublemakera o zacięciu politycznym,
4 razy kandydował na wójta, łatwo poznać po oporniku w klapie), pro-
wadzi opozycyjny/kontestacyjny profil na Facebooku itd.).

Łącznie musi zostać zrealizowanych **minimum 6**, co najmniej 20-minuto-
wych rozpytek. **Wykorzystujemy scenariusz przedstawiony poniżej.**

SCENARIUSZ WYWIADU		
Główna kategoria	Wątki do poruszenia w trakcie rozpytki	Ważne elementy
Zakorzenie mikro (więzi wewnątrz wspólnoty)	związek z miejscem i społecznością	historia respondenta, przywiązanie do miejsca i przestrzeni, tożsamość miejsca
	kręgi znajomych i sąsiadów	ich zasięg, rola rodziny, przyjaciół, znajomych, skąd pochodzą,
	kanały komunikacji wewnątrz społeczności	skąd bierzemy informacje, czy są to informacje sprawdzone, czy znamy się nawzajem?
	zaufanie do sąsiadów	jakie mamy kontakty z sąsiadami, czy się znamy, czy żyjemy razem, czy obok siebie?
	charakter społeczności (otwarty/zamknięty)	jak się czuję w społeczności, jacy są ludzie?
Autonomia mikro (zdolność do samoorganizacji)	aktywność sąsiedzka/klimat atmosfera wspólnych działań	jak mogę liczyć na sąsiadów, jakie przypadki wspólnych działań znam, jak sobie ludzie pomagają?
	organizacje pozarządowe i nieformalna w społeczności	kto działa, jakie organizacje znam, jak je oceniam, jakie grupy formalne istnieją i jak je oceniam?
	istniejące patologie (czy są klany, szare sieci)	jak zorganizowane jest społeczeństwo, kto trzyma władzę, jak często zdarzają się układy, jaki charakter mają układy?
	zmiany aktywności społeczności (historia)	jak było kiedyś, czy widać zmiany, skąd wzięły się zmiany, co wpływa na zachowanie ludzi?
	perspektywy zmian aktywności	jak będzie w przyszłości, w jakim kierunku idziemy z naszą społecznością?
Zakorzenie makro (relacje ze światem zewnętrznym)	odmienność kulturowa społeczności	co nas wyróżnia, czy jesteśmy inni, jeżeli tak, to w jaki sposób się wyróżniamy, tożsamość lokalna – czy istnieje i jak się przejawia, jakie ma znaczenie dla miejscowej ludności?
	relacje z sąsiadującymi społecznościami	co z naszymi sąsiadami, jakie relacje nas wiążą z mieszkańcami sąsiednich miejscowości i wsi?
	relacje z mieszkańcami miast/uogólniony poziom zaufania do innych	a co z miastowymi i innymi ludźmi, czy ludziom można teraz ufać, jak oni wpływają na nasze miejsce do życia?
	relacje z regionalnymi i krajowymi organizacjami pozarządowymi	co myślę o Owsiaku, czy znam jakieś organizacje pozarządowe, co o nich wiem, czy są dla mnie ważne?
	opinia na temat świata biznesu/przedsiębiorców	biznes – od skali lokalnej do krajowej, czego chce biznes, co daje biznes, czy biznes jest dla nas ważny?
Autonomia makro (relacje z makrostrukturami)	władze lokalne	gmina, lokalni urzędnicy – jak są nastawieni, co robią dla społeczności, jak robią?, szare sieci
	państwo/rząd	teraz w Tuska: jak daleko jest Państwo, czy jesteśmy z niego dumni, czy czujemy, że rząd robi swoją robotę, czy to ważne?
	parafia/szkoła	Kościół i inne instytucje w życiu wspólnoty: ich rola, misja i jak ją wypełniają?, liderzy czy animatorzy?
	partycypacja obywatelska (poczucie sprawstwa, uczestnictwo)	czy właściwie czujemy się odpowiedzialni za swoją społeczność?, uczestnictwo w wyborach i życiu politycznym wspólnoty?
	normy i reguły rządzące polityką (od poziomu lokalnego na poziom krajowy)	ogólne zasady rządzące polityką (lokalną i narodową)?, co możemy jako obywatel, co robimy jako obywatel?

**Wzór transkrypcji z wywiadu
(+ zagadnienia z schematu, który jest wyżej)**

Zagadnienia	Wybrane cytaty z wywiadu, typowe dla wypowiedzi respondenta (min. 3 NA KAŻDE ZAGADNIENIE)
Historia respondenta, przywiązanie do miejsca i przestrzeni, tożsamość miejsca	
Ich zasięg, rola rodziny, przyjaciół, znajomych, skąd pochodzą?	
Skąd bierzemy informacje, czy są to informacje sprawdzone, czy znamy się nawzajem	
Jakie mamy kontakty z sąsiadami, czy się znamy, czy żyjemy razem, czy obok siebie	
Jak się czuję w społeczności, jacy są ludzie	
Jak mogę liczyć na sąsiadów, jakie przypadki wspólnych działań znam, jak sobie ludzie pomagają	
Kto działa, jakie organizacje znam, jak je oceniam, jakie grupy formalne istnieją i jak je oceniam	
Jak zorganizowana jest społeczność, kto trzyma władzę, jak często zdarzają się układy, jaki charakter mają układy	
Jak było kiedyś? Czy widać zmiany, skąd wzięły się zmiany? Co wpływa na zachowanie ludzi?	
Jak będzie w przyszłości? W jakim kierunku idziemy z naszą społecznością?	
Co nas wyróżnia? Czy jesteśmy inni? Jeżeli tak, to w jaki sposób się wyróżniamy?	
Czy można powiedzieć, że miejscowa ludność posiada odrębną tożsamość? Czy w codziennym życiu cechuje ją odrębność kulturowa (gwara, podejście do życia, własne wartości)?	
Czy lokalna tożsamość jest płaszczyzną, na której organizuje się jakieś wspólne działania we wsi?	
Co z naszymi sąsiadami? Jakie relacje nas wiążą z mieszkańcami sąsiednich miejscowości i wsi?	
A co z miastowymi i innymi ludźmi? Czy ludziom można teraz ufać? Jak oni wpływają na nasze miejsce do życia?	
Co myślę o Owsiaku? Czy znam jakieś organizacje pozarządowe? Co o nich wiem? Czy są dla mnie ważne?	
Biznes – od skali lokalnej do krajowej? Czego chce biznes? Co daje biznes? Czy biznes jest dla nas ważny?	
Gmina, lokalni urzędnicy – jak są nastawieni? Co robią dla społeczności? Jak robią? Szare sieci	
Teraz w Tuska, jak daleko jest Państwo, czy jesteśmy z niego dumni? Czy czujemy, że rząd robi swoją robotę? Czy to ważne?	
Kościół i inne instytucje w życiu wspólnoty, ich rola, misja i jak ją wypełniają? Liderzy czy animatorzy?	
Czy właściwie czujemy się odpowiedzialni za swoją społeczność? Uczestnictwo w wyborach i życiu politycznym wspólnoty?	
Ogólne zasady rządzące polityką (lokalną i narodową)? Co możemy jako obywatel? Co robimy jako obywatele?	

Wścibstwo, jawne nieuczestniczące

W ramach badania wywiadowcy zostaną poproszeni o dokonanie 4-dniowej obserwacji wybranej społeczności. Ma ona charakter jawny, jej wyniki zapisujemy w notesie/w komputerze. Ważne dla badaczy są przemyślenia, uwagi, didaskalia wywiadowców. Piszcie nam, co jest dla was ważne, istotne, kluczowe.

Obserwując, pamiętajmy o tematyce badań, szczególnie interesuje nas: co łączy mieszkańców, w jaki sposób komunikują się mieszkańcy, przestrzeń wspólna, przestrzeń indywidualna. Jednym z zadań będzie także stworzenie mapy cieplnej: w ramach obserwacji powszedniej i niedzielnej wywiadowcy proszeni są żeby pobieżnie policzyć występujące zbiorowiska, nanieść je na uproszczoną mapę miejscowości oraz policzyć i opisać zbiorowiska (można skorzystać z planów zamieszczonych w necie, bądź samemu narysować prosty szkic).

Schemat wścibstwa

KATEGORIA	OPIS (przykładowe kwestie)
Przestrzeń wspólna	Czy są miejsca wspólne, jakie to miejsca, kto i ile osób się w nich spotyka? W jakim są stanie?
Przestrzeń indywidualna	Czy ludzie rozmawiają przez płot? Czy jest wyraźny podział na to, co wspólne i indywidualne? Jak oznaczona jest przestrzeń prywatna?
Centrum	Jak wygląda i jakie funkcje spełnia centrum?
Peryferia	Jak wyglądają i jakie funkcje pełnią peryferia, czy są wyraźne granice?
Narzędzia komunikacji	Jak komunikuje się społeczność? Czy są tablice, kto się przy nich zatrzymuje? Jakie informacje są na nich zawarte? Czy są gazety/ulotki? Kto po nie sięga?
Zbiorowisko	Czy występuje? Kto wchodzi w skład? Kiedy się zbiera? Gdzie się zbiera?
Normalność	Czym jest normalność? Jak ludzie się witają, o czym rozmawiają?
Odmienność	Czym jest odmienność? Jak definiowana jest odmienność? Jakie są reakcje na odmienność? Jak wygląda odmienność?
Rytuały	Kontrola społeczna, powitania, codzienność. Jak się witają, o czym prowadzą luźne rozmowy?
Podziały	Czy widać podziały warstwowe/klasowe? W jaki sposób się one uwidaczniają? Czy przekraczają przestrzeń fizyczną?
Wspólnota	Czy widać wspólne działania? Czy widać wspólne miejsca? Czy widać wspólne gospodarowanie przestrzenią?
Konflikt	Czy widać konflikty? Jakiego rodzaju mają konflikty? Kto uczestniczy w konfliktach? Jaka jest skala konfliktów?
Własne przemyślenia	
Szkic	

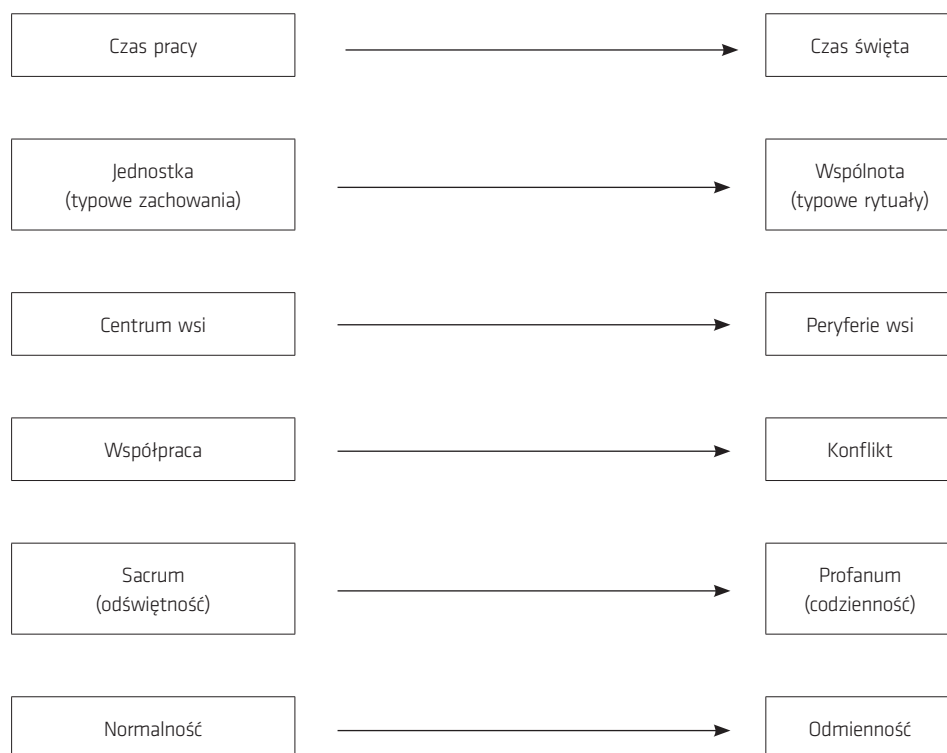
Foto-story

Ostatnim elementem badania jest wywiad fotograficzny. Należy pamiętać, że jest on tak samo istotny jak pozostałe techniki. Wybierając kadr zdjęcia korzystamy z dołączonego schematu określające interesujące nas obszary. Mamy swobodę w doborze kompozycji. Zdjęcia staramy się zapełnić ludźmi i przedmiotami w ciekawych kontekstach.

Technikalia: zdjęcia zapisujemy w formacie jpg (min. 1024 x 768). Zdjęcia umieszczamy w odpowiednich katalogach i zapisujemy na płycie CD, którą należy dostarczyć badaczom. Nieistotna jest jakość artystyczna zdjęcia, nie rozmywamy tła, nie stosujemy efektów specjalnych. Zdjęcia mają pokazać real przefiltrowany przez wrażliwość wywiadowcy. Najciekawsze zdjęcia warto opisać (w nazwie pliku). Zdjęć należy wykonać możliwie dużo pozostawiając selekcję badaczom. Nazwa katalogu to nazwa kategorii (np. jednostka).

WAŻNE: Zdjęcia wykonujemy bazując na dychotomiach (tzn. staram się uchwycić, miejsca, sytuacje, ludzi obrazujących kategorię w ramach każdej z podanych dychotomii). Interpretacja tego, co należy do danej kategorii zostaje przerzucona na badacza.

Kategorie do uchwycenia na fotografiach





forum aktywizacji obszarów wiejskich

FORUM AKTYWIZACJI OBSZARÓW WIEJSKICH GŁOSEM AKTYWNYCH ŚRODOWISK WIEJSKICH

Forum Aktywizacji Obszarów Wiejskich (FAOW) to ogólnopolskie porozumienie organizacji działających na rzecz wsi. Jego celem jest aktywizowanie społeczności wiejskich, zwiększanie ich udziału w procesie przemian na polskiej wsi i promowanie zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich.

Utworzone w 2002 roku początkowo jako nieformalne porozumienie, od grudnia 2005 roku FAOW przyjęło osobowość prawną i od tego momentu funkcjonuje jako związek stowarzyszeń.

Obecnie FAOW liczy 83 członków, wśród których są zarówno największe polskie organizacje zajmujące się rozwojem wsi (takie jak Fundacja Wspomagania Wsi, Fundacja na Rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa, a także Fundacja Programów Pomocy dla Rolnictwa FAPA, Instytut na rzecz Ekorozwoju, Fundacja Partnerstwo dla Środowiska), organizacje o charakterze sieciowym (np. Federacja Inicjatyw Oświatowych czy Krajowe Stowarzyszenie Sołtysów), jak też organizacje działające regionalnie, aż do małych lokalnych stowarzyszeń, które zgodnie ze statutem mają zagwarantowany parytetowy udział we władzach FAOW. Znaczącą grupę członków stanowią Lokalne Grupy Działania powstałe w ramach programu LEADER.

Wspieranie organizacji wiejskich (nie tylko organizacji członkowskich) realizowane jest poprzez **działania o charakterze edukacyjnym i informacyjnym**, a także przedsięwzięcia mające na celu zwiększanie aktywności społecznej na wsi. Niezwykle ważną rolę odgrywa budowanie partnerstwa między różnymi sektorami oraz reprezentowanie „**głosu środowisk wiejskich**” w **dialogu z władzami** na poziomie lokalnym, regionalnym i krajowym, a także europejskim. Jednym z ważnych nurtów działalności FAOW jest doskonalenie wdrażania w Polsce podejścia typu LEADER, które dobrze sprawdziło się w aktywizacji obszarów wiejskich w wielu krajach Unii Europejskiej.

Współpraca międzynarodowa

Forum Aktywizacji Obszarów Wiejskich pomaga polskim organizacjom wiejskim w nawiązywaniu współpracy i w aktywnej wymianie doświadczeń z podobnymi organizacjami w innych krajach. Od momentu swojego powstania współpracuje z międzynarodową siecią PREPARE (Partnership for Rural Europe – Partnerstwo na rzecz Wsi Europejskiej), której celem jest wzmacnianie społeczeństwa obywatelskiego na obszarach wiejskich (szczególnie w nowych krajach członkowskich Unii Europejskiej i w krajach kandydujących) oraz promowanie współpracy międzynarodowej w zakresie rozwoju wsi. PREPARE zrzesza krajowe organizacje wiejskie ze Szwecji, Finlandii, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Słowacji, Węgier i Słowenii, Chorwacji, Serbii, Macedonii, jest także otwarte na porozumienia organizacji wiejskich z innymi krajów.

Do najważniejszych działań FAOW należą:

- budowanie potencjału i wspieranie rozwoju organizacji wiejskich przez działania informacyjne, szkoleniowe i doradcze; w latach 2011–2014 przede wszystkim w ramach projektu „Dobry Start – Centra wspierania i informacji organizacji pozarządowych na obszarach wiejskich”, finansowanego z priorytetu „Rozwój Trzeciego Sektora” POKL, zaś w 2015 roku zostanie uruchomiony projekt „Przedsiębiorcze i niezależne NGO” finansowany ze środków FIO.
- promowanie dialogu obywatelskiego oraz reprezentowanie głosu społeczności wiejskich w kreowaniu i realizacji polityk publicznych, w szczególności w latach 2009–2012 przez udział w projekcie „Model współpracy administracji publicznej z organizacjami pozarządowymi – wspieranie i upowszechnianie standardów współpracy”, finansowanym z priorytetu „Wsparcie systemowe dla trzeciego sektora” POKL;
- wspieranie współpracy między organizacjami i środowiskami wiejskimi w Polsce, m.in. poprzez pomoc w tworzeniu regionalnych sieci współpracy organizacji wiejskich oraz w utworzeniu Polskiej Sieci Leader, jak również poprzez organizację wydarzeń ułatwiających organizacjom wiejskim wymianę doświadczeń i sieciowanie;
- podejmowanie ważnych dla wsi tematów i upowszechnianie dobrych praktyk na tematy takie jak produkty lokalne, przygotowanie społeczności lokalnych do zmian klimatycznych, edukacji (małe szkoły, edukacja globalna adresowana do mieszkańców wsi) i wiele innych.

Do udziału we wszystkich projektach włączane są organizacje członkowskie FAOW. FAOW zaprasza do współpracy wszystkie organizacje zainteresowane współpracą i wyrażaniem swojego głosu w imieniu wiejskich środowisk lokalnych.

Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej: **www.faow.org.pl**

...książkę koniecznie należy wydać i zadbać, aby dotarła nie tylko do środowiska akademickiego, ale także do kręgów samorządowych, animacyjnych, edukatorów. Wnioski w niej zawarte winny stać się przedmiotem debaty publicznej, zwłaszcza w części rekomendacyjnej. Jest też ta książka ważnym głosem w dyskusji nad kondycją społeczności lokalnych w województwie kujawsko-pomorskim oraz nad jego tożsamością (czy też jej brakiem?). Wydaje się jednak, że wnioski i ustalenia wykraczają poza kontekst regionalny. Warto je czytać jako istotny głos w dyskusji nad Polską lokalną, nad perspektywami rozwoju samorządności oraz poszukiwań adekwatnych modeli rozwoju lokalnego.

z recenzji

prof. dra hab. Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego

Wojciech Goszczyński: dr nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Badań Kultury w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Członek *Regional Studies Association*. Zaangażowany w badania społeczności lokalnych, studia nad żywnością. Współpracownik wielu polskich organizacji pozarządowych. Miłośnik nietypowych miejsc.

Wojciech Knieć: socjolog wsi, dr hab. nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Socjologii Obszarów Rustykalnych w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Specjalizuje się w analizowaniu nowych trendów w rozwoju obszarów wiejskich, w szczególności powiązanych z oddolną aktywnością wiejskich wspólnot lokalnych oraz związanych z programami Unii Europejskiej dla wsi i rolnictwa. Działa społecznie, jest członkiem zarządu LGD „Podgrodzie Toruńskie”, ekspert Komitetu Regionów Unii Europejskiej, Sekretarz Generalny Europejskiego Stowarzyszenia na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Obszarów Wiejskich *Euracademy Association*.

Hubert Czachowski: dr etnologii. Dyrektor Muzeum Etnograficznego w Toruniu. Członek Rady ds. Niematerialnego Dziedzictwa w MKiDN, członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego; Specjalista w Komitecie Nauk Etnologicznych PAN.



Muzeum Etnograficzne
im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej
w Toruniu

ISBN 978-83-61891-80-2



9 788361 891802